KALENDARZ PRAWDY



1913



Polecamy gorąco wszystkim
którzy mają zamiar jechać

do Ameryki lub Kanady

aby udali się z pełnem zaufaniem tylko wprost
DO BIURA PODRÓŻY

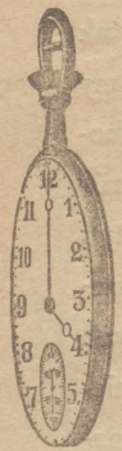
ZOFII BIESIADECKIEJ

W OŚWIĘCIMIU, które niema żadnych agentów, ani naganiaczy.

Kalend



NAJTANIEJ W KRAKOWIE ULICA GRODZKA Nr. 25.



Najlepsze zegarki, zegary, budziki.

Pierścionki zaręczynowe i ślubne.

Łańcuszki, medaliki, wota, wyroby srebrne pamiątkowe oraz wszelkie wartościowe

wyroby złote i srebrne

poleca od przeszło 40 lat na miejscu istniejąca firma

Emil Goldwasser



w Krakowie obecnie tylko **Grodzka Nr. 25**

Bogato ilustrowane cenniki wysyła na żądanie darmo.

WARTOŚCIOWE PODARKI!

Srebro stołowe, cukiernice i wszelkie wyroby z chińskiego srebra.





Lornetka w pudełeczku koron 2,20. Najlepsza lornetka koron 2,80.



Koszule męskie z dobrej i trwałej materyi, sztywne Kor. 2,25, miękkie 2,10.



Koszule a la Jägerowskie trwałe, zdrowotne i piękne wykonanie na zimę lub lato Kor. 1,90, 3 sztuki K. 5,10.



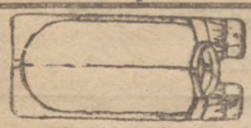
Ochraniacz kołnierza z pięknej i dobrej materyi 70 hal., 3 sztuki Kor. 1,80.



Rękawiczki zimowe para 80 hal. Przy zamówieniu należy podać szerokość ręki.



Koszule damskie z dobrego i trwałego płótna z piękną ozdobą Koron 1,40.



Kapelusze miękkie bardzo dobrej i trwałej materyi w różnych barwach, cena okazyjna kor. 1,90 lepsze ła r. 2,50.



Brzytwy do golenia K. 1,30, lepsze K. 1,90, najlepsze K. 3,20, specyalnie dobre K. 5.—.



Budzik „Minister", pięknie nikl. lub pomiedz. z 2-ma b. głośnie dzwon., zaspanie wykl. k. 3,40, lepszy 3,90, najl. 4,40 nocą świec. 4,60.



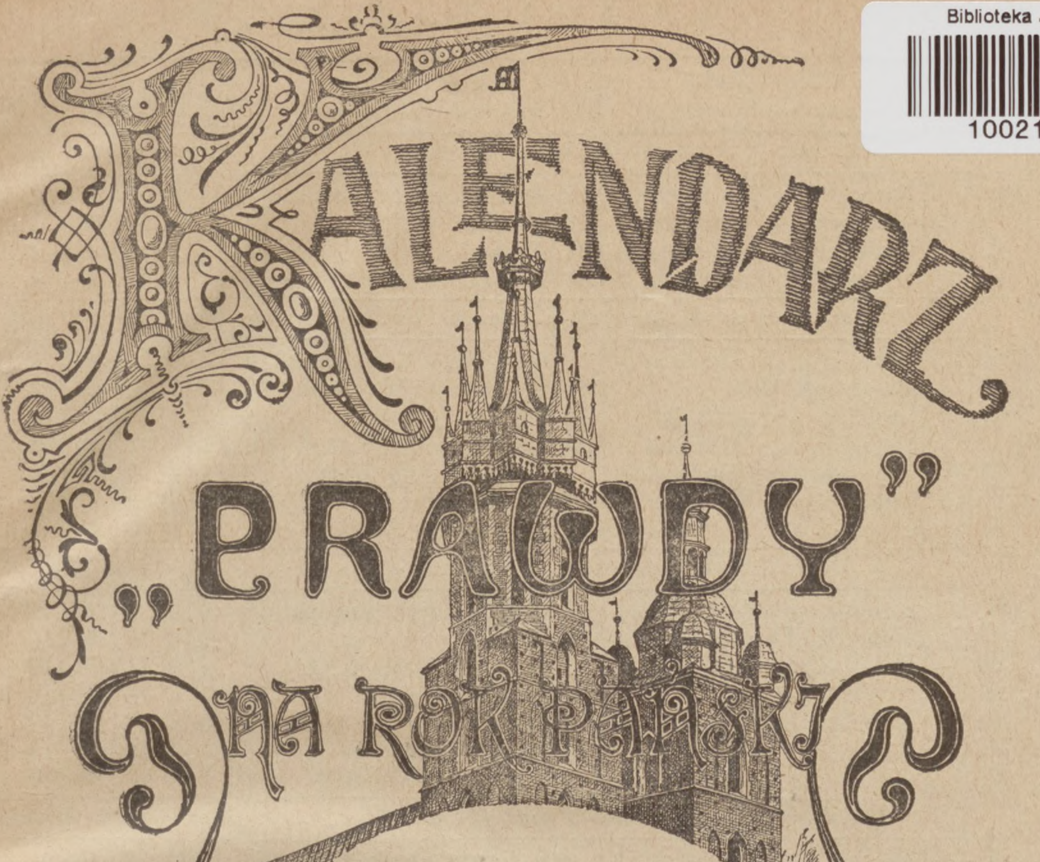
Nr. 2132. Drukarnia większa zawierająca 200 czcionek gum. dużego i małego pisma, poduszkę z farbą, szczypczyki i trzymadło dla liter w pięknej politurowanej kasecie k. 2,40.



Przecinacz z dyamentem do szkła koron 2,20, lepszy koron 2,80, najlepszy koron 5,30.

Jeżeli się nie spodoba, zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustrowany katalog zegarków, wyrobów jubilerskich i części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrum. muzycz. i tow. galanteryjnych. **F. PAMM, KRAKÓW, ul. Zielona 5.**

Kalendarz „Prawdy" na rok pański 1913



W KRAKOWIE

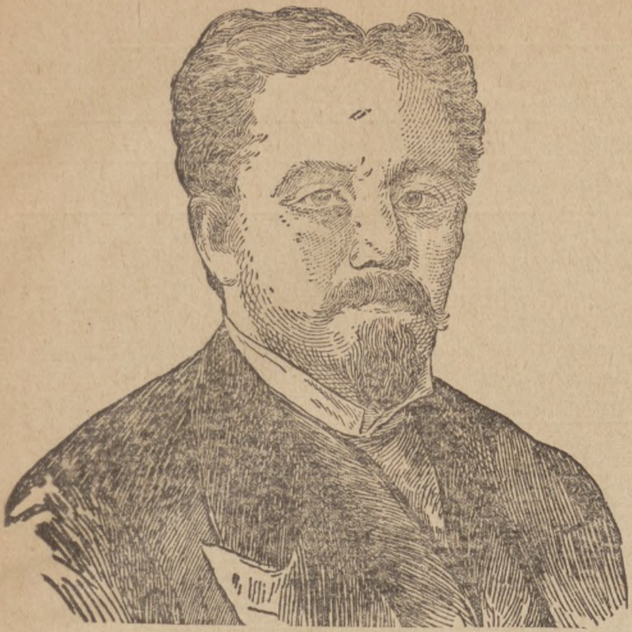
Nakładem redakcyi „Prawdy"

STYCZEŃ

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki	SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.	KSIĘŻYCA zachód g. m.
		Noworoczna. O obrzezaniu Chrystusa. Łuk. 2.		Długość dnia: 7 godz. 53 m				
Sr.	1	**Nowy Rok.** Mieczysława	19 **Dekabr.** Bonifatja mucz.	8 14	3 54	♋	1 52	11 53
Cz.	2	Makarego w. Martyniana	20 Ihnatija.	8 13	3 55	♋	3 16	12 7
P.	3	Genowefy p. i Daniela m.	21 Julianiji	8 13	3 56	♋	4 39	12 26
S.	4	Tytusa b. i Eugeniusza b.	22 Anastazyja m.	8 13	3 57	♌	6 1	12 52
		1 po N. R. O chrzcie Chrystusa w Jordanie. Mat. 3.		Długość dnia: 8 godz. 4 m.				
N.	5	Telesfora p. m. i Emiliany p.	23 **N. św. Otec.** 10 mucz. kr.	8 13	3 58	♌	7 15	1 29
P.	6	**Św. Trzech Króli**	24 Naweczerije, Ewheniji	8 12	4 0	♍	8 15	2 21
W.	7	Lucyana m. i Juliana	25 **Rożdest. Chrysta.**	8 12	4 1	♍	8 59	3 27
Sr.	8	Seweryna op. i Maxyma b.	26 **Sobor Preśw. Bohorod.**	8 11	4 2	♍	9 29	4 41
Cz.	9	Marcyany p. i Witalisa mm.	27 **Stefana perwo mucz.**	8 11	4 4	♎	9 50	5 56
P.	10	Agatona p. i Wilhelma b.	28 20 tysiacz m.	8 10	4 5	♎	10 5	7 11
S.	11	Hygina p. m. i Honoraty p.	29 14 tys. ubyt. Młodenc.	8 10	4 7	♏	10 17	8 24
		2 po 3 król. 12-letni Jezus naucza w kościele. Łuk. 2.		Długość dnia: 8 godz. 18 m.				
N.	12	Arkadyusza i Tacyana mm.	30 **N. po Rożdest.** Anysyi.	8 9	4 8	♏	10 26	9 35
P.	13	Gotfryda i Leoncyusza b. w.	31 Melaniji.	8 8	4 10	♏	10 35	10 46
W.	14	Eufrozyny p. i Hilarego b.	1 **Janw. Obrizanie Hosp.**	8 7	4 11	♐	10 43	11 59
Śr.	15	Pawła I. pustel.	2 Sylwestra, papy	8 7	4 13	♐	10 53	rano
Cz.	16	Marcelego p. i Włodzimierza	3 Małachiji.	8 6	4 14	♑	11 4	1 14
P.	17	Antoniego opata wyzn.	4 Sobor 70 ap.	8 5	4 16	♑	11 19	2 34
S.	18	Kat. ś. Piotra w Rz. Pryski	5 Wig. do Bohojawłen.	8 4	4 18	♒	11 41	3 59
		Starozapustna. O robotnikach w winnicy. Mat. 20.		Długość dnia: 8 godz. 34 m.				
N.	19	Ferdyn. Henryka i Kanuta	6 **N. Bohojawłenije Hosp.**	8 3	4 19	♒	12 15	5 23
P.	20	Fabiana p. i Sebast. mm.	7 Joanna krest.	8 2	4 21	♒	1 7	6 41
W.	21	Agnieszki p. i m.	8 Heorhja.	8 0	4 23	♓	2 22	7 42
Sr.	22	Wincentego i Anastazego m.	9 Poliewkta mucz.	7 59	4 25	♓	3 54	8 25
Cz.	23	Zaślub. NMP. Rajm. wyz.	10 Hryhorya ep. nyssyjsk.	7 58	4 27	♈	5 33	8 52
P.	24	Tymoteusza b. m.	11 Teodozya prep.	7 57	4 28	♈	7 10	9 11
S.	25	Nawrócenie ś. Pawła	12 Tatyanny mucz.	7 55	4 30	♉	8 42	9 25
		Mięsopustna. O rozmaitej roli. Łuk. 8.		Długość dnia: 8 godz. 55 min.				
N.	26	Polikarpa bm. i Pauli wd.	13 **N. po Proświszczeniju.**	7 54	4 32	♉	10 11	9 37
P.	27	Jana Chryzostoma b. w. dk.	14 Sw. Otec w Synai	7 53	4 34	♊	11 37	9 48
W.	28	Walerego i Juliana bb.	15 Pawła Tywejskoho.	7 51	4 36	♊	rano	10 0
Śr.	29	Franciszka Sal. i Sabiniana	16 Pokł. weryh. św. Petra	7 50	4 37	♋	1 3	10 13
Cz.	30	Martyny i Hyacynty pp. m.	17 Antonija	7 48	4 39	♋	2 28	10 30
P.	31	Piotra wyz. i Marceli wd.	18 Athanazya i Kiryłła	7 47	4 41	♌	3 51	10 54

Miesiąc styczeń, czas do życzeń:
A więc życzym pomyślności,
Boga, chleba, miłych gości.
Nowy rok pogodny,
Zbiór będzie dorodny.

Jak przyjdzie święta Pryska
To przebije lód i pliszka.
Jeśli w św. Paweł deszcz
albo śnieg pada,
Dobrych się urodzajów
spodziewać wypada.



KORNEL UJEJSKI,

nieśmiertelny twórca hymnu narodowego „Z dymem pożarów“ urodził się r. 1823 we wsi Beremianach w Galicyi, umarł r. 1897. Ujejski nie napisał wprawdzie żadnego większego poematu, lecz mniejszemi swemi utworami poruszał do głębi serca współziomków. Szereg poezyi zatytułowany: „Melodye biblijne“ oraz „Skargi Jeremiego“ należą do arcydzieł poetycznych. Jak prorok Jeremiasz śpiewał psalmy bólu na gruzach Jerozolimy, tak i Ujejski wyśpiewał wzniosłe hymny boleści nad upadkiem Ojczyzny; hymn „Z dymem pożarów“ stał się ogólną pieśnią narodową.



TEOFIL LENARTOWICZ,

zwany śpiewakiem ludowym, urodził się w Warszawie r. 1822, umarł r. 1903 w Florencyi. Pisał wiersze dziwnie piękne, a przytem zrozumiałe dla wszystkich. Najwięcej znane są: Zachwycenie, Błogosławiona, Święta Praca, Bitwa Racławicka, Złoty kubek, Mały Światek, Wiochna, Polska ziemia w obrazkach i inne. Obok poezyi uprawiał Lenartowicz także rzeźbiarstwo; wykonał kilkanaście pięknych rzeźb, z których „Przejście Izraelitów przez Jordan i Głowa św. Jana Chrzciciela, uważane są za arcydzieła.

Kalendarz słowiański.

(Styczeń.)

1-go Mieczysław. 2-go Strzeżysław. 3-go Włastymiła. 4-go Dobromir. 5-go Włastybór. 6-go Bojomir. 7-go Światosław. 8-go Mścisław. 9-go Władymira. 10-go Dobrosław. 11-go Krzesimir. 12-go Czesława. 13-go Bogumir. 14-go Radogost. 15-go Domosław. 16-go Włodzimierz. 17-go Rościsław. 18-go Jaropełk. 19-go Ratymir. 20-go Przeździsław. 21-go Jarosława. 22-go Witosław. 23-go Wrócisława. 24-go Chwalibóg. 25-go Miłosz. 26-go Skarbimir. 27-go Przybysław. 28-go Radomir. 29-go Zdzisław. 30-go Dobrogniewa. 31-go Spitogniew.

Jaka będzie pogoda?

Do dwudziestego sucho i zimno; potem odwilż i powietrze łagodne aż do końca.

Zmiany księżyca.

- Nów: 7-go Stycznia o 11 przed południem.
- Pierwsza kwadra: 15-go Stycznia o 5 po południu.
- Pełnia: 22 Stycznia o 5 po połud.
- Ostatnia kwadra: 29 Stycznia o 9 rano.

ZAPISKI.

LUTY

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki	SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.	KSIĘŻYCA zachód g. m.
S.	1	Ignacego b. i m. i Bryg. p. †	19 **Janwar.** Makarya pr.	7 45	4 43	♐	5 7	11 27
		Zapustna. Jezus przepowiada swoją mękę. Łuk. 18.		Długość dnia: 9 godz. 23 min.				
N.	2	**NMP. Gromn.** Kandyd.	20 **N. 31.** Ewtymija.	7 43	4 45	♑	6 11	12 14
P.	3	Błażeja b. i m. i Hypolita w.	21 Maksyma.	7 42	4 47	♑	7 0	1 16
W.	4	Weroniki p. i Ansgar.	22 Tymoftea apost.	7 40	4 49	♑	7 33	2 28
Sr.	5	*Popielec.* Agaty panny m.	23 Kłymentija j.	7 38	4 51	♒	7 56	3 43
Cz.	6	Doroty p. m. i Tytusa b. w.	24 Kseniji	7 37	4 52	♒	8 13	4 59
P.	7	Romualda opata wyz.	25 Hryhorya Bohosłowa	7 35	4 54	♓	8 25	6 12
S.	8	Jana z Maty i Cyryaka m.	26 Xenofonta prepod.	7 33	4 56	♓	8 35	7 24
		Wstępna (1 postu). O kuszeniu Chrystusa przez djabła. Mat. 4.		Długość dnia: 9 godz. 48 min.				
N.	9	Apolonii i Cyryla	27 **N. 32.** Joanna Złatoust.	7 31	4 58	♓	8 43	8 35
P.	10	Scholastyki p. i Wilhelma	28 Efrema prep.	7 29	5 0	♈	8 52	9 47
W.	11	Obj. NMP. Sewer.	29 Per. Moszcz. św. Ihnatja	7 27	5 2	♈	9 1	11 1
Sr.	12	Modesta m. i Eulalii p. m. †	30 **Trech światytelej**	7 26	5 4	♉	9 10	rano
Cz.	13	Katarzyny R.	31 Kyra i Joanna	7 24	5 6	♉	9 23	12 17
P.	14	Walentego kapł. męcz. †	1 **Fewr.** Tryfona mucz.	7 22	5 8	♉	9 41	1 37
S.	15	Faustyna m. i Georgii †	2 **Stritenije Hospodne.**	7 20	5 10	♊	10 8	3 0
		Sucha (2 postu). O przemienieniu Pańskiem. Mat. 17.		Długość dnia: 10 godz. 15 min.				
N.	16	Julianny panny i męcz.	3 **N. O Myt. i Farys.** Symeona	7 18	5 12	♊	10 49	4 19
P.	17	Alexego Faloneri wyz.	4 Izydora	7 16	5 14	♋	11 51	5 27
W.	18	Symeona b. m.	5 Ahafyi mucz.	7 14	5 16	♋	1 14	6 17
Sr.	19	Konrada w. i Mansweta b.	6 Wukoła	7 12	5 17	♌	2 49	6 50
Cz.	20	Leona bw.	7 Prepodobroho Otca. Part	7 10	5 19	♌	4 28	7 13
P.	21	Fortunata m.	8 Teodora Stratyłata	7 7	5 21	♍	6 5	7 30
S.	22	Kat. ś. Piotra w Antyoch.	9 Nykyfora mucz.	7 5	5 23	♍	7 39	7 43
		Głucha (3 postu). Pan Jezus wypędza djabła. Łuk. 11.		Długość dnia: 10 godz. 35 min.				
N.	23	Piotra D. i Florentego	10 **N. O Błud. syni.** Charałam.	7 3	5 25	♎	9 10	7 54
P.	24	Macieja ap. i Serg. m.	11 Własya	7 1	5 27	♎	10 40	8 5
W.	25	Zygfryda b. i Wiktor.	12 Meletya i Mariny diwy	6 59	5 29	♏	rano	8 18
Sr.	26	Aleksandra b. Małgorzaty	13 Martyniana	6 57	5 30	♏	12 8	8 34
Cz.	27	Juliana i Leand.	14 Teodora, Awksentija.	6 55	5 32	♐	1 35	8 55
P.	28	Romana op. i Teofila	15 Onysyma	6 52	5 34	♐	2 57	9 25

Czasem luty ostro kuty,
Czasem luty same pluty.

Święta Weronika słonko pomyka.

Po świętej Dorocie,
Wyschną chusty na płocie.

Na święty Walek,
Niema pod lodem balek.

Święty Piotr gdy się rozgrzeje,
Wiosna prędko nie przyśpieje.

Jeśli św. Maciej lodu nie roztopi,
Będą długo chuchali w zimne ręce chłopi.

W wstępną środę, zapuść brodę
A żurek staw na murek.



JADWIGA ŁUSZCZEWSKA
(Deotyma),

urodzona w r. 1823, zmarła w r. 1906 poetka i powieściopisarka, posiadała niezwykły dar improwizacyjny, to znaczy, że umiała bez namysłu tworzyć wiersze na jakibądź temat. Z poezyi Deotymy najlepsze są: Polska w pieśni, Sobieski, Wiosna, Potęga pieśni; z powieści najwięcej znane są: Branki w Jasyrze, Zwierciadlana zagadka, Panienka z okienka, Krzyż nad otchłanią, Na rozdrożu. Tak w dziełach swych, jak i w życiu Jadwiga Łuszczewska wierną była swemu przybranemu mianu „Deotyma", t. j. Bogu wierna. Tak jak „Gabryela" (Żmichowska) tak i Łuszczewska (Deotyma) była niezamężną.



ELIZA ORZESZKOWA,

urodzona w r. 1842, zmarła w r. 1910, stoi w rzędzie pierwszorzędnych talentów powieściopisarskich w Polsce. Pisała bardzo dużo, a w każdej jej powieści zawarta jest pewna nauka, myśl i dążność, czyli, ogólnie mówiąc, pewna tendencya. Dążenia, które wyrażała Orzeszkowa, były: oświata wszechstronna wszystkich klas społecznych, zrozumienie obowiązków, równe prawa dla wszystkich, poszanowanie pracy, współczucie dla nieszczęśliwych. Do najlepszych powieści Orzeszkowej należą: Nad Niemnem, Marta, Meir Ezofowicz, Eli Makower, Mirtala, Niziny, Dziurdziowie, Bene Nati.



NARCYZA ŻMICHOWSKA,

urodziła się w r. 1819, umarła r. 1876. Obdarzona talentem poetyckim i powieściopisarskim, a przytem wzniosłym polotem myśli i niepospolitym hartem duszy, wywierała wpływ znaczny na społeczeństwo. Należała do grona tak zwanych „entuzyastek", to znaczy „zapalonych", które wzięły sobie za zadanie szerzyć wśród narodu miłość ojczyzny i wszystkiego co polskie. Powszechnie znanemi są jej wiersze „Czemu mi smutno", „Hymn do św. Cecylii" i „Modlitwa z więzienia". Powieści: „Prządki", „Poganka", „Dańko z Jawuru" i „Biała róża" zaliczają się do arcydzieł polskiej literatury. Żmichowska pisała pod przybranem mianem „Gabryela".

Kalendarz słowiański.

(Luty.)

1-go Zegota. 2-go Miłosława. 3-go Ścibor. 4-go Witosława. 5-go Dobrochna. 6-go Bohdana bł. 7-go Sulisław bł. 8-go Gniewomir. 9-go Gorysława. 10-go Tomiła bł. 11-go Świętochna. 12-go Radzyn ś. 13-go Jordan ś. 14-go Niemir. 15-go Szczęsław. 16-go Milada bł. 17-go Świętorad. 18-go Wielosława. 19-go Czcisława bł. 20-go Lubomił. 21-go Onosława. 22-go Wrócisław. 23-go Przeździsława. 24-go Bogusz. 25-go Sławobój. 26-go Mirosław. 27-go Wiarosława. 28-go Tworzymir.

Jaka będzie pogoda?

Od 1—5-go łagodnie; potem mróz i wiatr aż do 10-go; od 10—12-go pochmurno, od 13—16-go śnieg, potem zimno aż do końca.

Zmiany księżyca.

- Nów: 6 Lutego o 6 przed połudn.
- Pierwsza kwadra: 14-go Lutego o 10 przed południem.
- Pełnia: 21-go Lutego o 3 rano.
- Ostatnia kwadra: 27-go Lutego o 10 wieczorem.

ZAPISKI.

....

....

....

....

....

....

....

....

MARZEC

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki	SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYC wschód g. m.	KSIĘŻYC zachód g. m.
S.	1	Albina b. i Anton.	16 Panfyła mucz.	6 50	5 36	♐	4 6	10 9
		Środpostna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.		Długość dnia: 11 godz. 5 m.				
N.	2	Heleny wd.	17 **N. Miasopust.** Fteodora m	6 4	5 38	♑	5 0	11 7
P.	3	Kunegundy ces. i Tycyana	18 Lwa pap.	6 46	5 40	♑	5 38	12 16
W.	4	Kazimierza w.	19 Archippa ap.	6 43	5 42	♒	6 3	1 31
Śr.	5	Gerazym. p. Przen. ś. Wacł.	20 Lwa ep.	6 41	5 43	♒	6 21	2 46
Cz.	6	Marcyana b. m. i Kolety p.	21 Tymoteja	6 39	5 45	♒	6 34	4 0
P.	7	Tomasza z Akw. i Felic.	22 Obr. moszcz. mucz. Ewh.	6 36	5 47	♓	6 44	5 13
S.	8	Jana Bożego w. i Beaty p.	23 Połykarpa jep. mucz.	6 34	5 49	♓	6 53	6 25
		Biała (5 postu). O żydach, chcących Chrystusa ukam. Jan 8.		Długość dnia: 11 godz. 31 m.				
N.	9	Franciszki wd.	24 **N. Syropustna. O. H. Joanna**	6 32	5 51	♈	7 1	7 37
P.	10	40 Męczen., Makarego	25 Tarasia ar.	6 30	5 53	♈	7 10	8 49
W.	11	Konstantyna w.	26 Porfyrja archiep.	6 27	5 54	♈	7 19	10 5
Śr.	12	Grzegorza W. pap. w.	27 Prokopia ar.	6 25	5 56	♉	7 31	11 24
Cz.	13	Katarzyny b. i Krystyny	28 Wasylya	6 23	5 58	♉	7 46	rano
P.	14	Leona b. m. i Matyldy kr.	1 **Mart.** Teodora Tyrona	6 20	6 0	♊	8 9	12 45
S.	15	Klemensa Hofb. i Longina	2 Fteodota mucz.	6 18	6 1	♊	8 43	2 5
		Palmowa (6 postu). O wjeździe P. Jez. do Jeruzalem. Mat. 21.		Długość dnia: 11 godz. 58 m.				
N.	16	Cyryla b. i Hilarego bm.	3 **N. 1 Posta.** Jewtropia m.	6 16	6 3	♋	9 34	3 15
P.	17	Gertr. Patryka i Józ. z Ar.	4 Gerasyma	6 13	6 5	♋	10 46	4 10
W.	18	Gabryela i Cyryla	5 Konona mucz.	6 11	6 7	♌	12 14	4 49
Śr.	19	JÓZEFA obl. NP. i Amanc.	6 SSw. 42 Mucz.	6 9	6 9	♌	1 49	5 15
Cz.	20	W. Czwartek, Klaudyi, Euf.	7 O usop. Mucz. w Chers.	6 6	6 11	♍	3 25	5 33
P.	21	W. Piątek, Benedykta op.	8 Theofylakła.	6 4	6 12	♍	5 0	5 47
S.	22	W. Sobota, Katarzyny Szw.	9 40 mucz.	6 1	6 14	♎	6 32	5 59
		O zmartwychwstaniu Pańskiem. Mar. 16.		Długość dnia: 12 godz. 32 m.				
N.	23	**Wielkanoc.** Wiktoryana	10 **N. 2 Posta.** Kodrata.	5 59	6 16	♎	8 4	6 11
P.	24	**Poniedz. Wielk.** Tymoteusza	11 Sofronija	5 57	6 17	♏	9 36	6 22
W.	25	**Zwiastowanie N. M. P.**	12 Teofana ispowid.	5 54	6 19	♏	11 8	6 37
Śr.	26	Dyzmy i Emanuela m.	13 Peren. mosz. św. Nykifora	5 52	6 21	♏	rano	6 55
Cz.	27	Jana Damask. wdk. i Lidyi	14 Wenedykta	5 50	6 23	♐	12 35	7 23
P.	28	Jana Kapistr. w. i Sykstusa	15 Ahap. Romyła.	5 47	6 24	♐	1 53	8 2
S.	29	Wiktoryna i Eustazego op.	16 Sawyna, Juliana	5 45	6 26	♑	2 55	8 55
		Przewodnia. O niewiernym Tomaszu. Jan 20.		Długość dnia: 12 godz. 53 m.				
N.	30	Zozyma i Jana Klim.	17 **N. 3 P.** Aleksia prep.	5 43	6 28	♑	3 39	10 2
P.	31	Kornelii i Balbiny pp.	18 Kiryłła archiep.	5 40	6 30	♒	4 8	11 17

Suchy marzec, mokry maj,
Będzie żyto, gdyby gaj.

Na świętego Kazimierza,
Wyjdzie skowronek z pod pierza.

Na św. Grzegorza, idzie zima do morza.

Święty Józef kiwnie brodą.
Idzie zima na dół z wodą.

Święty Józek, wiezie trawy wózek,
Ale czasem smuci, bo śniegu przyrzuci.

Na Zwiastowanie, zlatują się bocianie.



KS. STANISŁAW STASZYC,

ur. r. 1755 w Pile w Poznańskiem — um. roku 1826 w Warszawie. Po skończeniu nauk przebył lat 20 w domu Andrzeja Zamojskiego jako nauczyciel jego synów i w tym czasie przyjął święcenia kapłańskie. W r. 1797 zakupił starostwo Hrubieszowskie i zamieszkał tamże, zajmując się gorliwie losem włościan. Podróżował dużo w celu poznania bogactw ziemi. Po ogłoszeniu Królestwa Polskiego, został dyrektorem przemysłu i członkiem komisyi oświatowej. Na tem stanowisku położył wielkie dla kraju zasługi, zakładając szkoły elementarne, rolnicze i górnicze, budując fabryki, rękodzielnie, drogi i mosty. Majętność swą Hrubieszów oddał na własność włościanom.



KONRAD PRÓSZYŃSKI,

ur. r. 1851 w Mińsku Litewskim — um. r. 1907 w Warszawie. Za cel życia wziął sobie szerzenie oświaty wśród ludu. Już w r. 1870 począł drukować swe prace dla ludu przeznaczone w „Opiekunie Domowym". W r. 1875 wydał pierwszą swą książeczkę o Staszycu, z której 10 tysięcy rozsprzedano w ciągu kilku miesięcy. W tymże roku wydał Prószyński pierwszy swój elementarz a potem „Pierwszą książeczkę dla wprawy w czytaniu". Odtąd już wychodzą książeczki Promyka (przybrane miano Prószyńskiego) jedna po drugiej w świat między ludzi. W r. 1881 założył Prószyński „Gazetę Świąteczną", którą redagował aż do śmierci. Ulepszony elementarz Promyka uznany został za najlepszy w całym świecie.

Kalendarz słowiański.

(Marzec.)

1-go Budzisław. 2-go Radosław. 3-go Sławomiła. 4-go Kazimierz św. 5-go Pakosław. 6-go Wojsław. 7-go Bogowit bł. 8-go Miłogost. 9-go Mścisława. 10-go Bożesław. 11-go Ludosława. 12-go Światosz. 13-go Niecisław. 14-go Bożena. 15-go Długomir. 16-go Ojcosław. 17-go Zbigniewa. 18-go Boguchwał. 19-go Bohdan. 20-go Polemir. 21-go Błogosław. 22-go Godysław. 23-go Czcimisław. 24-go Zbisław. 25-go Lubomira. 26-go Więcysława. 27-go Świętobój. 28-go Bohdar bł. 29-go Krzesław. 30-go Szukosław. 31-go Dobromira.

Jaka będzie pogoda?

Do połowy miesiąca zimno; potem łagodnie i deszcz do 20-go; od 20 do 25-go pogodnie i zimno, 28-go deszcz, ostatnie dni zimne.

Zmiany księżyca.

- Nów: 8-go Marca o 1 rano.
- Pierwsza kwadra: 15-go Marca o 10 wieczorem.
- Pełnia: 22-go Marca o 1 po połu-
- Ostatnia kwadra: 29-go Marca o 2 po południu.

ZAPISKI.

....

....

....

....

....

....

....

....

KWIECIEŃ

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki	SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.	KSIĘŻYCA zachód g. m.
W.	1	Hugona bw.	19 Chrysanta i Daryi	5 38	6 31		4 28	12 33
Śr.	2	Franciszka z Pauli i Teod.	20 Prep. Ot. w obyt. Sawy z.	5 36	6 33		4 42	1 48
Cz.	3	Ryszarda bw. i Maryi Eg.	21 Jakowa ep.	5 33	6 35		4 53	3 1
P.	4	Izydora b. w. d. k.	22 Wasylija Św. mucz.	5 31	6 37		5 3	4 13
S.	5	Wincentego Fer. w. i Ireny	23 Nykona prep.	5 29	6 38		5 11	5 25
		2 po W. N. O dobrym pasterzu. Jan 10.		Długość dnia: 13 godz. 20 m.				
N.	6	7 Bol. NMP. Celest. Wilh.	24 **N. 4 Posti** Zacharya p.	5 26	6 40		5 19	6 38
P.	7	Epifaniusza i Rufina mm.	25 **Błahowiszczenie pr. Boh.**	5 24	6 42		5 28	7 53
W.	8	Dyonizego b.	26 Sobor Arch. Hawryiła	5 22	6 43		5 39	9 12
Śr.	9	Marcel. i Maryi Kl.	27 Św. Matrony.	5 19	6 45		5 54	10 33
Cz.	10	Ezechiela pr. i Mak.	28 Iłaryona	5 17	6 47		6 14	11 53
P.	11	Leona Wielk. pwdk.	29 Marka	5 15	6 49		6 44	rano
S.	12	Zenona bm	30 Maryi Chyp.	5 13	6 50		7 29	1 7
		3 po W. N. Maluczko a nie ujrzycie mnie. Jan 16.		Długość dnia: 13 godz. 47 m.				
N.	13	Hermenegilda męcz. i Idy	31 **N. 5 Posta.** Ipatija	5 10	6 52		8 33	2 7
P.	14	Justyna i Waleryana	1 **Apr.** Maryi	5 8	6 54		9 54	2 49
W.	15	Anastazyi i Wiktoryi	2 O. Tyta czudotworca	5 6	6 56		11 24	3 18
Śr.	16	Urbana i Julii mm.	3 Nykity ispowid.	5 4	6 57		12 56	3 38
Cz.	17	Aniceta p. m. Stefana	4 Josyfa i Heorhja.	5 1	6 59		2 28	3 53
P.	18	Apolloniusza m. i Amid.	5 Teodyła	4 59	7 1		3 59	4 5
S.	19	Tymona m. i Leona IX p.	6 Jewtychia jepisk.	4 57	7 3		5 30	4 17
		4 po W. N. O odejściu do Ojca. Jan 16.		Długość dnia: 14 godz. 13 m.				
N.	20	Wiktora, Antonina i Agn.	7 **N. Ćwitonosna.** Hrehorya	4 55	7 4		7 1	4 28
P.	21	Anzelma b. i Anastazego	8 Irydyona ap.	4 53	7 6		8 33	4 41
W.	22	Sotera m. i Teodora b.	9 Eupsychia mucz.	4 51	7 8		10 4	4 58
Śr.	23	Wojciecha arc., i Jerzego.	10 Terentja	4 48	7 9		11 30	5 21
Cz.	24	Fidelisa, Egberta i Bony	11 Antypy ep.	4 46	7 11		rano	5 54
P.	25	Marka Ewang. i Ermina b.	12 Wasylja ep.	4 44	7 13		12 41	6 43
S.	26	NMP. Dobrej Rady, Kleta	13 Artemona J.	4 42	7 15		1 33	7 46
		5 po W. N. O prawdziwej modlitwie. Jan 16.		Długość dnia: 14 godz. 34 m.				
N.	27	Anastazego p. i Teofila b.	14 **Woskresenije Chr.**	4 40	7 16		2 9	9 0
P.	28	Pawła od Krzyża i Witał. m.	15 **Ponediłok świtłyj.**	4 38	7 18		2 33	10 16
W.	29	Piotra m. i Hugona op.	16 **Wtorok świtłyj.**	4 36	7 20		2 49	11 32
Śr.	30	Katarzyny p. i Maryana	17 Symeona.	4 34	7 22		3 1	12 46

Na św. Franciszka zielenią się łany.
I ze swego legowiska wracają bociany.

Na święty Wincenty
Szczypie nieraz mróz w pięty.

Grzmot w kwietniu dobra nowina:
Już szron roślin nie pościna.

Kiedy grzmi na goły las,
Będzie dla rolników ciężki czas.

Czasem kwietnia pora letnia,
Czasem zwiedzie, w marzec zjedzie.

Na świętego Wojciecha, naszego patrona,
Już się w zbożu ukryje i zając i wrona.



JAN ZAMOJSKI

hetman i kanclerz Polski ur. r. 1541 — um. r. 1605, pochodził z niezamożnej rodziny szlacheckiej, lecz otrzymał nader staranne wykształcenie. Już jako 13-letni chłopiec wysłany został dla dalszych studyi zagranicę. W Padwie został rektorem uniwersytetu; tam też poznał się i zaprzyjaźnił z Stefanem Batorym, i przyjaźń tę zachował aż do śmierci. Po powrocie do kraju, wstąpił Zamojski do kancelaryi królewskiej; popierał dążenia demokratyczne szlachty i uzyskał wielki wpływ na bieg spraw państwowych. Po ucieczce Henryka przyczynił się do wyboru Stefana Batorego, a po śmierci tegoż do wyboru Zygmunta Wazy, urodzonego z Jagiellonki. Zamojski pierwszy w dobrach swych zakładał szkoły (także dla kobiet), uwłaszczał włościan, założył kasy pożyczkowe; w Zamościu ufundował akademię.



KS. ZBIGNIEW OLEŚNICKI,

biskup krakowski i kardynał, ur. r. 1389, um. r. 1455. Jako młodzieniec uratował życie królowi Jagielle w bitwie pod Grunwaldem. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, został naprzód proboszczem, a następnie biskupem krakowskim. Jako kanclerz państwa (był nim każdorazowy biskup krakowski) oddał wielkie usługi tak krajowi jak i Kościołowi. Zniweczył zabiegi Witolda o koronę litewską, przez co utrwalił dzieło Jadwigi; walczył gorliwie z husytyzmem; brał udział w kilku synodach jako delegat Polski; był wielbicielem nauk, zbierał skrzętnie dokumenty naukowe; w Krakowie założył bursę Jerozolimską dla uczącej się młodzieży.

Kalendarz słowiański.

(Kwiecień.)

1-go Zbigniew. 2-go Sudomir. 3-go Mnożysław. 4-go Wratysław. 5-go Bożywói bł. 6-go Świętobór bł. 7-go Przesław. 8-go Radosław. 9-go Dobrosława. 10-go Gorysław. 11-go Jaromir. 12-go Lubosław. 13-go Przemysław. 14-go Myślimir. 15-go Wacław bł. 16-go Nosisław bł. 17-go Krasisław. 18-go Gościsław. 19-go Władymir. 20-go Czesław. 21-go Drogomił. 22-go Strzeżymir. 23-go Wojciech św. 24-go Jerzy ś. 25-go Jarosław. 26-go Spitymir. 27-go Bogufał. 28-go Żywisław. 29-go Sogosław. 30-go Chwalisława.

Jaka będzie pogoda?

Pierwsze 8 dni zimno i sucho; od 9—13-go mróz, potem zmiennie; 16-go przymrozek, od 17—24-go łagodnie, ostatnie dni ciepłe.

Zmiany księżyca.

- Nów: 6-go Kwietnia o 7 wiecz.
- Pierwsza kwadra: 14-go Kwietnia o 7 przed południem
- Pełnia: 20-go Kwietnia o 11 wieczorem.
- Ostatnia kwadra: 28-go Kwietnia o 7 przed południem.

ZAPISKI.

MAJ

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki	SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.	KSIĘŻYCA zachód g. m.
Cz.	1	**Wnieb. P. J.** Filipa i Jakóba	18 Joanna Dekap.	4 32	7 23		3 11	1 58
P.	2	Atanazego b. i Zygm. kr.	19 Chrysanta i Daryi	4 30	7 25		3 20	3 10
S.	3	Znal. ś. Krzyża. Aleks. pm	20 Teodora.	4 28	7 27		3 28	4 22
		6 po W. N. O obietnicy zesłania Ducha św. Jan 16.		Długość dnia: 15 godz. 8 m.				
N.	4	Floryana m. i Moniki	21 **N. 2. Tomyna.** Januaria	4 26	7 28		3 37	5 37
P.	5	Piusa p. w. i Nar. św. Aug.	22 Teodora ep.	4 24	7 30		3 48	6 55
W.	6	Op. ś. Józ. i Jana w Oleju	23 † Heorhia	4 22	7 32		4 1	8 16
Sr.	7	Domiceli p. i Bened. pw.	24 Zacharyji i Jakowa isp.	4 21	7 33		4 19	9 39
Cz.	8	**Stanisława bisk.**	25 Marka Ewang.	4 19	7 35		4 46	10 57
P.	9	Grzegorza z Naz. bwdk.	26 Wasylija	4 17	7 37		5 27	rano
S.	10	Izydora rol. Ant. i Gord. †	27 Symeona jepisk. m.	4 15	7 38		6 26	12 2
		7 po W. N. O zesłaniu Ducha św. Jan 14.		Długość dnia: 15 godz. 25 m.				
N.	11	**Ziel. Swiątki.** Mamerta bw.	28 **N. 3. Myronosyc.** Jasona	4 13	7 40		7 42	12 49
P.	12	**Pon. Ziel. S.** Pankracego	29 Św. 9 mucz.	4 12	7 41		9 9	1 22
W.	13	Serwacego bw.	30 Jakowa ap.	4 10	7 43		10 40	1 44
Sr.	14	Bonifacego m. i Justyny †	1 **Maj.** Św. Jeremiji pr.	4 9	7 45		12 9	2 0
Cz.	15	Zofii m., Jana Chrzcic.	2 Atanazya	4 7	7 46		1 37	2 13
P.	16	Jana Nepomucena †	3 Teodozya pecz.	4 5	7 48		3 4	2 24
S.	17	Paschal. w. i Brunona †	4 Pełahyi mucz.	4 4	7 49		4 33	2 35
		1 po Ziel. S. (S. Trójcy). O władzy danej Chrystusowi. Mat. 28.		Długość dnia: 15 godz. 45 m.				
N.	18	Feliksa, Eryka i Wenant.	5 **N. 4. O Rosłabł.** Iryny	4 3	7 51		6 3	2 47
P.	19	Piotra, Celest. p. i Iwona	6 Jowa mnohostr.	4 1	7 52		7 33	3 2
W.	20	Bernardyna w.	7 Znam. Cz. kr.	4 0	7 54		9 2	3 21
Sr.	21	Julii p. m. i Wiktora m.	8 Joana Bohosł.	3 58	7 55		10 20	3 50
Cz.	22	**Boże Ciało.** Faustyna, Emila	9 Isaiji proroka	3 57	7 57		11 22	4 32
P.	23	Andrzeja Bob. i Juliana	10 Symona Zyl.	3 56	7 58		rano	5 29
S.	24	Joanny wd.	11 Mokija.	3 54	7 59		12 6	6 40
		2 po Z. S. O wezwaniu na wielką ucztę. Łuk. 14.		Długość dnia: 16 godz. 4 m.				
N.	25	Grzegorza VII i Urbana	12 **N. 5. O Samaryanyni.** Jepyf.	3 53	8 1		12 34	7 57
P.	26	Filipa Ner. w. i Eleuterego	13 Hlykeryi	3 52	8 2		12 54	9 15
W.	27	Bedy w. i Jana pap.	14 Izydora mucz.	3 51	8 4		1 8	10 30
Sr.	28	Augustyna bw. i Lucyana	15 Pachomija Welyk.	3 50	8 5		1 18	11 43
Cz	29	Mar. Magd. Pazzi i Teod.	16 Teodora	3 49	8 6		1 27	12 54
P.	30	Feliksa pm., Ferd. k.	17 Andronika	3 48	8 7		1 36	2 5
S.	31	Anieli Meric. i Petroneli	18 Teod. Konst. i Jeleny	3 47	8 9		1 45	3 18

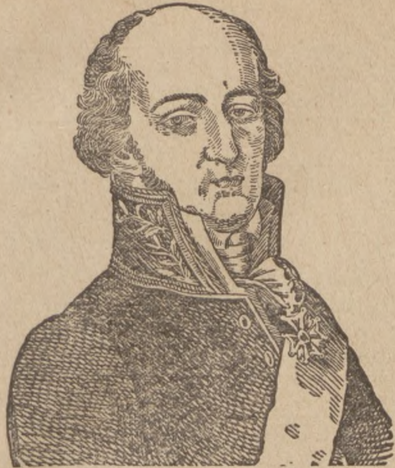
Pierwszego maja deszcz,
Nieurodzaju wieszcz,

Na pierwszy maja szron,
Obiecuje dobry plon.

Pankracy, Serwacy, Bonifacy,
Źli na ogrody chłopacy.

Gdy się maj grzmotem odezwie o wschodzie,
Rok sprzyja ziarnu i zboże w urodzie.

Na Zesłanie Ducha,
Gdy ziemię deszcz zleje,
Trwoży się gospodarz,
Który żyto sieje.



TADEUSZ CZACKI,

ur. r. 1765 w Porycku na Wołyniu — um. r. 1813, zasłużył się wielce narodowi przez szerzenie oświaty. Założył kilka set szkół parafialnych na Wołyniu i Podolu, oraz gimnazyum w Krzemieńcu, z którego wyszło wielu dzielnych ludzi i które rozbudzało ducha narodowego na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Zajmował się także podniesieniem handlu i przemysłu w Polsce; własnym nakładem wydał mapę wodną Polski, która zawiera 4819 rzek, rzeczek i strumieni. W Porycku założył wielką bibliotekę, obfitą w dzieła rzadkie naukowe. Brał udział w sejmie czteroletnim, który uchwalił konstytucyę 3 maja. W r. 1802 założył w Warszawie towarzystwo handlowe, które już w r. 1803 wysłało pierwszy swój okręt handlowy z Odesy do Tryestu. Poświęcał się także poznaniu praw i napisał wielkie dzieło „O polskich i litewskich prawach".



KS. KAROL ANTONIEWICZ,

ur. r. 1807 w Galicyi — um. r. 1852 w Obrze w Poznańskiem. Już w 17-ym roku życia począł pisać wiersze. W 24-ym roku ożenił się i zamieszkał w dziedzicznych dobrach Skwarzawy. Straciwszy z kolei pięcioro dzieci a w końcu i ukochaną żonę, wstąpił Antoniewicz w r. 1839 do zakonu Jezuitów i poświęcił się pracy misyonarskiej. W r. 1846 urządzał w całej Galicyi misye i wymową swoją uśmierzał rozhukane tłumy. Gdy w r. 1848 zniesiono w Austryi zakon Jezuitów, udał się ks. Antoniewicz na Śląsk i w Poznańskie, gdzie pracował niezmordowanie jako kaznodzieja-misyonarz, wzywając do wstrzemięźliwości. Za jego przyczyną rozszerzyło się Bractwo wstrzemięźliwości wśród Polaków. Ks. Antoniewicz napisał dużo wierszy religijnych i powiastek dla ludu. Pamięć jego dotąd jest żywa wśród ludu polskiego.

Kalendarz słowiański.

(Maj.)

1-go Lubomir. 2-go Witymir. 3-go Świętosława. 4-go Wieńczysław. 5-go Chocisław. 6-go Gościwid bł. 7-go Ludomiła św. 8-go Stanisław św. 9-go Bożerad błog. 10-go Cierpimir. 11-go Ludowit. 12-go Wszemił. 13-go Cichosław. 14-go Dobiesław. 15-go Strzeżysława. 16-go Wieńczysław. 17-go Sławomił. 18-go Wszesław. 19-go Krzesomyśl. 20-go Bronimir. 21-go Przesława bł. 22-go Wisława błog. 23-go Budziwój. 24-go Tomira. 25-go Borysława. 26-go Więcymił. 27-go Rusław. 28-go Jaromir. 29-go Boguchwała. 30-go Sulimir. 31-go Bożesława.

Jaka będzie pogoda?

Do 5-go ciepło; od 6—9-go wiatr i zimno; od 10—18-go sucho i ciepło; od 19—24-go przepaduje deszcz, koniec miesiąca bardzo przyjemny.

Zmiany księżyca.

- Nów: 6-go Maja o 9 przed połud.
- Pierwsza kwadra: 13-go Maja o 1 po południu.
- Pełnia: 20-go Maja o 8 przed połud.
- Ostatnia kwadra: 28-go Maja o 1 rano.

ZAPISKI.

CZERWIEC

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki	SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.	KSIĘŻYCA zachód g. m.
		3 po Z. Ś. O zgubionej owcy i o groszu. Łuk. 15.		Długość dnia: 16 godz. 19 m.				
N.	1	Jakóba b. w. i Fortunata	19 **N. 6. O Śliporożdennom**	3 46	8 10		1 54	4 35
P.	2	Marcelina i Bland.	20 Tałałeja.	3 45	8 11		2 6	5 55
W.	3	Erazma m.	21 Konstantyna i Jełeny	3 44	8 12		2 23	7 18
Śr.	4	Franciszka Caracc.	22 Św. mucz. Wasyliska	3 43	8 13		2 47	8 40
Cz.	5	Bonif. bm., Faustyna i Zen.	23 **Woznesenije Hosp.** Mych.	3 43	8 14		3 22	9 51
P.	6	Norberta i Pauliny	24 Symeona	3 42	8 15		4 15	10 46
S.	7	Roberta op. w. i Sabiniana	25 Obr. hł. Joanna krest.	3 42	8 16		5 28	11 24
		4 po Z. S. O obfitym połowie ryb. Łuk. 5.		Długość dnia: 16 godz. 29 m.				
N.	8	Medarda i Wilhelma	26 **N. 7. Sw. Otec.** Obr. Hławy	3 41	8 17		6 55	11 49
P.	9	Felicyana m. i Pelagii.	27 Teraponta	3 41	8 18		8 26	rano
W.	10	Małgorzaty kr.	28 Prep. O. Nykity ep.	3 40	8 18		9 56	12 7
Śr.	11	Barnaby ap.	29 Teodozyi	3 40	8 19		11 24	12 20
Cz.	12	Eschila, Jana i Onufrego	30 Izaakja	3 39	8 20		12 51	12 32
P.	13	Antoniego z Pad. wyz.	31 Jermeja	3 39	8 21		2 16	12 43
S.	14	Bazylego b.	1 **Ijun.** Justyna.	3 39	8 21		3 43	12 54
		5 po Z. S. O sprawiedliwości Faryzeuszów. Mat. 5.		Długość dnia: 16 godz. 32 m.				
N.	15	Wita Modesta m. i Germ.	2 **Soszestw. św. Ducha.**	3 39	8 22		5 12	1 7
P.	16	Benona bw., Justyny i Lud.	3 **Preświatoj Trojcy.**	3 39	8 22		6 39	1 24
W.	17	Adolfa b. i Jolanty wd.	4 Mitrofana p. Konst.	3 39	8 23		8 1	1 49
Śr.	18	Marka i Marceliana mm.	5 Doroteja	3 39	8 23		9 10	2 25
Cz.	19	Juliany Fal. i Gerw. i Prot.	6 Wissaryona	3 39	8 23		10 0	3 16
P.	20	Sylwerego pm. i Florentyny	7 Teodota	3 39	8 24		10 34	4 22
S.	21	Alojzego Gonzagi w.	8 Fteodora str.	3 39	8 24		10 57	5 38
		6 po Z. S. O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.		Długość dnia: 16 godz. 32 m.				
N.	22	Serca Jezus. Paulina m.	9 **N. 1. Wsich Swiatych**	3 39	8 24		12 13	6 56
P.	23	NMP. Nieust. Pomocy. Agrypiny	10 Tymoteja	3 40	8 24		11 25	8 13
W.	24	Nar. ś. Jana Chrz.	11 Wartołomeja	3 40	8 24		11 35	9 27
Śr.	25	Wilhelma op. i Febronii p.	12 Onufrya pustyn.	3 40	8 24		11 43	10 38
Cz.	26	Jana i Pawła br. mm.	13 Akiliny i Tryfylla	3 41	8 24		11 52	11 49
P.	27	Władysława króla w.	14 Jełysseja proroka.	3 41	8 24		rano	1 0
S.	28	Leona pap. wyz. †	15 Amosa proroka	3 42	8 24		12 1	2 14
		7 po Z. S. O fałszywych prorokach. Mat. 7.		Długość dnia: 16 godz. 26 m.				
N.	29	**Piotra i Pawła ap.**	16 **N. 2. Presw. Eucharystyji.**	3 42	8 24		12 12	3 32
P.	30	Wspom. ś. Pawła i Emiliany	17 Manuiła mucz.	3 42	8 24		12 26	4 54

Czerwiec stały, grudzień doskonały.

Kiedy się Medard rozwodni,
Będą deszcze sześć tygodni.

Ze świętą Małgorzatą,
Zaczyna się lato.

Czerwiec gdy zagrzmi,
gdy zorze zachodzą,
Ryby się znacznie
i obficie rodzą.

Kiedy człowiek łąkę kosi,
Lada baba deszcz uprosi.



KS. IGNACY KRASICKI,

ur. r. 1735 w Dubiecku w Galicyi, um. r. 1801 w Berlinie. Kształcił się w szkole Jezuitów we Lwowie a następnie w Rzymie. Był biskupem warmińskim a po rozbiorze Polski został arcybiskupem gnieźnieńskim. Ks. biskup Krasicki pisał bardzo wiele tak wierszem jako i prozą a wszystkie jego dzieła mają na celu wyplenienie wad, jakiemi najwięcej grzeszyło ówczesne społeczeństwo. Najlepsze dzieła Krasickiego są: Monachomachia, Myszeis, Wojna Chocimska, Bajki, Satyry, wszystko pisane wierszem, oraz powieści prozą pisane: Pan Podstoli i Przypadki Doświadczyńskiego. Krasicki to pozostawił nam ów przepiękny ośmiowiersz, zaczynający się od słów: „Święta miłości kochanej Ojczyzny!“



KS. JAN ALBERTRANDY,

ur. r. 1731 w Warszawie, um. tamże r. 1808. W 16-tym roku życia wstąpił do zakonu Jezuitów, w 19-tym r. już był nauczycielem publicznym w Pułtusku. Od r. 1760 do 1764 jako bibliotekarz w ogromnej książnicy Załuskich, ułożył jej katalog. W r. 1775 król Stanisław August mianował go swym lektorem i kustoszem zbiorów naukowych. Wyjechawszy w r. 1783 do Włoch, w przeciągu 3 lat robił wyciągi tyczące się Polski z różnych archiwów; wyciągi te wyniosły 110 tomów. W tym samym celu jeździł do Sztokholmu i Upsali. Gdy w r. 1800 założono w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, został jego prezesem do śmierci.



JULIAN URSYN NIEMCEWICZ,

ur. r. 1758 w Skokach na Litwie, um. roku 1841 w Paryżu. Ukończywszy nauki w szkole kadetów w Warszawie, został adjutantem ks. generała Czartoryskiego w r. 1777. W r. 1783 wyjechał jako towarzysz St. Sołtyka zagranicę i zwiedził Włochy, Francyę, Anglię, Holandyę i Niemcy. Wróciwszy do kraju oddał się literaturze. W wojnie r. 1794 brał udział dostał się do niewoli, a po uwolnieniu wyjechał do Ameryki i przyjął tamtejsze obywatelstwo. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego wrócił do kraju i został członkiem senatu i komisyi edukacyjnej. Niemcewicz pisał poezye, dramaty, komedye, powieści, rozprawy historyczne. Wiekopomne dzieło stworzył w swych „Śpiewach historycznych“.

Kalendarz słowiański.

(Czerwiec.)

1-go Światopełk. 2-go Ratysław. 3-go Bratumiła. 4-go Litomił. 5-go Dobromił. 6-go Cichomir. 7-go Wisław bł. 8-go Wyszosław. 9-go Sławój. 10-go Bogumił św. 11-go Radomił. 12-go Wyszomir. 13-go Chotymir. 14-go Przedzimir. 15-go Wit św. 16-go Budzimir. 17-go Drogomyśl. 18-go Długosław. 19-go Bożysław. 20-go Bogna ś. 21-go Domysław. 22-go Broniwój. 23-go Wanda. 24-go Janisław. 25-go Włastymił. 26-go Rozmysław. 27-go Władysław. 28-go Zbroisław. 29-go Wyszomir. 30-go Cichosława.

Jaka będzie pogoda?

Aż do 9-go wielkie upały; następnie od 10—18-go ciepło i deszcze, od 20—26-go chłodno i pochmurno, 29-go i 30-go zimne deszcze.

Zmiany księżyca.

Nów: 4-go Czerwca o 9 wieczorem.
Pierwsza kwadra: 11-go Czerwca o 6 po południu.
Pełnia: 18-go Czerwca o 7 wiecz.
Ostatnia kwadra: 26-go Czerwca o 7 wieczorem.

ZAPISKI.

LIPIEC

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki	SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.	KSIĘŻYCA zachód g. m.
W.	1	Krwi P. J. Rumolda	18 **Ijun.** Leontija mucz.	3 43	8 24		12 46	6 16
Sr.	2	Nawiedz. NMP. Otona b	19 Judy ap.	3 44	8 23		1 15	7 33
Cz.	3	Anatola b. w., Heliodora m	20 Metodya śwm.	3 44	8 23		2 1	8 36
P.	4	Ireneusza bm. i Uldaryka b	21 Julijana mucz.	3 45	8 22		3 7	9 21
S.	5	Anton. Zacc. i Filomen.	22 Sostr. pr. Boh. Jewsewija.	3 46	8 22		4 31	9 52
8 po Z. Ś. O niesprawiedliwym szafarzu. Łuk. 16.				Długość dnia: 16 godz. 27 m.				
N.	6	Izajasza pror. i Dominiki	23 **N. 3.** Ahrypiny m.	3 47	8 21		6 4	10 12
P.	7	Cyryla i Met., Klaud. bw.	24 **Rożdest. Joanna kr.**	3 48	8 21		7 38	10 27
W.	8	Jana z Dukli i Elżbiety kr.	25 Feuronyi prep. mucz.	3 49	8 20		9 10	10 40
Sr.	9	Weroniki i Mikołaja m.	26 Dawyda prepod.	3 50	8 20		10 38	10 51
Cz.	10	7 Braci męcz. Aleks. i Amal.	27 Sampsona	3 51	8 19		12 4	11 2
P.	11	Piusa p. m., Pelagii i Sabina	28 Kyra i Joann	3 52	8 18		1 31	11 14
S.	12	Jana Gwalb. i Marcyany	29 **Ap. Petra i Pawła.**	3 53	8 17		2 58	11 29
9 po Z. Ś. O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19.				Długość dnia: 16 godz. 3 m.				
N.	13	Małgorzaty p. i Anakleta	30 **N. 4.** Sobór śś. 12 Apost.	3 54	8 16		4 25	11 51
P.	14	Bonawentury bw. i Marcel.	1 **Ijul.** Kosmy i Damiana	3 55	8 15		5 48	rano
W.	15	Rozesł. śś. Ap. i Henryka	2 Położ. ryzy Pr. Bohor.	3 56	8 14		7 0	12 22
Sr.	16	Szkaplerza NMP. i Eustach.	3 Jakinta mucz.	3 58	8 13		7 56	1 7
Cz.	17	Aleksego w. i Marceliny p.	4 Andreja kryt.	3 59	8 12		8 35	2 8
P.	18	Szymona z Lip. i Kamilla	5 Kiryłła i Methodya	4 0	8 11		9 1	3 21
S.	19	Wincentego z Pauli	6 Atanazya.	4 1	8 10		9 19	4 39
po Z. Ś. O faryzeusz[illegible]ku. Łuk. 18.				Długość dnia: 15 godz. 46 m.				
N.	20	Czesława i Hieronima ww.	7 **N. 5.** Ftomy pr.	4 3	8 9		9 32	5 56
P.	21	Dan., Praksedy i Wiktoryi	8 Prokopija mucz.	4 4	8 7		9 42	7 11
W.	22	Maryi Magdaleny	9 Pankratija.	4 6	8 6		9 51	8 24
Sr.	23	Apolinarego bm. i Liborego	10 42 mucz. nikopol.	4 7	8 5		9 59	9 35
Cz.	24	Krystyny p. i Franc. Sal.	11 Eufymiji, Olhy	4 8	8 3		10 8	10 45
P.	25	Jakóba ap. i Krzysztofa	12 Prokła i Iłarya	4 10	8 2		10 18	11 57
S.	26	Anny, matki NP. i Olimp.	13 Hawryiła arch., Stefana	4 11	8 0		10 30	1 12
11 po Z. Ś. O uzdrowieniu głuchoniemego. Mar. 7.				Długość dnia: 15 godz. 25 min.				
N.	27	Pantaleona, Aurelii i Natal.	14 **N. 6.** Akyły ap.	4 13	7 59		10 46	2 31
P.	28	Wiktora, Innoc. i Botwida	15 Władymira.	4 14	7 57		11 10	3 52
W.	29	Kunegundy p.	16 Atynogena.	4 16	7 56		11 47	5 11
Śr.	30	Abdona i Julity mm.	17 Mariny w mucz.	4 17	7 54		rano	6 20
Cz.	31	Ignacego Loyoli i Heleny	18 Emiliana	4 19	7 53		12 43	7 14

Kiedy w lipcu słońce grzeje,
Ciało ludzkie wnet słabieje;
Przeto, ku swojemu zdrowiu,
Lekarstwo miej w pogotowiu.

Deszcz na Nawiedzenie Panny,
Pogoda pewna do Zuzanny.

W dzień św. Jakóba chmury,
Będą w zimie śniegu fury.

Od św. Anki, zimne wieczory i ranki.



JĘDRZEJ ŚNIADECKI,

słynny lekarz i fizyolog, ur. r. 1768 w Księstwie Poznańskiem w wiosce pod Żninem, um. w Jaszunach na Litwie r. 1838. Nauki gimnazyalne i uniwersyteckie odbył w Krakowie, dalsze zaś studya w Wiedniu, Edymburgu i Pawii. Po powrocie do kraju został profesorem chemii i farmacyi przy uniwersytecie Wileńskim; obok tego zajmował się praktyką lekarską i pisaniem dzieł naukowych. Zasługi Jędrzeja Śniadeckiego są liczne: jako lekarz żyje on dotąd w pamięci ludu wileńskiego; jako profesor obdarzył kraj znakomitymi lekarzami; pracami literackiemi obudzał on i ożywiał ruch naukowy . Znane są prace jego: „O fizycznem wychowaniu dzieci", „O pokarmach i napojach", „O gorączce"; najważniejszem dziełem naukowem jest „Teorya jestestw organicznych". Dziś jeszcze nauka opiera się w wielu razach na badaniach Śniadeckiego.



KS. GRZEGÓRZ Z SANOKA,

uczony filozof i poeta ur. około roku 1400 w Sanoku — um. r. 1477 w Rohatynie. Pochodził z ubogiego stanu, i tylko pracą a wytrwałością doszedł do dostojeństwa. Uczył się najprzód w Krakowie a potem w Pradze; gdy wrócił znów do kraju, został profesorem wszechnicy Krakowskiej, a potem nauczycielem synów hetmana Tarnowskiego. Z Władysławem Warneńczykiem udał się do Węgier jako jego spowiednik, a po klęsce pod Warną pozostał u biskupa w Warażdynie. W r. 1451 został arcybiskupem lwowskim. Napisał dzieła: Opis wyprawy Warneńskiej, tren żałobny na śmierć Jagiełły, mowy, listy, wiersze różne, komedye oraz pisma filozoficzne; wszystko pisane po łacinie.

Kalendarz słowiański.

(Lipiec.)

1-go Bogusław. 2-go Ojcomir. 3-go Miłosław. 4-go Wielisław. 5-go Prokop. 6-go Izasław. 7-go Krasnoroda. 8-go Chwalimir. 9-go Strachota. 10-go Radziwój. 11-go Olcha św. 12-go Tolimir bł. 13-go Radomiła. 14-go Dobrogost. 15-go Radosław. 16-go Dzierżysława. 17-go Dzierżykraj. 18-go Unisław. 19-go Wodzisław. 20-go Czesław. 21-go Stosław. 22-go Bolesława. 23-go Zelisław. 24-go Lubomira. 25-go Sławosz. 26-go Mirosława. 27-go Wszebór. 28-go Świętomir. 29-go Cierpisława. 30-go Ludomir. 31-go Zdobysław.

Jaka będzie pogoda?

Do 5-go sucho i upalnie; od 6-go do 20-go deszcze; od 21—25-go przyjemnie ciepło, potem upały.

Zmiany księżyca.

- Nów: 4-go Lipca o 6 przed połud.
- Pierwsza kwadra: 10-go Lipca o 11 wieczorem.
- Pełnia: 18-go Lipca o 7 przed połud.
- Ostatnia kwadra: 26-go Lipca o 11 przed południem.

ZAPISKI.

SIERPIEŃ

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki	SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.	KSIĘŻYCA zachód g. m.
P.	1	Piotra w okowach i Fausta	19 **Ijuł.** Makryny.	4 20	7 51	♋	2 0	7 **51**
S.	2	NMP. Anielskiej i Alfonsa	20 Iłyi proroka.	4 22	7 49	♌	3 31	8 **15**
		12 po Z. S. O miłosiernym Samarytaninie. Łuk. 10.		Długość dnia: 15 godz. 8 min.				
N.	3	Znal. ś. Szczepana i Lidyi	21 **N. 7.** Symeona pr.	4 23	7 47	♌	5 8	8 **32**
P.	4	Dominika wyzn.	22 Maryi Mahdał.	4 25	7 46	♍	6 44	8 **46**
W.	5	NMP. Snieżnej i Osw.	23 Trofima i Teofyła.	4 27	7 44	♍	8 16	8 **57**
Sr.	6	Przemienienie Pańskie	24 Chrystyny mucz.	4 28	7 42	♎	9 46	9 **8**
Cz.	7	Kajetana w., Don. i Alberta	25 † Uspen. Sw. Anny.	4 30	7 40	♎	11 15	9 **20**
P.	8	Cyryaka i Emiliana b. m.	26 Jermołaja mucz.	4 31	7 38	♏	12 44	9 **35**
S.	9	Romana i Juliana mm.	27 Pantełejmona.	4 33	7 36	♏	2 12	9 **55**
		13 po Z. S. O dziesięciu trędowatych. Łuk. 17.		Długość dnia: 15 godz. 3 m.				
N.	10	Wawrzyńca ar. i Pauli m.	28 **N. 8.** Prochora ap.	4 35	7 35	♐	3 38	10 **23**
P.	11	Tyburcego, Zuzan. i Filom.	29 Kałłynyka mucz.	4 36	7 33	♐	4 54	11 **3**
W.	12	Klary p. i Hilaryi m.	30 Syły i Syłuana.	4 38	7 31	♐	5 54	11 **59**
Sr.	13	Hipolita, i Radegundy	31 Eudokiji	4 39	7 29	♑	6 37	rano
Cz.	14	Euzebiusza b. i Atanazyi †	1 **Awhust.** Proisch Kr.	4 41	7 27	♑	7 6	1 **8**
P.	15	**Wniebowzięcie NMP.**	2 Pr. moszczej św. Stefana	4 43	7 25	♒	7 26	2 **24**
S.	16	Rocha w. i Tarsycyusza m.	3 Isaakya prepod.	4 45	7 23	♒	7 40	3 **42**
		14 po Z. S. O służeniu Bogu i mamonie. Mat. 6.		Długość dnia: 14 godz. 45 min.				
N.	17	Liberata op. m. i Juliany m.	4 **N. 9.** Sedmy Otr.	4 46	7 21	♓	7 51	4 **58**
P.	18	Agapita m. i Firmina b. m.	5 Ewsygnia mucz.	4 48	7 19	♓	8 0	6 **11**
W.	19	Jacka w. i Juliusza m.	6 **Preobrażenije Hospodne**	4 50	7 16	♓	8 8	7 **23**
Śr.	20	Bernarda op. i Samuela pr.	7 Dometya.	4 51	7 14	♈	8 16	8 **33**
Cz.	21	Joanny Franc. de Chant.	8 Emyliana jep.	4 53	7 12	♈	8 25	9 **44**
P.	22	Tymot., Hipol. i Antonina	9 Mathija apost.	4 55	7 10	♉	8 36	10 **57**
S.	23	Filipa Benic. w. i Waler.	10 Ławrentya mucz.	4 56	7 8	♉	8 50	12 **13**
		15 po Z. S. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. Łuk. 7.		Długość dnia: 14 godz. 19 min.				
N.	24	Bartłomieja ap.	11 **N. 10.** Jewpła m.	4 58	7 6	♉	9 10	1 **32**
P.	25	Ludwika kr. i Patrycyi p.	12 Fotia mucz.	5 0	7 3	♊	9 40	2 **51**
W.	26	Zefiryna pm.	13 Maksyma ispowid.	5 1	7 1	♊	10 26	4 **4**
Sr.	27	Przen. ś. Kaźm. i Józ. Kal.	14 Michea proroka.	5 3	6 59	♋	11 31	5 **3**
Cz.	28	Augustyna bwdk. i Aleks.	15 **Uspenije preśw. Bohorod**	5 5	6 57	♋	rano	5 **46**
P.	29	Scięcie św. Jana i Sabiny	16 Nerukotwor Obraza H.	5 6	6 55	♌	12 55	**6 16**
S	30	Róży Limańskiej i Feliksa	17 Myrona mucz.	5 8	6 52	♌	2 29	**6 36**
		16 po Z. S. O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14.		Długość dnia: 13 godz. 54 min.				
N.	31	Rajmunda w. i Paulina bm	18 **N. 11.** Flora i Ław.	5 10	6 50	♍	4 6	**6 51**

Czego sierpień nie dowarzy,
Tego wrzesień nie doparzy.

Gdy na sw. Bernarda ziemia twarda,
Zima będzie harda.

Lekarstwo często nie służy —
W sierpniu, jeśliś zdrów i duży,
Nie skąp sobie, nie cierp głodu,
Wypij spory kufel miodu.



KS. ADAM NARUSZEWICZ,

historyk i poeta, urodził się na Litwie r. 1733, umarł w Janówcu r. 1796. Uczył się u Jezuitów i wstąpił do ich zakonu. Pozyskawszy względy króla Stanisława Poniatowskiego, bawił na jego dworze; po r. 1795 popadł w głęboki smutek i melancholię. Z wierszy jego najlepsze są satyry i bajki, wiekopomnem zaś dziełem jest jego „Historya Narodu Polskiego". Ostatnie lata życia, jako biskup łucki, spędził w Janówcu, gdzie z zamiłowaniem zajmował się gospodarstwem wiejskiem.



KS. JAN DŁUGOSZ,

historyk, urodził się r. 1415 w Brzeźnicy, umarł w Krakowie r. 1480; pochowany w kościele na Skałce w Krakowie. Kształcił się na wszechnicy krakowskiej, a potem przebywał w domu kardynała Oleśnickiego; za jego idąc zachętą, począł pisać Dzieje Polski. Był później nauczycielem sześciu synów Kazimierza Jagiellończyka. Z wychowańców jego czterech zostało królami, jeden kardynałem, a jeden świętym. Oprócz Historyi Polskiej napisał Długosz Żywoty arcybiskupów polskich, Żywoty św. Stanisława i św. Kunegundy, oraz Spis dóbr kościelnych w dyecezyi krakowskiej. Pisał po łacinie, lecz w duchu polskim.

Kalendarz słowiański.

(Sierpień.)

1-go Rolisław. 2-go Światosława. 3-go Letosław. 4-go Ostromir bł. 5-go Stanisław św. 6-go Chlebosław. 7-go Olech św. 8-go Niezamyśl. 9-go Borys i Chleb. 10-go Wawrzyniec. 11-go Włodzimira. 12-go Sława bł. 13-go Rosław. 14-go Dobrowój. 15-go Jacław św. 16-go Domorad. 17-go Miron św. 18-go Bronisława. 19-go Bolesław. 20-go Sobiesław. 21-go Kazimira. 22-go Radomił. 23-go Cichomir. 24-go Cieszymir. 25-go Namysław. 26-go Włastymira. 27-go Przedzisław. 28-go Wyszomir. 29-go Racibor bł. 30-go Szczęsny św. 31-go Świętosław.

Jaka będzie pogoda?

Pierwsze dni bardzo gorące, od 7—11-go burze i deszcz, od 12—20-go pogoda i ciepło, od 20-go do końca chłodno.

Zmiany księżyca.

- Nów: 2-go Sierpnia o 2 po połud.
- Pierwsza kwadra: 9-go Sierpnia o 5 rano.
- Pełnia: 16-go Sierpnia o 9 wieczorem.
- Ostatnia kwadra: 25 Sierp. o 1 rano.
- Nów: 31-go Sierpnia o 10 wiecz.

ZAPISKI.

WRZESIEŃ

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki	SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.	KSIĘŻYCA zachód g. m.
P.	1	Bronisławy p. i Idziego op.	19 **Awhust.** Andrea Str.	5 11	6 48	♍	5 42	7 3
W.	2	Joachima w. i Stefana kr.	20 Samuiła.	5 13	6 45	♎	7 16	7 15
Śr.	3	Zenona i Eufemii p. mm.	21 Tadeja apost.	5 15	6 43	♎	8 48	7 27
Cz.	4	Rozalii i Róży Wit. pp.	22 Agatonika mucz.	5 16	6 41	♏	10 21	7 40
P.	5	Wawrzyńca i Justynian. b	23 Łupa mucz.	5 18	6 39	♏	11 53	7 58
S.	6	Zacharyasza pr. i Eugen.	24 Ewtycha mucz.	5 19	6 36	♏	1 23	8 [illegible]

17 po Z. S. O najprzedniejszem przykazaniu. Mat. 22. Długość dnia: 13 godz. 26 min.

N.	7	Anastazego i Reginy p. †	25 **N. 12.** Wartołomeja.	5 21	6 34	♐	2 41	9 0
P.	8	**Narodzenie Najśw. Maryi P.**	26 Adrijana m.	5 23	6 32	♐	3 51	9 51
W.	9	Gorgoniusza i Sergiusza.	27 O. Pimena Weł.	5 25	6 29	♑	4 39	10 57
Śr.	10	Mikołaja z Tol. i Pulcher.	28 Mojseja muryna.	5 26	6 27	♑	5 11	rano
Cz.	11	Prota i Jacka mm., Teodory	29 Usikn. hławy Joanna	5 28	6 24	♒	5 33	12 12
P.	12	Waleryana m. i Gwidona w.	30 Ałeksandra patr.	5 30	6 22	♒	5 48	1 30
S.	13	Filipa Alex. i Amata b. w.	31 Położenie poj. Bohor.	5 31	6 20	♒	6 0	2 46

18 po Z. S. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego. Mat. 9. Długość dnia: 13 godz. 1 min.

N.	14	Podwyż. św. Krzyża	1 **Sentiabr. N. 13.** Mamanta	5 33	6 17	♓	6 9	4 0
P.	15	Nikodema m. i Emila	2 Symeona.	5 35	6 15	♓	6 18	5 12
W.	16	7 bol. NMP., Kornela i Cypr.	3 Antyma i Teoktysta.	5 36	6 13	♈	6 26	6 23
Śr.	17	Piętn. ś. Franc., Justyn. †	4 Wawyły	5 38	6 10	♈	6 34	7 34
Cz.	18	Józefa z K., Zofii i Ireny	5 Zachar. pror.	5 40	6 8	♈	6 44	8 46
P.	19	Januarego m. i Konst. †	6 Czud św. Mychaiła arch.	5 41	6 5	♉	6 57	10 1
S.	20	Eustachego z tow. i Zuz. †	7 Sozanta m., Makarya.	5 43	6 3	♉	7 14	11 18

19 po Z. S. O szacie godowej. Mat. 22. Długość dnia: 12 godz. 16 min.

N.	21	Mateusza ap. i ew.	8 **N. 14. Rożdestwo Pr. Boh.**	5 45	6 1	♊	7 40	12 36
P.	22	Tomasza z W. b.	9 Joakima i Anny	5 46	5 58	♊	8 18	1 50
W.	23	Lina pm. i Tekli p.	10 Minodory.	5 48	5 56	♊	9 14	2 54
Śr.	24	NMP. Wykupu i Gerarda	11 Św. Fyłypa apost.	5 50	5 54	♋	10 28	3 42
Cz.	25	Ładysława z Giel. i Kleofasa	12 Awtonoma mucz.	5 51	5 51	♋	11 55	4 15
P.	26	Cypryana p. i Justyny.	13 Kornyłija mucz.	5 53	5 49	♌	rano	4 39
S.	27	Przen. św. Stan., Kos. i Dam.	14 **Wozd. Czestnaho Kresta.**	5 55	5 46	♌	1 29	4 56

20 po Z. S. O uzdrowieniu syna królewskiego. Jan 4. Długość dnia: 11 godz. 39 min.

N.	28	Wacława m. i Eustachii	15 **N. 15.** Nykity m.	5 57	5 44	♍	3 3	5 9
P.	29	Michała archanioła.	16 Ewfymiji	5 58	5 42	♍	4 37	5 21
W.	30	Hieronima w. i Zofii wd.	17 Sofiji.	6 0	5 39	♎	6 11	5 32

Św. Idzi kłoska w polu nie uwidzi.
Gdy w Narodzenie pogodnie,
Będzie tak cztery tygodnie.
Panna się rodzi, jaskółka odchodzi,
Ptaszki do Michała — już zima wstała.

Św. Mateusz dodaje chłodu,
I raz ostatni podbiera miodu.
Grzmot w dzień św. Michała
Żyżność przyszła, Bogu chwała.



KAROL LIPIŃSKI,

skrzypek sławy wszechświatowej, urodził się r. 1790 w Rahyniu w Galicyi, umarł w majętności swej Urłowie pod Lwowem r. 1861. W dziewiątym roku życia wzbudzał już grą swoją powszechny podziw. W roku 1810 został dyrektorem orkiestry w teatrze lwowskim, w roku 1817 wyjechał do Włoch, gdzie zapoznał się i zaprzyjaźnił z Paganinim i razem z nim dawał koncerta. Później sam z koncertami objechał całą Europę. W r. 1838 osiadł na stałe w Dreźnie jako dyrektor dworskiej muzyki kościelnej i szef orkiestry teatralnej. R. 1860 przeniósł się do Urłowa pod Lwowem i w rok później tamże umarł.



AUGUST WILKOŃSKI,

literat-humorysta, urodził się r. 1805 w Kąkolewie, umarł w Siekierkach r. 1852. Kształcił się w Poznaniu i Wrocławiu. Zasłynął głównie ze swych utworów humorystyczno-satyrycznych, które nazwał „ramotami“, a w których chłostał hulaszcze życie młodzieży, przesądy arystokratyczne, manię cudzoziemszczyzny, lenistwo, brak oświaty i zabobonność. Wilkoński nie był pisarzem genialnym, lecz w swoim czasie wywierał wpływ znaczny, a i dziś jeszcze jego „ramoty“ chętnych znajdują czytelników.



CYPRYAN NORWID,

urodził się roku 1824, kształcił się w Warszawie a mając lat 19, wyjechał zagranicę. Pisał poezye, powieści, artykuły dziennikarskie, lecz dzieła jego na razie nie znalazły uznania u czytającej publiczności. Norwid wpadł w niedostatek, lecz długo nie upadał na duchu. Wyjechał do Ameryki, gdzie pracował zrazu jako prosty robotnik, następnie jako nauczyciel rysunku i malarstwa. Po kilku latach wrócił do Paryża i umarł tamże r. 1877. Później dopiero poczęto odkrywać coraz więcej piękna w poezyach jego i dziś Cypryan Norwid stoi w rzędzie najznakomitszych naszych poetów.

Kalendarz słowiański.

(Wrzesień.)

1-go Dzierżysław. 2-go Czcibóg. 3-go Przesława ś. 4-go Rościsława. 5-go Wodzisław. 6-go Drogowit. 7-go Domosława. 8-go Radosława. 9-go Sobiebór. 10-go Władybój. 11-go Iścisław. 12-go Radzimir. 13-go Chronisław. 14-go Ziemomysł. 15-go Budzimił. 16-go Sędzisław. 17-go Drogosław. 18-go Dobrowit. 19-go Krzepimir. 20-go Myślisław. 21-go Bożydar. 22-go Zelimir. 23-go Bogusława. 24-go Homir. 25-go Świętopełk. 26-go Ladysław bł. 27-go Damian. 28-go Wacław ś. 29-go Dadzibóg. 30-go Imisław.

Jaka będzie pogoda?

Do 6-go pięknie; od 7—11-go deszcze i burze; od 12—14 pogoda, potem deszcze przez kilka dni; od 18—21-go ciepło i pogodnie, 22-go deszcz, potem pogoda do końca.

Zmiany księżyca.

- Pierwsza kwadra: 7-go Września o 2 po południu.
- Pełnia· 15-go Września o 2 po południu.
- Ostatnia kwadra: 23-go Września o 1 po południu.
- Nów: 30-go Września o 6 rano.

ZAPISKI.

PAŹDZIERNIK

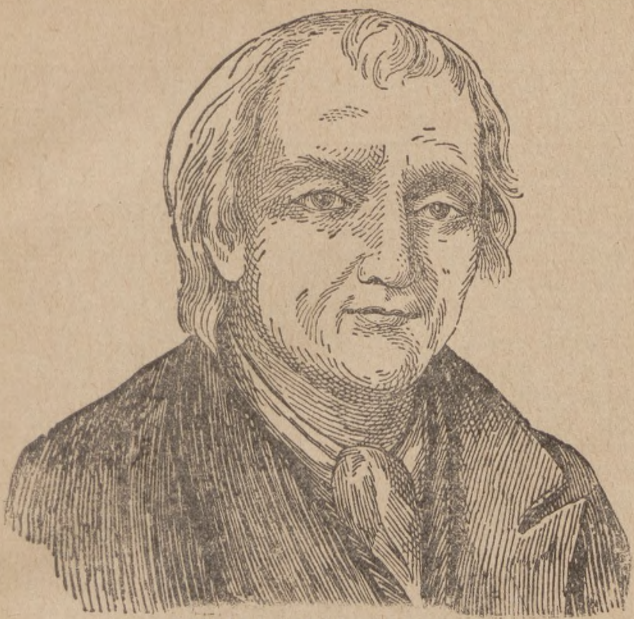
Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki	SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.	KSIĘŻYCA zachód g. m.
Sr.	1	Remigiusza b. i Julii m.	18 Św. mucz. Minodory	6 2	5 37		7 45	5 45
Cz.	2	Aniołów Stróżów i Teofila	19 Trofyma mucz.	6 3	5 35		9 20	6 1
P.	3	Kandyda m. i Gerarda op.	20 Eustathia mucz.	6 5	5 32		10 55	6 24
S.	4	Franciszka Serafickiego	21 Kondrata apost.	6 7	5 30		12 24	6 56
		21 po Z. Ś. O dłużniku złośliwym i słudze. Mat. 18.		Długość dnia: 11 godz. 11 min.				
N.	5	NMP. Różańc., Placyda m.	22 **N. 16.** Foki mucz.	6 8	5 28		1 40	7 43
P.	6	Brunona w., Romana	23 Zaczat Joanna Pr.	6 10	5 25		2 36	8 45
W.	7	Marka pap. i Julii.	24 Tekły Ap.	6 12	5 23		3 14	9 59
Sr.	8	Laurencyi i Pelagii.	25 Eufrosyniji prepod.	6 14	5 21		3 39	11 17
Cz.	9	Dyonizego b. i Ludwika w	26 Joanna Bohosłowa.	6 15	5 18		3 56	rano
P.	10	Franciszka Borg. i Pauliny	27 Kałłystrata mucz.	6 17	5 16		4 9	12 34
S.	11	Germana, Firm. bw. i Zenaj.	28 Charytona.	6 19	5 14		4 19	1 48
		22 po Z. S. O monecie czynszowej. Mat. 22.		Długość dnia: 10 godz. 45 min.				
N.	12	Maksymiliana i Eustach.	29 **N. 17.** Kyriaka pr.	6 21	5 12		4 27	3 1
P.	13	Edwarda kr. i Daniela.	30 Hryhorya mucz.	6 23	5 9		4 35	4 12
W.	14	Wincentego Kadłubka	1 **Oktiabr.** Pokrow Pr. B.	6 24	5 7		4 44	5 22
Sr.	15	Jadwigi księżn. i Teresy p	2 Kypryana św. mucz.	6 26	5 5		4 54	6 34
Cz.	16	Saturnina m. i Florentyna	3 Dionysya.	6 28	5 3		5 6	7 49
P.	17	Wiktora b. w. i Małgorzaty	4 Jerothea jep.	6 30	5 0		5 22	9 6
S.	18	Łukasza ew. i Tryfonii	5 Charytyny m.	6 32	4 58		5 45	10 24
		23 po Z. S. O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.		Długość dnia: 10 godz. 17 min.				
N.	19	Piotra z Alk. i Pelagii p	6 **N. 18.** Tomy ap.	6 33	4 56		6 18	11 40
P.	20	Przen. św. Wojc. i Ireny.	7 Serhya i Wakha	6 35	4 54		7 7	12 47
W.	21	Jana Kantego i Urszuli	8 Pelagiji.	6 37	4 52		8 14	1 39
Sr.	22	Filipa bm. i Korduli p.	9 Jakowa apost.	6 39	4 50		9 35	2 20
Cz.	23	Ignacego b. w. i Teodora	10 Ewłampija mucz.	6 41	4 48		11 3	2 42
P.	24	Rafała arch. i Feliksa.	11 Fyłypa apost.	6 42	4 46		rano	3 0
S.	25	Chryzanta i Kryspina m.	12 Prowa mucz.	6 44	4 44		12 34	3 14
		24 po Z. Ś. O trędowatym i paralityku. Mat. 8.		Długość dnia: 9 godz. 52 min.				
N.	26	Ewarysta m. i Lucyana	13 **N. 19.** Karpa i P.	6 46	4 41		2 4	3 26
P.	27	Sabiny, Florentego i Iwona	14 † Paraskewiji	6 48	4 39		3 35	3 38
W.	28	Szymona i Tad. ap.	15 Eutymia i Łukiana.	6 50	4 37		5 7	3 50
Sr.	29	Zenobiusza i Narcyza b.	16 Longina mucz.	6 51	4 35		6 41	4 4
Cz.	30	Marcela i Zenobii.	17 Osiji, Andreja	6 53	4 33		8 17	4 23
P.	31	Lucyli m. i Antonina †	18 Łuki jew. ap.	6 55	4 31		9 51	4 51

Na święty Francisz,
Czego się po polu kręcisz?

Gdy nierychło liść opada
Zima wielka bywa rada.

Żółknie w polu wciąż trawa,
dla bydełka chudo,

Nie wesołać to sprawa,
idzie Szymon z Judą.



SZYMON CZECHOWICZ,

znakomity malarz polski, urodził się r. 1689 w Krakowie, umarł r. 1774 w Warszawie. Wykształcony staraniem Maksymiliana Osolińskiego i jego kosztem wysłany do Włoch, kształcił się tamże pod okiem słynnego wówczas malarza Karola Murati. Po 30-letnim pobycie w Rzymie powrócił do Polski i osiadł w Warszawie. Malował głównie obrazy religijne a wszystkie jego utwory nacechowane są słodyczą, harmonią i wdziękiem. Po różnych kościołach w Polsce znajduje się 278 obrazów Czechowicza. W historyi sztuki polskiej ma Czechowicz i tę zasługę, że pierwszy z Polaków założył szkołę malarstwa.



HENRYK SIEMIRADZKI,

słynny w całym świecie malarz polski, urodził się r. 1843 w Pieczenigach w gub. Charkowskiej, umarł roku 1902 w majętności swej Strzałkowie w Król. Polskiem. Skończywszy gimnazyum w Charkowie, wstąpił do szkoły sztuk pięknych w Petersburgu. Talent jego rozwijał się szybko i znakomicie; w ciągu lat sześciu otrzymał Siemiradzki na tej szkole dwa srebrne i dwa złote medale. W r. 1871 wyjechał na dalsze studya do Monachium, a rok później do Rzymu, gdzie zamieszkał na stałe. W obrazach swych odtwarzał przeważnie dzieje starego Rzymu i Grecyi. Słynne są jego obrazy: Świeczniki chrześcijaństwa, Neron w cyrku, Jawnogrzesznica, Orgia rzymska, Wazon czy kobieta, Taniec wśród mieczów. Fryne i wiele innych.

Kalendarz słowiański.

(Październik.)

1-go Znatysław. 2-go Stanimir. 3-go Siemian. 4-go Bratysław. 5-go Zasław. 6-go Bronisław. 7-go Rosława. 8-go Wojsława. 9-go Dogomost. 10-go Tomił. 11-go Dobromiła. 12-go Grzmisław. 13-go Ziemisław. 14-go Dzierżymir. 15-go Długosława. 16-go Radzisław. 17-go Żytysława. 18-go Bratumił. 19-go Ziemowit. 20-go Budzisława. 21-go Daromiła. 22-go Przybysława. 23-go Włastymir. 24-go Siemisław. 25-go Samomysł. 26-go Lutosław. 27-go Witomił. 28-go Władybóg. 29-go Dalelił. 30-go Przemysława. 31-go Godzimir.

Jaka będzie pogoda?

Do 3go pogodnie, do 10go deszcz, do 13-go łagodnie, od 14-go do 19-go pochmurno, od 20go do 27go pięknie, od 28go do 31go mgły i przymrozki.

Zmiany księżyca.

◑ Pierwsza kwadra: 7 Paźdz. o 3 rano.
● Pełnia: 15 Paźdz. o 7 przed połud
◐ Ostatnia kwadra: 22. Października o 12 wieczorem.
● Nów: 29 Października o 3 po połud.

ZAPISKI.

LISTOPAD

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki	SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.	KSIĘŻYCA zachód g. m.
S.	1	**Wszyst. Świętych.** Juliany	19 **Oktiabr.** Joiła pror.	6 57	4 30		11 17	5 32
		25 po Z. Ś. O uciszeniu burzy na morzu. Mat. 8.		Długość dnia: 9 godz. 27 min.				
N.	2	*Dzień Zadusz.* Wiktoryna	20 **N. 20.** Artemja m.	6 59	4 28		12 24	6 29
P.	3	Huberta b. i Sylwii wd.	21 Iłariona.	7 1	4 26		1 11	7 41
W.	4	Karola b. i Modesty p.	22 Awerkja.	7 3	4 24		1 41	9 0
Śr.	5	Zacharyasza i Elżbiety.	23 Jakowa apost.	7 5	4 22		2 2	10 19
Cz.	6	Feliksa m. i Leonarda w.	24 Arethy mucz.	7 6	4 20		2 16	11 35
P.	7	Amaranta m. i Florentego.	25 Markyana u Martyrya	7 8	4 19		2 27	rano
S.	8	Opieki NMP. Sewera i Wikt.	26 **Sw. Dymytrya mucz.**	7 10	4 17		2 36	12 48
		26 po Z. Ś. O kąkolu między pszenicą. Mat. 13		Długość dnia: 9 godz. 2 min.				
N.	9	Teodora żoł. i Ursyna w.	27 **N. 21.** Nestora m.	7 12	4 15		2 45	1 59
P.	10	Andrzeja z Aw. Teoktysty	28 Paraskewiji	7 14	4 14		2 53	3 9
W.	11	Marcina b. i Felicyana	29 Anastazyi.	7 16	4 12		3 2	4 21
Śr.	12	5 Braci Polaków, Chrystyana	30 Zynowija i Zynowiji	7 17	4 10		3 14	5 35
Cz.	13	Stanisława Kost. [1]), Dydaka	31 Stachija, Narkissa	7 19	4 9		3 28	6 51
P.	14	Józafata Kunc. i Weneran.	1 **Nojabr.** Kosmy i Damian.	7 21	4 7		3 49	8 10
S.	15	Leopolda w. i Gertrudy p.	2 Akindyna, Pigasya	7 23	4 6		4 20	9 28
		27 po Z. Ś. O ziarnku gorczycznem. Mat. 13.		Długość dnia: 8 godz. 42 min.				
N.	16	Edmunda b. w. i Otmara	3 **N. 22.** Josyfa, Heortia	7 25	4 4		5 4	10 39
P.	17	Salomei p. i Grzegorza	4 Joanykia.	7 26	4 3		6 7	11 36
W.	18	Anieli Mer. i Romana	5 Hałaktiona.	7 28	4 2		7 24	12 17
Śr.	19	Elżbiety wd. i Poncyana p. [2])	6 Pawła archiep.	7 30	4 0		8 49	12 46
Cz.	20	Feliksa Wal., Eust. i Edm.	7 Jerona, Łazarya	7 32	3 59		10 17	1 6
P.	21	Ofiarowanie NMP.	8 **Sw. Arch. Mychaiła**	7 34	3 58		11 45	1 21
S.	22	Cecylii p. m. i Filemona	9 Onysyfora mucz.	7 35	3 57		rano	1 33
		28 po Z. Ś. O okropnem spustoszeniu. Mat. 24.		Długość dnia: 8 godz. 22 min.				
N.	23	Klemensa pap. i Lukrecyi	10 **N. 23.** Eresta ap.	7 37	3 55		1 12	1 44
P.	24	Jana od Krzyża, Flory	11 Miny mucz.	7 39	3 54		2 39	1 56
W.	25	Katarzyny p. i m.	12 Joana Myłost.	7 40	3 53		4 9	2 9
Śr.	26	Sylwestra op i Piotra aleks.	13 Joanna Złatoust.	7 42	3 52		5 42	2 25
Cz.	27	Waleryana i Maksyma.	14 Fyłypa apost.	7 44	3 51		7 16	2 48
P.	28	Mansweta i Grzegorza III p.	15 Hurya, Samona	7 45	3 50		8 46	3 22
S.	29	Saturnina m. i Illuminaty	16 Matftea ewang.	7 47	3 50		10 3	4 12
		1 Adwentu. O znakach na niebie i na ziemi. Łuk. 21.		Długość dnia: 8 godz. 7 min.				
N.	30	Andrzeja ap. i Justyny p.	17 **N. 24.** Hryhorya.	7 48	3 49		11 1	5 19

[1]) Uroczystość kościelna obchodzi się w niedzielę po 13-tym.
[2]) Dzień pokuty i modlitwy.

Wszyscy Święci, gdy jasnością nas uraczą
A Zaduszki nie popłaczą,
Marcin mrozem nie zsiwieje:
Wówczas bracie miej nadzieję,

Że w Ofiarowanie masz piękne zaranie,
Na Niepokalaną rzeki nam nie staną,
I do Wilii, dajmy na to,
Dotrwa babskie lato.



JAN KASPROWICZ,

poeta, urodził się r. 1860 w Szymborzu na Kujawach. Po ukończeniu gimnazyum kształcił się na uniwersytecie w Lipsku i Wrocławiu. Jako akademik skazany został za tajną pracę oświatową wśród ludu i młodzieży na 8 miesięcy więzienia. Po odsiedzeniu kary wyjechał do Galicyi i rozpoczął we Lwowie pracę jako dziennikarz. Przytem pisał wiersze, dramaty, opowiadania z dziejów naszych, tłómaczył arcydzieła poezyi obcej. Obecnie jest profesorem literatury przy uniwersytecie lwowskim. Dużo wierszy swych Kasprowicz poświęcił ludowi, występując przeciwko krzywdzie i wyzyskowi, starając się zarazem o podniesienie moralne i umysłowe ludu.



STANISŁAW WYSPIAŃSKI,

urodził się r. 1869 w Krakowie i umarł tamże r. 1907. Był malarzem i jako taki zyskał już sławę. Największą po nim pamiątką jest kościół księży Franciszkanów w Krakowie, który wedle jego planu został malowany i obrazy jego na szybach w tymże kościele. Później dopiero wystąpił Wyspiański jako poeta i odrazu zyskał sławę, może dlatego, że każde jego dzieło było na wskroś narodowe. Pisał przeważnie utwory na scenę, choć nie wszystkie mogą być na scenie przedstawiane dla trudności technicznych. Główne jego dzieła są: Legenda, Kaźmierz Wielki, Bolesław Śmiały, Legion, Noc listopadowa, Wesele, Wyzwolenie, Klątwa, Sąd i inne.

Kalendarz słowiański.

(Listopad.)

1-go Warcisław. 2-go Witymir. 3-go Chwalisław. 4-go Mściwój. 5-go Sławomir bł. 6-go Wszewład. 7-go Żytomir. 8-go Sędziwój. 9-go Bogodar. 10-go Ludomir. 11-go Spitosław. 12-go Nowosław. 13-go Wszerad. 14-go Wodzimir. 15-go Przebysław. 16-go Radomir. 17-go Zbisława. 18-go Stanisław. 19-go Drogomira. 20-go Sędzimir. 21-go Sław. 22-go Wszemiła. 23-go Miływój. 24-go Darosław. 25-go Chwalimira. 26-go Lechosław. 27-go Tomir. 28-go Gościsław. 29-go Przemysł. 30-go Ludosław.

Jaka będzie pogoda?

Do 6go pogodnie, do 9go wichry, 10-go i 11go deszcz, od 12go do 17go pogodnie, od 18go do 22go śnieg, od 21-go do 30-go pogodnie i zimno.

Zmiany księżyca.

- Pierwsza kwadra: 5-go Listopada o 8 wieczorem.
- Pełnia: 13-go Listopada o 12 wiecz.
- Ostatnia kwadra: 21-go Listopada o 9 przed południem.
- Nów: 28-go Listopada o 3 rano.

ZAPISKI.

GRUDZIEŃ

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki	SŁOŃCA wschód g. m.	SŁOŃCA zachód g. m.	Znaki	KSIĘŻYCA wschód g. m.	KSIĘŻYCA zachód g. m.
P.	1	Eligiusza b. i Natalii wd.	18 **Nojabr.** Płatona	7 50	3 48		11 39	6 37
W.	2	Bibianny p. i Aurel.	19 Awdja prorok.	7 51	3 47		12 4	7 58
Sr.	3	Franciszka Ksaw. i Hilaryi	20 Cb. Hryhorya Dekapoł.	7 52	3 47		12 21	9 17
Cz.	4	Barbary p. i Piotra Chryz.	21 **Wowedenije Pr. D. M.**	7 54	3 46		12 33	10 32
P.	5	Anastazego m. i Krysp.	22 Fyłymona apost.	7 55	3 46		12 43	11 44
S.	6	Mikołaja b. i w. †	23 Amfyłochya jep.	7 57	3 45		12 52	rano
		2 Adwentu. O Janie we więzieniu. Mat. 11.		Długość dnia: 7 godz. 55 min.				
N.	7	Ambrożego bwdk.	24 **N. 25.** Ekataryny.	7 58	3 45		1 0	12 54
P.	8	**Niep. Pocz. NMP.** i Mak.	25 Kłymenta papy.	7 59	3 44		1 10	2 5
W.	9	Leokadyi p. i Waler.	26 Ałypja stołpa.	8 0	3 44		1 20	3 17
Sr.	10	NMP. Loretańskiej i Julii	27 Jakowa mucz.	8 1	3 44		1 33	4 33
Cz.	11	Damazego p. i Sabina	28 Stefana Pr. mucz.	8 3	3 44		1 52	5 51
P.	12	Aleksandra i Dyonizyi	29 Paramona mucz.	8 4	3 44		2 18	7 10
S.	13	Łucyi, Eugeniusza i Otylii	30 Andreja apost.	8 5	3 44		2 58	8 25
		3 Adwentu. O świadectwie św. Jana. Jan 1.		Długość dnia: 7 godz. 50 m.				
N.	14	Izydora i Spirydyona b.	1 **Dekabr. N. 26.** Nauma.	8 6	3 44		3 56	9 28
P.	15	Wiktora m. i Waleryana	2 Awwakuma pr.	8 7	3 44		5 10	10 16
W.	16	Euzebiusza b. i Albiny	3 Sofonija.	8 7	3 44		6 35	10 48
Sr.	17	Łazarza b. i Floryana †	4 Warwary mucz.	8 8	3 44		8 4	11 11
Cz.	18	Oczek. NPM. i Teotyma	5 Sawwy pr. mucz.	8 9	3 44		9 32	11 28
P.	19	Tymoteusza i Urbana. †	6 **Nykołaja Czudotworca**	8 10	3 44		10 59	11 40
S.	20	Teofila, Juliusza i Eug. †	7 Amwrosia jep.	8 10	3 45		rano	11 52
		4 Adwentu. O Janie opowiadającym Chryst. Łuk. 3.		Długość dnia: 7 godz. 46 min.				
N.	21	Tomasza ap. i Sewer.	8 **N. 27.** Patapia pr.	8 11	3 45		12 25	12 3
P.	22	Zenona żołn. i Honor.	9 Nep. Zaczatije Boh.	8 11	3 46		1 51	12 15
W.	23	Wiktoryi p. i Magdaleny	10 Miny, Hermogena.	8 12	3 46		3 20	12 29
Sr.	24	Adama i Ewy, Luc. †	11 Danyiła Stołpnyka.	8 12	3 47		4 51	12 48
Cz.	25	**Boże Narodzenie**	12 Spiridona jep.	8 13	3 47		6 21	1 17
P.	26	**Szczepana, pierwsz. męcz.**	13 Eustratija jepisk.	8 13	3 48		7 43	1 59
S.	27	Jana apost. i ewang.	14 Fyłymona.	8 13	3 49		8 48	2 58
		1 po B. N. O proroctwie Symeona i Anny. Łuk. 2.		Długość dnia: 7 godz. 48 min.				
N.	28	Młodzianków i Wiktora	15 **N. 23.** Elewterya j.	8 13	3 50		9 34	4 13
P.	29	Tomasza Kant. b. i Dawida	16 Ahhea proroka.	8 14	3 51		10 4	5 34
W.	30	Sabina i Eug.	17 Danyiła prorok.	8 14	3 52		10 24	6 55
Sr.	31	Sylwestra p. w. i Melanii	18 Sewastyana mucz.	8 14	3 53		10 39	8 13

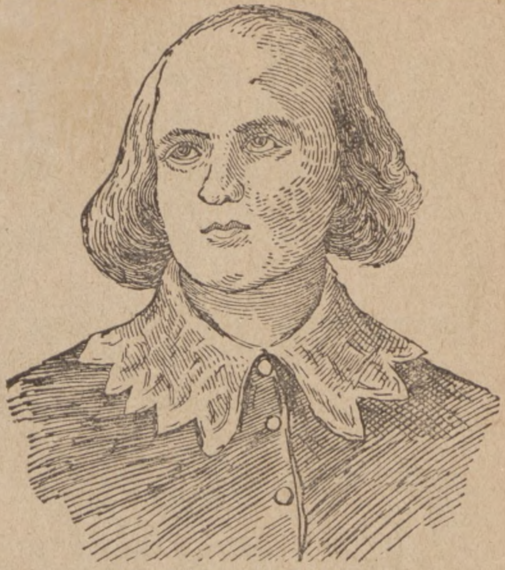
Gdy w św. Barbarę ostre mrozy,
To na zimę gotuj wozy,
A gdy roztajanie,
Każ opatrzyć sanie.

Wigilia jasna, św. Jan ciemny
Obiecują rok przyjemny.
Gdy się Chrystus przed pełnią urodzi,
W następny rok urodzai dogodzi.



STANISŁAW MONIUSZKO,

muzyk i kompozytor, urodził się w r. 1819 w Ubieli na Litwie, umarł r. 1872 w Warszawie. Pierwszych wskazówek gry na fortepianie udzielała mu matka, dalsze studya muzyczne odbył w Berlinie. Po ukończeniu studyów osiadł w Wilnie i aby mieć pewny kawałek chleba, przyjął tamże posadę organisty przy kościele św. Jana. Obok tego zajęcia oddawał się pracy kompozytorskiej. Stworzył kilka oper, z których „Halka" stała się najwięcej ulubioną. Oprócz „Halki" utworzył opery: „Straszny dwór", „Nocleg w Apeninach", oratoryum „Flis" i mnóstwo pieśni, tak że go słusznie pieśniarzem polskim zowią.



MIKOŁAJ GOMÓŁKA,

największy muzyk i kompozytor polski z czasów Zygmuntowskich, urodził się w połowie XVI wieku w Krakowie, umarł r. 1609 w Jazłowcu na Podolu. Był przełożonym kapeli nadwornej Zygmunta Augusta, a po jego śmierci osiadł w Jazłowcu jako kapelmistrz Hieronima Jazłowieckiego. Gomółka utworzył melodye do wielu pieśni kościelnych, jego utworem jest też kolęda: „Pastuszkowie mili". W przeciwieństwie do innych tamtoczesnych kompozytorów europejskich, którzy utwory swoje wzorowali na arcydziełach włoskich, Gomółka tworzył swe melodye w duchu narodowym polskim. Pomiędzy innemi ułożył także melodye do wszystkich psalmów Dawidowych.

Kalendarz słowiański.

(Grudzień.)

1-go Samosław. 2-go Szulisława. 3-go Wiślimir. 4-go Lubomiła, 5-go Spitosława. 6-go Jarogniew. 7-go Ludomyśl. 8-go Boguwola. 9-go Wyszosława. 10-go Radzisława. 11-go Wojmir. 12-go Wolidar. 13-go Władysława. 14-go Sławibór. 15-go Wólimir. 16-go Zdzisława. 17-go Żyrosław. 18-go Wszemir. 19-go Mścigniew. 20-go Bogumiła. 21-go Tomisław bł. 22-go Drogomir. 23-go Słowomira. 24-go Godysława. 25-go Grzymisława. 26-go Wróciwój. 27-go Radomyśl. 28-go Godzisław. 29-go Gosław bł. 30-go Ludomił. 31-go Lasota.

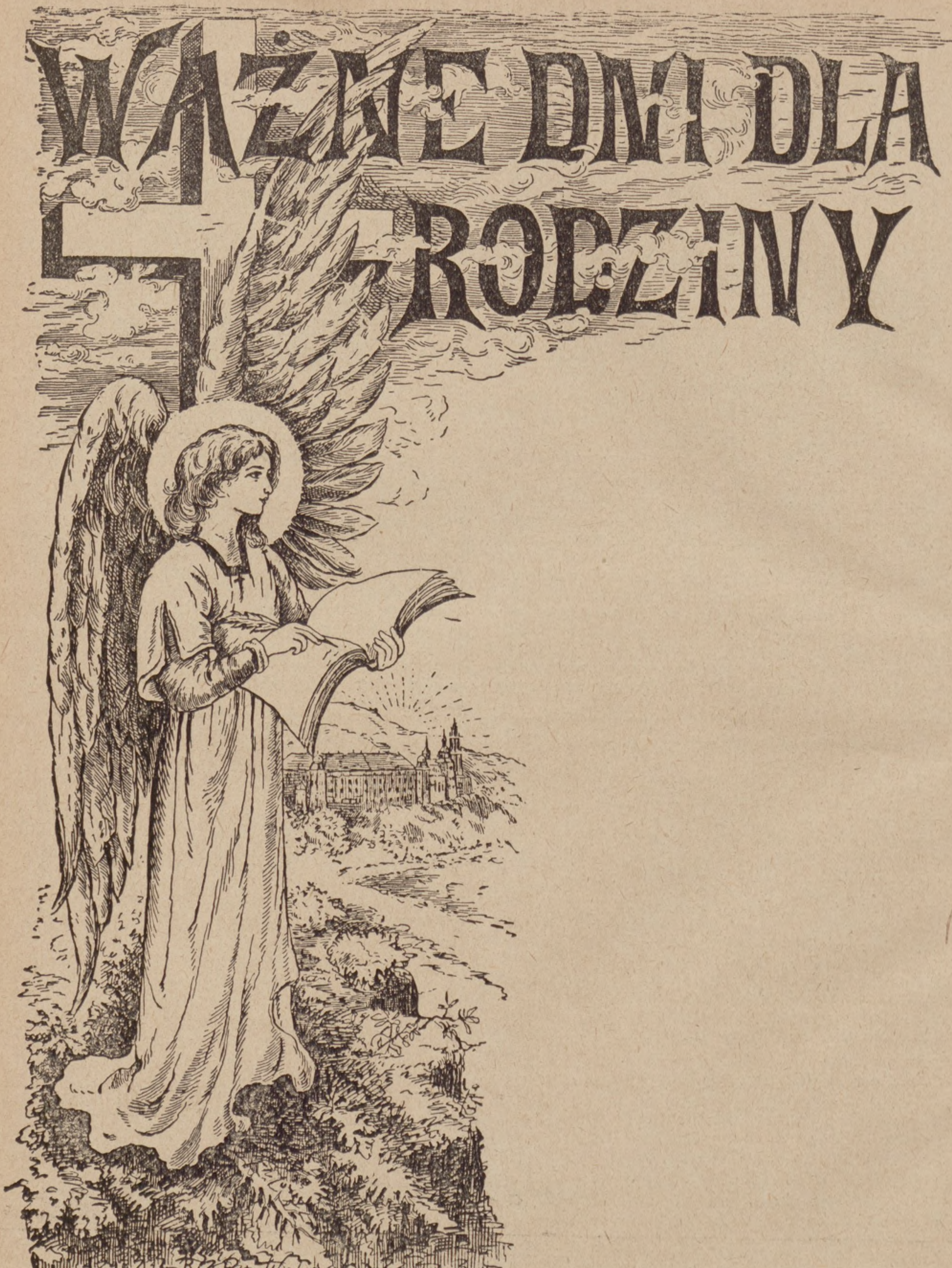
Jaka będzie pogoda?

Do 9-go pogodnie, od 10-go do 17-go przykre wiatry, 18-go i 19-go mroźno, od 20-go do 26-go łagodnie, 27-go i 28-go śnieg, od 29-go do 31-go bardzo zimno.

Zmiany księżyca.

- Pierwsza kwadra: 5-go Grudnia o 4 po południu.
- Pełnia: 13-go Grudnia o 4 po poł.
- Ostatnia kwadra: 20-go Grudnia o 5 po południu
- Nów: 27-go Grudnia o 4 po poł

ZAPISKI.


WAŻNE DNI DLA
RODZINY
Ryż. Br. Walczak.



NOWY ROK.

I znów rok nowy! znów nowa era!
Szybciej drga serce człowieka,
Lekkim rumieńcem twarz się powleka,
Źrenica blasków nabiera...

Wicher po polach, zawodząc, wieje,
Śnieg równa drogi i rowy —
Jakiż też dla nas będzie rok nowy?
Spełniąż się nasze nadzieje?...

Na płocie wrona, jak wróżba sroga,
Kracze przeciągle, szkaradnie —
Lecz czyż na duchu kiedy upadnie
Ten, kto ma w sercu swem Boga?

Nie od dziś wichry zawodzą przecie,
Śnieg pada i wrona kracze,
I ciernie stopy ranią tułacze
Ludzi, rozpierzchłych po świecie!

A jednak uśmiech słońca radosny
Walczy z chmurami szaremi,
Wszakże co roku dla całej ziemi
Bywają kwiaty i wiosny...

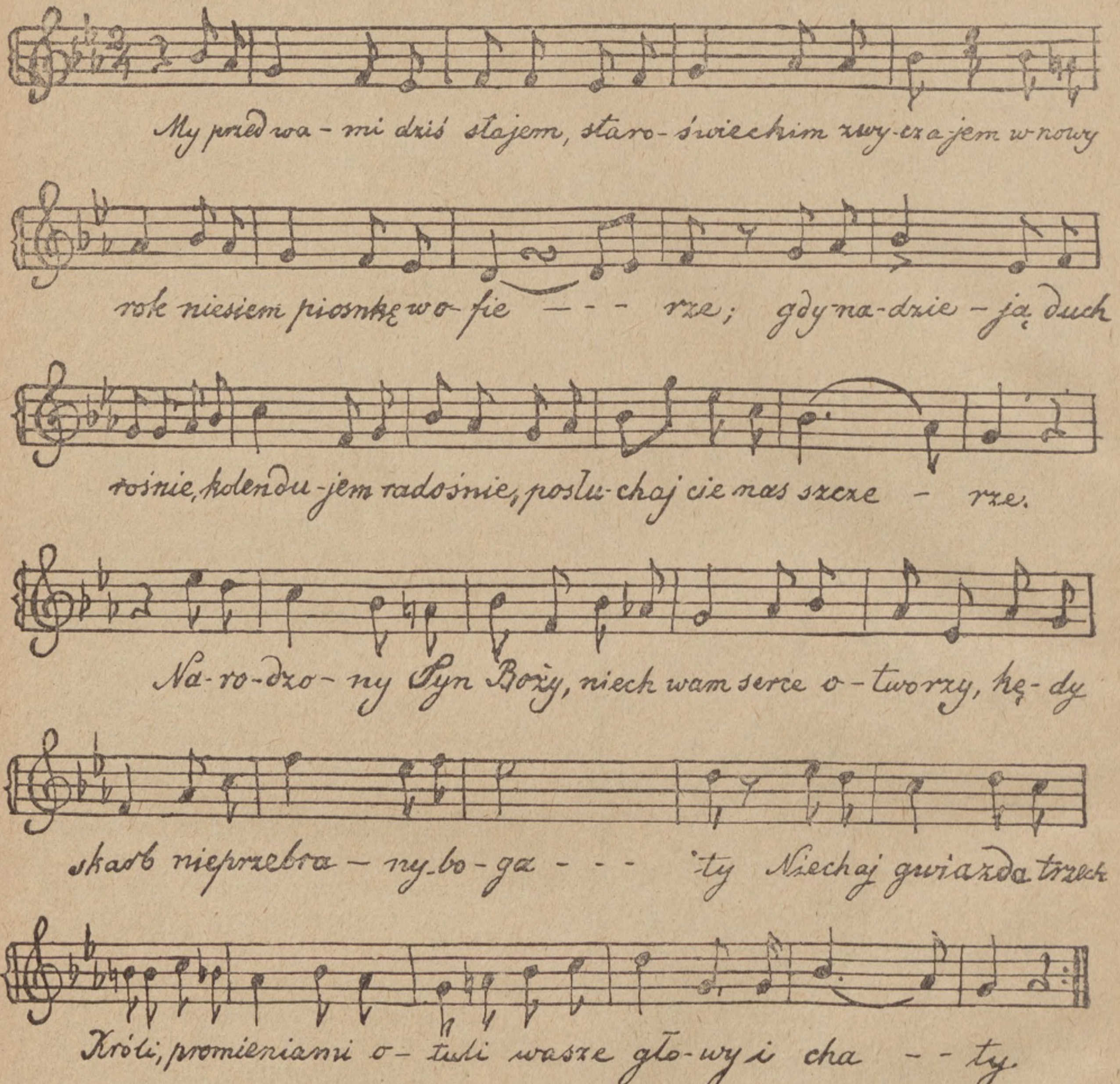
Pod zaspą śniegów, lodów powłoką,
W czarnej tej ziemi — w jej łonie,
Byt nieśmiertelny ogniami płonie,
We wnętrzu skryty, głęboko...

Miałożby tylko serce człowieka
Nie mieć do życia ostoi —
Serce, co wiecznie marzy i roi,
I czegoś pragnie i czeka?...

I w niem Bóg złożył uczuć klejnoty,
Na wieczne świadectwo Sobie,
I ono w ciężkiej swojej żałobie
Nadziei chowa blask złoty.

Więc słusznie w oczach wiara widnieje. —
Temi witamy cię słowy:
Jakiż też dla nas będzie rok nowy?
Spełniąż się nasze nadzieje?...

KOLENDA NOWOROCZNA.



Częstochowska Marya
Waszym modłom niech sprzyja,
W dobry czas niech Ją prośba poruszy;
Niech się krzewią szczęśliwie
Zboża na waszej niwie
A cnoty w waszej duszy.

Ponad miasty, nad wioski
Niechaj czuwa Duch Boski,
Dary łask niech rozsypie w narodzie;
Czy biesiada, czy praca,
Niech wam serca obraca
Ku miłości i zgodzie.

A Opatrzność co chwila
Niech was groszem zasila.
Szczęść wam Bóg! i panowie i prości!
Mając grosza obficie,
Toć kalendarz kupicie,
Liczyć dzionki radości.

Władysław Syrokomla.



WIDOK JEROZOLIMY.

W DOMU OJCA.

Ze strony północnej zbliża się do Jeruzalem grupa pobożnych pielgrzymów. Zmęczeni są i kurzem okryci, bowiem przeszli drogę daleką. Od Galilei idą, z miasteczka Nazaret.

Choć umęczeni wielce, jednak oczy ich błyszczą radośnie, albowiem droga ma się ku końcowi. Jeszcze tylko kilkadziesiąt kroków, a oczom ich ukaże się cel ich tęsknoty, święte miasto Jeruzalem. Tam święcić będą paschę, tam w świątyni modlić się będą do Pana.

Już najpierwsi z szeregu osiągnęli pagórek, dotąd zakrywający widok miasta. Ze wzruszeniem spoglądają na owe białe domy, owe pyszne pałace, rozłożone na kilku pagórkach, poprzedzielane zielenią ogrodów. Tu i owdzie wznoszą się wieże znaczniejszych budowli. Wyżej ponad inne wznosi się majestatyczna budowa, wzniesiona na górze Moria. Białe jej, marmurowe ściany i pozłacane kolumny lśnią w słońcu tysiącem promieni.

Pielgrzymi z Nazaretu padają na kolana, wielu z nich płacze ze szczęścia. Po chwili powstają wszyscy; zapomnieli o znużeniu, szybkim krokiem zbiegają z pagórka i dążą do miasta.

Troje pielgrzymów pozostało w tyle poza innymi: jestto mężczyzna w starszym wieku, młoda niewiasta i pacholę. Schodzą powoli z pagórka, utkwiwszy wzrok rozradowany w murach świątyni. Osobliwie słodkie Pacholę nie może od niej odwrócić oczu, choć zmęczenie odbija się w całej Jego postaci. Sześć dni przecież trwała podróż a małe Chłopię porówno z innymi codziennie po kilka godzin szło po uciążliwych drogach. Lecz na widok świątyni pierzchło zmęczenie; postać Chłopięcia wyprostowała się. Jakżeby chciał wraz z innymi pędem biedz ku miastu! Ale Rodzice trzymają go za ręce i idą powoli, oszczędzając sił Dziecka.

A mąż dojrzały, który ojca zastępował Chłopięciu, zwrócił swą twarz ku niewieście i rzekł:

— Maluczko, a będziemy u celu naszej podróży. Dzięki niech będą Panu, który nas zdrowo przywiódł do miasta swego. Obyśmy tylko znaleźli gospodę na dni Paschy.

— O niechże nie dopuści Pan, abyśmy, jak kiedyś w Betleem, daremnie szukali gospody, — odpowiedziała Niewiasta. — Jezus jest zmęczony srodze a i ty, Józefie, nie jesteś już tak silny, jak wówczas, przed dwunastu laty.

Mówiąc to, zwróciła Niewiasta spojrzenie, pełne miłości tak na Synaczka, jako i na męża i opiekuna.

A gdy usłyszał tę odpowiedź Józef, cieśla z Nazaretu, jeszcze większą powagą okryło się oblicze jego. I rzekł po krótkim namyśle:

— Pójdziemy nasamprzód do świątyni, aby pokłon oddać Panu. Potem odszukam przyjaciela mego Azara, ażali nie znajdę u niego przytułku na te dni święte.

A gdy skończył, podniósł ku niemu oczy swe mały Jezus i rzekł:

— Czemu troszczysz się tak, ojcze? Przyszliśmy tu, aby chwalić Pana w świątyni. Pan zatem, Bóg Izraela pieczę o nas mieć będzie i nie dokuczy nam głód ani pragnienie. I ty,

Matko, nie troszcz się, gdyż, zapewne, nigdy już w stajni spoczywać nie będziesz.

Tu głos Chłopięcia stał się poważny, a gładząc z pieszczotą rękę Matki, dodał cicho:

— O gdybym mógł odjąć od Ciebie wszelkie cierpienia! Lecz nie nasza w tem wola, nie!

* * *

A w tymże czasie siedział przed bramą, do Damaszku wiodącą, pewien starzec. Od kilku godzin już tam siedział i pilnie przepatrywał szeregi pielgrzymów, wchodzących do miasta. A gdy już się miało ku wieczorowi, niepokój ogarnął jego serce.

— I kiedy nadejdą ci, których oczekuję z tęsknotą? — mówił sam do siebie. — A przybyć muszą, nadto wyraźnie widziałem ich we śnie. Troje ma ich być, tak mówił sen, a owo śliczne pacholę rozpoznałbym wpośród tysiąca!

Mówił tak głośno, że usłyszał go przechodzący tamtędy młodzieniec. Tenże zbliżył się do starca i zapytał:

— Cóż tu robicie, ojcze Józefacie? co to mówiliście o jakimś śnie? Jeno nie myślcie, ojcze, że was chciałem podsłuchiwać! Ale tak głośno mówiliście o tym śnie waszym, że się rozbudziła moja ciekawość. Opowiedzcie, co za sen spuścił na was Jehowa?



— I ty, Matko, nie troszcz się, gdyż, zaprawdę, nigdy już w stajni spoczywać nie będziesz.

Starzec nie odpowiadał zaraz, gdyż oczy jego poczęły patrzeć badawczo na grupę pielgrzymów, wchodzących do miasta. Sądząc z ubrania, byli to Galilejczycy. Lecz snać wpośród nich nie było tych, których oczekiwał, więc starzec zwrócił teraz twarz swoją do młodzieńca i po krótkiej chwili rzekł:

— Tak jest, Szymonie, dziwny miałem dzisaj sen. Zdawało mi się, jakoby anioł Boży stanął przy mem łożu i usłyszałem jakoby słowa: Józefacie, zbierałeś skarby przez całe swoje życie, ale skarby te są nicością. Po twojej śmierci inni będą ich używali, a ty płakać będziesz i narzekać, żeś w życiu nie uczynił nic dobrego. Dlatego mówi ci Pan przez usta moje: Powierzam tobie, co mam najdroższego; ukochani Moi przybędą do miasta tego, daj im gościnę w domu swoim.

Odrzekłem na to, że nie znam tych, których Pan powierzyć chce mojej opiece, tysiące bowiem pielgrzymów przybywa do miasta na święta Paschy.

Ale usłyszałem znów głos anioła: Troje ich jest, zmęczeni i łaknący po długiej podróży: Chłopię, którego Pan wielce miłuje, Matka jego i opiekun. Idź do bramy, wiodącej do Damaszku, tam ich najdziesz.

I było mi tak, jakoby anioł otworzył okno mego domu, a jam ujrzał zdala owych pielgrzymów. Widziałem męża w podeszłym wieku i młodą niewiastę, a obok nich Chłopię z anielskiem zaiste obliczem. Wtedy się obudziłem, ale anioła nie było przy mem łożu.

Starzec umilkł, a i Szymon milczał, rozważając słowa jego. Po chwili młodzieniec rzekł:

— Dziwny, zaiste, miałeś sen Józefacie, ale nieroztropnie czynisz, oczekując jego spełnienia. Pomnij, co mówią księgi: sen jest, jako cień przez chmurę rzucony; nie szukaj w nim spoczynku, albowiem cień zniknie niebawem, gdy chmura dalej popłynie.

— Bynajmniej, Szymonie, — zaprzeczył żywo starzec, — sen mój spełni się, jako żywo. To też w domu moim wszystko przygotowane jest na przyjęcie gości, a córka moja Lea przyrządza dla nich posiłek. I czemużby sen ten nie miał się spełnić? wprawdzie nie jestem godzien, aby Pan posyłał do mnie anioła swego, ale to, co anioł powiedział, prawdziwem jest. Nie uczyniłem dotąd nic dobrego. Dlatego, jeżeli nie odnajdę widzianych we śnie

pielgrzymów, zaiste przyjmę innych do domu swego. Jestem stary i niezadługo umrzeć muszę, chcę jednak pełnić dobre uczynki, dopóki czas — — ha, Szymonie, spojrz tam — — oto oni — — mój sen — — widzisz? tam? owo jest Chłopię i jego rodzice — — idę im naprzeciw!

Z młodzieńczą szybkością powstał Józefat i wybiegł na drogę, wiodącą ku bramie. Tam, pod jednem z drzew przydrożnych stanęli na chwilę znużeni pielgrzymi, ci sami, których starzec widział we śnie.

Z głębokim ukłonem zbliżył się do nich sędziwy Józefat.

— Witajcie pobożni pielgrzymi! — rzekł. — Jakkolwiek niegodny jestem przebywać z Wami, jednakże proszę: zechciejcie zagościć w domu moim. Wszystko, co moje jest, jest także i Wasze, dopóki zechcecie mieszkać ze mną. Proszę Was w imię Pana, który niech będzie chwalony po wsze wieki!

Z radosnem zdziwieniem słuchał Józef mowy starca. Tak się obawiał, że nie znajdzie gospody w mieście, jak kiedyś przed laty dwunastu, a oto widocznie Pan czuwał nad nimi i zesłał im człowieka dobrego. To też z wdzięcznością ujął dłoń starca i rzekł:

— Przyjmuję gościnę twoją, ojcze; Pan widocznie natchnął serce twoje, On też wynagrodzi cię swem błogosławieństwem.

I po krótkiem porozumieniu się pielgrzymi wraz z Józefatem udali się do miasta.

A Szymon, młodzieniec, który był świadkiem tej sceny, długo jeszcze stał opodal drzewa, pod którem zatrzymali się byli pielgrzymi i patrzał za odchodzącymi, dopóki nie zniknęli pod sklepieniem bramy. To Chłopię cudne tak dziwnie ciągnęło wzrok jego i serce ku sobie.

* * *

Dom Józefata znajdował się w wąskiej uliczce, niedaleko świątyni. Na zewnątrz wyglądał ponuro, wnętrze jednak urządzone było wygodnie, jak przystało na zamożnego mieszkańca świętego miasta. W domu rządziła Lea, jedyna córka Józefata, owdowiała od kilku lat, niewiasta pobożna i pracowita; do pomocy w pracy domowej miała starą sługę i chłopca dziesięcioletniego. Lea wraz z ojcem pędzili żywot samotny i żyli nader oszczędnie. Aż oto dziś zrana zapowiedział Józefat, że na dni paschy przyjmie gości w dom. Nie podobało się to Lei; z wielką też niechęcią zastosowała się do rozkazu ojca, przygotowując dom na przyjęcie obcych.

I teraz przeto, usłyszawszy pukanie do drzwi, wyszła z twarzą zachmurzoną na powitanie gości. Pierwszy wszedł Józefat, prowadząc małe Chłopię za rękę.

Wzrokiem ponurym spojrzała Lea na ojca, lecz kiedy oczy zwróciła na Chłopię — rzecz dziwna — złość jej rozwiała się, jak dym. Dwie jeszcze osoby przestąpiły próg, lecz Lea ani nie spojrzała na nie, albowiem oczu nie mogła oderwać od Chłopięcia, którego twarzyczka jaśniała jak słońce. Złote kędziory okalały tę twarzyczkę, jak aureola, krople potu na czole błyszczały jak dyamenty a czerwone usteczka podobne były do pąka rozkwitającej różyczki. A dopiero oczy Chłopięcia!! Spojrzenie ich przenikało do głębi duszy, nie ostały się przed niem ani pycha ludzka, ani gniew.

To też i Lea poczuwszy na sobie wzrok Chłopięcia, pożałowała od razu swej niegościnności. Schwyciwszy obie rączki jego, rzekła żywo:

— Witaj, mały pielgrzymie i nie pamiętaj mi tego, że wstępując w dom ten, nie spostrzegłeś uśmiechu na twarzy mojej.

A Chłopię odrzekło słodkim głosem:

— Pociesz się, pani. Wiemy, że goście nieproszeni nie mogą liczyć na gościnność wylaną, więc za to, co dla nas w miłości uczynisz, zaprawdę inną miłość odbierzesz.

Teraz Lea wraz z ojcem zajęła się gorliwie gośćmi. Najprzód zaprowadziwszy ich do ustronnej izby podała im wody do umycia nóg, Chłopięciu zaś sama nogi umyła. Następnie postawiła przed nimi jadła i napoju obfitość.

Nastało kilka dni szczęśliwych. Józefat i Lea byli najszczęśliwsi, gdy mogli gościom swym oddawać posługi. Ci zaś przyjmowali te dowody miłości ze skromnością i wdzięcznością, czując się szczęśliwymi, że mogą dni całe spędzać w świątyni, wolni od trosk powszednich.

I mały Jezus większą część dnia przebywał w świątyni. Tam gdzie stały katedry nauczycieli zakonu, tam zawsze znalazło się miejsce dla niego. Siedząc na stopniach katedry, słuchał uważnie wykładu mędrca, zadając pytania, gdy mu coś niejasnem się zdało.

Mędrcy i nauczyciele z początku dawali odpowiedzi Jezusowi, nie bacząc na osobę pytającego. Z czasem jednak coraz większą zwracali nań uwagę, albowiem pytania były nad wiek jego mądre i rozważne.

Szczególnie jeden z mędrców, Daniel Azra, który w pierwszym dniu zwrócił swą uwagę na piękną postać Chłopięcia, po kilku dniach począł wieść z nim długie, uczone rozmowy, których wszyscy z uwagą słuchali.

A serce Matki Jezusa pełne było radości niebiańskiej; uśmiech łagodny nie schodził z jej twarzy.

— Dobrze ci jest Miriam w domu Ojca naszego Jehowy — rzekł do niej Józef dnia pewnego, gdy wracali z świątyni.

— Zaprawdę, — odrzekła. — Dwanaście to już lat minęło, jak byłam w świątyni, ofiarując Jezusa. Następnie zmuszeni byliśmy uciekać, a gdyśmy wrócili z Egiptu, zamieszkaliśmy w Nazarecie, skąd nie mogłam corocznie odwiedzać świątyni, dopóki nasz Jezus wymagał ciągłej opieki. Nareszcie teraz spełniło się tęskne moje życzenie. Wszak ze świątynią Pana tyle moich wiąże się wspomnień! Tutaj przeżyłam kilka lat mej młodości i gdziekolwiek spojrzę, wszędzie widzę pamiątki tych dni szczęśliwych. A potem, gdyśmy tu byli z Jezusem! Czy pamiętasz Symeona?

Tu głos Maryi zadrżał i łzy pojawiły się w jej oczach.

— O Miriam, — rzekł Józef, — nie płacz za umarłym, albowiem zaiste Pan wziął go do swej chwały.

— Zaprawdę, — odrzekła Marya, — nie płaczę nad śmiercią Symeona, lecz w duchu usłyszałam jakoby znów owe słowa, które do mnie wówczas wyrzekł on mędrzec sędziwy. „Światłem w Izraelu“ ma zostać Syn nasz ukochany, a jednak duszy mej nie przenika radość. Zaprawdę, serce moje pełne jest smutku, że duszę moją przeniknie miecz...



— Więc za to, co dla nas uczynisz, zaprawdę inną miłość odbierzesz.

— Pan z tobą, Miriam, — przerwał jej Józef, — niech się nie trwoży dusza twoja. Mnie zlecił Pan opiekę nad tobą i co będzie w mocy mojej, wszystko uczynię, aby oddalić od ciebie smutek i cierpienie. Czyż zresztą nie miłuje cię Pan, i cóż ci grozić może?

— O Józefie, przyjacielu mój, nie o mnie tu chodzi! Lecz zważ, że miecz obosieczny przeniknie zaiste duszę moją, gdy co złego spotka Jezusa naszego; i stąd lękam się i smucę.

Józef nie zaraz odpowiedział na te słowa Maryi. W milczeniu szedł obok niej i dopiero po chwili rzekł jakby sam do siebie:

— Jezus, tak, skarb to Pański, Jego zło dosięgnąć nie powinno. Mnie Pan polecił opiekę nad Nim, do mnie należy strzedz Go i bronić. Nie lękaj się, Miriam, — zwrócił się do Maryi, — nad Jezusem czuwa Jehowa i tylko miłość nasza dostrzega niebezpieczeństwo tam nawet, gdzie go niema.

Zamilkli oboje święci Rodzice i tylko uśmiech szczęścia zajaśniał na ich twarzach, albowiem zbliżali się do domu Józefata, gdzie z utęsknieniem czekał na powrót ich z świątyni Syn ich jedyny, Jezus.

* * *

Minęły święta Paschy, pielgrzymi gotowali się do drogi powrotnej; hale i krużganki świątyni opróżniały się, zato na dziedzincach panował ruch i gwar.

I pielgrzymi z Nazaretu zebrali się około swego przewodnika, którym był sędziwy obywatel z Nazaretu, Joram Ben Safet. — W gromadzie znajdowali się starcy sędziwi, jako i młodzieńcy, niewiasty podżyłe i młode dziewice; najmłodszym pątnikiem był syn cieśli, Józefa, Jezus.

Kiedy już wszyscy byli zgromadzeni, wydał Joram Ben Safet ostatnie rozporządzenia, dotyczące porządku w podróży. Zarazem oznajmił, że w pierwszym dniu drogi obejmie dowództwo nad karawaną zastępca jego, albowiem on, Ben Safet zboczy do wioski Kariath-Baal dla odwiedzenia przyjaciela i wieczorem dopiero złączy się z karawaną na pierwszym noclegu.

I zwracając się do cieśli Józefa, dodał:

— Pozwól, Józefie, abym do Kariath-Baal zabrać mógł Jezusa. Wiesz, że chłopca twego umiłowałem wielce i radbym mu sprawił jakąś przyjemność. Sądzę, że ucieszy go jazda przez ciemne lasy i żyzne pola.

Twarz Józefa okryła się powagą. Joram Ben Safet był zamożny, a dla niego wielce życzliwy, jakżeż więc odmówić prośbie jego!

Z drugiej jednak strony jakżeż rozłączyć się z Dzieckiem i oddać je pod opiekę obcego? cóżby na to powiedziała Miriam!

— Rabi! — rzekł. — Chłopię nasze jest młode i słabe, a droga do Nazaret daleka. Nie może przeto Jezus nakładać więcej jeszcze drogi. Okrom tego, jest on tak przyzwyczajony do ciągłej opieki matki, że będzie się czuł opuszczonym, nie widząc jej dzień cały.

— Zbytecznie troskasz się Józefie, — odrzekł Joram. — Do Kariath-Baal jadę konno, a dla Małego kazałbym osiodłać osiołka. Zaś z Kariath-Baal aż do pierwszego waszego obozowiska w Beroth jeszcze przyjemniejsza będzie podróż, albowiem przyjaciel mój posiada doskonałe wielbłądy, które odda zapewne na nasze usługi. Widzisz więc, sąsiedzie, że niema obawy o zbytnie utrudzenie Jezusa. Co zaś do opieki matki — — oto nadchodzi Miriam, jej więc zapytajmy o zdanie.

Tu Joram Ben Safet opowiedział swe zamiary Maryi, która usłyszawszy je, podniosła oczy na Jorama i rzekła z prośbą:

— O nie żądaj tego ode mnie, Joramie! Ciężko to dla mnie odmówić twej prośbie, ale Bóg mi powierzył Dziecko i ja nie mogę wypuszczać Go z opieki na czas tak długi. Daruj mi, Rabi!

Joram odwrócił się niechetnie i już chciał odejść z gniewem w sercu. Wrócił jednak po chwili i rzekł:

— Przebacz, Miriam, że zasmuciłem cię mą prośbą. Jesteś najlepszą z matek. Rozstańmy się więc w pokoju! Niech Pan strzeże drogi waszej!

— A tobie, Rabi, niech da powrót szczęśliwy! — odrzekli Józef i Marya i odeszli, aby połączyć się z pielgrzymami.

— O Dziecię, — rzekła Marya do Jezusa, opowiedziawszy mu o życzeniu Jorama, — żal mi, że musiałam odrzucić prośbę Jorama, choć podróż ta byłaby Ci wiele sprawiła radości; jednak nie mogłam rozłączyć się z Tobą, gdyż troska o Ciebie byłaby zaciężyła smutkiem na sercu mojem.

Na to rzekł mały Jezus poważnie:

— Mylisz się matko, jeżeli sądzisz, że serce moje pożądało tej radości przemijającej. Zaprawdę, dusza moja pragnie tylko tego, co jest z wolą Ojca. Co zaś do rozłąki, to przyjdzie niestety dzień, Matko miła, że tej rozłąki nie ujdziesz i nikt nie będzie pytał, czy serce twoje goryczą się napełni i smutkiem. Lecz, zaprawdę, Matko, służbą Bożą jest cierpienie dla Jego chwały!

Marya nie odrzekła nic na te słowa Syna. Wspomnienie przepowiedni Symeona o mieczu boleści, mającym przeszyć jej serce, znów stanęło jej w myśli. Czy może już nadchodzi godzina, w której Syn jej ukochany ma stać się światłem w Izraelu?

* * *

Nazajutrz rano wyruszali pielgrzymi w drogę. Dzień był cudny. Słońce cotylko wychyliło się z poza góry Moab; skąpane w promieniach jego Jeruzalem wyglądało, jakby złotem powleczone. A tam, na górze Moria białe mury świątyni wyglądały jak brylant w złotej oprawie. Nie dziwno przeto, że gotowi do drogi pielgrzymi nie mogli oczu oderwać od świętych murów.

Ale czas naglił. Jeszcze tylko jedna wspólna modlitwa na dziedzińcu przed świątynią i Joram Ben Safet dał znak wyruszenia.

Zwolna ruszyli pątnicy. Dla zamożniejszych przywiedli słudzy wielbłądy lub konie; inni powsiadali na osły. Najbiedniejsi szli pieszo, niosąc tobołki z żywnością na ramionach, a wodę do picia w workach skórzanych. Do tych biednych należeli także Józef i Marya.

I Jezus był przy nich w chwili wyruszenia karawany. Po chwili jednak Joram Ben Safet, który stojąc z boku pilnował porządku, skinął na Jezusa, aby się zbliżył. A wtem grupa pielgrzymów z Judei przeszła mimo, rozdzielając Dziecko od rodziców. Tymczasem powstała przerwa w pochodzie, albowiem jadący na zwierzętach podążali prędzej od pieszych. I znów inna grupa przeszła mimo Nazaretańczyków, tysiące bowiem wychodziły dziś z świątyni, dążąc do domów swoich w różne strony kraju.

Minęła godzina, gdy nareszcie pątnicy z Nazaretu znaleźli się poza miastem; pochód tymczasem rozdzielił się na kilka grup.

Joram Ben Safet rozporządził, aby ci, co mieli wielbłądy, jechali naprzód i naprzód przygotowali nocleg pod miasteczkiem Boroth; następnie zdał Joram dowództwo zastępcy swemu i zboczył na drogę do Kariath-Baal.

Za jeźdźcami szła zwolna reszta pielgrzymów. Ale i ci nie trzymali się razem, lecz szli grupami po kilku i kilkunastu, tak właśnie, jak stosowali się do siebie pod względem wytrzymałości nóg.

Józef i Marya znajdowali się w jednej z ostatnich grup. Pożegnanie z świątynią i miastem świętem napełniło smutkiem ich serca a nie było przy nich Chłopięcia, któreby ich dziecięcym swym szczebiotem rozweselić mogło. Jezus bowiem w drodze do miasta i w czasie dni świętych stał się ulubieńcem wszystkich, tak, że każda grupa rada była mieć go wśród siebie. I tak stało się, że rodzice szli samotni a Chłopię było w pośród przyjaciół.



Dziecię Jezus w świątyni wśród uczonych zakonu.

„Ojciec mój, mistrzu, wie że jestem blisko Niego;
jeno Matka moja smutna jest z tęsknoty za mną".

Czy rzeczywiście Jezus wpośród przyjaciół znajdował się w drodze do Nazaret?

W chwili, gdy karawana wyruszyła z dziedzińca świątyni, przywołał go do siebie Joram Ben Safet pytając, czy chętnie jechałby z nim do Kariat-Baal. Jezus tylko główką potrząsł przecząco i natychmiast na bok odstąpił, albowiem obca jakaś karawana oddzieliła go od rodziców. Kiedy ludzie ci przeszli i droga była wolna, Jezus został sam — — Nazaretańczycy oddalili się tymczasem.

Jezus obejrzał się wkoło. Nigdzie ni znajomych, ni przyjaciół nie dostrzegł. Tylko tam, o kroków kilkanaście świątynia! Dom Jehowy, dom Ojca! Tam podczas tych dni świętych tyle modłów wzniosło się do Pana! Tam dusza Jego w zachwycie miłości stopiła się z majestatem Ojca, a ciało odczuwało szczęśliwość wielką w otoczeniu wiernych.

I teraz oto Boska jego natura pożąda zupełnego zespolenia z Ojcem a natura ludzka chętnie temu pożądaniu się poddaje. I nie jest to już dziecko, które oto w tej chwili wstępuje w złotą bramę świątyni, ale Syn Boży, który spocząć pragnie w domu Ojca.

Wszedłszy do świątyni, Jezus pomodlił się naprzód a potem jak zwykle usiadł na stopniach katedry, z której nauczał lud uczony zakonu Daniel Azra.

Nauczyciel powitał uśmiechem chciwe nauki Chłopię i dalej nauczał z katedry. Od czasu do czasu stawiał Chłopcu zapytania, na które odbierał odpowiedzi mądre i roztropne. Sędziwy Daniel Azra coraz więcej zajmował się Chłopcem i coraz więcej podziwiał Jego rozległą wiedzę.

Kiedy nadszedł wieczór, nauczyciel opuściwszy katedrę, rzekł do Jezusa:

— Idź do domu, mały przyjacielu! Ojciec i matka zapewne oczekują cię, a zresztą i bramy świątyni niezadługo zostaną zawarte.

— Ojciec mój, mistrzu, wie, że jestem blisko niego; jeno Matka moja smutna jest z tęsknoty za mną — odrzekł Jezus z prostotą.

Daniel Azra nie zrozumiał znaczenia tych słów, tedy odrzekł:

— Spiesz przeto, synu, coprędzej, abyś pocieszył matkę twoją; gdy ujrzy ciebie, zaiste, pierzchnie od niej smutek, jako mgła przed słońcem.

Na to podniósł się Jezus i pomodliwszy się jeszcze w hali Salomona, wyszedł z świątyni. Po chwili stróżowie zawarli ciężkie jej bramy.

* * *

Późnym już wieczorem wracał do domu setnik wojska rzymskiego Genezyusz, po odbytej służbie na murach grodu. Szedł spiesznie, nie zważając na nic, a twarz jego wyrażała troskę i smutek. Ach, bo w domu leżała ciężko chora jedyna córeczka jego Sabina. O jakże ciężką była dziś służba jego żołnierska! Nareszcie nadszedł wieczór i uwolnienie. Ptakiem byłby chciał Genezyusz lecieć do domu! A ta noc nadchodząca, czy przyniesie ona ulgę zbolałemu sercu, czy większą jeszcze rozpacz?

Ale oto i dom. Minąwszy przedsionek i przeszedłszy dziedziniec, zbliżył się do bramy mieszkania. Już chwycił za kołatkę u drzwi wiszącą, aby dać znać o swem przyjściu, gdy wtem spostrzegł postać jakąś białą w kącie dziedzińca leżącą. Zwrócił się ku temu miejscu, gdy wtem służący, który był słyszał kroki pana, otworzył drzwi i smuga światła zalała i oświeciła dziedziniec.

Genezyusz skinął, aby sługa zbliżył się z pochodnią. Gdy w blasku światła ujrzał twarzyczkę leżącego tam Chłopięcia, lekki okrzyk podziwu wyrwał mu się z ust. Tak pięknego dziecka nie widział jeszcze setnik rzymski.

A tymczasem blask światła rozbudził Chłopię. Podniósł główkę i spojrzał dokoła zadziwiony. Zmęczenie jednak wzięło górę nad zdziwieniem i ciekawością, gdyż w tej chwili znowu główkę skłonił na kamienie i zasnął.

Setnik Genezyusz patrzał nań z rozrzewnieniem; niepodobieństwem zdało mu się pozostawić go tak śpiącego na dworze. Nie namyślając się długo, ujął w ramiona Chłopię i wszedł z niem we drzwi domu.

Sługa zamknął drzwi na zasuwę i poszedłszy za swym panem, otworzył drzwi jednej z komnat, którą słaby oświecał kaganek.

Na widok wchodzącego, podniosła się w głębi komnaty młoda niewiasta i z żywością postąpiła naprzód.

— Cóż to przynosisz, Genezyuszu? — zapytała zdziwiona.

— Przecudne jakieś chłopię, które znalazłem śpiące na dziedzińcu — odrzekł setnik i postąpiwszy ku światłu dodał: — Przypatrz się Fulvio i powiedz, czy widziałaś już kiedy tak piękne dziecię?

Rzymianka przyjrzała się uważnie chłopięciu i rzekła cicho:

— Piękny jest, jak bożek; lecz cięży ci zapewne, ot połóż go tu na dywanie.

To mówiąc, podeszła ku ścianie, pod którą stała niska, szeroka sofa; tam Genzyusz ułożył śpiącego Chłopczyka, poczem oboje poszli w głąb komnaty, gdzie stało małe łoże dziecinne

— Jakżeż, Fulvio — zapytał Genezyusz — czy niema żadnej poprawy?

— Och, nie; — odrzekła Fulvia z rozpaczą — jeżeli bogowie nie zlitują się nad nami, utracimy napewno córkę.

Ze smutkiem w duszy pochylił się Genezyusz nad łóżeczkiem, z którego wydobywały się ciche jęki chorej dziewczynki. Strapiony ojciec poznał, że wszelka nadzieja wyzdrowienia jest już tylko złudzeniem.

Cierpienia dziecka powiększały się widocznie. Poczęło kaszleć chrapliwie, przyczem płakało kurczowo. Fulvia uniosła głowę dziecka, chcąc mu sprawić ulgę, Genezyusz patrzał ponuro na te starania żony. Oboje rodzice tak byli przejęci cierpieniem swego dziecka, że zupełnie zapomnieli o dziecku obcem, które w tak dziwny sposób stało się ich gościem tej nocy.

Wtem rączka jakaś mała dotknęła ramienia matki i słodki głosik zapytał:

— Powiedz, dobra pani, dlaczego płacze to dziecię?

Fulvia odwróciła się zdziwiona; to obce Chłopię wstało ze swego łoża i stoi teraz obok nich. Z płaczem odrzekła na jego zapytanie:

— Nasze dziecię chore jest i zapewne umrze; cierpi bardzo i dlatego płacze.

Chłopię z szczerem współczuciem popatrzyło na chorą a potem spytało nieśmiało:

— Czy pozwolisz mi, pani, dotknąć dziecka twego?

Fulvia skinęła głową przyzwalająco a Chłopię położywszy rączkę swą z miłością na czole chorej, rzekło:

— Siostro mała, nie płacz!

W tej chwili ustał płacz dziecka, na ustach jego ukazał się uśmiech, otworzywszy oczy, spojrzało przytomnie po wszystkich, odetchnęło głęboko, potem zwolna zamknęło oczy i — zasnęło.

Z zapartym oddechem patrzeli na to rodzice. Wszakci sen spokojny, to uzdrowienie!



Gdy w blasku światła ujrzał twarzyczkę leżącego tam Chłopięcia, lekki okrzyk podziwu wyrwał mu się z ust.

Tak orzekł lekarz. Lecz żadne starania sztuki leczniczej nie mogły tego snu błogiego dać rozgorączkowanej dziecinie a teraz sprawiło to dotknięcie rączki obcego, żydowskiego dziecka! Bez słów patrzeli na się: czy może bóstwo jakie litosne przyjęło na się postać dziecka?

I byliby tak długo jeszcze stali w niemem oczekiwaniu, gdyby nie wyrwał ich z tego głos chłopięcia:

— O pani, każ, aby słudzy twoi dali mi chleba kawałek, albowiem łaknę.

Pokorna ta prośba dziecka rozrzewniła Fulvię. Schyliwszy się, uścisnęła Chłopczynę i rzekła:

— Ach, jakże żałuję, że dotąd o tem nie pomyślałam. Jesteś przecie gościem naszym, drogie Dziecię, więc godzi się nam nakarmić cię i nocleg dać ci wygodny.

— Wszak to i ja Fulvio nie spożyłem jeszcze wieczerzy — rzekł Genezyusz.

— Zaraz, zaraz — rzekła Fulvia i wyszła pospiesznie, aby rozporządzić podanie wieczerzy.

Genezyusz, wziąwszy Chłopca za rękę, wyszedł z nim do obok położonej komnaty, w której zazwyczaj jadano.

Kiedy już głód został zaspokojony, Genezyusz rozpoczął teraz z Chłopcem rozmowę?

— Jak się nazywasz, Chłopcze? — zapytał.

— Imię moje jest Jezus, — odrzekło Chłopię.

— Czy jesteś z Jerozolimy?

— Nie, panie, rodzice moi mieszkają w Nazaret.

— W Nazaret? w Galilei?

— Tak jest, panie.

— Jakimże sposobem dostałeś się na nasz dziedziniec tak późno w wieczór? czy rodzice twoi nie dostali gospody na czas paschy?

— Gospodę podczas dni paschy mieliśmy, panie, ale rodzice moi odeszli dzisiejszego ra-

na z karawaną, a ja zostałem. Świątynia Jehowy, dom Ojca mego, przyciągnął mnie do siebie, tam też spędziłem cały dzień dzisiejszy, a gdym wyszedł stamtąd przed zamknięciem bram, byłem znużony i zasnąłem w miejscu, gdzieś mnie znalazł, panie.

Fulvia słuchała z uwagą, a gdy Jezus skończył, rzekła żywo:

— Cóżeś uczyniło, nieszczęsne Dziecię! Jakżeż smucić się muszą rodzice twoi! Z jakiemże utęsknieniem szukać cię będą!

A Jezus zwrócił twarz swą ku Rzymiance i rzekł poważnie:

— Zaiste, pani, nie uczyniłem tego z nieposłuszeństwa lub pustoty dziecięcej. Zaprawdę, miłość ku Bogu wyżej stoi od miłości ku rodzicom i posłuszeństwo dla Boga ważniejszem jest od posłuszeństwa dla rodziców. Zostałem w świątyni, ponieważ taką była wola Boga. Boleść, jaką rodzice moi cierpią z powodu tego, jest ofiarą, która, zaiste, łaskę znajdzie w oczach Pana. Wiem, pani, że nie zrozumiesz mowy mojej i że serce twoje pełne jest współczucia dla rodziców moich. I w mojem sercu żałość jest, ale to wszystko stać się musiało. Zanim zostałem synem matki mojej, byłem już synem Boga. Świątynia jest domem Ojca mego, tam przebywać jest moją radością.

— A wszakże, dziecię kochane, — rzekła Fulvia, — nie jesteś teraz ani przy rodzicach swoich, ani przy Bogu swoim, ale przy nas, którzy Rzymianami jesteśmy. Nazywają nas nawet nieprzyjaciółmi narodu twego, a ty nie czujeszże obawy?

— Uczyniliście miłosierdzie ze mną, — rzekł Jezus, — i dlatego jestem z wami. Wy będziecie dla mnie rodzicami, dopóki w domu waszym przebywać będę a Ojciec niebieski wynagrodzi wam miłość waszą. Ale ja jestem także u Boga mego, albowiem mieszka on w sercu mojem.

Ostatnie słowa wymówił Jezus głosem tak pewnym i tyle powagi było w całej Jego postaci, że Genezyusz i Fulvia jedną mieli myśl: „Boskie to, zaiste, Dziecię!“

Teraz podniósł się Jezus i głosem dźwięcznym począł odmawiać modlitwę dziękczynną. I znów Rzymianie przypatrywali mu się z podziwem. Twarzyczka jego pokryła się rumieńcem zapału a z niewinnych oczu strzelały promienie gorącej miłości ku Bogu. I serca Rzymian napełniły się szczęściem, że oto bawi u nich cudne Dziecię żydowskie.

A gdy Jezus skończył się modlić, zwrócił się do Fulvii i rzekł:

— Pozwól mi, pani, zostać u was przez noc dzisiejszą. Pozwól mi spać na dywanie, tam gdzie leży córka wasza Sabina. Wejście moje nie przeszkodzi jej; Sabina spać będzie spokojnie aż do rana.

Milcząc wzięła go Fulvia za rękę i poprowadziła do przyległej komnaty. Chora dziewczynka spała snem głębokim i spokojnym. Jezus ułożył się na dywanie, Fulvia zaś usiadła w krześle obok łóżeczka chorej, aby czuwać przy niej. Lecz gdy w domu całym nastała cisza, zamknęły się oczy Fulvii i zasnęła także.

* * *

Przed bramą miasteczka Beroth panuje ruch i gwar; karawana Galilejczyków wracających z Jerozolimy rozbija pod miastem obóz na pierwszy swój nocleg. Pierwsi przybyli jeźdźcy na koniach i wielbłądach, którzy wieźli z sobą namioty. Zaraz też jedni poczęli je rozpinać, gdziekolwiek miejsce znalazło się stosowne, drudzy prowadzili rozjuczone zwierzęta do wodopojów, oraz znosili wodę dla mających przybyć później pielgrzymów pieszych.

Im bliżej ku wieczorowi, tem większy gwar i hałas panował w obozie.

Aż oto nadchodzi reszta pielgrzymów, wśród których znajdowali się także Józef i Marya.

Oboje zdala już wytężają wzrok, ażali nie ujrzą idącego im naprzeciw Jezusa! Napróżno! Syn widocznie nie widzi nadchodzących rodziców — powita ich dopiero w obozie — —

Jednak i tam nie wychodzi chłopczyna ku rodzicom! — — Co to znaczy?

Marya zapytuje tego i owego o Chłopca, lecz jedną odbiera odpowiedź: że go nikt nie widział.

Niepokój wielki ogarnia serca rodziców. Biegną coprędzej do dalszych grup, zaglądają do namiotów, Józef wyszedł aż ku wodopojom — — lecz nigdzie ani śladu niema Chłopiecia.

Marya poczęła płakać, a nikt pocieszyć jej nie mógł. Wtem Józefowi przyszła myśl, mogąca dać jakąś nadzieję.

— Maryo! — rzekł, — nie smuć się! Jezus zapewne znajduje się z Joramem. Widziałaś, jak ten skinął na Chłopca, gdyśmy wyruszali z dziedzińca świątyni? zapewne zabrał Go z sobą do Kariath-Baal. Pociesz się! Zanim godzina minie, ujrzymy naszego Syna.

Twarz Maryi rozjaśniła się nadzieją.

— Oby tak było, jak mówisz, Józefie, — rzekła, — wyjdźmy przeto na drogę i tam czekajmy.

— Pójdźmy, — odrzekł Józef.

Dzień chylił się ku końcowi i mrok począł ogarniać ziemię. A tam na drodze matka stęskniona wytęża wzrok w stronę, z której przybyć ma jej Syn jedyny, ukochany.

Chłód wieczorny stawał się coraz przykrzejszy, z wilgotnej ziemi poczęła unosić się mgła gęsta, pielgrzymi Galilejscy jeden po drugim znikali pod namiotami, a tam daleko poza obozem wciąż jeszcze stały dwie osoby, wytężając wzrok swój w stronę zachodnią. Już i ciemność zapadła, a oni stali wciąż niewzruszeni. Nie mówili do siebie, tylko od czasu do czasu bolesne westchnienie wyrywało się z ust niewiasty.

Wtem dał się słyszeć słaby odgłos kroków w stronie, z której wyczekiwali przybyszów. Odgłos był bardzo słaby, lecz usłyszało go ucho matki.

— Jadą, jadą! — zawołała, — słyszę dwóch jeźdźców!

W istocie wyłoniły się z mroku dwa wielbłądy z jeźdźcami na grzbiecie. Lecz zaledwie dostrzegła ich Marya, krzyknęła z rozpacza:

— Biada mi! biada! Gdzież jest Jezus? — i pędem podbiegłszy ku pierwszemu z jadących, drżącym od trwogi głosem zapytała:

— Zaklinam cię, Joramie: gdzie jest Syn mój, Jezus?

A Joram Ben Safet wstrzymał wielbłąda i zapytał zdziwiony:

— Jezus? jakże to? czyż niema Go przy was?

— Niema go, niema, zaprawdę! Od chwili, gdyś Go dziś rano przywołał do siebie, nie widziały Go oczy nasze. Sądziliśmy, żeś zabrał Go z sobą. Biada mi, biada! Gdzież jest mój Syn? — — Dziecię moje!

Rozpacz i trwoga najwyższa brzmiały w tych słowach.

Joram Ben Safet zsunął się z wielbłąda i przystąpił do Maryi.

— Prawdą jest, — rzekł, — że przywołałem Chłopca do siebie i żartem zapytałem Go, czy chciałby jechać ze mną, lecz On tylko głową potrząsł przecząco i odszedł na bok, a w tej chwili ja także odwróciłem się, aby uspokoić konia, który przestraszył się przechodzącej karawany. Potem już nie widziałem Jezusa.

Mówiąc to Joram, strapiony był wielce; żal mu było matki rozpaczającej.

— Gdzież tedy może znajdować się Jezus? — zawołali równocześnie Józef i Marya.

Wtedy odezwał się towarzysz Jorama w te słowa:

— Wszakżeż karawana Galilejczyków liczną jest, czyż zatem Chłopiec nie mógł znaleść w pośród niej przyjaciół, z którymi przebywa dotąd?



A Joram Ben Safet wstrzymał wielbłąda i zapytał zdziwiony:
— Jezus? jakże to? czyż niema Go przy was?

— Słusznie mówisz, — rzekł na to Józef. — Jezus zapewne jest w obozie, i tam szukać Go nam potrzeba.

I tak ruszyli we czworo, albowiem Joram Ben Safet i jego towarzysz nie chcieli także zażyć spoczynku, dopóki nie odnalezionoby Jezusa.

Obóz składał się z dwóch części. W jednej spędzić mieli noc mężczyźni, w drugiej niewiasty. Od namiotu do namiotu, naprzód pomiędzy mężczyznami, następnie wśród niewiast chodząc, pytali o Jezusa. Lecz daremnie! Nikt Go dziś nie widział, nikt nie był w stanie dać jakiejkolwiek wskazówki, gdzieby mógł się znajdować.

Z ostatniego wreszcie namiotu wyszła Marya, nie znalazłszy upragnionej wiadomości. Twarz jej zalana była łzami, nogi jej chwiały się; była jako lilia polna, złamana od wiatru.

Józef nie miał ani nadziei, aby Chłopca znaleziono w obozie. Wszak nie oddalał On się nigdy od rodziców na długo; nie szukał zabawy wśród przyjaciół. Dla zaspokojenia jednak Maryi chodził od namiotu do namiotu, lecz pewnym był, że Dziecko zostało w Jeruzalem.

I z jego oczu płynęły łzy, bo któż mógłby zostać nieczułym, patrząc na rozpacz matki? a Józef sam czyż nie kochał Jezusa miłością

ojcowską? Bóg mu powierzył opiekę nad Nim, Bóg kiedyś zesłał anioła swego, aby ostrzegł przed niebezpieczeństwem, jakie Chłopięciu groziło od Heroda! Był więc Jezus ukochanem Dzieckiem Bożem a teraz — zaginął!

Lecz choć nadziei nie mając, pocieszał Józef jednak matkę.

— Nie płacz, Miriam, — mówił, — wrócimy jutro do Jeruzalem, i tam znajdziemy Jezusa!

Straszną była ta noc, która nastąpiła. Miriam w jednym namiocie a Józef w drugim na klęczkach błagali Pana nad Pany o zmiłowanie, a myśli smutne i czarne od troski oblegały ich dusze.

Józef wspomniał, jak Jezus ogólną zwracał na siebie uwagę wśród tłumów, przebywających w świątyni. Czyż w tłumie tym nie było nieprzyjaciół Chłopięcia? Wszakże przed nieprzyjaciółmi aż do Egiptu uciekać musieli przed dwunastu laty! Wprawdzie Heród umarł, a syn jego Archelaus został wygnany, na tronie zaś żydowskim zasiada przedstawiciel Rzymu. Z tej strony zatem nie grozi niebezpieczeństwo. Lecz czy Chłopię nie zostało porwane w tym celu, aby służbę niewolnika pełniło w domu jakiego patrycyusza rzymskiego? Wszak Rzymianie na ten cel po całym świecie ładne wykupywali chłopięta! Na dni Paschy nietylko Żydzi schodzili się do Jeruzalem dla służby i chwały Pańskiej; przybywali tam także na te dni różni źli ludzie ze wszystkich stron świata, ci więc mogli porwać Jezusa!

Takie to myśli dręczyły sędziwego Józefa przez całą noc.

I Maryi noc nie przyniosła spoczynku. Oczyma duszy widziała wciąż starca Symeona i słyszała głos jego mówiący: „a duszę twoją przeniknie miecz!“ Ach, głęboko w sercu swem czuła już miecz ten Marya! Smutne przeczucie oraz wspomnienie tych słów nie opuszczały jej od kilku dni, a dziś oto, spełniła się przepowiednia Symeona!

A przecież nie powinna szemrać przeciwko Bogu. Służebnicą przecież Pańską nazwała się, gdy jej anioł łaskę zwiastował; obiecała przyjąć w pokorze, cokolwiek uczynić z nią zechce Moc Najwyższego. Czyż przeto szemrać będzie, gdy Najwyższy zesłał na nią cierpienie? czy gniewać się będzie na Dziecię, że przyczyniło jej boleści! Zaprawdę Jezus jest Synem Bożym, a ona Jego służebnicą! Niechże Imię Pańskie będzie pochwalone na wieki!

Nareszcie zmęczona i utrudzona wielce zasnęła Marya, siedząc oparta o słup namiotu. Lecz powstający dzień już ją zastał rozbudzoną. Oddawszy pokłon Panu wyszła przed namiot; tam czekał już na nią opiekun jej Józef, mając w ręku chleba kawałek i dzban wody świeżej. Marya z wdzięcznością przyjęła posiłek, jadła z chleba czarnego i piła wodę źródlaną.

Po chwili dwoje tych smutnych ludzi opuszczało obóz, zmierzając w stronę, skąd przybyli wczoraj, t. j. ku miastu świętemu. A stróż obozowy patrzał za niemi, dopóki nie zniknęli w mgle porannej.

* * *

Do mieszkania setnika Genezyusza w Jeruzalem wpadały pierwsze promienie wschodzącego słońca. W krześle, obok łóżeczka chorej dziewczynki siedzi matka i śpi, oparta o poręcz krzesła. Ach pierwsza to noc od wybuchu choroby, w której mogła dać wypoczynek znużonemu ciału! Dziecko było uratowane, gorączka minęła, oddech był równy i głęboki.

Jeden z promieni słonecznych wpadł teraz w głąb komnaty i musnął głowę śpiącego na otomanie Chłopięcia. Jezus otworzył oczy, po chwili wstał z łoża swego lekko i złożywszy dłonie, pierwszą myśl dnia posłał ku Ojcu Niebieskiemu na wysokościach. Gdyby widzieli Go w tej chwili Genezyusz i Fulvia, zauważyliby znowu dziwną promienność świetlistą wokoło głowy i całej Jego postaci.

Lecz Genezyusz i Fulvia spali jeszcze. Za to inne oczy patrzały z czcią i podziwem na modlącego się Jezusa. To mała Sabina rozbudziwszy się, rozsunęła zasłonę u swego łoża. Kiedy Jezus nie ruszał się długo, wciąż stojąc z rękami złożonemi i oczami w górę zwróconemi, Sabina wstała, zbliżyła się doń cichym krokiem i dotknąwszy ramienia Jego, szepnęła cicho, aby nie przebudzić matki:

— Czy ty jesteś tym, który wczoraj rękę położył na mojem czole, a potem zaraz uczyniło mi się lepiej?

Jezus skinął głową, uśmiechając się do dziecka.

— Jakie jest imię twoje i coś czynił teraz, zanim przyszłam do ciebie?

— Imię moje jest Jezus, a zanim wstałaś z łoża swego, dusza moja rozmawiała z Ojcem, który jest w niebie, modliłem się.

— Ach, tak! I ja modlę się czasem. Matka moja Fulvia takiej mnie nauczyła modlitwy: O Jowiszu, który królujesz na Olimpie, każ, aby bożek Mars czuwał nad ojcem moim, żołnierzem.

Powiedziała te słowa głośno, jak zwykle, gdy je odmawiała wieczorem. Zbudziła tem jednak Fulvię, która zoczywszy chore swe

dziecię, skoczyła żywo i podjęła Sabinę na ramię, mówiąc:

— Coś uczyniło, dziecię! Lekarz surowo zakazał ci wstawać z łoża!

Ale mała potrząsła główką i rzekła:

— Sabina już nie chora, matko. Oto ten Chłopczyk, który Jezusem się mianuje, uzdrowił mnie. Za to teraz będziemy bawić się oboje.

Matka jednak nie mogąc uwierzyć w zupełne już uzdrowienie córki, niosła ją czemprędzej ku łożu, mówiąc:

— Nie można wyzdrowieć tak prędko, dziecino. Musisz koniecznie pozostać w łóżku choć kilka dni jeszcze.

Sabina na te słowa rozpłakała się.

— Nie chcę już leżeć, nie chcę! — wołała, — bawić się chcę z Jezusem, gdyż on mnie uzdrowił.

Przytem rzucała się gniewnie. Fulvia stanęła bezradna, nie chciała bowiem drażnić dziecka, z obawy, aby choroba nie wybuchnęła na nowo. Nie wiedząc, co czynić, spojrzała błagalnie na Jezusa, jakoby od Niego oczekując pomocy.

A dobry Jezus nie zawiódł jej oczekiwania. Zbliżył się do Sabiny, znów rączkę swą położył jej na czole i rzekł słodko:

— Zostałaś uzdrowioną, Sabino, ponieważ rodzice twoi uczynili miłosierdzie nade mną. Bądź jednak posłuszną matce twojej, połóż się i śpij. To cię uzdrowi zupełnie.

Sabina nie opierała się dłużej i złożona na łóżku, zasnęła zaraz snem spokojnym. Kiedy po kilku godzinach Genezyusz wszedł do komnaty, dziecię zdrowe wesoło szczebiotało na łonie matki. Uszczęśliwiony ojciec chciał wyrazić wdzięczność swą obcemu Chłopięciu, ale Jezusa nie było.

— Poszedł do świątyni, — objaśniła Fulvia męża, — lecz obiecał przybyć znów wieczorem.

* * *



Sabina wstała, zbliżyła się doń cichym krokiem i dotknęła ramienia Jego.

Po południu tegóż dnia przybyli do Jeruzalem Józef i Marya, strudzeni wielce.

Pierwsze swe kroki zwrócili do gościnnego domu Józefata. Jakież było zdziwienie starca i jego córki, gdy ujrzeli znów tych, których wczorajszego rana pożegnali. A jakżeż przestraszyli się oboje, gdy dowiedzieli się o przyczynie powrotu gości. Po ich odejściu wczoraj oboje miejsca sobie znaleść nie mogli z tęsknoty za słodkiem Chłopięciem, a teraz oto słyszeć muszą z żalem, że Chłopię to zaginęło. Jakże chętnie byliby pociechy udzielili zbolałym rodzicom, lecz niestety, i oni nic nie wiedzieli o dziecku.

Lea coprędzej sporządziła posiłek dla strudzonych drogą daleką; lecz niepokój o Syna niedozwolił długo spoczywać rodzicom. Zaledwie cokolwiek się posilili, już spieszyli do świątyni; Lea wraz z ojcem poszli za niemi.

Lecz daremnie przeszukali wszystkie hale i krużganki olbrzymiej budowli; daremnie zapytywali sług świątyni, jako i przebywających tam wiernych — wszędzie jednaką odbierali odpowiedź: nie wiemy nic o Chłopięciu, tyle tu przychodzi ludzi, nie można na każdego z osobna zwracać uwagi.

* * *

Nie mogli zasmuceni rodzice znaleźć w tym dniu dziecka, albowiem Jezus miał jeszcze zadanie do spełnienia w domu setnika.

Mieszkańcom domu tego przeszedł dzień ten w radości i uszczęśliwieniu. Smutek, jaki panował w domu z powodu choroby jedynej, ukochanej córeczki, pierzchnął bez śladu, gdyż mała Sabina zdrową była zupełnie, wesołą i swobodną. Bezustannie tylko dopytywała się o Chłopię, które ją uzdrowiło.

Słońce już skłaniało się ku zachodowi, gdy przyszedł Jezus z świątyni. Fulvia ucieszyła się niezmiernie i natychmiast rozkazała sługom, aby przynieśli jadła i napoju.

Jezus spożył podaną wieczerzę a potem zapytał o Sabinę. Przywołana dziewczynka z radością powitała Jezusa, zapowiadając, że już go od siebie nie puści.

— Dobrze, dziecię moje, — rzekł Jezus, — zostanę dziś z wami i opowiadać wam będę o tem, co przepełnia duszę moją.

Na niskiej otomanie zasiadła Fulvia, usadziwszy Jezusa obok siebie, Sabina przysiadła u nóg Jezusowych.

Jezus począł mówić głosem słodkim i dźwięcznym jak muzyka. Nie były to jednak podania o bogach i bohaterach, jakie zazwyczaj matki Rzymianki opowiadały swym dzieciom. Jezus mówił o Bogu jedynym i o Jego miłości dla ludzi; o prorokach izraleskich, którzy od wieków przepowiadali przyjście Mesyasza, obiecanego pierwszym rodzicom w raju.

Mała Sabina słuchała uważnie, nie odwracając oczu od Jezusa. Jak zorza poranna przed wschodem słońca, tak w serduszku jej poczęła powstawać miłość dla obiecanego Mesyasza. Później, gdy na krzyżu spełniona została ofiara, miała ta miłość zagorzeć, jako słońce jasne.



Jezus mówił o Bogu jedynym i o Jego miłości dla ludzi; o prorokach izraelskich, którzy od wieków przepowiadali przyjście Mesyasza.

Fulvia słuchała także opowiadania Chłopięcia ze wzruszeniem. Zrozumiała ona odrazu, że Chłopię opowiada rzeczy wzniosłe i prawdziwe; w duszy jej powstała myśl, że Jezus sam jest tym, którego Bóg obiecał ludziom na zbawienie. Słowa jego utkwiły głęboko w sercu Rzymianki.

A gdy po latach trzydziestupięciu to samo opowiadanie usłyszała z ust jednego z apostołów, wtedy staruszką już będąc, bez wahania i z radością w sercu przyjęła wodę chrztu, która uczyniła z niej dziecię Boże. I wtedy przy jej boku znajdowała się jej córka Sabina.

Godziny mijały szybko. Przed nadejściem nocy wrócił Genezyusz. Żona i córka powitały go radośnie, opowiadając, jakie błogosławieństwo wniosło w dom ich obce Chłopię żydowskie, znalezione przez niego na dziedzińcu.

Jeszcze jedną noc spędził Jezus w domu Genezyusza, a nazajutrz rano pożegnał się z wszystkimi, mówiąc, że dzisiaj przyjdą rodzice, aby zabrać Go do domu. Rzymscy poganie nie wątpili o prawdzie słów Jego; poznali oni już, że Jezus jest czemś więcej, niż ubogiem, żydowskiem chłopięciem. Pożegnali Go z żalem. Zajaśniał on w życiu ich jak słońce i rozgrzał ich serca.

Teraz odchodził, aby rozjaśnić życie tym, co żyli wśród ciemności smutku.

* * *

Zaledwie brzask ranny rozświecił mrok nocny, już Marya z Józefem stali przed bramą świątyni, którą gdy otworzono, natychmiast weszli szukać znów Syna swego. Jednak Chłopię nie mogło tam być jeszcze. Więc rodzice rzucili się naprzód na ziemię, błagając Pana nad Pany, aby wrócił im Dziecię; potem stanąwszy w bliskości bramy zachodniej, pilnie zważali na wchodzących, ażali pomiędzy nimi niema Jezusa.

Lecz mijały godziny, tysiące wiernych weszło do świątyni przez bramę zachodnią, a Dziecięcia nie było. Wtedy znowu umyślili szukać Go w świątyni, do której wejść mógł inną bramą.

Jakże trudno było jednak znaleźć w tłumie małe dziecię! Zwolna przeciskali się wśród modlących, szukając wzrokiem naokół. Nagle przystanęła Marya. Tam, na prawo znajdują się katedry nauczycieli zakonu, tam niewidzialna moc jakaś pociąga Maryę.

— Pójdźmy tam — mówiła do Józefa — albowiem głos jakiś mówi mi w duszy, że tam jest Dziecię nasze.

Tłumy słuchaczy oblegały katedrę, słuchając objaśnień Pisma. Przed Maryą jednak rozstępowały się tłumy, jakoby anioł Boży torował jej drogę. Widział to Józef i serce jego napełniło się pociechą, że teraz niezawodnie odnajdą Jezusa.

Jakoż po chwili usłyszał radosny głos Maryi: „Synu, mój, Synu!“

Pospieszywszy za tym głosem, ujrzał Maryę z wyciągniętemi ramionami, zbliżającą się do katedry a tam ze stopni podnosi się Jezus i dąży ku Matce.

O jakaż to chwila, pełna radości!

Jako mgła się rozwiewa pod wpływem słońca a śnieg topnieje pod tchnieniem wiatru ciepłego, tak minęły smutki i cierpienia dni minionych.

Marya oczu oderwać nie może od twarzy Syna. A ściskając Go w ramionach, zapytuje ze łzami:

— „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec twój i ja z żałością szukaliśmy ciebie.

A twarz Jezusa znów się obleka nadziemską powagą a głos Jego brzmi uroczyście, gdy mówi:

— Czemuście mnie szukali? czyż nie wiedzieliście, że w domu Ojca mego i w tych rzeczach, które są Jego, potrzeba, abym był?

A oni nie rozumieli mowy Jego.

I poszedł Jezus z rodzicami do Nazaret i był im posłuszny. I wzrastał w łasce u Boga i w miłości u ludzi. A Marya zachowała słowa Jego w sercu swem.

ODPOWIEDŹ.

Raz mego ojca, co pamięć miał żywą
Dawnej przeszłości, a głowę już siwą,
Spytałam, dziecko ciekawe i płoche:
— „Co to bohater?” — Niecierpliwie trochę
Odrzekł mi ojciec: — „Nie zrozumiesz, mała!”
Więcem raz drugi zapytać nie śmiała.
W ojcowskiej wiosce był pleban...
Prosty człeczyna, nie uczony wiele,
Pokorny, dobry pracownik w Kościele.
Przykładem raczej, niż słowem, cierpliwie
Siał prawdy ziarno na prostych serc niwie:
Choć znał, że często zmarnieje w odłogu,
Wciąż swoje robił — resztę zdając Bogu.
Ksiądz — rodem z gminu; ojciec szlachcic stary,
Lecz wspólne mieli miłości i wiary.
Więc ojciec księdza rad poczcił we dworze:
Ojciec: „Plebanie”, Ksiądz: „panie Majorze...”
Mawiał z respektem i podnosił głowę,
Nim w ganku zasiadł z ojcem na rozmowę.
Nad cichą wioską, nad lasem i łąką,
Niedzielnym rankiem jasne zeszło słonko;
Zeszło, błysnęło promieniem pociechy
Nad oną ziemią, gdzie za wielkie grzechy
Wielka pokuta...
Siermiężna rzesza spieszy do kościoła,
Gdzie dzwon oddawna na modlitwę woła.
Razem z gromada spieszy dworskie grono;
Dzieciom spokojnie siedzieć polecono

W ławce, gdzie starsi i ojciec na straży:
Więc żadne na bok spojrzeć się nie waży,
Wzrok wlepia w książkę, myśl ku niebu wzbija...
Dusza dziecięcia czysta jak lilia —
Lecz myśl, jak motyl kapryśny i hyży,
Podniebne loty wnet ku ziemi zniży;
Nic nie wie, pyta o wszystko, ciekawa
Jakie są życia zagadki i prawa,
Wciąż sobie inne zadaje pytanie,
I odpowiedzi nie znalazłszy na nie —
Znów pyta... Z rzeszą tych pytań zawiłą
— Co to bohater? — pytanie wróciło.
Darmo szukałam odpowiedzi w myśli,
A ksiądz tymczasem znamię krzyża kreśli,
Nim zacznie czytać onej księgi słowa,
Gdzie światu dana jest nauka nowa,
Gdzie nowe prawa ludzkich sumień strzegą:
Zamiast „ząb za ząb" — „masz kochać bliźniego".
Po Ewangelii pobożna gromada,
Na hasło dzwonka, na kolana pada.
Wszak walką życie — na znoje tej bitwy
Najlepszym lekiem jest balsam modlitwy
I chętnie, szczerze, wysłana w niebiosy
Dań słów pobożnych i łez czystej rosy.
Toż prosty ludek, sercem trwając w wierze,
Bije się w piersi i szepce pacierze,
Z ust biegną słowa: „O Chryste! o Panie!"
Głowy się chylą, jak kłosy na łanie...
Wtem: „ogień!" krzyknął głos zgrozą nabrzmiały...
I dreszczem trwogi wstrząsnął się tłum cały:
Ołtarz się zajął od świec,... Jak żmija,
W ogniste skręty już płomień owija
Suche, drewniane ołtarza filary
I pnąc się w górę, ogarnia dach stary.
Ksiądz wciąż Mszę prawi.
Drogę życia długą
Przebył z tym ludem, był mu bratem, sługą,
Dziś, gdy wieczności godzina się zbliża,
Kapłańską mocą zbroi go w znak krzyża.
Krzyk słychać, jęki, płacz kobiet i dzieci,
Syk, trzask płomienia, tysiąc iskier leci
I dym w niebiosa czarną chmurą bucha...
Ojciec najpierwszy dodał ludziom ducha.
Najpierw nas dzieci pochwycił w ramiona,
Wyniósł; nim wrócił, już ciżba strwożona
Sparła się we drzwiach. Słowami nadziei
Krzepi ich ojciec: „Szeregiem! z kolei
„Wychodzić, ludzie, a nikt z was nie zginie!
„Bierz mi to dziecko!... Ty! z drogi dziewczynie!
„Kobiety z dziećmi przodem!... Wolno!... Tędy!"
Krótko, donośnie brzmią słowa komendy,
A siwy żołnierz, jak dawniej, na przedzie...
Dawniej wiódł na śmierć, dziś na życie wiedzie.
Aż wszystkich wywiódł i spojrzał przed siebie...
Ksiądz wciąż Mszę prawi.
„Ojcze, coś jest w Niebie!"
Z ufnością woła i wyciąga ręce
Pod strop ognisty. Serce ma dziecięce,
Ufne a czyste; w sumienia posłuchu
Szedł życie całe — więc mężny na duchu,
Choć płomień żarem czoło mu oblewa
„Bądź wola Twoja!" — ksiądz spokojnie śpiewa...
Pod deszczem iskier i w blasku płomieni
Gloryą męczeństwa twarz starca się mieni.
Ojciec raz jeszcze wchodzi do kościoła,
Zgina kolano i uchyla czoła:
„Chodź, księże — rzecze — dłużej czekać zdradno,
„Wiązania dachu na głowę nam spadną,
„Chodź!" Lecz daremnie wezwanie powtarza...
Ksiądz wciąż Mszę prawi.
On stopni ołtarza
Nie rzuci teraz! Ze sługi pokoju
Stał się żołnierzem, co na placu boju
Chorągwi swojej nie rzuca bez sromu.
Jak pod sztandarem, tak w Chrystusa domu,
Na posterunku, trwa zapaśnik stary
Póty, aż mszalnej dopełni ofiary.
Ojciec też ukląkł: w płomieniach i dymie
Obydwaj starzy chwalą Pańskie Imię.
Skończył ksiądz wreszcie i wyszli bez szwanku.
Gdy wieczór nadszedł, jak zazwyczaj w ganku
Siedliśmy wszyscy. Ojciec opowiada
Wciąż nowy szczegół — a ja słucham rada.
Dotąd zgmatwane, w umyśle dziecięcia
W kształt wyraźniejszy wiążą się pojęcia;
Serce nieznanem mi dotąd a żywem
Wzbiera uczuciem i widzę z podziwem,
Że niepozorny, prosty ten księżyna,
Jakoś mi w myśli urastać poczyna...
Na co? — ja nie wiem... to myśli tak nowe.
Wtem nagle do mnie zwrócił ojciec mowę:
„Co to bohater, czy wiesz już dziewczyno?"
Tak! wiem już teraz!
Dni i lata płyną,
I tysiąc wrażeń padło mi na serce,
I z życiem byłam i z sobą w rozterce,
Czasem z rozpaczą pytałam się krwawą:
Co obowiązek jest mój — a co prawo?
Lecz mimo wszystko, czy losy łaskawsze
Były, czy twardsze — wiedziałam... wiem zawsze,
Że ten prawdziwie jest bohater z ducha
Kto wiernie głosu obowiązku słucha.

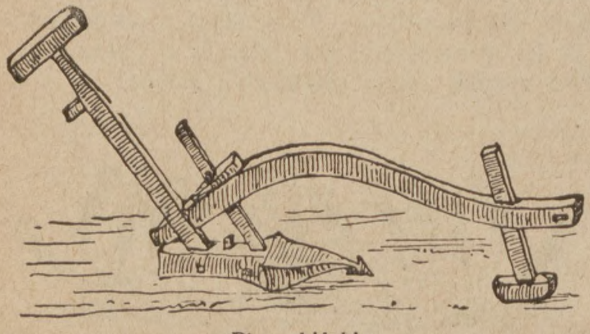
Rolnictwo w Chinach.

Jakikolwiek jest kraj na ziemi, pod jakimkolwiek leży stopniem geograficznym, jacybądź zamieszkują go ludzie — zawsze rolnictwo stanowi główne jego znamię, boć nie co innego tylko ziemia jest matką karmicielką ludzkiego plemienia. Tak też i w Chinach rolnictwo nadaje główną cechę krajowi, a różni się ono tak bardzo od rolnictwa innych krajów, jak właśnie i mieszkańcy różnią się w swych zwyczajach i wyobrażeniach od innych ludzi.


Wieśniak chiński.

Rolnictwo w Chinach w inny zupełnie sposób rozwijało się, niż u nas. Podczas gdy nasi rolnicy wielką wagę kładą na chów bydła, Chińczycy bydła nie chowają wcale; zaś maszyny rolnicze i ulepszone narzędzia, bez których u nas postępowy gospodarz obyć się nie może, wcale tam nie są znane. Ba, nawet pług i bronę znaleźć tam można tylko u większych gospodarzy; u przeważnej części rolników jedynemi narzędziami do uprawy roli służącemi są: motyka i grabie.

Zdawałoby się z tego, że rolnictwo w Chinach musi stać bardzo nisko; bo „i jakżeż? — powie niejeden — bez chowu bydła i bez dobrych narzędzi, cóż tam może być za uprawa roli?"


Pług chiński.

I zdziwi się zapewne niejeden, gdy się dowie, że mało jest krajów na świecie, w którychby rolnictwo tak wysoko stało, jak w Chinach. Najlepszym dowodem na to jest to, że choć Chiny mają bardzo liczną ludność, jednakże na wyżywienie jej nie potrzebują sprowadzać środków pożywienia z innych krajów, a oprócz tego jeszcze zaopatrują handel światowy w dwa ważne wytwory z rolnictwem związane, to jest: w jedwab i herbatę.

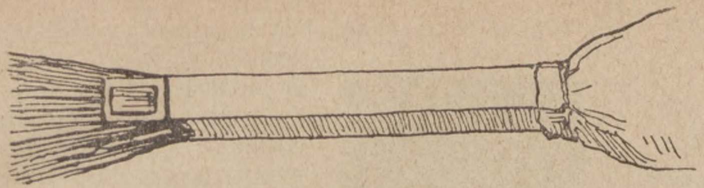

Najczęściej używana kara w Chinach.
Skazany, w ten sposób zakuty, nie może się wcale położyć.

Co do obszaru są Chiny trochę mniejsze od Rosyi (mają 4 miliony kwadr. klm.) a ludności liczą tyle, co cała Europa, to jest około 400 milionów, czyli około 100 głów na jeden kilometr kwadratowy. Żadne państwo, mające tak gęstą ludność, nie zdoła wyżywić jej własnemi płodami ziemi, Chiny jednak zdołają tego dokonać. Ale też, gdy n. p. w Ameryce sprzątają przeciętnie z hektara 1800 klg. ryżu a w Indyach 2470 klg., to w Chinach przeciętny zbiór ryżu z hektara wynosi 3840 kilogramów.

I jakimże to okolicznościom przypisać należy tę bogatą wytwórczość rolnictwa chińskiego?

Otóż przedewszystkiem nadzwyczajnej pracowitości Chińczyków i ścisłości ich związków rodzinnych. Rodziny chińskie bywają bardzo liczne a dzieci zazwyczaj nie rozpraszają się z chwilą dorośnięcia, lecz pozostają w domu i wspólnie pracują na roli. Dopiero, gdy rodzina tak się rozmnoży, że nie starczy już dla wszystkich pracy w domu, wtedy część jej członków wychodzi w świat na zarobek.


Ubranie głowy kobiety chińskiej.



Siewnik ręczny.

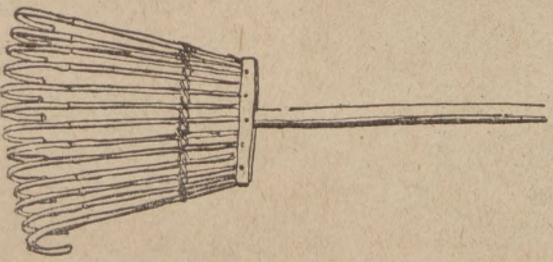
Drugą okolicznością sprzyjającą wytwórczości rolnictwa jest wielkie rozdrobnienie ziemi. W żadnym kraju rolniczym nie jest rola podzielona na tak małe działki, jak w Chinach. Posiadłość o 60-ciu hektarach liczy się do największych; posiedziciel 6-ciu hektarów uważany już jest za gospodarza zamożnego.

Jednakże te okoliczności przytoczone nie byłyby postawiły rolnictwa chińskiego na tak wysokim stopniu, gdyby rolnicy tamtejsi nie posiadali oświaty i umiejętności swego zawodu. Myliłby się ten, ktoby sobie chińskiego drobnego rolnika wyobrażał jako dzikiego, ciemnego barbarzyńcę. Przeciwnie, drobny rolnik chiński przyswoił sobie wszystkie zdobycze nauki rolniczej i wykonuje je z drobiazgową akuratnością i wielką pracowitością.



Orka pod ryż w świeżo nawodnionej roli.

Pewien uczony podróżnik, który śledził szczegółowo rolnictwo w Chinach, w ten sposób je opisuje: „Praca na roli jest w Chinach zajęciem najwięcej poważanem. Dotąd jeszcze zachowywanym jest stary zwyczaj, że tak cesarz jak i wicekrólowie w poszczególnych prowincyach corocznie na wiosnę wśród uroczystych obrzędów zorać muszą kilka skib ziemi i zasiać kilka garści ryżu.



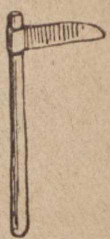
Grabie.

Ryż stanowi najgłówniejszy produkt rolniczy; obok ryżu jednak uprawiają Chińczycy: pszenicę, żyto, jęczmień, owies, grykę, proso, groch, bób i inne płody.

Nigdzie zapewne na kuli ziemskiej nie uprawiają ziemi z taką jak w Chinach starannością, choć posługują się przytem głównie tylko łopatą, motyką i grabiami; pług i brony znajdują się tylko na większych gospodarstwach.

A i ten pług chiński, to nie nasze pługi ulepszone; jest to rodzaj sochy, jakiej używali nasi przodkowie, z grządzielą drewnianą wygiętą i opierającą się na przodzie na kawałku drzewa w kształcie płozy do sani. Z tyłu grządziel jest przymocowana do jednej rączki, za pomocą której można narzędziem kierować. Jedynie lemiesz jest okuty grubą blachą żelazną, nie posiada on jednak odkładnicy, co jest ważnym brakiem, bo taki pług ziemi nie odwraca, lecz tylko ją wzrusza, przez co korzenie rośliny czerpią pożywienie z tej samej warstwy ziemi, która już wyczerpały w roku poprzednim. Głębokość orki miarkuje się za pomocą klinów, które opuszczają lemiesz na dół, lub podnoszą do góry.

Brony też Chińczycy mało używają, siejąc ziarno wprost w ziemię skawaloną. Rowki dla ziarna robią specyalnem narzędziem, który my byśmy nazwali znacznikiem. To narzędzie przedstawia się jak sanie, ponieważ jest osadzone na płozach, między któremi porusza się ostrze żelazne, robiące rowki, w które Chińczyk rzuca ziarno, idąc zaraz za znacznikiem. Specyalny zagarniacz, przymocowany do narzędzia, przykrywa ziarno ziemią. Widzimy więc, że Chińczycy znają, i to już oddawna, siew rzędowy, który w wielu wypadkach jest lepszy od rzutowego, zapewniając ziarnu równy podział pożywienia, otrzymywanego z ziemi.



Sierp.

Do siewu używają Chińczycy przeważnie przyrządów ręcznych, chociaż niektóre nasiona siewają rzutem wprost z ręki. Główną częścią tego siewnika ręcznego jest rurka drewniana, zbita

z czterech deseczek, która łączy się pod prawą pachą z workiem, zawierającym nasiona, przerzuconym poza plecami na lewe ramię. Z drugiej strony rurka jest zaopatrzona w okienko zakratowane, które podczas siewu należy zwracać nieco ku górze, by zapobiedz gromadnemu wypadaniu nasion, które padają na miotełkę, umocowaną do końca rurki, rozpraszają się w ten sposób i stamtąd dostają się w rowek zrobiony znacznikiem. Jest to narzędzie proste, a jednak dowcipne, bo przy pewnej wprawie oszczędza nasion przez to, że je równo rozsypuje.


Młocka ryżu.

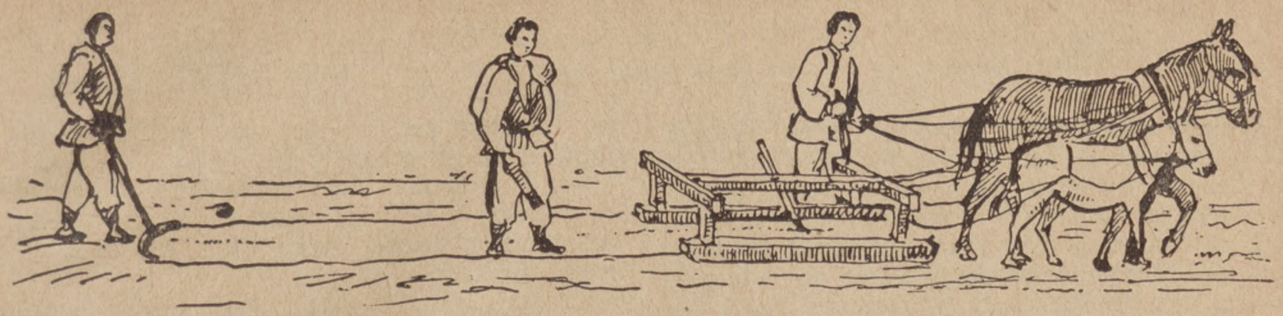
Do zbioru Chińczycy używają sierpów, przypominających kształtem naszą kosę, lecz znacznie mniejszych i osadzonych na krótkim trzonku. Do zgrabiania zboża używają grabi, zupełnie innej, niż nasze, budowy, kształtem bowiem przypominają widły i składają się z dużych prętów bambusowych, zagiętych na końcu. Do pielenia zielska służą Chińczykom motyki osadzone na długich trzonkach, zakończone szerokim ostrzem.

Płodozmianów Chińczycy nie znają, muszą więc corocznie ziemię nawozić; przy braku bydła zdawałoby się to na pozór niemożliwem, a jednak Chińczycy dokazują tego. Ależ z jaką też starannością gromadzą Chińczycy wszelkie odpadki! Nawet włosy ostrzyżone i zgolone, oraz paznogcie poobcinane zbierane bywają skrzętnie. Jednem słowem: nic się w Chinach nie zmarnuje, zwłaszcza zaś ludzkie odchody, stanowiące główny nawóz rolny. Ugorów także rolnik chiński nie używa; każdy kawałek roli musi tam wydać plon corocznie, niekiedy nawet i trzy razy do roku. — Przecudny widok przedstawiają pola chińskie podczas lata. Jest to jakby jeden olbrzymi ogród. Każda działka polna obsadzona jest wokoło kwiatami i drzewami owocowemi, co mianowicie podczas kwitnienia drzew przedstawia wprost rajski widok. Pola poprzecinane są rowkami, zbiegającemi się u studni, z której nawadnia się pole w razie potrzeby. Nad każdą studnią jest altana z cienkich prętów bambusowych, obsadzona dyniami; oryginalny to widok, gdy z altany zwiesza się 30 do 40 olbrzymich nieraz dyń. Tu i owdzie wśród zieleni pól bielą się nagrobki cmentarza, lub też z pośród gęstwiny drzew owocowych widać chaty (fanzy) wioskowe.

Na polach wre zawsze ruch i życie. Tutaj widać żniwa, lecz nie ujrzysz nigdzie wozów żniwnych, tylko muły, obładowane plonem zbóż rozmaitych w długich szeregach kroczą poważnie ku wiosce; tam znów połnagie, bronzowe od słońca postacie wśród śpiewów monotonnych czerpią wodę ze studni i rozlewają ją w rowki dla nawodnienia roli; ówdzie znow inni spulchniają świeżo zeżniwione pole, wprawdzie nie pługiem lub łopatą, lecz lekkiemi a ostremi grabiami, kobiety zaś chińskie chodząc z trudnością na swych okaleczałych nogach, wybierają starannie wszelkie chwasty przy pomocy dzieci.


Transport herbaty na wielbłądach.

Szczególną cechę nadaje rolnictwu chińskiemu brak bydła i hodowla jedwabników. Ze zwierząt ssących jedynie świnie hodują Chińczycy w większych ilościach a szynki i sło-



SIEW ZBOŻA NA WIĘKSZYM FOLWARKU W CHINACH.
Jeden ciągnie rowki znaczkiem, drugi sieje za pomocą siewnika, trzeci rowki zagarnia.

nina rozchodzą się stamtąd na całą Azyę. Woły i bawoły używane są tylko w niektórych okolicach jako inwentarz pociągowy; owce hodują tylko na piasczystych wzgórzach Szansi i Czili. Łąk ani pastwisk niema w Chinach, każdy kęs ziemi wyzyskany jest pod uprawę.

Drzewa i krzewy morwowe oraz krzewy herbaciane, z których tak ogromne zyski ciągną Chińczycy, bywają hodowane, możnaby powiedzieć, pobocznie. Nigdzie bowiem nie zajmują one większego kawałka ziemi dla siebie, lecz rosną nad drogami, na miedzach i rowach, pod innemi drzewami i t. p.

Rolnicy chińscy o wiele więcej uprawiają płodów,niż nasi; oprócz zbóż rozmaitych uprawiają także bawełnę, trzcinę cukrową, rośliny olejne, warzywa, w ostatnich czasach także kukurydzę i kartofle, co dowodzi, że rolnik chiński nie lęka się „nowości".

Z wyjątkiem północnej części kraju można wszędzie cały rok pracować w roli; w zimowych miesiącach jest główny sprzęt jarzyn i okopowych. A i w okolicach, gdzie siać ani sprzątać zimą nie można, musi rola i zimą przynosić korzyści. Tam bowiem zalewa rolnik pole swoje wodą i wpuszcza weń zarybek, który żywiony obficie z wiosną po spuszczeniu wody idzie na sprzedaż. Tak więc rola latem rodzi ryż lub inne zboże, zimą zaś ryby a jeżeli nie ryby, to różne rośliny wodne, które służą ludności na pokarm.

Sztuczna hodowla ryb jest w Chinach bardzo rozpowszechniona, bo też rybołówstwo jest ulubionem zajęciem Chińczyków; znaczna ich część mieszkająca nad rzekami i nad morzem tylko z rybołówstwa się utrzymuje.

W sztuce ogrodniczej nie ustępują Chińczycy swym sąsiadom Japończykom. Patrzącemu na okazy warzyw i kwiatów chińskich mogłoby się zdawać, że rośliny posłuszne są swym hodowcom nawet wbrew swej naturze. Znamiennem też jest, że Chińczycy hodują wprawdzie winograd, lecz wina żadnego nie wyrabiają.

Rolnicy chińscy mogliby dojść do znacznej zamożności, gdyby nie zdzierstwo władz, ściągających od nich nadmierne podatki i gdyby nie częste klęski żywiołowe, a zwłaszcza wylewy rzek. Niema roku, żeby w jakiejś części Chin nie wylały rzeki i nie zniszczyły doszczętnie pracy rolników; a główny płód rolny, ryż, niestety tylko w dolinach rzek może być uprawiany.

Szczęściem, że Chińczycy mają w swym charakterze dużo niefrasobliwości, połączonej z wytrwałością. Z zaparciem się siebie pracuje i trudzi się Chińczyk, nie patrząc w przyszłość z lękiem, mogącym umniejszyć chęć do pracy. Gdy zaś klęska zniszczy jego mienie, Chińczyk przez kilka godzin tarza się w prochu, płacze i wyrywa sobie włosy, potem wstaje z temi mniejwięcej słowy: „Ha, stało się, muszę się zaraz wziąć do pracy, aby jak najprędzej odzyskać to, com stracił!" Łzy nie przynoszą korzyści — mówi Chińczyk.

Gdy miast ryżu lud łzy sieje,
Z pól niedolę zbiera,
W nędzy cały kraj niszczeje,
Gdy miast ryżu lud łzy sieje...
Źle się kończą takie dzieje,
Zła nastaje era,
Gdy miast ryżu lud łzy sieje,
Z pól niedolę zbiera.

ZA PIECEM.

GAWĘDA STAROPOLSKA.

Bóg w dom! Witaj panie Wojciechu! Staszek nicponiu, do stu bomb! Świeczkę zatlij, bo tu ciemno! po głosie tylko miłego gościa poznałem. Co prawda na tę zawiejkę, szum a świst, jak się człowiek okiennicami obwaruje, a przytuli do ciepłego pieca pod wieczór po dniu pracy, to i nie wie, co się o dwa kroki za chatą dzieje; nietylko Staszek, ale i ja nie słyszałem, jakeście zajechali. I psy bestye nawet nie szczekną, wtuliwszy się w budy. Hej Staszek do koni tam iść! Siadajcież, a rozmarzniejcie, miły sąsiedzie, tem milszy, że na taki przykry czas przypomniałeś sobie o starym niedołędze.

— Ej, co tam za czas przykry! Gorszy był, gdy się z Moskwy wracało w dwunastym roku, a wróciłeś jegomość, i dziś jeszcze nas młodszych byś tam i nazad przeskoczył, choć się niedołęgą nazywasz.

— Aha, przeskoczyłbym, jeżeliby kaszel pozwolił, bestya męczy do stu bomb! Ehę, ehę!

— Ha, to pamiątka, niby jaki krzyż, czy znak wysłużony...

— O, jak o pamiątkę idzie, to mam ja przecięż lepszą z dwunastego roku.

— A to jaką?

— A Kasieńkę, panienkę moją, przecież.

— Imość dobrodzikę? To się wtedy jegomość z imością w owej zawierusze poznali? czy pobrali owego roku?

— To się wie, do stu bomb.

— Nie, i że się to tam czas na serdeczne sprawy znalazł, to dziw!

— A kiedyż, do stu bomb, miał się już lepszy znaleźć, jeśli nie wtedy, gdy się pięć tygodni leżało za piecem, a Kasieńka usługiwała choremu.

— Więc to była miłość za piecem? Jegomość! mój jegomość! Ja do jegomości w najszkaradniejszy czas przyjadę zawsze na marvasza, choćby psa nie wygnać, tylko opowiedz jegomość porządnie, jak to było z tem poznaniem.

— Dobrze, ale pamiętajcie obietnicę! Ehę... ehę... Hej Staszek! zagrzać mi tam trochę piwa z masłem, bo mnie kaszel zadusi. A dla pana Wojciecha bez masła, grzanego piwa przynieść! Ehę... Co prawda gorzej o! gorzej wonczas było, bo mróz był cięższy a trwały. Więc w taki ciężki mróz dowlokłem ja się cudem Boskim jakoś do tej chaty o iskrzących gwiazdach już późnym wieczorem. Psy zaskomliły, bo poznały, komuś w chacie uderzyło silniej serce, uchylono szczelnie zamkniętą furtkę, wyjrzano, i za pół pacierza leżałem u nóg dziadowi, ot tu, w tej samej izbie, w tem miejscu, bom ja to bez wiedzy niczyjej, jedynak, skrycie od starców poszedł z drugimi. W okamgnieniu nałożyła matka pościel za piec ten, ale tutaj z tej strony od alkierza, i ległem tam, bo jest tam spory a ciepły schówek, że go prawie i nie widać... zajrzyjcie!

— A prawda! Stary ja znajomy z jegomościną chatą, a o tym zapiecku nie wiedziałem; ba! nawet z drugiej strony pieca jest tu drugi, widzę, zapiecek.

— A jest, jak zwykle bywa, a od tamtego ścianka gliniana go przedziela, bo tamten schówek umyślnie tak był od reszty zapiecka oddzielony i skryty ku wygodzie dziadów, (gdyż w naszym rodzie zawsze dziady długo żyją), na tym zapiecku łóżko mających ciepłe i zaciszne dla starych kości. Ale gdym ja się zjawił zmarzły i ranny, tedy dziad ustąpił mi tego łóżka. Leżę więc ja bywało na zapiecku, i patrzę, bo stąd można całą izbę widzieć. Dziady nieraz miesiącami, zaniemogłszy w starości, tam leżeli, patrząc na młodszych, i wspólnem żyjąc życiem, choć w niemocy. Leżę więc i patrzę, a matka co lepsze a delikatniejsze pożywienie mi podaje, a nikt nie tylko z sąsiadów, ale i z czeladzi niedomowej o mnie nie wie, a chodziło o to, aby się strażnicy nie domyślali wcale, żem przeciwko Rosyi Napoleonowi pomagał. Aż coś trzeciego wieczoru, właśnie tak burzliwego jak dzisiejszy, że się i psu z budy wyjrzeć nie chce, uchylają się drzwi z cicha i coś wskakuje do izby tak poobwijanego wiechciami, szmatami, i licho go wie czem, do stu bomb, że ani tego rozeznać..., wskakuje i rzucając się na kolana, podnosi ręce do dziada, ojca i matki, przy stole, tu gdzie my teraz, siedzących, i piszczy płaczliwym głosem:

— Sowe! sowe! ah! sowe!*)

A wtem skrzypnęły drzwi od czeladnicy, a na ten odgłos zrywa się owo coś z ziemi i za piec skacze tamtędy ode drzwi. I wtuliło się to za drzewo tam schnące i dyszy tuż przy mnie w pobliżu, bo nas tylko owa gliniana ścianka przedziela. Po pierwszej chwili zdumienia zrozumieliśmy wszyscy z łatwością, że był to Francuzina zbiedniały, zbłąkany i odbity z drogi od swoich w odwrocie, czy z niewoli już, ale znikł on tak szybko, jak się pojawił. Tedy po niejakiej chwili zajrzy matka moja do niego za piec, i powiada:

— Niema tam nic! To złuda jakaś chyba.

Więc zajrzy ojciec, wdrapawszy się, a wychyliwszy poza drewka i rzecze:

— Jest! Co ma nie być, ale wtulił się jak mysz w sam kąt.

A gdy ojciec tak zagląda i mówi, tymczasem Francuz szepcze błagalnie:

— Sowe! sowe! ah! sowe!

Więc rzecze ojciec, wyszedłszy na izbę:

---

*) Ratujcie, ach ratujcie!

— Trzęsie to się, tuli, klęka za piecem, ręce składa, a piszczy: „sowe”. Cóż to ma być, czyliż o sowie mówi? A może „sowa” to co innego wcale znaczy w jego języku, a on po naszemu nie umie?

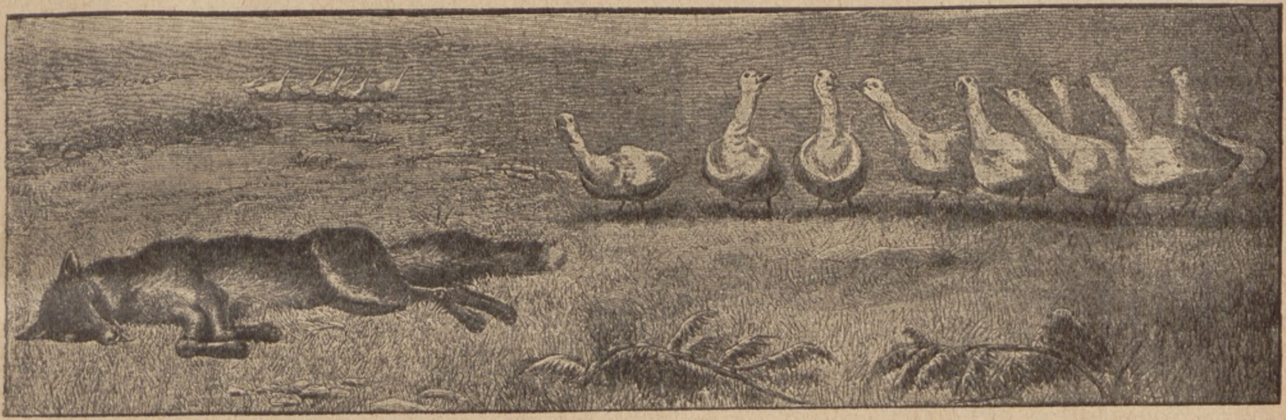
— Może to od Salvator (zbawca) idzie ten wyraz? — rzekł dziadek.

— A no, to niby, że zawsze on o ratunek jakiś tak żebrze? to trzebaż go ratować — powiedziała matka, bo dawniej niewiasty nasze, choć to niby nie uczone po pensyach, rozumiały przecież łacinę wszystkie w rumel rozumie się między szlachtą, a to rozumienie ojca języków, już im grunt pod niezmiernie wiele rzeczy dawało, boć nietylko do zrozumienia języków, które od łaciny pochodzą, ale i do pojęcia wielu poważnych ksiąg i statecznych rozumowań a rozmów, co wszystko formuje umysł i duszę.

Od onej chwili też zajęła się matka Francuziną, nieledwie tak jak mną. Bo mówiła: „Jużci i sam jak to z rana, i nakarmiwszy mnie polewką własnoręcznie, podaje też polewkę i Francuzowi. A on składa ręce, wstrząsa kędzierzawym łbem, dając znać, że nie chce polewki; ale natomiast wskazuje na skaczącą koło niego kurę, i na biały fartuch matki, i udając, że kręci na dłoni coś okrągłego, pokazuje, że niby zjadłby to. Widziałem ja całą tę pantominę, ile że zdrowszy już naonczas, a nudząc się za piecem, wychylałem się nieraz z za glinianej ścianki, by na Francuza popatrzeć, gdy on tego nie mógł widzieć. Więc i wtedy myślę sobie: Co on też może chcieć, do stu bomb?!

— Już ja teraz chyba nie zgadnę, co on chce — rzeknie matka.

— A to co masz jejmość głowę psować — odpowie ojciec — daj choremu co się godzi, a jak on nie chce tego, to pal go pięć, do stu bomb!



GĘSI I LIS. Chytry lis, chcąc zdobyć gąskę udaje nieżywego, pewny, iż ciekawe gęsi zbliżą się do niego tak, iż z łatwością jednę z nich zdoła ucapić.

i on ma matkę; nie na ziemi, to w niebie”. Ale ukrywało się to wszystko przed własną czeladzią nawet. Ano największy kłopot był z porozumieniem, zwłaszcza gdy Francuzik rozpieścił się z czasem przy matki mojej dogadzaniach a troskliwości. Więc na ten przykład z początku tylko drżał a jadł co mu dano. Ale po niejakim czasie zaczął się rozciągać za piecem niby ten kot, bo mu też tam pierzyn nasłano, i wybredzać zaczął w jedzeniu. I dopiero wtedy zaczął się kłopot prawdziwy dla matki. Bo to miała do dojrzenia całe gospodarstwo jak zawsze, ale przed niem jeszcze choć w skrytości, mnie jedynaka, a w dodatku także w skrytości rozgrymaszonego Francuza, który z za pieca nogą wyleźć się lękał, ale nie lękał się kaprysieć, jak tylko poczuł, że ma macierzyńską nad sobą opiekę. Ojca tylko zrazu bał się strasznie, ale jak i ten rozśmiał mu się w oczy raz i drugi, to i jego Francuz urwis bać się przestał. Tak tedy razu jednego rankiem matka nakręciwszy się tam

— Tak, a gdyby też to nasz znalazł się tak gdzie na miłosierdziu, w obczyźnie! — powie płaczliwie matka.

Ojciec machnął tylko ręką i do gospodarstwa poszedł. Dziad powlókł się też na Boży świat popatrzeć. A matka obiegłszy znów gospodarstwo, i podetknąwszy mi słodkie smażeniny z kurczątkiem gorącem do jedzenia, zaniosła trochę i Francuzowi na drugą stronę pieca.

— Pokazywałeś kurę, więc masz kurczątko, bo kura stara nie dobra — rzecze matka.

On w rękę ją spracowaną pocałował, ale głową kręci, kurczątka nie chce, tylko pokazuje wciąż skaczącą kurę i biały fartuch matki, i niby gałki na dłoni kręcąc, udaje, że łyka.

Matka zafrasowana, stojąc przed nim u wejścia do zapiecka, ujęła w rękę róg fartucha, i podparłszy brodę tą ręką zadumała się rozpaczliwie:

— Oj nie wiem ja już teraz ani w ząb, moje dziecko, co ty chcesz — szepnęła — i chyba ci

już głodem zamrzeć przyjdzie, a ja cię na sumieniu dźwigać będę musiała.

— Kogo? dlaczego? — zadźwięczał w tej chwili za matką sztucznie spieszczony głosik.

Ja i matka zadrżeliśmy oboje, tajemnica przechowywania Francuza była odkryta, za matką stała panna Eufrozyna z sąsiedztwa, chluba i wzór niedościgły na cały zaścianek, wychowana świetnie, bo nawet w znajomości wszelakich języków, na prawdziwie pańskim dworze i z tych względów zwana Mamzel Zyna. Bo ją tak na owym dworze zwano.

Matka moja z razu zdrętwiała, ale po chwili rzecze:

— Mamzel Zyna, wie Pan Bóg, co robi. Cicho jakoś weszłaś acanna i dopatrzyłaś, że przechowujemy zbiegłego Francuzinę dzieciaka. A no, spokojna jestem, bo cię znam; a z drugiej strony, może pomożesz mi dojść z nim ładu, boś w językach biegła, gdy ja ani weź pojąć nie mogę, co on chce jeść, że chyba przyjdzie biednemu głodem pod dachem moim zamrzeć.

I na to ostatnie przypuszczenie zapłakała matka serdecznie.

Mamzel Zyna, namyśliła się, wypytała, i zrozumiawszy położenie, jęła z kolei własnoręcznie podawać Francuzowi różny posiłek, jak to czyniła już matka.

— Monsje Francuz, że vu pri, na masz polewkę — mówiła podając ją. — Francuz ręce złożył, gębę umilił, sznurując ją, w rękę pocałował, ale polewki nie chciał. Tylko w oczy panny Zyny wpatrzył się bystro na on dźwięk paru obcych wyrazów.

— Monsje Francuz, że vu pri, na, masz kurczę pieczone i smażeninę — mówiła podając je Mamzel Zyna.

Ale Francuz powtórzył tylko całą poprzednią pantominę.

— A więc, was wollen zi? Ke vule vu monsje? — zapytała panna.

Na te słowa, Francuz rzucił się przed nią na kolana wybuchając takim potokiem wyrazów w swojej mowie, że mnie patrzącemu z za glinianej ścianki zdawało się, że to młyn jakiś na gwałt tarkocze.

— No, dobrze, już to wszystko dobrze, tylko teraz powiedz, co będziesz jadł? Ke vule vu monsje? — rzekła po długiej chwili biegła w językach Mamzel Zyna; a mnie się zdało, żem widział odrobinę zmieszania jakiegoś w jej obliczu. Francuz też niby trochę onieśmielony przez chwilę, jął następnie żywo powtarzać poprzednie swoje giesta, wskazując na kurę skaczącą i na białą chusteczkę panny Zyny, i kręcąc cościć w ręce na dłoni niby gałkę.

— A! On chce, aby mu dać białej jak moja chustka kredy, którąby napisał, co będzie jadł — rzekła Mamzel.

Matka zdziwiona trochę, wzruszając ramionami podała kredy kawałek, której Francuz nie chciał wziąć wcale, jakem się tego i ja nawet spodziewał.

— Aha, to on chce grochu! — rzekła Mamzel, patrząc na owo kręcenie jego niby gałek jakowychś na dłoni.

— Grochu? dla chorego? fałszywy to chyba apetyt — mruknęła matka, ale przyniosła grochu gotującego się właśnie w czeladnicy. Lecz Francuz pocałowawszy ją w rękę, nie chciał i grochu.

— To już on nieprawy Francuz jest i nieprawą francuską mową gada, kiedy ja się z nim rozmówić nie mogę — zadecydowała Mamzel.

— Ciotuniu! a może on jajka jeść chce? bo to i białe, i okrągłe, i od kury? — pisnęło coś w tej chwili i z pod łokcia lewego Mamzeli wyjrzała główka Kasi sierotki, która się za ciotką wśliznęła do izby, a której ta dotąd nie dostrzegła.

Matka aż krzyknęła, klasnąwszy w ręce z podziwu, i pobiegła po jaja, a ja patrzący na tę scenę z góry z za glinianej ścianki zapiecka także o mało nie krzyknąłem, takie mi się to naraz oczywiste zdało, że Francuz nie innego czego chce, jedno miękkich jaj. Ale Mamzel krzyknęła nagle niby czegoś w złym humorze:

— A wacanna skąd się tu wzięła? do domu mi zaraz, a milczeć! żebyś plotek o zbiegłym tym nie narobiła.

Zgromiona tak niezwykle od dobrej zresztą ciotki panienka, spłonęła jak piwonia, i cofając się z zapiecka na izbę ze łzami w niebieskich oczkach, rzuciła pełne niewymownego zmieszania spojrzenie w górę ponad glinianą ścianką wprost w moje oczy. Upadłem za ściankę na posłanie, przyciskając ręką mocno bijące serce. Oczywiście bystra Kasia dostrzegła mnie już dawno wyglądającego z nad ścianki. A nuż plotek narobi? jak mówiła Mamzel. W tejże chwili wraca już do izby matka moja z kilku gorącemi jajami na talerzu, widziała spojrzenie Kasi, i mnie niknącego z nad ścianki, a po drżącym głosie, z jakim mówiła do Francuza, poczułem, że i do jej serca wkradła się obawa o jedynaka i plotki. Francuz połknął jaja mało że nie ze skorupami, bo pokazało się, że Kasia, choć nie znając języka, zrozumiała go doskonale. Niewiasty wyszły na izbę tu, i siadły, ale w mowie matki przymus i niepokój panował taki, że rozmowy przystojnej ani raz utrzymać nie mogły. Wtem wrócili od stodół ojciec i dziadek, i podnieśli jakoś rozmowę z Mamzel Zyną, która też już i o zabieraniu się z powrotem z tych rannych odwiedzin myśleć się zdawała, gdy matka, zachodząc stąd i zowąd, niespokojna, odciągnęła nareszcie niewieścią sztuką Kasię w kąt od towarzystwa aż tu ku zapieckowi, i rzecze jej na ucho, cicho, a z ferworem wielkim:

— Moje dziecko, moje ty kochane dziecko, mam ja tobie coś powiedzieć, i prosić ciebie mam o coś, a to, niby ten tego, bo ja widziałam, jakoś ty widziała, ten tego, a niechże Bóg

miłosierny broni, żeby kto obcy miał się dowiedzieć ten tego.

I tak plącząc się coraz bardziej w mowie, drżało aż biedne matczysko, nie wiedząc samo, jak się tu upewnić o milczeniu Kasi, a z drugiej strony nie wiedząc nawet, czy dziewczątko naprawdę mię poznało.

Ale Kasia małą chwilkę popatrzywszy w oczy matce, pocałowała ją w rękę i rzecze cicho, pojąwszy rzecz na wylot:

— A i czemże to i kiedy zasłużyłam ja sobie na pomówienie o plotkarstwo? Niechże pani a dobrodziejka moja nie czyni mi tej ujmy i nie obawia się, bo ja pary z ust nie puszczę o tem, co za piecem jest.

— No, albo co tam jest? — drżąco szepnęła matka ze słabą nadzieją, że dziewczyna mnie nie poznała.

— A jużci pan Antoni! — odpowiedziała Kasia.

Matka uściskała ją z ciężkiem westchnieniem i wypuściła z konferencyi co prędzej, by uwagi ciotczynej nie zwracać. Ale śpiesznie przywabiła ojca i opowiedziała mu wszystko, gdy tymczasem dziad rozmowę wciąż z Mamzelą prowadził. Więc pyta matka:

— Co czynić? bo dziecko dzieckiem jest, a nuż się wygada przed kim niedobrym, nim Antek wyzdrowieje tak, że go będzie można udać za powracającego od wuja?

Ojciec jął myśleć, a ja tymczasem szepnę matce stojącej tuż przy mojem legowisku:

— A gdyby tak Mamzelę uprosić, by Kasię matce do porozumiewania się z Francuzem zostawiła? to może łacniejby upilnować i dziewczynę.

— A niechże ci Pan Bóg prędzej da zdrowie! Otóżeś mnie z trwogi wybawił! — rzeknie matka.

I w pięć minut później stanęło, że Kasia u nas do pomocy matce na jakiś czas zostanie. A no, jak zaczęła pomagać, to tak na prawdę przypadła matce do serca, jakby druga prawa ręka, pielęgnując mnie przedewszystkiem. I pielęgnowała przez pięć tygodni, w czasie których Francuz wydobrzał, a powędrował w świat. A potem i ja od wuja to niby wróciłem. Ale matczyne obawy, przesadne jako matczyne trwały wciąż, tak, że wspomnieć nam nie dawała o mojej krótkiej na wojenkę wycieczce. Ja żartowałem sobie z tkliwych tych a śmiesznych wedle mnie obaw niewieścich.

— Niejeden przecież tak samo tam był, i nie tai się, i nic mu — perswadowałem.

— Tak, na jednym się zmiele a na drugim skrupi — odpowiedziała biedaczka.

— No, dobrze, ja się nie wygadam, ani dziad, ani ojciec, ale nuż się kiedy wygada panna Kasia? bo co obca to obca.

Tak pozwoliłem sobie niegdyś nieprzystojnie żartować z owego strachu matczynego serca.

— Ach to też jest ona zmora, która nocą i dniem serce mi dusi! bo co obca to obca, a młoda to się wygadać może — jęknęło biedne matczysko.

Zawstydziłem się, i począłem znów perswadować na prawdę, ale i napróżno. A wtem powstała we mnie myśl, na którą serce mi w piersi gwałtownie zabiło, tak jak wówczas, kiedy to oczy moje po raz pierwszy się z ponad zapiecka z oczyma Kasi spotkały, i rzeknę znów niby żartując:

— A no, to już ja chyba dla spokojności matki z Kasią się ożenię, żeby obcą być przestała.

— A niechże ci Pan Bóg da zdrowie! — krzyknęło matczysko.

— Ale co na to powie ojciec i dziad? bo Kasia biedna sierotka — szepnąłem z bijącem coraz mocniej sercem i klękłszy u nóg matki, niby w małych leciech do pacierza, całowałem jej ręce.

— Już ty się o to nie troszcz — odpowiedziała — wezmę resztę na siebie, uproszę ich.

I uprosiło poczciwe matczysko. —

— Jak to mosterdzieju panie? i to ma być wszystko?

— A czegóż, do stu bomb, waszeć panie Wojciechu chcesz więcej?

— A romans tego! Ja tego właśnie najciekawszy, bo myślałem, że jakaś tam historya była?

— No, a jakaż miała być? Kasia coraz to podała przysmaczek, to ja zjadłem, i już. Jedno oboje staraliśmy się oczyma nie spotkać, bo jak się tak raz zdarzyło, to się piękny farfurowy talerzyk czegości z rąk nam wypadł-szy, zbił.

— I nic więcej?

— A nic.







Powstanie styczniowe.

Dnia 22-go stycznia 1913 r. upływa lat 50 od chwili, gdy naród polski po raz ostatni chwycił za oręż, by na polu walki krwawej odzyskać wolność i niepodległość. Smutna rocznica to półwiekowa, bo ostatnie powstanie było klęską, która narodowi zadała tak głębokie rany, że dziś jeszcze z nich wyleczyć się nie zdołał. Żaden Polak nie potępi owych bojowników pełnych miłości ojczyzny, szlachetności i ofiarności, którzy mienie i życie nieśli w ofierze ojczyznie; ich dążności były wzniosłe i szczere, ich pobudki szlachetne, ale w danych warunkach zgubne, bo klęskę z góry ludzie trzeźwi przewidywali, a powstanie zniszczyło resztę praw i wolności narodu, unicestwiło stan rzeczy, który dziś pod rządami rosyjskimi jest przedmiotem naszych dążności narodowych.

Powstanie poprzedzały w 1861 i 1862 r. manifestacye religijno-narodowe. Manifestacye te pełne zapału, podniecenia i siły ducha były wyrazem niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy i dążenia do wolności i swobody. Społeczeństwo polskie wówczas podzielone było na dwa stronnictwa: Białych i Czerwonych. Do białych należeli szlachta i zamożne mieszczaństwo, a głową ich widoczną był hr. Andrzej Zamojski, najpopularniejszy wówczas człowiek w Polsce. Biali zorganizowani byli w Towarzystwie Rolniczem i dążyli do podniesienia kraju i życia narodowo-społecznego, nie mając jednak zamiaru wywołania powstania. Do Czerwonych należały wszystkie żywioły gorętsze, szczególnie młodzież, która nie chciała słuchać o żadnych z Rosyą układach, lecz z bronią w ręku dążyła do odbudowania Polski w granicach 1772 r. Nie brakło też jeszcze ludzi, którzy pragnęli pojednania z Rosyą na podstawie autonomii zupełnej Królestwa Polskiego. Na ich czele stał mąż wielkiego rozumu i wielkich zdolności politycznych margrabia Aleksander Wielopolski.

Rok 1860 i 1861 przepełnione są manifestacyami religijno-narodowemi. Przy najróżniejszych okazyach lud wylegał na ulice miast, szczególnie w Warszawie, napełniał kościoły i śpiewał pieśni nabożne. Tak było 11 czerwca 1860 r. podczas pogrzebu wdowy po generale Sowińskim, 25 lutego 1861 r.



Hr. Andrzej Zamojski.

z powodu rocznicy bitwy pod Grochowem, 8-go kwietnia 1861 r. z powodu rozwiązania Towarzystwa Rolniczego, 15 października w rocznicę śmierci Kościuszki i t. d. Podczas tych manifestacyi lała się krew, bo Rosyanie gwałtownie je tłumili, używając środków najbrutalniejszych. 8 kwietnia 1861 r. na placu Zamkowym w Warszawie padło 200 ludzi, a około 400 odniosło ciężkie rany. W rocznicę śmierci Kościuszki Rosyanie wtargnęli do kościołów, zbezcześcili je i uprowadzili blisko 1700 mężczyzn do cytadeli. Cała Europa zdziwiona zwracała oczy na Królestwo Polskie.

Rząd rosyjski na razie się uląkł następstw tych ruchów i czynił narodowi ustępstwa. Już po manifestacyi w rocznicę bitwy pod Grochowem namiestnik książę Gorczakow nakłonił cesarza Aleksandra II do ustępstw poważnych. Ustanowiono między innemi komisyę rządową wyznań i oświecenia z margrabią Wielopolskim jako ministrem oświaty na czele. Po manifestacyach w rocznicę śmierci Kościuszki nastąpiły dalsze ustępstwa. Pod wpływem Wielopolskiego car Aleksander II przysłał do Królestwa jako namiestnika młodszego brata swego wielkiego księcia Konstantego, bardzo życzliwego dla kraju i pragnącego jego dobra. Królestwo Polskie otrzymało zupełną autonomię a Wielopolski został zamianowany Naczelnikiem Rządu Cywilnego. Był to największy talent polityczny, jaki Polska wydała w wieku XIX i najrozumniejszy patryota, przez dziesiątki lat potępiany, ale dziś nawet przez koła radykalne uznany.

Nastały czasy lepsze, zawitała swoboda. Wielopolski jako głowa rządu, zabrał się do organizacyi kraju, przedewszystkiem zaś zajął się szkolnictwem, wychodząc z założenia, że oświata jest warunkiem dobrobytu i przyszłości narodu. Pozakładał szkoły ludowe, powiatowe, i gimnazya, w Puławach utworzono instytut politechniczny i rolniczo-leśny, a w Warszawie uniwersytet pod nazwą Szkoły Głównej. Szkoły miały charakter polski i w polskim języku wykładano.



[O. Wacław Nowakowski.

Sądy i urzędy stały się polskiemi, utworzono polskie instytucye autonomiczne, jak Rada stanu, rady gubernialne, powiatowe i miejskie. Pańszczyznę chłopów zastąpiono oczynszowaniem ich, ogłoszono równouprawnienie żydów, słowem, Królestwo Polskie odzyskało samorząd, który miało przed 1830 r. Nie było tylko wojska polskiego.

Lecz ustępstwa te przyszły bodaj zapóźno. Pewna część narodu dążyła do zbrojnego powstania. Zjawili się zapaleńcy, którzy wykonywali zamachy na przedstawicieli rządu: na namiestnika Lüdersa, Wielkiego księcia Konstantego, dwa razy na Wielopolskiego. Zapaleńców ujęto i powieszono Jaroszyńskiego, Rylę i Brońcę w oczach niezliczonych tłumów. Rozgoryczenie rosło a cały kraj objęty został siecią organizacyi tajnych, dążących wyraźnie do powstania, na których czele stał Centralny Komitet Narodowy, zdobywający sobie coraz większe wpływy i stanowiący niejako drugi rząd. Wielopolski w radykalny sposób pragnął zapobiedz wybuchowi powstania i rozpisał „brankę" t. j. zarządził pobór wojskowy wszystkich gorętszych umysłów. „Branka" się nie udała, bo przestrzeżona młodzież, już przedtem uszła do lasów. „Tymczasowy rząd narodowy" ogłosił powstanie. Około 30 000 ludzi pochwyciło za broń i walczyli w różnych oddziałach. Głównymi dowódcami oddziałów byli Apolinary Kurowski, Maryan Langiewicz, Leon Frankowski, Zygmunt Padlewski, Romuald Traugut, generał Bosak Hauke i inni. Stoczono przeszło 600 bitw i potyczek, z niesłychanem męstwem i odwagą, nawet drobne oddziały stawiały czoło dobrze uzbrojonej armii rosyjskiej. Ale na nic się nie zdało i największe męstwo i poświęcenie wobec przemożnego wroga. Pomoc z zagranicy, którą się łudzono, zawiodła zupełnie. Rosyanie tłumili powstanie w sposób dziki, podstępny i barbarzyński, dopuszczając się niesłychanych gwałtów, grabieży i morderstw. Walczących rozpaczliwie przez jeden i pół roku podziwiał świat, ale ostatecznie przewadze uledz musieli.



Margrabia Aleksander Wielopolski.

W Warszawie oczyszczał Królestwo umyślnie w tym celu przysłany generał-gubernator Berg, który dopuszczał się najohydniejszych okrucieństw. Gorzej od niego jeszcze szalał na Litwie Murawiew. Setki ludzi zawisły na szubienicy, tysiące powędrowały na Sybir a setki tysięcy zesłano na pobyt w głąb Rosyi. Zabierano mienie polskie, konfiskowano majątki, na Litwie podcięto zupełnie życie polskie i zniszczono resztki Unii, a Królestwo ograbiono z wszelkich praw i swobód. Kraj od tego czasu jęczy pod brzemieniem praw wyjątkowych.

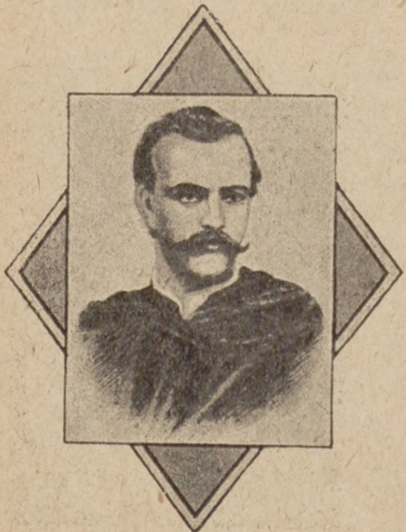
Cały dorobek polityczny i narodowy Wielopolskiego został zniszczony a jego program, który on urzeczywistnił, dziś jest przedmiotem marzeń najśmielszych stronnictw politycznych. Przez lat wiele padały na Wielopolskiego gromy, traktowano go jako zdrajcę i szkodnika narodowego, ale dziś nawet koła skrajne przyznawać zaczynają, że był to patryota największy, bo polityk rozumny i mierzący zamiary według sił. *W. K.*

Do obrazków:

Andrzej hr. Zamojski urodził się r. 1800, umarł r. 1875 w Krakowie. Był uczonym ekonomistą-rolnikiem. Przed rokiem 1830 był dyrektorem wydziału handlu i rolnictwa w ministeryum spraw wewnętrznych. Po upadku powstania listopadowego pracował nad ekonomicznem podniesieniem kraju; założył towarzystwo żeglugi parowej na Wiśle i fabrykę odlewów żelaznych. W dobrach swych usamowalniał włościan i zakładał szkółki. Był jednym z głównych założycieli „Towarzystwa rolniczego“ które w r. 1862 zostało rozwiązane. Za sprzyjanie ruchowi powstańczemu został skazany na wyjazd z kraju.



Grupa Izraelitów.



Maryan Langiewicz.

Ojciec Wacław Nowakowski kapucyn, członek rządu narodowego w r. 63, trzymał w ręku swem nici całego powstania na Litwie i Podolu. W roku 1864 został ujęty i wywieziony do Syberyi. Uwolniony po ośmiu latach, po dłuższej tułaczce emigracyjnej wstąpił do klasztoru Ojców Kapucynów w Krakowie. Od tego czasu nie opuszczał Krakowa, poświęcając czas wolny od służby Bożej pracom literackim; umarł w r. 1903. Cieszył się ogólną czcią i szczerem zaufaniem. Znał go cały Kraków i cała Galicya pod nazwą Ojca Wacława. On był jednym z trzech, którzy wiedzą o miejscu przechowania polskich klejnotów koronnych.



Henryka Pustowojtówna.

Aleksander margrabia Wielopolski urodz. r. 1803, potomek senatorskiej rodziny Wielopolskich-Myszkowskich, wywodzącej ród swój od znacznych mieszczan krakowskich Bochnarów. Margrabia Aleksander wysłany został w r. 1831 do Anglii, aby u lorda Palmerstona wyjednać pośrednictwo w sprawie polskiej; nic tam jednak nie wskórał. Po upadku rewolucyi listopadowej zajmował się gospodarstwem i pisaniem artykułów politycznych. Z powodu stosunków w Galicyi ogłosił list otwarty do księcia Metternicha pod tytułem: „List szlachcica polskiego“. W r. 1861 został mianowany dyrektorem w komisyi wyznań i oświaty w Król Polskiem, oraz wiceprezesem Rady stanu. W r. 1862 został naczelnikiem rządu cywilnego Królestwa i pełnił ten urząd do 12 września 1863. Wtedy wyjechał za granicę i zamieszkał w Dreźnie, gdzie w 10 lat później umarł.

Henryka Pustowojtówna jedyna kobieta, która w r. 1863 walczyła z bronią w ręku. Urodz. w r. 1838 z matki polki, hrabianki Kossakowskiej i ojca rosyanina dowódzcy pułku, odebrała nader staranne wychowanie. Mimo rosyjskiego nazwiska Henryka czuła się Polką całą duszą. W r. 1861 wyjechawszy do Lublina do babki Kossakowskiej, wzięła tam czynny udział w demonstracyach religijno-narodowych, a upomniana z powodu tego przez generała Chruszczewa tem żywiej przejęła się sprawą polską. Gdy wybuchło powstanie, wstąpiła do oddziału Langiewicza i pełniąc służbę adjutanta brała udział we wszystkich bitwach przez oddział Langiewicza stoczonych, składając w nich dowody męstwa i roztropności żołnierskiej. Znosiła bez szemrania wszystkie trudy żołnierki, a wśród towarzyszy umiała zjednać sobie szacunek i koleżeńską życzliwość. Po bitwie pod Grochowiskami przeszła

wraz z oddziałem granicę galicyjską i została uwięziona w Krakowie. Wkrótce jednak wypuszczono ją na wolność. Straciwszy wiarę w powodzenie powstania Pustowójtowna wyjechała do Paryża. Tam usunęła się w zacisze, nie myśląc korzystać z rozgłosu, jakiem otaczano jej imię. Zręczna i pracowita nauczyła się wyrabiania sztucznych kwiatów i tem zarabiała na swe utrzymanie. Emigranci otaczali ją sympatyą i czcią głęboką. Raz jeszcze poszła na pole bitwy i to jako pielęgniarka rannych w wojnie prusko-francuskiej, gdzie za odwagę i poświęcenie zyskała krzyż zasługi. W dwa lata później wyszła za mąż za doktora medycyny Lewenharda, którego poznała podczas wojny i stała się wzorową żoną i matką. W r. 1881 zmarła a na kamieniu, kryjącym jej grób, następujące wyryto słowa: „Pełna odwagi, poświęcenia — w kraju i na wygnaniu — na polu bitwy i w rodzinie“.

Maryan Langiewicz urodzony w r. 1827 w Krotoszynie, w W. Księstwie Poznańskiem, po ukończeniu gimnazyum kształcił się w matematyce i językach słowiańskich na uniwersytetach w Wrocławiu i Pradze. W r. 1860 brał udział w wyprawie Garibaldiego a po zdobyciu Królestwa Neapolitańskiego był profesorem przy szkole wojskowej w Cuneo. W r. 1862 przybył do Polski i po wybuchu powstania stanął na czele oddziału. Stronnictwo białych mianowało go dyktatorem. Z oddziałem liczącym około 10 000 ludzi stoczył kilka potyczek pod Wąchockiem, Staszowem, Małogoszczą. Po bitwach pod Chrobrzem 17 marca i Buskiem 18 marca uszedł do Austryi. Tam więziony w Tarnowie, Krakowie a na koniec w Jozefstadzie do końca lutego r. 1865; po wypuszczeniu na wolność osiadł w Solurze w Szwajcaryi.

Grupa młodych Izraelitów ujętych wśród jednej z demonstracyi w kościele św. Jana w Warszawie i wysłanych za karę do batalionów syberyjskich. Oto ich nazwiska: 1. Unszlicht Maksym. stud. uniwer., 2. Garczyński, stud. uniwer., 3. Ambrożewicz Stan., stud. uniwer., 4. Wagenfisz Leon, stud. uniwer., 5. Feingold Jakób, subjekt handlowy, 6. Ramlow Saladyn, stud. uniwer., 7. Goldmann Bernard, stud. uniw., 8. Herz Jakób, subjekt handlowy, 9. Senator Henryk, stud. uniwer. — Mała to tylko cząstka tych Izraelitów, którzy wówczas walczyli i cierpieli za Polskę.

W OBRONIE DZIECKA.

Wieczór już zapadł; ciemny i mglisty wieczór dnia listopadowego. Z biura firmy „Franklin Stefenson“, położonej przy jednej z głównych ulic Nowego Jorku wyszedł szef firmy i zwrócił kroki swe ku dzielnicy piątej, gdzie znajdowało się prywatne jego mieszkanie.

Bankier Franklin Stefenson zabierał własnoręcznie do domu klucze od kas, które w jego obecności musiały być zamykane; jako prawdziwy bowiem Amerykanin nie dowierzał nikomu i nie byłby mógł spać spokojnie, gdyby nie miał przeświadczenia, że wszystkie klucze jego biur są dobrze przechowane.

W ostatnim czasie miał dużo kłopotu z giełdą, na której już kilku jego kolegów potraciło majątki; od kilku tygodni bezustannie trapiła go myśl, że i jego ten sam los czeka.

I dzisiaj przeto idąc powoli do domu, wciąż w myśli rachował i kombinował i tak był tem zajęty, że nie zważał wcale na to, co się koło niego dzieje.

Nie zauważył więc wcale, że w ślad za nim szedł mężczyzna jakiś, olbrzymiego wzrostu. Na ulicach więcej ożywionych trzymał się przeważnie po drugiej stronie ulicy; gdy jednak bankier wszedł na mały placyk, mało przez przechodniów uczęszczany, a porosły gęstemi krzewami, przeszedł natychmiast w poprzek i krok w krok szedł za bankierem.

Deszcz w tej chwili padał rzęsiście, a wiatr silny rozstrzepywał jego krople na wszystkie strony; ciemność ogarnęła zupełnie domy i przechodniów. Kto mógł, szukał schronienia w sieniach i pod okapami dachów, a komu brak czasu nie pozwalał się zatrzymywać, pędził z pośpiechem, aby coprędzej ujść przed deszczem.

Franklin Stefenson trzymał parasol nisko nad głową, zasłaniając się od wiatru i deszczu, więc ani nie widział idącej za nim postaci, ani nie słyszał jej kroków. Wtem, gdy obydwóch od strony placu zasłaniały krzaki, podniósł olbrzym rękę i z całej siły uderzył w kark bankiera kauczukową pałką.

Cios odniósł skutek pożądany. Bankier odwrócił się wpół, jakby dla obrony a potem padł, głową w kałużę, bez ruchu i życia. Napastnik pochylił się nad nim, przeszukał jego kieszenie, i zabrawszy pęk kluczy, umknął szybko w boczną jakąś uliczkę.

Dopiero około północy znalazł patrolujący policyant leżącego bez przytomności bankiera. Przywoławszy kilku ludzi, odniósł go do najbliższej stacyi policyjnej, a stamtąd po stwierdzeniu nazwiska odstawiono wciąż nieprzytomnego do domu.

Przywołany lekarz stwierdził u chorego gwałtowny atak febry, spowodowany nietyle uderzeniem, ile kilkogodzinnem leżeniem na

rozmokłej deszczem ziemi. Chociaż więc minęło ciężkie omdlenie, nie mógł bankier nic zeznawać o wypadku, gdyż umysł miał zaćmiony widzeniami gorączkowemi.

* * *

W małem mieszkanku przy ulicy Wałowej siedzi przy śniadaniu pani Wilson ze swym synem Fredem. Matka i syn kochają się nawzajem niezmiernie; syn czci w swej matce nietylko rodzicielkę swą, lecz zarazem i najwierniejszą przyjaciółkę, której rad chętnie słucha i chętnie według nich postępuje. Każde jej słowo, spojrzenie nawet, jest dla niego miarodajne. Darzy też Fred swą matkę zaufaniem nieograniczonem; uważałby się za zdrajcę, gdyby miał przed nią jakiekolwiek tajemnice.

Pani Wilson czuła dobrze, czem była dla syna, to też żyła tylko dla niego i od śmierci męża, która nastąpiła przed dziesięciu laty, Fred był jej miłością, jej pociechą i światłem. Dała mu wychowanie najlepsze, na jakie zdobyć się mogła, a ponieważ pragnął poświęcić się zawodowi kupieckiemu, więc gdy ukończył szkołę obywatelską, kazała mu uczęszczać na najlepszą w Nowym Jorku szkołę handlową, po której ukończeniu wstąpił jako kantorzysta do banku Franklina Stefensona.



Wtem gdy obydwóch od strony placu zasłaniały krzaki, podniósł olbrzym rękę i z całej siły uderzył bankiera w kark pałką.

Właśnie, gdy widzimy matkę i syna przy śniadaniu, rozmawiają oni o stosunkach i ludziach, wśród których pracuje Fred. Biura bankowe znajdowały się w domu, położonym naprzeciwko ich mieszkania.

— Pan Stefenson — prawił Fred — to najlepszy szef na świecie; lepszego trudno sobie wymarzyć nawet. Trzeba ci wiedzieć, mamo, że choć zajmuję w biurze stanowisko podrzędne, ale szef tak mnie traktuje, jak gdybym był już wypróbowanym pracownikiem. Nieraz woła mnie do swego kantoru i osobiście daje mi zlecenia.

— Cieszy mnie to, mój synu — odrzekła matka; — dowodzi to, że szef jest z twej pracy zadowolony. Cóż, kiedy podobno główny kasyer, pan Sund nie jest łaskaw na ciebie. Martwi mnie to bardzo, boć on podobno posiada zupełne zaufanie pana Stefensona i od niego też będzie zależał twój awans, chłopcze.

— Oj, to prawda! — rzekł z westchnieniem Fred — a przecież nie uwierzysz, mamo, jak ja tego Sunda nienawidzę! Brzmi to ostro bardzo, nieprawdaż? a jednak tak jest, nie mogę się oprzeć temu uczuciu. Ale bo też nawet jego postać zewnętrzna zdradza brzydki charakter: postać długa i chuda, twarz szara, małe, czarne, świdrujące oczy, głos ochrypły, słowem, całe jego występowanie, wszystko to jakoby mówiło ostrzegawczo: strzeż się Sunda! To człowiek fałszywy i chytry“. Wie mama, on nigdy nie patrzy w oczy tego, z kim mówi, tylko zawsze gdzieś oczy jego błądzą. A w biurze zawsze prawie chodzi w kaloszach, więc nikt go nie słyszy chodzącego i gdy tak siedzimy przy biurkach, to Sund odrazu stanie nad biurkiem, jakoby z ziemi wyrósł. Więc nikt nie czuje się pewnym ani minuty, a to strasznie denerwuje.

— A jednak, chłopcze, musisz się opanować, aby mu nigdy nie okazać swego wstrętu. Twoja przyszłość od niego przecież zależy.

— Prawda, mamo, prawda, ale przecież „serce nie sługa, nie zna co to pany“. Osobiście uważam Sunda za człowieka nierzetelnego, a w tem podejrzeniu upewnia mnie jeszcze i to, że Sund mieszka w domu, który leży w części miasta, gdzie żaden porządny obywatel nie mieszka, tylko sami złodzieje, oszuści, wogóle ludzie, obawiający się światła dziennego.

— Cóż to za dom? — spytała pani Wilson.

A Fred, podprowadziwszy matkę do okna, tak dalej prawił:

— O widzi mama: tu za tym domem, w którym się nasz bank znajduje, jest podwórze i za tem podwórzem jest dom stary, zapadły, który przytyka do dzielnicy, zamieszkałej przez ludzi podejrzanych. W owym starym domu schwytano przed kilku laty całą bandę złodziei i rabusiów. Wszyscy powędrowali do więzienia, oprócz starego Sunda, który podobno zdołał dowieść, że do bandy nie należał. Syn owego Sunda, to nasz kasyer; poszedł on w świat po ukończeniu szkoły a gdy powrócił, dostał posadę w naszym banku i zdołał zaskarbić sobie zaufanie szefa. A przecież przychodzą nieraz do niego ludzie, którym z twarzy można wyczytać, co to za jedni. A Sund ma z niemi jakieś tajemnicze konszachty, które z pewnością nic dobrego nie mają na celu. Tak, tak — zakończył Fred swe opowiadanie — gdyby nie Sund, byłoby stanowisko w banku jeszcze raz tak przyjemne.

Stojąc tak u okna, spostrzegł Fred jakiegoś draba olbrzymiego, przechadzającego się po chodniku; nareszcie drab stanął i począł gapić się czegoś na bramę domu bankowego.

Właśnie zamierzał Fred opowiedzieć matce o swem spostrzeżeniu, gdy zabrzmiał dzwonek u wejścia i do pokoju wpadł służący bankiera blady i przerażony.

— Czy wiecie już państwo, że naszego pana napadli wczoraj wieczorem jacyś złoczyńcy? — zapytał i następnie jął opowiadać o wypadku, który już znamy.

Fred wzruszony niezmiernie usłyszaną wiadomością, podbiegł raz jeszcze, prawie bezwiednie do okna i wtedy spostrzegł, że drzwi biura bankowego są wpół otwarte.

Co to znaczy? wszak biuro bywa otwierane dopiero o godzinie 8-ej, a teraz siódma! Fred zauważył także, że olbrzymiego draba już niema na ulicy.

Dręczony podejrzeniem wypadł Fred z mieszkania i pobiegł poprzez ulicę; spostrzegł wtedy znów draba, jak z zawiniątkiem pod pachą zbaczał w jedną z bocznych ulic.

Przez drzwi otwarte wszedł Fred do biura i znalazł tam wszystkie biurka i szafy pootwierane i — — wypróżnione. Na stole obok szafy żelaznej leżał pęk kluczy, któremi rabuś wygodnie otwierał wszystkie zamki.

Podczas gdy Fred oszołomiony i nieruchomy spoglądał na wypróżnione kasy, coraz więcej ludzi gromadziło się w biurze. Lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że bank Stefensona został okradziony, więc zbierali się ciekawi i półgłosem wyrażali swe podejrzenia i przypuszczenia.

Fred opowiadał głośno, jakie podejrzenie wzbudziło w nim ukazanie się i zniknięcie olbrzymiego draba na ulicy i jak spostrzegł drzwi otwarte w biurze.

Wszyscy słuchali go uważnie, gdy wtem z tłumu ktoś zawołał:

— Nie wierzcie mu! Zmyśla wam jakieś opowiastki, aby swoją zbrodnię zataić.

Z temi słowy wszedł kasyer Sund do biura.

— Jak pan śmiesz? — krzyknął Fred — odwołaj pan natychmiast to oskarżenie, albo...

— Groźby pańskie mnie nie zastraszą — rzekł szyderczo Sund.

— A toż przecież ohyda, żeby tak posądzać poczciwego człowieka, — odezwał się odźwierny bankowy — już tyle lat znam pana Wilsona i mogę ręczyć za niego, jak za siebie samego.

— Bo i prawda — przytwierdził ktoś z tłumu. — A może rabuś będzie z tego domu, gdzie pan Sund mieszka. Już to pan Sund możeby najprędzej wiedział coś o tem.

Ale Sund nie odrzekł nic na te przycinki.

— Zbadanie zamków — mówił spokojnie — przekona każdego, że zostały one poprostu otwarte za pomocą przynależnych do nich kluczy. Tego nie mógł dokonać żaden obcy, lecz jedynie ktoś, co dobrze znał wszystkie zamki i klucze.

Tu zwrócił Sund swe szyderczo błyszczące oczy na Freda i chwyciwszy pęk kluczy ze stołu, dodał:

— To rzecz niesłychana! Obrabowano nas za pomocą naszych własnych kluczy, które skradziono naszemu nieszczęśliwemu szefowi, gdy go napadnięto wczoraj, wracającego z biura. Otóż, moi państwo, klucze odnalazły się z chwilą gdy do biura wszedł pan Wilson, jak on mówi, przez drzwi wpół otwarte. Nie waham się tu wypowiedzieć głośno: nikt inny, tylko Fred Wilson jest sprawcą napadu na szefa i kradzieży w banku!

Po tych słowach, wypowiedzianych przez Sunda głosem podniesionym, uciszyło się w biurach. Nikt nie śmiał powątpiewać o prawdzie tego, co powiedział kasyer. Nawet odźwierny, który oburzył się na pierwsze podejrzenie przeciwko Fredowi zwrócone, teraz milczał zmieszany.

A Sund prawił dalej:

— Biedny pan Stefenson! Za zaufanie, którem darzył swego kantorzystę Wilsona, taką odebrał podziękę! Ach, jakiż to wstrętny grzech: niewdzięczność!

W godzinę później już Fred Wilson znajdował się pod strażą w biurze policyjnem a sędzia śledczy odbierał od niego zeznania.

— Gdzie pan był w tym czasie mniej więcej, gdy wykonano napad na pana Stefensona?

— Byłem, jak zwykle o tym czasie, na przechadzce.

— Czy panu kto towarzyszył?

— Nie, byłem sam.

— Czy pan może dowieść, że nie był pan na tym placu, gdzie napadnięto pana Stefensona?

Fred spuścił smutnie głowę. Bo i jakżeż mógłby dowieść, że był w innej zupełnie dzielnicy miasta? Znajomych nie spotkał na przechadzce żadnych.

— Sam pan musi uznać, — mówił sędzia dalej, — że wykręty i kłamstwa nic tu panu nie pomogą. Nikt inny, tylko pan napadł pana Stefensona i następnie zabrał mu klucze, aby obrabować kasę. Radzę przeto panu, aby pan otwarcie przyznał się do zbrodni; może się to przyczynić do złagodzenia kary.

Lecz Fred nic innego zeznać nie mógł, jak tylko to, że jest niewinny.

— Na miłość matki mojej, — powtarzał, — przysięgam, że jestem niewinny.

O tym samym czasie jedna ze sasiadek opowiadała pani Wilsonowej o tem, co zaszło w biurach banku. Pani Wilson rada powitała gościa, gdyż przez okno widziała ludzi, tłoczących się do biura bankowego, słyszała jakieś wykrzyki zgrozy, widziała przedstawicieli policyi — dotąd jednak nie wiedziała, co się tam stało.



— Przysięgam ci mamo na pamięć ojca, że jestem niewinny.

Kiedy gadatliwa sąsiadka doszła w swem opowiadaniu do chwili, gdy Sund wymienił jej syna jako sprawcę zbrodni, pani Wilson rzekła spokojnie:

— Fred nie jest złodziejem, ani rabusiem. Biada Sundowi, że na niego skierował podejrzenie!

Potem w krótkich słowach podziękowała sąsiadce za wiadomość i przeszła do swego pokoiku.

Tutaj przez kilka chwil przecierpiała wszystkie udręki matki, która przekonaną jest o niewinności swego dziecka a pomódz mu nic nie może. Niestety, pani Wilson nie mogłaby nawet poświadczyć, że w czasie gdy napadnięto Stefensona jej syn znajdował się w domu, gdyż właśnie wczorajszy wieczór ona wraz z służącą spędziła poza domem.

Im dłużej jednak rozmyślała, tem większy spokój wstępował do jej serca. Jedno wiedziała na pewno, to jest, że syna swego musi uchronić od hańbiącej kary. Do tego jednak było koniecznem, aby prawdziwy winowajca został odkryty. A gdzież go szukać? jedynie kasyer Sund mógłby naprowadzić na trop złoczyńców, o tem była głęboko przekonaną. Pośpiech, z jakim starał się skierować podejrzenie na Freda, utwierdzał ją w tem przekonaniu.

Nazajutrz uzyskała pani Wilson pozwolenie na widzenie się z synem w więzieniu.

Z płaczem rzucił się Fred w objęcia matki. Chwilę milczeli oboje, gdyż nawał uczuć silnych, tak żalu jak i radości, odebrał im mowę.

Matka pierwsza odjęła ramiona ze szyi syna i spojrzała mu w oczy poważnie a zarazem przenikliwie.

Lecz Fred nie spuścił swych oczu przed wzrokiem matki.

— Przysiegam ci mamo na pamięć ojca, że jestem niewinny, — rzekł uroczyście. — Nadzieję moją pokładam w Bogu, że mnie uwolni od zarzutu popełnienia zbrodni podwójnej.

A matka odrzekła mu głosem, w którym brzmiało głębokie przekonanie:

— Wierze ci synu. Jesteś niewinny. I ja pokładam nadzieję w Bogu, że mi dopomoże w tem, co spełnione być musi.

Na tem skończyła się rozmowa, gdyż wszedł dozorca i zawezwał panią Wilson do opuszczenia celi.

* * *

Ku wielkiemu zdziwieniu sąsiadów opuściła pani Wilson nazajutrz swe mieszkanie, poło-

żone naprzeciwko banku. Opowiadała wszystkim, że wyjeżdża do rodziny i wróci dopiero wtenczas, gdy syn jej stanie przed sądem.

W kilka godzin później zgłosiła się pewna stara wieśniaczka u zarządzcy domu, w którym mieszkał kasyer Sund i zapytała go, czy nie mogłaby dostać w tym domu małej izby na mieszkanie. Zaręczała, że zawadzać nikomu nie będzie, gdyż zamierza obnosić i sprzedawać po domach jarzyny, więc w domu mało przebywać będzie.

Mieszkanie takie było wolne; przytykało właśnie do mieszkania Sunda. Wieśniaczka wprowadziła się przeto jeszcze tegoż dnia wieczorem.

Była rzeczywiście tak cicha i skromna, że nawet nikt nie zwracał na nią uwagi. Wiedziano o niej tylko tyle, że cały dzień chodzi ze swym koszykiem pełnym jarzyn po domach i ulicach.

Tak jest, chodziła ciągle, a nikt nie wiedział, że poza sprzedażą jarzyn, inne jeszcze miała cele i plany.

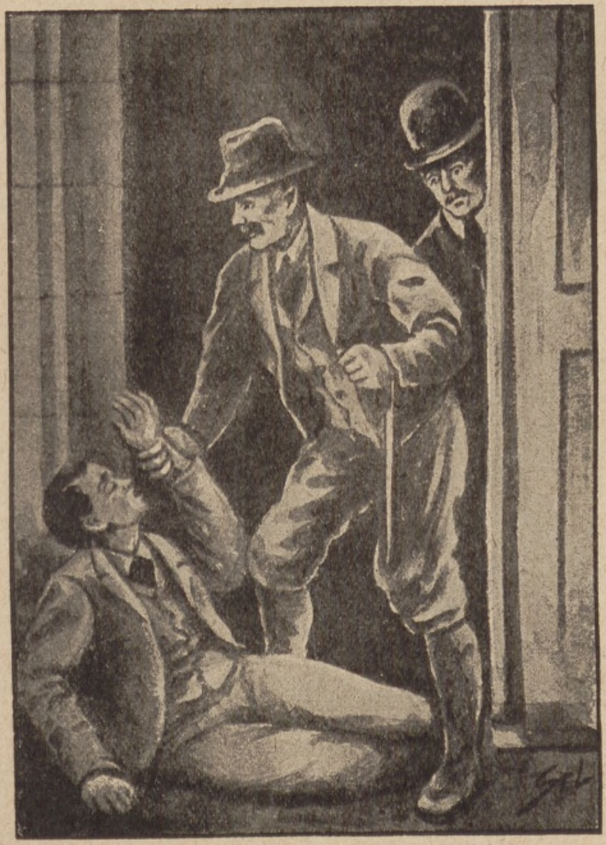
Gdyby był kto zwracał na nią uwagę, byłby spostrzegł, że najczęściej zjawia się ona tam, gdzie może spotkać kasyera Sunda. Wyśledziła też wnet, że Sund spotyka się często w jednej z bocznych ulic z jakimś olbrzymem, ale rozmawia z nim tylko wtedy, jeżeli sądzi, że ich nikt nie widzi; w przeciwnym zaś razie rozchodzą się, jak gdyby się wcale nie znali.

Późnym wieczorem wracała handlarka jarzyn do domu, ale nie zapalała nigdy światła w mieszkaniu. Można była sądzić, że zmęczona chodzeniem kładzie się spać niezwłocznie. Ona jednak spać się nie kładła, lecz z okna śledziła, co się dzieje na ulicy i nasłuchiwała na wszystkie strony.

Jakoż pewnego dnia spostrzegła zbliżającego się do bramy domu mężczyznę olbrzymiego wzrostu. Brama była zamknięta, lecz olbrzym gwizdnął z cicha trzy razy i zaraz otworzono bramę. Wtedy wieśniaczka opuściła swe miejsce przy oknie i cichym krokiem wsunęła się do komórki i przyłożyła ucho do ściany. Nie potrzeba dodawać, że ściana ta przytykała do mieszkania Sunda i że wieśniaczka już podczas dnia ostrym gwoździem przewierciła w kilku miejscach cienką ścianę.

O jakże została wynagrodzoną za swoją wytrwałość! Jakże jej serce zabiło z radości, gdy usłyszała głos, zapewne Sunda:

— Bodaj to wszyscy djabli, nie udał się mój plan! Myślałem, że tego żółtodzióba uda mi się wpakować i otóż przepadło. Stefenson zeznał, że człowiek, który go napadł, był wielki, silny, że postać jego wryła mu się w pamięć, zanim utracił przytomność. Wobec tego upada podejrzenie na Wilsona i jutro już tego gałgana mają wypuścić.


Fred zachwiał się, chwycił rękoma w powietrze jakby szukając oparcia i runął na ziemię.

Pani Wilson (gdyż ona to była w przebraniu wieśniaczki) o mało nie krzyknęła z radości. Powstrzymała się jednak, a natomiast naśladowała kilkakrotne chrapnięcie, jakoby we śnie. Potem znów nasłuchiwała, a to co usłyszała jeszcze, napełniło ją przerażaniem śmiertelnem. Oj usłyszała nieboga, że synowi jej ukochanemu grozi nie więzienie, ale śmierć z ręki zbójów.

Tak zawyrokował Sund.

— Z Fredem Wilsonem trzeba skończyć, — mówił dobitnie, — gdyż z chwilą, gdy jego wypuszczą, nam grozi niebezpieczeństwo. Już ten lizuś nie omieszka zwrócić uwagę Stefensona w naszą stronę. Pamiętaj więc, że Freda trzeba uciszyć, zanim znów w biurze się pokaże.

Biedna pani Wilson już więcej słyszeć nie potrzebowała. W milczeniu osunęła się na łóżko, lecz przez całą noc nie zasnęła ani na chwilę, tylko przemyśliwała, jak dalej postępować należy. Miała obecnie podwójne zadanie: wydać sprawcę zbrodni w ręce sprawiedliwości i ratować syna.

Czyż nie było to zrządzeniem Opatrzności, że właśnie z ust tego, który pragnął zniszczyć jej syna, pierwszą usłyszała wieść o tem, że Fred ma zostać wypuszczony z więzienia?

W gorącej modlitwie podziękowała pani Wilson Bogu, prosząc o pomoc w dalszem działaniu.

Skoro świt, opuściła wieśniaczka dom i udała się w pobliże gmachu policyjnego. Nie wiedziała, o którym czasie Fred zostanie wypuszczony, a chciała go pierwsza powitać i o wszystkiem, co dotąd robiła, powiadomić.

Długie godziny spędziła na ulicy w tęsknem oczekiwaniu. Dopiero około południa wszedł sędzia do celi Freda z oznajmieniem, które biednemu chłopcu wydało się iście anielskiem poselstwem:

— Niewinność pańska, co do napadu na bankiera Stefensona została udowodnioną. Za chwilę odzyska pan wolność.

Pierwszą myślą Freda była matka:

— O jakże się matka ucieszy! Pobiegnę pędem, aby jak najrychlej zanieść jej tę wieść radosną.

Tymczasem zaledwie postać jego ukazała się w bramie, jakaś wieśniaczka zbliżyła się do niego, wołając z cicha:

— Synu mój, Fredzie najdroższy!

Radość obojga była tak wielką, że nie spostrzegli stojących w oddali: kasyera Sunda z olbrzymem.

— Do wszystkich djabłów! Spóźniliśmy się! — mruknął przez zęby Sund, — wszystko stracone, jeżeli ten smarkacz jutro wróci do biura.

— Do jutra jeszcze daleko; — mruknął jego towarzysz, — i nazwiesz mnie babą, jeżeli Franklin Stefenson i Fred Wilson zobaczą się jeszcze w tem życiu. Do biura idąc musi on przechodzić koło twego domu, tam więc trzeba stanąć na straży i nie ruszyć się, aż....

— He, he, he, — zaśmiał się Sund, — dobrze, dobrze, spuszczam się na ciebie, że rzecz swoją zrobisz rzetelnie. Pamiętaj: gębę zatkać, żeby nie krzyczał i do lochu! Tam się z nim rozprawimy, jak potrzeba.

— No, no, wiem sam, co zrobić należy. Na ulicy go nie uśmiercę, bo to zawsze głupia sprawa zostawiać trupa na widoku; niepotrzebna to wskazówka dla przeklętych szpiegów policyjnych. Moją zasadą jest: pracować cicho, nie zostawiać śladów za sobą.

— Zatem zgoda. Ty czatuj na niego na ulicy, ja będę czekał w lochu. Teraz marsz!

I rozmowa ich i rozejście odbyły się w ten sposób, że nieświadomy rzeczy nie domyśliłby się, że dwaj ci ludzie mają jakoweś wspólne interesy.

W taki sam sposób rozeszła się pani Wilson ze swym synem. Chwilę tylko trwało ich powitanie, potem niktby już nie domyślił się, żeby eleganckiego kantorzystę i starą wieśniaczkę jakiekolwiek łączyły węzły.

Ot tak, wychodzącemu z więzienia polecała wieśniaczka kupno owocu czy jarzyn, a on też skwapliwie począł przebierać w jej koszu.

Podczas tego pani Wilson w krótkich słowach objaśniła syna, dlaczego zmieniła mieszkanie.

— Przyjdziesz do mnie dopiero o zmroku, — mówiła spiesznie, — Sund nie powinien wiedzieć, kto jest tą wieśniaczką, która mieszka obok niego; szczęście, że mnie nigdy nie widział. Teraz jeszcze owoc nie dojrzał, jeszcze muszę go śledzić, aby poznać wszystkie jego kręte drogi i nieczyste sprawki. Gdy wszystko wyśledzę, wtedy go wydam w ręce sprawiedliwości, — teraz idź z Bogiem — przyjdź o zmroku — — Bóg zapłać paniczkowi! Bóg zapłać! — zakończyła głośno i rozeszli się, każde w swą stronę.

O biedna matko, dlaczego radzisz synowi przyjść o zmroku? wszakci zmrok, to nieszczęsny sprzymierzeniec zbrodniarzy!

* * *

Godziny popołudniowe spędził Fred na ulicy, licząc nieledwie minuty do chwili, gdzie będzie mógł pójść do matki. Widzieć ją znowu, rozmawiać z nią, słyszeć jej głos, módz opowiadać jej przygody dni ostatnich — ach, to dla niego największe szczęście, najprawdziwsza radość po długiem rozłączeniu i samotności.

Nareszcie słońce zimowe zapadło za dachy domów, zmrok zapadał szybko i kładł tajemnicze zasłony na milionowe miasto.

W okienku nieoświetlonem stała pani Wilson i wypatrywała syna.

Szybkim, lekkim krokiem przebiegał Fred ulicę. Już dostrzegł postać matki w okienku... przyspieszył wiec jeszcze kroku, aby wpaść coprędzej w bramę niepostrzeżenie, gdy wtem z ciemnego zaułka wypadł jakiś człowiek i zanim Fred zdążył umknąć w bok, już poczuł ciężkie uderzenie w głowę, zachwiał się, chwycił rękoma w powietrze, jakby szukając oparcia i runął na ziemię.

Widziała to z okna pani Wilson, ale nie krzyknęła nawet, jak zwykły to czynić bojaźliwe kobiety, tylko pędem wybiegła z mieszkania, aby bronić syna. Niestety, gdy wyszła przed dom, już tam nie zastała nikogo.

I nie dziw. Szybszym od niej był złoczyńca, który podniósł z ziemi Freda jak dziecko i wpadł z nim do mieszkania Sunda, który mu szybko drzwi otworzył.

Chwilę stała pani Wilson na ulicy, nie wiedząc co począć. Zdawałoby się, że najprostszą rzeczą było zrobić hałas i sprowadzić policyę. Ale pani Wilson wiedziała, że jeżeli jeszcze zdoła wogóle uratować syna, to musi to uczynić bez zwłoki. Przeczuwała, dokąd zaniesiono Freda. Bez wahania weszła do sieni i skierowała się do mieszkania Sunda, otworzyła drzwi i odtrącając jakąś sługę, która jej drogę zagrodzić chciała, szła odważnie naprzód.

Zaiste wielka to odwaga! Jedna słaba kobieta przeciwko dwom a może i więcej złoczyńcom! Lecz serce macierzyńskie nie zatrważa się niebezpieczeństwem, gdy chodzi o żvcie dziecka.

Pierwsza izba, do której weszła pani Wilson, była pusta. Gdzież więc zaniesiono jej syna? ha! oto tam jest ściana drewniana, czy przepierzenie jakieś, przez którego szczeliny przedziera się światło. Przybiega tam i dostrzega w desce skobel jakiś żelazny. Rozpaczliwie chwyta za niego i pociąga z całych sił — — rzeczywiście deska usuwa się, ukazuje się otwór dość widny i schody, prowadzące w dół.

Dokąd one prowadzą? nie zastanawia się nad tem nieustraszona matka, tylko zbiega po schodach cicho a szybko. Nareszcie jest na dole. Jest to podziemie obszerne, oświetlone mdłem światłem. Pod ścianami wszędzie widać beczki, skrzynie i paki; w jednym kącie szafa żelazna otwarta — — —

Pani Wilson rozgląda się dalej i wtem — — o radości i rozpaczy! W głębi dostrzega Sunda i znanego już sobie olbrzyma, trzymających jej syna który wyrywa się i broni rozpaczliwie. — Tu cofa się pani Wilson tak, aby ją drzwi otwarte zasłoniły; chce zebrać myśli... ogląda się naokół, czy niema gdzie jakowej broni, kija, drąga lub t. p. — — ha, jest! rewolwer, widocznie odłożony przez jednego ze zbójów — — —

A tam w głębi tymczasem odbywa się targ! Targ straszliwy o życie!

— Słuchaj głupcze i nie rzucaj się! — mówił ostro Sund — daruję ci życie, jeżeli przysiężesz tu w tej chwili, że słówka nie piśniesz o nas ani do pana Stefensona, ani do policyi. Skoro złożysz przysięgę, musisz opuścić Amerykę na zawsze, pieniędzy na podróż dostaniesz i więcej nawet — — a do olbrzyma się zwróciwszy, dodał ciszej: — tak lepiej„ bo gdzieżbyśmy podziali trupa? w końcu odnalazłaby go policya i chryja gotowa.



– Widzisz, nie mówiłem? ten ptaszek nie zamilknie, aż go pięścią — — —

— Ha, rób jak chcesz — mruknął olbrzym — ale żeby tak na moją wolę szło, to rznę pięścią w łeb i koniec zrobię odrazu. A kto ci zaręczy, że ptaszek nie wyśpiewa wszystkiego, co wie, pomimo przysięgi?

Nic na to Sund nie odrzekł, tylko czekał, na co się zdecyduje Fred.

A w duszy Freda odbywa się krótka, lecz straszna walka. Młody był przecież, życie się do niego uśmiechało, a matka co zrobi, gdy on zginie z ręki złoczyńców?

— A gdy opuszczę Amerykę — myślał dalej — to już mnie ich sprawki nie obchodzą. I tak ich szubienica nie minie, bo „tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho urwie“.

— Lecz ileż jeszcze złego nabroją! — przyszło mu na myśl — ile nieszczęścia przez swe zbrodnie spowodują, zanim dosięże ich sprawiedliwość!

I znów matka stanęła mu przed oczyma. Patrzała na niego surowo, jakby zapytać chciała: i tyś się dał przekupić? za pieniądze sprzedałeś sprawiedliwość i własne sumienie?

— Niczego nie przyrzekam wam i nie przysięgnę — zawołał z mocą — zabijecie mnie.

ale umrę przynajmniej, jak człowiek uczciwy.

Olbrzym rozśmiał się szyderczo.

— Widzisz, nie mówiłem? — rzekł — ten ptaszek nie zamilknie, aż go pięścią — — —

Wtem zagrzmiał strzał i olbrzym z jękiem opuścił wzniesione ramię. Kula wystrzelona przez panią Wilson strzaskała mu rękę w łokciu. Czując ból wściekły, olbrzym puścił Freda.

— Precz! Zbóje, rabusie, precz! — krzyknęła matka Freda, podbiegając z rewolwerem do drugiego zbója, który przerażony niespodzianem zjawieniem się kobiety, opuścił ręce.

Korzystał z tej chwili Fred i jedną ręką chwycił Sunda pod gardło, w drugą ujął rewolwer. Olbrzym leżał na ziemi, rycząc z bólu.

Pani Wilson spostrzegła powróz, leżący obok, przygotowany zapewne przez rabusiów dla związania Freda. Powrozem tym przywiązali oboje Sunda do filaru a następnie opuścili podziemie.

Po godzinie już obaj rabusie znajdowali się w rękach sprawiedliwości.

Rozpoczęte śledztwo wykazało wnet, że w osobie Sunda ujęty został naczelnik niebezpiecznej bandy włamywaczy, złodziei i rabusiów. Pokradzione skarby odnaleziono w całości prawie w podziemiach. Okradzenie banku Stefensona miało być ostatniem przedsięwzięciem; teraz miał nastąpić podział i złoczyńcy mieli opuścić Amerykę na zawsze. Lecz sprawiedliwy Bóg inaczej sprawy pokierował.

Jakież było zdziwienie Franklina Stefensona, gdy się dowiedział, jakiego to człowieka darzył swem nieograniczonem zaufaniem Pierwszą jego czynnością, gdy zdrów powrócił do biura, było to, że kantorzyście swemu Wilsonowi zaofiarował udział w interesie, co Wilson z wdzięcznością przyjął. Mógł przecież w ten sposób otoczyć większą wygodą swą ukochaną matkę, dla której żywił teraz większą jeszcze miłość i uwielbienie za jej odwagę i poświęcenie w obronie dziecka.

Zdania z pism Świętych Pańskich.

Używajmy na dobro czasu, przyjdzie bowiem godzina, po której czasu więcej już nie będzie. *Św. Ignacy.*

Mniej szkodzi jawny nieprzyjaciel, niż fałszywy przyjaciel; tamtego można się ustrzedz, a tego nie sposób, bo znając kryjówki serca twego, pewne i ciężkie rany zadać ci może. Ostrożnie więc wybieraj przyjaciela, bo nieraz pod pięknym kwiatem wąż jadowity się kryje.

Św. Ignacy.

Kto innych upomina, musi sam być nienagannym; kto innych do czego zmusza, niech to sam wprzód czyni; kto innym daje piękne nauki, niech sam według tych nauk postępuje.

Św. Ambroży.

Wielkie czyny nie zawsze mamy sposobność i możność wykonywać, ale co chwila możemy drobne wykonać doskonale. *Św. Franciszek Salezy.*

Zwykle ten, kto nie zna innego prawa, tylko swą wolę, pragnie wszystkich ujarzmić, a sam nikogo nie słuchać.

Św. Bonawentura.



Pożyteczną i dobrą jest rzeczą mówić dobrze o bliźnim i chwalić go, ale jeszcze lepszą — milczeć o nim.

Opat Paweł.

Kto za ostro sadzi drugich postępki, aby własne ukryć; kto za łagodnie sądzi drugich, aby łagodnie od nich być sądzonym — obaj przyznają się do winy.

Tomasz á Kempis.

Kto za chwałą goni — jest próżnym; kto ją otrzymuje — szczęśliwym; kto na nią zasługuje — cnotliwym; kto jej szuka pracą i mozołem — zawsze ją znajdzie.

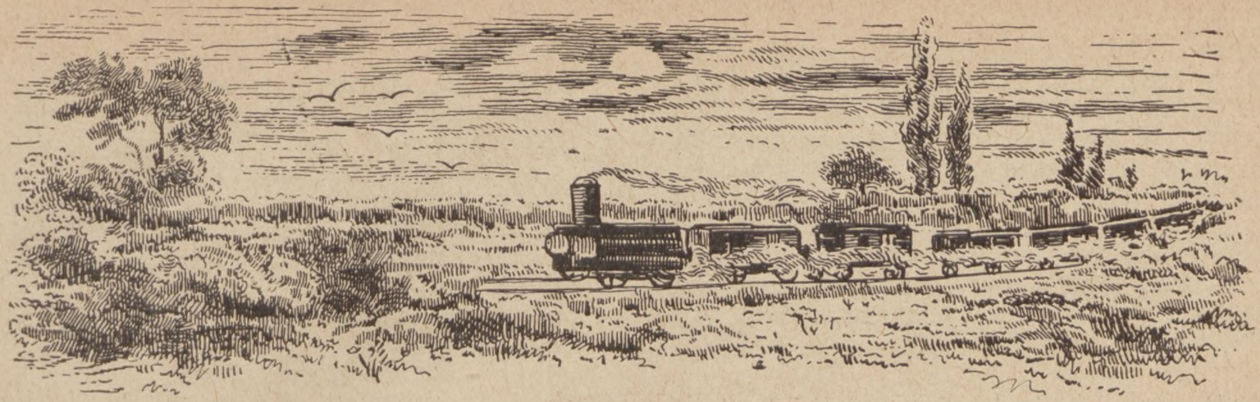
Św. Ignacy.

Szukać Boga potrzeba złotem miłości, kadzidłem modlitwy i mirrą skruchy.

Św. Bonawentura.

Cnota razem z błędami rość nie może; żeby więc rosła, błędy we wzroście muszą być wstrzymane. Bo im bardziej wyrywasz zielska ze zboża, tem piękniej ono rośnie, a gdy im dozwolisz rość swobodnie, zagłuszą roślinę pożyteczną.

Św. Bernard.



Podróż w dawnych czasach.

Chcąc w dzisiejszych czasach przebyc przestrzeń kilkudziesięciu mil, spędza się wygodnie pół doby w wagonie kolei żelaznej. Przed laty ojcowie nasi dla przebycia tejże przestrzeni trząść się musieli dni kilkanaście w ciasnym dyliżansie; różnica czasu, zużytkowanego na tę podróż, będzie jeszcze jaskrawszą, jeżeli przeniesiemy się myślą w zamierzchłe czasy średniowieczne, kiedy drogi były nieliczne i w nader zaniedbanym stanie.

Pewien francuski uczony, nazwiskiem Jusserand, oddał się szczegółowym badaniom, w jaki sposób podróżowali niegdyś nietylko zamożni turyści (podróżujący dla przyjemności), ale także i kupcy, mnisi, rzemieślnicy, żołnierze i chłopi. Według jednego z dzieł tego uczonego skreślimy tu ogólne cechy podróży za czasów braci żebrzących, pielgrzymów i uprawnionego rozbójnictwa.

Wielką przeszkodą we wzajemnych stosunkach sąsiednich krajów stanowiła potrzeba przebywania przestrzeni wodnych. Bezwątpienia, używano już wtedy promów i wiedziano dokładnie o brodach, łatwych do przebycia, ale te pierwotne środki komunikacyjne nie mogły być zastosowane na wielkich przestrzeniach.

Dlatego też stawiano budowę mostów na pierwszem miejscu.

Książęta i biskupi nakłaniali mieszkańców nadrzecznych do pomocy około wznoszenia mostów, udzielając nierzadko swej pomocy materyalnej.

Praca tego rodzaju była uważana za miłosierny uczynek i widziano w niej prawdziwe dobrodziejstwo dla podróżnych.

Poszanowanie mostów doszło do najwyższego stopnia z chwilą, kiedy kościół ustanowił zakon „braci mostowych". Tym to „braciom mostowym" zawdzięcza Francya sławny most awinioński, z którego do dziś dnia pozostały jeszcze cztery arkady.

Budowa tych pomników architektonicznych stała się oddzielną gałęzią sztuki. Możemy sobie wyobrazić, z jakiemi trudnościami walczyć musieli ojcowie nasi, by za pomocą nieudoskonalonych narzędzi zakładać fundamenty wśród wartkiego prądu wody.

Sztuka ta dosięgła najwyższego rozkwitu, czego dowodem mogą być do dziś dnia zachowane szczątki pięknych mostów.

Most „Bow-Brigde", w księstwie walijskiem w Anglii, był postawiony w XII stuleciu za rządów królowej angielskiej Matyldy, która darowała opactwu Barking grunt i młyn wodny, pod warunkiem ciągłej opieki nad komunikacyą wodną.

Charakter religijny tych budowli, rzuconych przez nurty rzeczne, poznaje się dziś jeszcze po kapliczkach, zbudowanych u jednego z wejść, lub też po ich nazwach. Most „Bow-Brigde" poświęcony był św. Katarzynie, a most londyński św. Tomaszowi z Kanterbury.

Żaden Anglik — mówił Jusserand — w wiekach średnich, a nawet jeszcze później, nie mógł mówić bez dumy o moście londyńskim; był on chlubą całego narodu i aż do wieku XVIII jedynym mostem w stolicy Anglii.

Budowę rozpoczął w roku 1176 Piotr Colechurch, usunąwszy poprzedni most drewniany. Cały naród zajął się tem wielkiem i pożytecznem przedsięwzięciem. Król, mieszczanie, mieszkańcy księstw brytańskich, nadsyłali hojne ofiary pieniężne, celem przyspieszenia końca budowy mostu.

W r. 1209 sławny most londyński został oddany do użytku publiczności i ozdobiony zamieszkałemi budowlami.

Jakeśmy już wyżej zaznaczyli, widocznem było wszędzie usilne staranie w celu ułatwienia przebywania dróg wodnych.

Co się tyczy dróg lądowych, to były to szersze lub węższe ścieżki, z głębokiemi, wyżłobionemi przez koła bruzdami i przecięte licznymi strumykami.

Dążący dzisiaj z karawaną do Azyi mogą mieć tylko wyobrażenie o tem, jaką była niegdyś sieć komunikacyjna w środkowej Europie.

Latem podróże odbywały się stosunkowo łatwo, ale zimą utrudniały ją wielce roztopy i kałuże. Jakie trudności przedstawiała podróż w czasie zimy, można wnosić z faktu, stwierdzone-

go urzędownie, że niejednokrotnie urzędnicy państwowi nie mogli się stawić na czas przed oblicze króla, wstrzymywani przez złe drogi i niepogodę. W protokóle posiedzeń parlamentu angielskiego za Edwarda III (1339 r.) czytamy następującą uwagę:

„A jeżeli prałaci, książęta, baronowie i inni wysoko urodzeni rycerze książęcy i mieszkańcy miast oraz burgów będą zatrzymani przez niepogodę i nie stawią się dnia naznaczonego, należy czekać ich przybycia.”



SPOSOBY PODRÓŻOWANIA..
(Najprzód pieszo, potem na wozach, statkach żaglowych, nareszcie koleją żelazną i balonem).

Tymczasem, jak zaznacza Jusserand, znajdowali się oni w jak najdogodniejszych warunkach podróżowania, posiadając rącze konie, zbytkowną odzież i środki materyalne, pozwalające odpoczywać w najlepszych zajazdach.

Nie będziemy tutaj mówili o tych zamożnych podróżnych i przejdziemy odrazu do klasy biedniejszej, której położenie jest prawdziwie ciekawem dla badacza.

Przedewszystkiem byli to mnisi w sukniach bardziej świeckich, aniżeli duchownych, dążący od klasztoru do klasztoru i przechodzący przez wsie celem głoszenia słowa Bożego, narażając się na wszelkie niewygody a nawet i niebezpieczeństwo życia; dalej szli kuryerzy czyli posłańcy. Ci podróżowali szybko, będąc przyzwyczajeni do długiego pozostawania na siodle. Dobrze zaopatrzeni mogli wzmacniać swe siły w najlepszych zajazdach. Byli to weseli podróżni, przebiegający świat z pieśnią na ustach. Zatrzymywać ich nie śmiano, bo wiedzieli oni, komu się poskarżyć i gdzie szukać sprawiedliwości dla ukarania śmiałków.

Jako dowód szybkości takich kuryerów służyć może to, że w r. 1574 kuryer, który miał królowi polskiemu Henrykowi Walezemu donieść wiadomość o śmierci jego brata, króla francuskiego Karola IX, drogę z Paryża do Warszawy odbył w 13 dniach. Jak wiadomo, następstwem tego pośpiechu była ucieczka króla z Polski. Jeszcze większy rekord uzyskał inny kuryer, który z Wersalu do Rzymu zdołał się dostać w 166 godzinach. Za czasów panowania karetki pocztowej i dyliżansu za bardzo świetną podróż uważano już taką, w której na przebycie 40 kilometrów potrzebowano 24 godzin.

Następnie wędrowali błędni rycerze, lekarze, których ruchome szpitaliki zatrzymywały się po miasteczkach w dni świąteczne lub jarmarczne. Do dziś dnia jeszcze zachowano wiele napisów, które lekarze ci umieszczali w najwidoczniejszych miejscach, a reklamy te kwiecistością stylu nie ustępują w niczem szumnym anonsom szarlatanów dzisiejszych.

Wśród tych podróżnych znajdowali się także czarownicy, sprzedający różne magiczne recepty; kuglarze, rekrutowani przeważnie wśród Włochów; mówcy, dążący do mniejszych wsi, by tam rozpowiadać różne cudowne historye.

Dalej tak zwani skoczki i minstrele czyli śpiewacy wędrowni; pierwsi zabawiając pospólstwo swemi sztukami, drudzy celem uprzyjemniania czasu możnym panom śpiewając liczne pieśni; wędrowali też i żołnierze, którzy dla swej buty i zuchwałości niejednokrotnie stawali się niebezpiecznymi towarzyszami podróży; rzemieślnicy, ludzie bezdomni, zmuszeni szukać chleba u obcych.

Wędrowni kaznodzieje i bracia żebrzący, których misya była w rzeczy samej czci godną. Szli oni w świat, aby zwalczać niesprawiedliwości i krzywdy, a przejęci szlachetnym swym celem prowadzili, że tak powiemy, małą wojnę krzyżową.

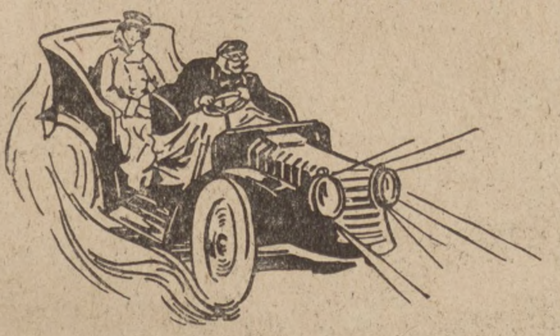
Dążyli też pielgrzymi, kierujący swe kroki ku Rzymowi lub Ziemi Świętej. Szli oni zwykle

gromadką, dzierżąc w ręku kij długi, odziani w habity, ozdobione licznemi medalikami i paciorkami.

Dołączymy jeszcze do tej listy: skrybentów czyli pisarzy, którzy wędrowali od progu do progu, ażeby uczyć pisać tych, dla których sztuka władania piórem była jeszcze nieznaną; pokazywacze zwierząt (niedźwiedzi, wilków itd.).

Wszyscy ci podróżni odbywali drogę pieszo. Z zapadnięciem zmroku lokowali się gdzie kto mógł i jak kto mógł. Niekiedy najmowali oni oberże przydrożne, odznaczające się niezwykle nędznym wyglądem. Nie było też rzadkością, że zjawiali się tam nagle i ludzie, którzy ograbiali do szczętu biednych tułaczy...

Zdarzało się też, iż sam oberżysta brał na siebie obowiązek ulżenia sakwom swych gości i sprzedawał im jak najgorsze wiktuały na wagę złota. Były wprawdzie oberże, gdzie można było dostać smacznych potraw i dobrych win, gdzie znajdowały się puchowe posłania, ale tego rodzaju schronienia były dostępne dla kieszeni możnych panów i dygnitarzy.



Nie można wcale porównać położenia wędrowców w wiekach średniowiecznych do dzisiejszego sposobu ich podróżowania. Pomiędzy dzisiejszymi niezamożnymi podróżnymi i największymi milionerami istnieje tylko różnica w pomieszczeniu; ci tłoczą się w wagonach 4-tej klasy, tamci rozpierają się wygodnie w zbytkownych wagonach salonowych.

W wiekach średnich było całkiem inaczej. Dla możnych była wygoda i zbytek we wszystkiem, dla niezamożnych niebezpieczeństwo i niedostatek.

Nie przeszkadzało to im jednak przebywać wielkich przestrzeni. A szli oni, nie wątpiąc, że niosą z sobą nowe poglądy i pomysły i że są tym sposobem potężnym czynnikiem postępu.

Cywilizacya dzisiejsza ma wiele do zawdzięczenia tym tułaczom, wędrującym po świecie, kiedy jeszcze nie było dróg bitych, ani kolei żelaznych i kiedy niebezpieczeństwo groziło na każdym kroku.

DJABEŁ W TARAPATACH.

Nad brzegiem Wilii, niedaleko Żodziszek, gdzie był dawniej klasztor Jezuitów, leży wielki głaz kamienny, wysoki na 3½ metra, mający obwodu 15 metrów, mchem starości, jakby siwizną okryty. Więcej takich głazów leży w rzece, stanowiąc w niej niebezpieczną rafę. Lud tamtejszy opowiada sobie, iż gdy Jezuici zamierzali budować kościół w Żodziskach, szatani postanowili utrudnić im ten zamiar, choć całkiem przeszkodzić mu nie mogli, jako że do Jezuitów przystępu nie mieli dla ich pobożności. Zebrali się więc pewnej nocy i wszystkie kamienie, których Jezuici użyć zamierzali na fundamenty kościelne, powrzucali do rzeki, a niektóre nawet na drugi brzeg przerzucili. Robota trwała całą noc; nade dniem, gdy jeden z szatanów niósł ów wielki głaz, aby nim ostatecznie rzekę zagrodzić, kur zapiał i szatan głaz upuściwszy, uciekł.

Autor „Obrazów litewskich” Ignacy Chodźko tak to podanie opisuje w „Brzegach Wilii”:

„Owóż kiedy braciszek jezuicki, który wieczorem przechadzając się nad Wilią z brewiarzem, zaskoczony przez burzę, przytulił się pod głazem na mogilniku, skąd czarci mieli na drugą stronę rzeki poprzerzucać kamienie, przeznaczone na budowę kościoła, nagle posłyszał blisko siebie jakieś śmiechy szalone i wnet spostrzegł dwóch djabłów. Poznał odrazu, że to djabli, po kozich nogach, po wielkich rogach, po kurtkach niemieckich, po mowach zdradzieckich. Przyczaił się więc, jak mógł do kamienia i słyszał taki szatański rozhowor:

— Praca jednak nie lada przerzucić wszystkie te kamienie za rzekę!... Wiesz co? Poweselmy się w tej biedzie. Będziemy grać w metę po studencku: kamienie będą nasze piłki; przeskocz na tamtą stronę, i do północy stawać będziesz na mecie, a ja w ciebie trafiać; zaś od północy aż do piania kurów ja stanę na twojem miejscu.

— Zgoda; ale cóż po grze bez stawki? Na pacierze grać nie nasza rzecz! Więc tak: za każde trafienie sto dusz z kotła do kotła!

— I owszem. Stawaj więc, a potem dam ci rewanż.

Wnet zaczęła się kanonada. Djabeł porywał kamienie i ciskał na skaczącego po drugim brzegu kolegę; kamień burczał, lecąc jak z procy; a za każdym razem szatan na mecie podskoczył, krzyknął „pudło” i cha, cha, cha, cha!

Tak przez kilka godzin djabeł pudlarz ciskał kamienie, a drugi skakał, wykrzykiwał „pudło!” i śmiał się. Często większe bryły nie dolatywały celu i padały w rzekę; wtenczas śmiech djabelski łączył się z pluskiem wody. Nakoniec, kiedy już mnóstwo poprzerzucał przez rzekę i pona-



DJABEŁ W TARAPATACH.

rzucał do rzeki kamieni, tamtobrzegowy szatan krzyknął:

— Stój! dwunasta bije na wieżach wileńskich.

— To mi ucho, Mospanie, co o dwanaście mil słyszy!

— Jeszcze nie dobiła — wrzasnął zniecierpliwiony pudlarz — ale ja cię skałą dobiję...

I wyciągnąwszy jak mógł łapę i szpony, porwał oburącz ten ogromny kamień, a końcami pazurów łap za Jezuitę!

A co Wasanowie na to? — Jezuita, który, jak już mówiłem, siedział cicho przy kamieniu jak kamień, albo jak skowronek w jesieni, czując się tak pochwyconym za żywota, zawołał niemym głosem: „Jezus, Marya, Józef!”, a ten niespodziewany wykrzyknik nie mniejszym nawzajem strachem przeraził zdziwionego szatana. Opuścił więc co prędzej nieco już w górę podniesiony kamień, i chciał odeń łapy oderwać. Jakoż oderwał jednę — ale drugą! Paznogieć, albo raczej ostry, krzywy, krogulczy pazur drugiej, zahaczył się za suknię braciszka; — ba! i gdybyż tylko za suknię! Ale co Wasanowie na to? zahaczył się za poświęconą katenę, to jest za pas druciany, który pobożny braciszek nosił zamiast włosiennicy na ciele. Ciasne jego i mocne ogniwka djabli pazur trzymały jak w sidle, a świętość jego paliła go gorzej od ognia, bo do ognia w piekle już nawykł.

— Puszczaj mię, puszczaj, ty klechu! — wrzeszczał na całe gardło, chcąc oderwać się djabeł. — Puść a zrobię co każesz!

Jezuita, nie w ciemię bity, poznał, że się djabeł go boi; nabrał więc świątobliwej odwagi i nuż do exorcyzmów! Wielkie szczęście, że to uczynił; bo właśnie djabeł z za rzeki, słysząc wołanie gwałtu towarzysza, spieszył mu lotem nietoperza na pomoc; ale usłyszawszy exorcyzm, furknął nazad prędzej jeszcze, niż przybył. Jezuita co chwila wpadał w większy entuzyazm i zapał, jak się to często po zbyt wielkim przestrachu wydarza, i zamiast już, jak pierwej, trzymać się kamienia, sam owszem wielkim krokiem następował na djabła, żegnając go brewiarzem, a w lewej ręce podnosząc do góry różaniec, i przytem nie przestając formuł exorcyzmu.

— Każ, co chcesz, a wszystko uczynię — powtarzał, cofając się djabeł.

— Znieś mi zaraz te wszystkie kamienie do Żodziszek na kościół.

— Nie mogę, tego nie mogę; a wreszcie, cóżby na to świat mówił, że djabeł Jezuitom pomaga, jakby to już ludzie nie chcieli.

— Dowcipnyś djable! — odrzekł Jezuita — i prawda! Żadnemu świętemu dziełu nie potrzeba pomocy szatańskiej, byleby mu szatan nie szkodził. Przysiąż mi więc tylko, że nie będziesz już więcej przerzucał kamieni za rzekę, ani dopuścisz towarzyszom swoim.

— Przysięgam — odpowiedział djabeł.

— Przysiąż na Imię Boskie!

— Nie, tego nie wymówię; ale przysięgam na honor — (bo to widzicie Wasanowie, jest to czysta przysięga djabelska zaklinać się na dumę własną).

— Niech i tak będzie — rzekł w końcu braciszek — bylebyś przysięgi dotrzymał, do czego cię w Imię Boga przymuszę.

— Puśćże już, puszczaj mię panie! — wołał upokorzony djabeł.

— Odczep się sam, jakeś się przyczepił!

— Nie mogę — piszczał djabeł — to rzecz kropiona; dopomóż mi sam swoją ręką.

Jezuita przeżegnał siebie i djabła, który aż jęknął, znać z bólu, jak zbójca, gdy go piętnują; potem obwinąwszy rękę różańcem, szturchnął nią nagle z dołu w uwięzioną łapę i wybił ją tym sposobem z kateny. Djabeł, nie zaśmiawszy się nawet jak zwykle, czmychnął jak oparzony i plusnął do rzeki, a kamienie tutaj zostały. — A co Wasanowie na to?

WILK I BARANEK.

Racya mocniejszego zawsze lepszą bywa,
Zaraz wam tego dowiodę:
Gdzie bieży krynica żywa,
Poszło jagniątko chlipać sobie wodę.
Wilk tam naczczo nadszedłszy, szukając napaści
Rzekł do baraniego syna:
»A któżto ośmielił waści,
Że się tak ważysz mącić mój napitek?
Nie ujdzie ci bezkarnie tak bezecna wina.«
Baranek, odpowiada, drżąc z bojaźni wszytek:
»Ach Panie dobrodzieju! racz sądzić w tej sprawie
Łaskawie.
Obacz, że niżej ciebie, niżej stojąc zdroju,
Nie mogę mącić Pańskiego napoju.«



»Co jeszcze mi zadajesz kłamstwo w żywe oczy?
Poczkajno języku smoczy.
Przed rokiem zelżyłeś mnie paskudnemi słowy.«
»Ja zaś? jeszczem i na to poprzysiądz gotowy
Że mnie zeszłego roku niebyło na świecie.«
»Czy ty, czy twój brat, czy który twój krewny,
Dość że tego jestem pewny,
Że wy mi sławę szarpiecie,
Wy, pasterze i z waszą archandryą całą,
Szczekacie na mnie gdzie tylko możecie,
Muszę tędy wziąść zemstę okazałą.«
Po tej skończonej perorze,
Capes jak swego, i zębami porze.

ROZMAITOŚCI.

Walka Dawida z Goliatem.

Było to w południe gorącego dnia lipcowego, a zatem w chwili, kiedy upał ołowiem cięży na ludziach i zwierzętach, na drzewach, trawach i kwiatach. Najlżejszy wietrzyk nie chłodził pragnienia, którem przepełnioną była cała natura. Bez ruchu i życia oczekiwały rośliny zmiłowania.

Zmęczony długiem chodzeniem leżałem wyciągnięty na trawie w cieniu rozłożystego krza kaliny. Lekki sen począł mnie ogarniać, gdy wtem do uszu mych doleciało jakieś brzęczenie, które mnie natychmiast rozbudziło. Brzęczenie pochodziło niezawodnie od jednego z większych owadów, a brzmiało tak jakoś rozpaczliwie, że wyraźnie rozróżnić w niem można było gniew i jęki, o pomoc wołające. Wielkie jakieś niebezpieczeństwo zagrażało widocznie jednemu z milionowych mieszkańców pobliskiej łąki.

Ostróżnie zbliżyłem się do miejsca, skąd dochodziło brzęczenie i oto dostrzegłem szerszenia, który wpadł w moc rabusia. A otóż jest i rabuś niedaleko. Był to jeden z tych maleńkich, biało-różowych pająków, które wśród kwiatów i traw rozpinają swe sieci; nie zbraknie im tam nigdy łupu, boć przeróżne chrząszcze, muchy i motyle tysiącami odprawiają swe igraszki wśród kwiatów, ślepe na grożące im niebezpieczeństwa.

Tak było i z naszym szerszeniem. Bucząc głośno fruwał po słonecznym szlaku, szukając przysmaczków. Mógł sobie przecież pozwolić na wybredność, bo łąka była jakoby stół obficie nakryty przeróżnemi potrawami. Lecz nieszczęście czyhało na śmiałego szerszenia. W jednej chwili poczuł, że coś mocno skrępowało mu obie tylne nóżki (obr. 1). Szarpie się przeto, chcąc się uwolnić z pęt, bije skrzydełkami, macki ściska kurczowo i otwiera, biada wrogowi, któryby się w nie dostał! Lecz nic to wszystko nie pomaga, wróg nie zbliża się tymczasem, a biedny szerszeń, zrywając się i kręcąc na wszystkie strony, sam coraz więcej zaplątuje się w sieci.- Zmęczony wreszcie zawisł nieruchomo a mały rabuś szybko począł przyciągać nici, aby skrępować niemi swą zdobycz (obr. 2, obok a pająk). Około 20 minut trwała praca, w końcu szerszeń wyglądał, jakby chciano na nim operacyi jakiej dokonać: wszystkie jego sześć nóżek związane były razem i przymocowane grubszą nicią do liścia (obr. 3). Lecz jeszcze nie wszystko dokonane. Oto z odwłoku szerszenia wysuwa się jadowite żądło, a u pyszczka są groźne macki, jedno i drugie broń niebezpieczna; dotąd rabuś manewrował tak, aby go biedny jeniec ani jednem ani drugiemi nie zdołał dosięgnąć, teraz jednak do reszty trzeba ofiarę ubezwładnić, gdyż inaczej nie będzie z niej upragnionej zdobyczy.

Natura jednak uposażyła małego pajączka w doskonałe środki wojenne. Oto z brodawek swych podbrzusznych wyrzuca on nici pajęcze, niby procę, a każda nitka zaopatrzona jest u końca w lepką masę i przyczepia się natychmiast mocno tam, gdzie ją pająk wyrzuci. Za pomocą tych proc, czy indyjskich lasso, jak kto woli, pająk wkrótce obezwładnił swą ofiarę zupełnie. Tylko lekkie wznoszenie się i opadanie powłoki ciała wskazują, że szerszeń żyje jeszcze, poruszyć się jednak nie może (obrazek 4).

I tak dokonała się walka Goliata z Dawidem, olbrzyma z karzełkiem. Szerszeń wielki, okryty świecącym pancerzem, uzbrojony potężnie a przeciwnik jego maleńki (cały pająk nie większy od głowy szerszenia), uzbrojony tylko w swe pociski czyli proce.

Po skończonej walce pająk pozostał chwilę nieruchomy. O czem myślał? Czy odpocząć chciał po pracy półgodzinnej? Czy oddawał



MAŁY PAJĄK, JAKO GROŹNY WRÓG SZERSZENI.

1) szerszeń zaplątany w sieci tylnemi nóżkami; 2) szerszeń zaplątuje się coraz bardziej; 2a) pająk przyciąga nici; 3) szerszeń ze skrępowanemi nóżkami wisi u liścia; 4) szerszeń obezwładniony zupełnie; 4a) pająk poczyna wysysać szerszenia; 5) osa szerszeń w naturalnej wielkości; 6) pająk z rodziny nakrzewników, w naturalnej wielkości.

się radości z odniesionego zwycięstwa? Któż to odgadnie! Lecz oto porusza się, zmierza prosto do głowy szerszenia i na niej się zatrzymuje. Widzę dokładnie, jak zagłębia ryjek pomiędzy oczy swej ofiary. Jeszcze kilka kurczowych drgnień i oto ciało szerszenia wisi sztywne i martwe.

Kiedy po godzinie znów spojrzałem na miejsce walki, pająka już tam nie było, a z szerszenia wisiała w sieci tylko poszarpana powroka cielesna, wnętrzności pająk wyssał doszczętnie.

Straszliwego wroga napotkał biedny szerszeń na swej drodze słonecznej.

Ludność Stanów Zjednoczonych i jej bogactwa.

Pomyślność narodu amerykańskiego w ostatniem dziesięcioleciu jest niezwykła.

Pomiędzy rokiem 1900 a 1910 ludność Stanów Zjednoczonych, nie wyłączając Alaski, Hawai, Porto Rico i Filipin, wzrosła z 76 000 000 do 92 000 000.

Jest to przyrost blisko o szesnaście milionów, czyli o 21 proc. W tem jest blisko 12 milionów białej ludności tu urodzonej, przeszło trzy miliony urodzonych w obcych krajach i blisko milion murzynów. Ludność biała tu urodzona wzrosła o 20,8 proc., cudzoziemska o 30,6 proc., a murzyńska o 113 prosent.

Liczba białych tu urodzonych wynosiła w 1910 roku 68 389 104, cudzoziemców białych 13 343 583 i Murzynów 9 828 294. W dodatku było 265 683 Indyan, 70 944 Chińczyków, 71 732 Japończyków i 2936 innych Azyatów.

Z ogólnej liczby ludności trzy czwarte jest krajowców, jedna siódma część cudzoziemców i trochę więcej niż jedna dziesiąta część Murzynów. Ilość Murzynów cokolwiek się zmniejszyła w ubiegłem dziesięcioleciu. W r. 1900 było 11,6 procent, a w 1910 r. 10,7 procent.

Procent cudzoziemców nie jest większy obecnie, niż przed czterdziestu laty około r. 1870.

Wzrost immigracyi wzrósł znacznie po roku 1880. W dziesięcioleciu od 1880 do 1890 przybyło do Stanów Zjednoczonych 5 246 613 nowych osadników. W następnem dziesięcioleciu zwiększył się napływ jeszcze znaczniej, albowiem w latach 1900 do 1910 przybyszów było aż 8 795 386.

W okresie czasu pomiędzy r. 1907 a 1910 liczba wyjeżdżających emigrantów stanowiła jedną trzecią część. Te gromadne wyjazdy spowodowane były zastojem ekonomicznym w Stanach Zjednoczonych.

Z całej ludności Stanów Zjednoczonych w r. 1910 blisko 46 procent mieszkało w miastach. Przed dziesięciu laty procent ludności miejskiej wynosił zaledwie 40,5 procent. W r. 1900 było 38 miast w Stanach Zjednoczonych, posiadających przeszło sto tysięcy ludności. W r. 1910 liczba takich miast wzrosła do pięćdziesięciu.

Jakkolwiek ludność Stanów Zjednoczonych wzrosła w ostatniem dziesięcioleciu o 21 proc., to liczba farm wzrosła tylko o 15,5 procent. Ludność na farmach wzrosła tylko o połowę ogólnego wzrostu mieszkańców. W r. 1900 wypadała jedna farma na każde 13,2 osób ogólnej liczby ludności. W r. 1910 wypadła już jedna farma na każde 14,5 osób. Z tych cyfr widać, że każda farma obecnie ma do nakarmienia o jedną osobę więcej niż przed dziesięciu laty.

Przestrzeń zajęta pod uprawę pszenicy w r. 1909 wynosiła 52 589 000 akrów, czyli o 15,8 procent mniej, niż przed 10 laty. Lecz r. 1909 był nadzwyczaj pomyślny rok na pszenicę; zebrano 683 373 000 b. i wskutek tego zbiór pszenicy za ostatnie dziesięciolecie był większy od poprzedniego.

Farmy w Stanach Zjednoczonych:

	r. 1910		r. 1900
Ogólna liczba farm . .	6,340,357		5,737,372
Ogólna przestrzeń zajęta na farmy	373,729,000	akrów	338,592,000
Grunta uprawne . . .	477,448,000	„	414,499,000
Wartość gruntów farmerskich i budynków	34,681,507,000	dol.	16,614,648,000
Wartość gruntów . .	28,386,770,000	„	13,058,008,000
Wartość budynków . .	6,294,737,000	„	3,556,640,000
Wartość narzędzi farmerskich	1,262,022,000	„	749,776,000
Koszt pracy na farmach	635,612,000	„	357,392,000
Koszt nawozów . . .	114,277,000	„	53,432,000

Liczba farm wzrosła o 10,5 procent od r. 1900, lecz ogólna ilość uprawianej ziemi wzrosła tylko o 4,2 proc.; wyraziło się to w zmniejszeniu obszaru farm. W r. 1900 przeciętna farma zawierała 146 akrów, w r. 1910 zawierała tylko 138 akrów. W 1900 r. 49 procent gruntów farmerskich uprawiono, w 1910 r. 55 proc. Uprawiane grunta wzrosły przeciętnie na każdej farmie z 72,2 akrów w r. 1900 do 75,5 akrów w r. 1910. Widać stąd, że zmniejszył się obszar farm, ale natomiast przybyło gruntów uprawnych.

Pomiędzy rokiem 1900 a 1910 wartość farm i budynków wzrosła więcej, niż w dwójnasób, z 16 015 000 000 do 34 682 000 000 czyli o 108,7 procent. Sam grunt wzrósł o 117 procent, budynki o 77 procent.

Wydatek na opłacenie robotników farmerskich wzrósł z 357 000 000 dolarów w r. 1900 do 646 000 000 dolarów w r. 1910 czyli o 81 procent, a wydatek na nawozy podniósł się z sumy 53 000 000 w r. 1900 do 114 000 000 dolarów w r. 1910.

Wartość produkcyi przemysłowych wzrosła z 11 407 000 000 do 20 672 000 000 dolarów w r. 1910 czyli 81 procent.

Liczba robotników zatrudnionych w przemyśle wzrosła z 4 712 763 do 6 615 046 czyli o 40 procent. Suma zapłaty wzrosła z 2 008 000 000 dolarów w r. 1899 do 3 427 000 000 dolarów w

r. 1909 czyli o 70 procent, liczba zaś robotników tylko o 40 procent.

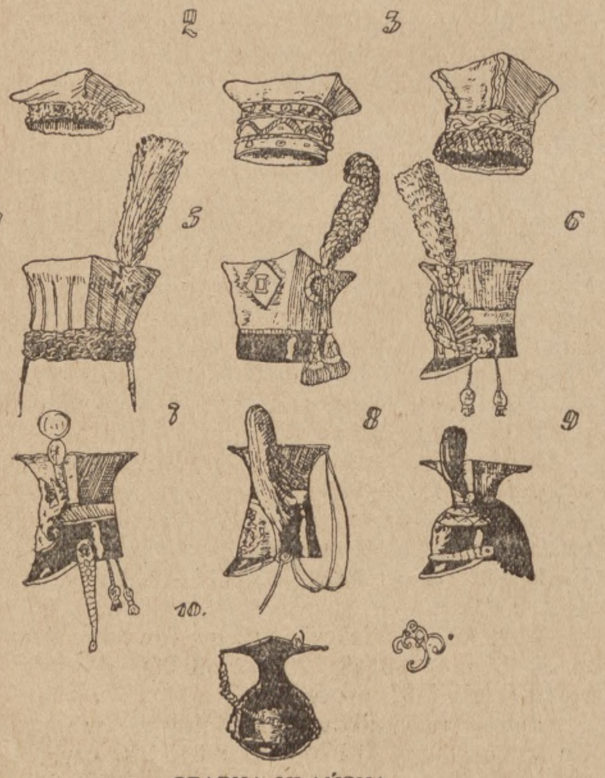
Przeciętna roczna płaca podniosła się z 426 do 518 dolarów.

Przemysł Stanów Zjednoczonych spotrzebował w r. 1909 surowego materyału na sumę 12 141 000 000 dolarów, a wydał produkta wartości 20 672 000 000 dolarów.

	1909	1899
Zakładów fabrycznych	268 491	207 514
Koszt materyału	12 141 291 000	6 575 851 491
Płace	3 427 038 000	2 008 361 119
Robotnicy	6 615 046	4 712 763
Wartość produktów	20 672 052 000	11 406 926 701

Czapka ułańska.

Z pomiędzy różnych rodzajów wojskowej jazdy dzisiejszej najbardziej zachowali typ dawniejszy ułani. Kirasyerzy, dragoni, a nawet huzarzy w każdem państwie inne noszą umundurowanie, a tylko ułani zawsze i wszędzie pozostają przy rabatach i czapkach rogatych, przekształcając je tylko odpowiednio do wymagań czasu. Ciekawy jest stopniowy rozwój dawnej czapki ułańskiej, której pierwowzorem jest krakuska włościan małopolskich. Czapka ta jest niska, okolona barankiem, z rogami daleko poza lampas wystającemi (rys. 1). Pochodzące od niej rogatywki włościan wołyńskich i staroszlacheckie konfederatki (rys. 2 i 3) są już znacznie wyższe i ozdobniejsze. Za konfederacyi barskiej (r. 1768—1772) konfederatka, ozdobiona fontaziem z białej wstążki i piórkiem, stała się wojskowem nakryciem głowy, a w roku 1775 była już urzędową częścią uniformu jazdy autoramentu polskiego, w kolorach: żółtym dla ułanów nadwornych, karmazynowym dla kawaleryi narodowej i ponsowym dla przedniej straży.



CZAPKA UŁAŃSKA.
Jej różne przekształcenia w biegu czasu.

Taka miękka rogatywka, po odjęciu kokardy i piórka, niczem się od zwykłej szlacheckiej czapki nie różniła; dopiero od roku 1781, kiedy zaczęto nosić czapki twardo-pikowane z kitą i srebrnym krzyżem zamiast kokardy (rys. 4), miękka konfederatka zaczęła się przekształcać w twardy kaszkiecik ułański. U legionistów polskich pod Napoleonem (rys. 5) poraz pierwszy widzimy zamiast baranka — lampas z czarnej lakierowanej skóry, który, rozszerzając się stopniowo, ostatecznie w czasach późniejszych przybrał formę dolnej kulistej części dzisiejszych czapek ułańskich. U legionistów jednak czapka nie traci jeszcze cech rogatywki; ma wyraźny lampas, denko szersze u góry, brak jej wcięcia i daszka; w dalszym swoim rozwoju, u szwoleżerów gwardyi 1807—1815 r. (rys. 6) i u ułanów Królestwa kongresowego 1815—1831 roku (rys. 7), rogatywka dostaje wcięcia u góry, daszek nad czołem i pomału nabiera typowego wyglądu ozdobnego i twardego kaszkietu.

Dziś czapka ułanów angielskich (rys. 8) pod względem formy jest stosunkowo najmniej zmodernizowaną i najwięcej czapki polskie przypomina; znacznie odbiegły od pierwowzoru wcięte czapki ułanów rosyjskich, niemieckich i austryackich (rys. 9); najbardziej jednak wypaczonemi rogatywkami były s z a p k i (z polskiego czapki) francuskich lansyerów za drugiego cesarstwa: te, oprócz denka kwadratowego, nic wspólnego z chłopską krakuską nie miały (rys. 10). Podane rysunki uzupełniają tę notatkę i obrazowo przedstawiają dokonane z biegiem czasu przeobrażenia pierwotnego typu czapki ułańskiej.

O ile pierwotna rogatywka kawaleryi narodowej (rys. 3) była ładną, wygodną, miękką i ciepłą, o tyle dzisiejszy kaszkiet, zimny zimą, gorący latem, a twardy i czoło uciskający, nie jest ani ładnem, ani wygodnem nakryciem głowy; nadaje jednak całemu wyglądowi wojaka ów typ rębajły, tak niegdyś popularny — i dlatego bardzo jest lubianym.

Kutban bairam w Konstantynopolu.

Bairam po turecku znaczy: święto. Nazwa ta wszakże przywiązana jest głównie do dwóch świąt muzułmańskich. Jedno z nich, „mały bairam", po arabsku idu ramazan, rozpoczyna się w październiku po skończeniu miesiąca postnego ramazan i trwa zwykle trzy doby. Jest to święto rozdawania jałmużny na okupienie grzechów, popełnionych w dniach postu. Po obrządkach religijnych, które się odbywają za miastem, dnia trzeciego muzułmanie, wróciwszy do

domu, ucztują i bawią się wesoło, odwiedzając się i składając sobie wzajem podarki; każdy się przyodziewa w strój najświetniejszy, a musi mieć koniecznie na sobie coś nowego, bodaj trzewiki. Nawiedzają też i groby rodzinne.

Podobnież obchodzi się i drugie święto, „wielki bairam”, po arabsku idu bairam lub idul kebir. Jest to dzień ofiar i uroczystości, ustanowiony przez Mahometa za przykładem Izraelitów, święcących pamięć wyzwolenia swego z rąk faraonów, oraz ofiary Abrahama. Po odbyciu obrządków religijnych, głowa każdej rodziny składa ofiary w domu, zwrócony w stronę Mekki, zabijając barana, krowę, kozę albo wielbłąda, których część jedna dostaje się rodzinie, druga krewnym, trzecia ubogim. Stąd uroczystość ta zowie się kutban bairam (dzień ofiar). Po obrządkach religijnych rozpoczynają się zabawy, trwające przez trzy doby.

Pewien korespondent tak opisuje obchód bairamu w Konstantynopolu: „Z powodu tej uroczystości z całej Azyi Mniejszej i z Rumelii pasterze pędzili do Konstantynopola stada barańców tak, że stolica przybrała wygląd pasterski. Barany kupowały domy bogate i mniej nawet zamożne, płacąc od 20 do 25 franków za sztukę. Ponieważ część mięsa każda rodzina ofiaruje biednym, więc podczas dni świątecznych w najnędzniejszych zakątkach Stambułu unosił się ponętny zapach świeżej pieczeni. Najuroczyściej obchodzony jest zawsze „wielki bairam” w pałacu sułtana. Najpiękniejsze i najtłuściejsze barany, wykąpane, wyszorowane, z pozłoconemi rogami, prowadzą przed pałac padyszacha Dolma Bagdże; tam o godzinie oznaczonej, na marmurowych stopniach pałacu, ukazuje się sułtan, w otoczeniu najwyższych dygnitarzy państwa i dworu, odczytuje przepisane modlitwy i czyni ruch nożem ofiarnym, jakby zabijał barana, którego mu tuż przyprowadzają. Nóż natychmiast chwyta ofiarnik i przy pomocy służby meczetu wyręcza sułtana, uśmiercając zwierzę. Skóra i wełna ze wszystkich baranów, zabijanych dnia tego w całej Turcyi, są od lat trzech oddawane marynarce tureckiej lub sprzedawane na jej korzyść. Nawet w Trypolisie, mimo trwającej tam wojny, obchodzono „wielki bairam” z całą ścisłością.”

Jerozolima dzisiejsza.

Obecnie zaledwie 60 000 ludności liczy Jerozolima, kolebka staro-hebrajskiej potęgi i wiary chrześciańskiej, przez mahometan też za świętą uważana, jako miejsce wniebowzięcia ich proroka i czczona wysoko. Miasto leży około 720 metrów nad poziomem morza, a rozpada się na 4 większe dzielnice, z których dwie zamieszkane są przez chrześcian, jedna przez mahometan i jedna przez żydów. Sieć ulic jerozolimskich niesłychanie jest gęsta i poplątana; brak jej wszelkich placów większych. Miasto opasują dawne, z czasów Sulejmana II-go mury, o zbiorowej długości 6000 metrów. Wysokość ich różna, od 6 do 10 m., a miejscami dochodzi (gdzie istnieją już schody do wchodzenia) do 30 metrów. Przez mury, miasto opasujące, wiedzie bram 7, z których wszelako 4 tylko stoją otworem dla komunikacyi, a mianowicie: brama Jaffy od zachodu, Damaszku od północy, Św. Stefana od wschodu i brama Syonu od południo-zachodu; zamurowane są: brama Heroda, Złota i brama Nawozu.

Z pomiędzy kościołów i klasztorów najważniejsze są: kościół Grobu św., klasztor Zbawiciela (Franciszkanów) i klasztor zakonnic. Do greckiego wyznania należą: kościół patryarchatu, klasztor świętych: Mikołaja, Michała, Dymitra, Teodora i Jana, dwa klasztory śr. Jerzego oraz 6 klasztorów żeńskich. Ormianie posiadają wielki klasztor św. Jakuba i klasztor przed bramą Syońską. Do protestantów należy kościół Chrystusa, wznoszący się na Syonie. Wszystkim wyznaniom wspólny jest kościół N. Panny Maryi. Do pamiątkowych miejsc chrześciańskich zaliczają się w mieście: Droga Bolesna na Golgotę; kaplica na miejscu ścięcia św. Jakuba apostoła; dom przed bramą Syońską, z którego N. Panna została wziętą do nieba; dom narodzenia N. Panny; miejsce przed bramą św. Stefana, na którem ten święty był ukamieniowany; dom Uryasza z łazienką Betsabei; grota, w której św. Piotr płakał; miejsce na średnim szczycie góry Oliwnej, w którem Chrystus płakał nad Jerozolimą; miejsce na górze Zgorszenia, gdzie się Judasz obwiesił; miejsce na którem Jezus po swoim wjeździe tryumfalnym zesiadł z osiełka; miejsce, na które Marya przy wniebowzięciu uroniła przepaskę i wiele innych.

Z meczetów najwspanialszym i najciekawszym jest Kubbet-es-Sachra (Kopuła Skalna), zwany też meczetem Omara. Izraelici posiadają kilka synagóg.

Z gmachów starożytnych i zwalisk wyróżniają się: cytadela na północno-zachodniej stronie wzgórza Syonu, zwana też Zamkiem Dawida, z wieżą Hippikusa i grób Dawida przed bramą Syonu, ozdobiony złotemi, arabskiemi napisami, osłoniony jedwabną oponą.

Główną gałęzią przemysłu jest w Jerozolimie wyrób mydła i t. zw. „jerozolimskich towarów”: krucyfiksów, różańców i t. p. przedmiotów z konchy perłowej i drzewa oliwnego, kupowanych chętnie przez pobożnych pielgrzymów. Artykułami handlu wywozowego są oliwa i zboże. Ze zwierząt domowych hodują się tu konie, wielbłądy, osły, muły, owce, kozy i trochę bydła rogatego.

Domy w mieście, zbudowane w części z kamienia, w części z gliny, są niskie i niewygodne; ulice przeważnie wąskie, kręte; dzielnica żydowska przedstawia obraz niesłychanego niechlujstwa i nędzy.

SZYBKOŚĆ KOMUNIKACYI.



Pośpieszny pociąg elektryczny kilometr w 17 sekund — blizko 3 kilometry na minutę.



Zwyczajny pociąg elektryczny kilometr w 20 sekund, czyli 3 kilometry na minutę.



Samochodem kilometr we 25 sekund.



Na kołowcu z motorem kilometr we 25 sekund.



Na kołowcu kilometr w 42 sekundy.



Wyścigowiec kilometr przebiega w 1 minutę i 20 sek.



Statek parowy kilometr przepływa w 1 minutę i 9 sekund.



Kilometr w minutę i 15 sekund.



Na łyżwach kilometr w 1 minutę i 40 sekund.



Szybkobieg przebiega 1 kilometr w 3 minuty.



Szybkim krokiem kilometr przechodzi w 4 minuty.



Miarowym krokiem kilometr idzie 10 do 15 minut.

Liczba siedem

uważana jest przez zabobonnych ludzi za nieszczęsną, choć ciż sami zabobonnicy nie umieliby powiedzieć, z jakiego powodu posądzają tę liczbę o złe jakieś wobec człowieka zamiary. Przeciwnie liczba siedem wyróżnia się z pośród innych liczb wielkiem znaczeniem i jakoby ubłogosławieniem. Pan Bóg po stworzeniu świata spoczął dnia siódmego i dzień ten uświęcił; siódemka oznacza zatem spokój. Powstała z liczb 3 i 4, z których pierwsza oznacza Trójcę św., a druga cztery elementy (woda, ziemia, ogień i powietrze), oznacza połączenie Boga ze stworzeniem, jest więc liczbą łaski. Siedem jest darów Ducha świętego, siedem jest środków łaski uświęcającej, czyli sakramentów. Jako symboliczne wzory dla siedmiu sakramentów świętych służą: siedem świec palących się na złotym świeczniku (u Zach. 4, 6); siedem kłosów na jednem źdźble rosnących (Mojż. 41, 22); siedem filarów, na których zbudowany jest dom mądrości (Przypow. 9, 1); siedem trąb, oznajmujących Izraelowi przywrócenie dziedzictwa; siedem gwiazd w prawicy Syna Bożego (Objaw. 1, 16); siedem pieczęci, któremi zamknięta była księga żywota, której nikt otworzyć nie mógł, tylko jeden Baranek, Jezus (Objaw. św. Jana).

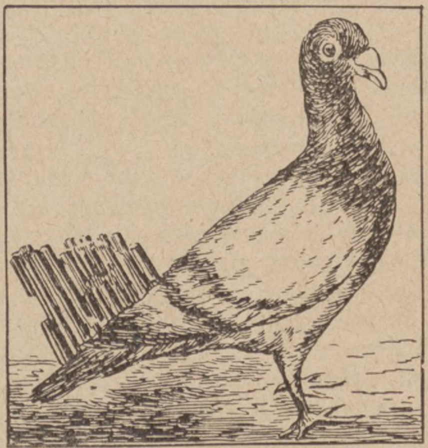
Także i w pokucie znajduje się liczba siedem; przypominamy tu siedem psalmów pokutnych, Kościół zaś w pierwszych wiekach za ciężkie zbrodnie pokutę siedmioletnią naznaczał.

W księgach Starego Testamentu czytamy, że Naaman musiał się siedem razy wykąpać w Jordanie, aby zostać uleczonym; że trędowatych w celu uleczenia pokrapiano siedem razy; że zasłonę Najświętszego w świątyni oraz arkę przymierza skrapiano siedem razy krwią ofiarną. W modlitwach spotykamy liczbę siedem w „Ojcze nasz", oraz w siedmiu słowach Chrystusa z krzyża wyrzeczonych. W litanii do Wszystkich Świętych wzywamy pośrednictwa siedmiu biskupów i wyznawców, siedmiu panien i wdów; imiona świętych męczenników także wedle liczby siedem są ułożone, wszystkich zaś imion Świętych w litanii jest 49 (7×7). — Za Kościół Chrystusów na ziemi uważał Jan święty siedem gmin, do których zwracał swe listy; siedmiu dyakonów ustanowili apostołowie dla pierwszej gminy chrześciańskiej. Dodajmy do tego jeszcze siedem uczynków dobrych co do ciała i siedem co do duszy, siedem boleści i siedem radości Najśw. Panny Maryi, siedem cnót, siedem nieb (wedle objaw. św. Jana), siedem święceń kapłańskich, a okaże się chyba dowodnie, że liczba siedem ważne zajmuje miejsce w Objawieniu, w religii i w Kościele i że raczej za liczbę łaski, niż za liczbę nieszczęścia uważaną być może.

I poza symbolistyką chrześciańską napotykamy liczbę siedem, np.: 7 planet (oprócz ziemi), siedem kolorów tęczy, siedem cudów świata (piramidy egipskie, ogrody Semiramidy w Babilonie, świątynia Dyany w Efezie, posąg Jowisza, mauzoleum w Halikarnas, kolos rodyjski i latarnia morska w Aleksandryi), siedem sztuk wyzwolonych (muzyka, śpiew, malarstwo, rzeźba, architektura, poezya, wymowa), siedmiu mędrców starożytnych i inne.

Gołębie grające.

Europejczyka, zwiedzającego Chiny, ud rza pomiędzy wieloma innemi pewna osobliwość. Są nią gołębie, które podczas lotu wydają strojne dźwięki. W pierwszej chwili można sądzić, że to jest jaki nowy gatunek gołębi, obdarzony zdolnością śpiewania. Schwytawszy takiego gołębia, przekonywamy się o błędzie. Gołębie owe mają przyczepione do ogona, za pomocą cienkiego drucika miedzianego, szereg leciutkich piszczałek, wagi jednego grama, rozmaicie nastrojonych, z których wiatr, podczas wzlotu gołębia, wydobywa wcale harmonijne i wyraźne brzmienia. W Pekinie zwłaszcza spotyka się mnóstwo takich gołębi. Sympatyczne ptaki je-



dnak koncertują tylko podczas dni słonecznych, zupełnie pogodnych; podczas mgły, a tembardziej deszczu, fujarki zupełnie milczą.

Wartość pieniężna członków naszego ciała.

Robotnicy znajdują się obecnie pod troskliwą opieką prawa, które zobowiązuje pracodawców nietylko do zabezpieczenia im starości, ale także do wynagradzania im strat, poniesionych wskutek nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Kwestya emerytury robotników nie jest zawiłą; rozwiązano ją bez trudności, biorąc za zasadę przyznawanie emerytury urzędnikom w instytucyach państwowych; oczywiście, że musiano tu mieć na uwadze pewne właściwości zawodowe. Natomiast w kwestyi wynagradzania robotników w razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy napotkano wiele trudności, które wymagały ścisłych rozważań. Uporano się z niemi jako-tako, lecz nie bezwzględnie. We Francyi załatwiono tę sprawę już przed dwunastu laty, a za Francyą poszły i inne państwa. Poniżej przedstawiamy tę sprawę wedle stosunków francuskich, sądząc, że i w innych państwach przedstawia się ona podobnie.

Członki robotnika francuskiego — pisze sprawozdawca francuski — są bardzo ściśle cenione tak, że w razie ich uszkodzenia przy pracy, nieszczęśliwa ofiara otrzymuje słuszne wynagrodzenie. Prawo jednak przyznaje wynagrodzenie jedynie wówczas, gdy robotnik uległ wypadkowi nie z własnej winy. Z początku prawo to stosowano tylko do robotników fabrycznych, lecz z biegiem czasu zastosowano je oraz do pracowników rolnych, handlowych, a w końcu nawet do oficyalistów i służby domowej. Robotnik pobiera wynagrodzenie albo bezpośrednio od pracodawcy, albo wypłacają mu je specyalne kasy rządowe, które czerpią fundusz z opłat, ściąganych z pracodawców przy uiszczaniu należności patentowej.

Z początku obawiano się, że prawo zabezpieczania robotników w razie nieszczęśliwych wypadków obarczy pracodawców zbyt wielkim ciężarem i dlatego różniczkowano powody tych wypadków. Obliczono wtedy, że na 100 wypadków 25 pochodzi z winy pracodawcy, tyleż z winy robotników, 8 z winy wspólnej, a 42 należy do nieprzewidzianych. Stosownie do tego przyznawano lub nie przyznawano odszkodowania i ustalano je. Obecnie prawo orzeka, że pracodawca odpowiada za wszelkie wypadki, jakie zdarzają się przy pracy w obrębie jego zakładu, a robotnik otrzymuje odszkodowanie według norm stale określonych, nie dopuszczających żadnej samowoli lub podstępu. Jest to niewątpliwie słusznem, gdyż najczęściej powodem nieszczęśliwych wypadków przy pracy bywa znużenie.

Robotnik tedy otrzymuje odszkodowanie w stosunku płacy, jaką pobierał przed wypadkiem. Na 1000 robotników przypada rocznie 14 wypadków, z których tylko 4 przypada na robotników rolnych. Na 100 wypadków fabrycznych 19,3 powodują motory i transmisye, 5,3 windy i inne machiny dźwigające, 0,5 kotły i piece, 0,1 materyały wybuchowe, 13,1 substancye pa-

łące, piekące, gryzące oraz wyziewy zabójcze, 18,5 strzaskanie lub upadek przedmiotów, 10,5 upadek robotników z drabin, schodów, rusztowań, 10,5 wozy przeładowane lub zbyt wielkie ciężary, 2,6 przejechania przez wozy, 4,1 drogi żelazne, 4,0 narzędzia ręczne: młoty, topory itp., 11 rozmaite inne przyczyny. W ciągu jednego tylko roku, z 200 000 robotników, dotkniętych wypadkami przy pracy, 6047 poniosło śmierć, a 2708 zostało kalekami.

Widzimy, jaką nędzę powodują nieszczęśliwe wypadki i jakiem dobrodziejstwem jest prawo, przychodzące z pomocą nieszczęśliwym ich ofiarom. Prawo jednak nie staje ślepo po stronie robotników, wiedząc dobrze, iż strona poszkodowana zawsze stara się wyzyskać jak największe wynagrodzenie; dopuszcza przeto dyskusyi i apelacyi, sprowadza lekarzy - znawców, którzy składają opinię o ważności uszkodzeń i o zdolności lub niezdolności do pracy okaleczonego robotnika. Słowem prawo chce być ściśle bezstronnem, czyni wszystko, co można, żeby zadawalając jedną stronę, nie skrzywdzić drugiej. Zdarzają się jednak wypadki tak zawiłe, że rozstrzygnięcie ich przychodzi z wielką trudnością.

Najwięcej kłopotu sprawiają sądom i ekspertom (znawcom) symulanci (udawacze). Często są oni tak zręczni i tak pomysłowi, że wprowadzają w błąd nawet bardzo doświadczonych lekarzy. Wszyscy, którzy służyli w wojsku, wiedzą doskonale, że istnieje kilka lekkich chorób, które łatwo można udawać. Otóż, jak pomiędzy żołnierzami znajdują się symulanci, którzy udając chorobę, zmuszają przełożonych do umieszczenia ich w lazaretach, a nawet próbują, czy im się nie uda zupełnie uwolnić od służby, tak samo pomiędzy ofiarami wypadków przy pracy znajdują się robotnicy, którzy starają się wyzyskać położenie, t. j. udając nieuleczalną chorobę, zupełną niezdolność do pracy, usiłują osiągnąć jak największe odszkodowanie.

Zaznaczyć tu trzeba ten charakterystyczny szczegół, że symulacyę najczęściej można zdemaskować podstępem bardzo prostym. Pewien lekarz naprzykład, miał do czynienia z robotnikiem, który utrzymywał, iż stracił zupełnie słuch wskutek upadku z rusztowania. Wiedziano, że udaje, ale trzeba było przekonać go o tem. Po wyczerpaniu wszelkich środków, gdy symulant wciąż twierdził uparcie, iż jest głuchy, jak pień, lekarz nieznacznie rzucił na podłogę, poza mniemanym kaleką, monetę pięciofrankową. Symulant pospiesznie odwrócił się, szukając wzrokiem po podłodze pieniądza. Zoryentował się jednak zaraz, że uciął bąka, a spostrzegłszy uśmiech na ustach ekspertów i sędziów, zemknął czemprędzej.

Nie zawsze — jak zresztą wyżej wymieniono — symulacye tak łatwo zdemaskować się dają, trzeba wszakże przyznać, że zdarzają się one stosunkowo rzadko. Ogółem biorąc, większość spraw o odszkodowanie robotników, uległych wypadkom przy pracy, załatwia się dziś polubownie i ilość spraw tak załatwionych z roku na rok wzrasta. Naprzykład w kancelaryi Trybunału Sekwany w r. 1900, załatwiono polubownie 48 procent spraw tego rodzaju; w r. 1904 załatwiono ich w tenże sposób 67 proc.; odtąd stosunek ich procentowy wzrósł znacznie.

W Trybunale Sekwany załatwia takie sprawy sędzia Dachauffour i on też zebrał co do nich interesujące dane. Dowiadujemy się z nich, że robotnik, który wskutek wypadku stał się tylko czasowo niezdolnym do pracy, otrzymuje przez czas przymusowego bezrobocia połowę zarobku, jaki pobierał w ostatnim miesiącu przed wypadkiem. Jeżeli zaś wypadek uczynił go niezdolnym do pracy przez całą resztę życia, wtedy otrzymuje pensyę dożywotnią, której wysokość zależy od ciężkości kalectwa. Tak zatem, przy zupełnej niezdolności do pracy otrzymuje pensyę wyrównywającą $^2/_3$ rocznego zarobku. Jeżeli zarabiał naprzykład 2400 franków rocznie, będzie otrzymywał 1600 fr. rocznie. Jeżeli niezdolność do pracy jest częściowa, t. j. jeżeli robotnik może jeszcze poniekąd pracować, to otrzymuje wynagrodzenie dożywotnie w wysokości połowy



Poglądowe przedstawienie zmniejszania się zdolności do pracy wskutek nieszczęśliwych wypadków.
Szereg rozpoczyna od lewej strony robotnik normalny, zdrów i silny; obok niego widzimy robotnika, który stracił jedno nozdrze; dalej kolejno: robotnika bez jednego ucha, ze złamaną łopatką, bez palca wskazującego u lewej ręki, bez takiegoż palca u prawej ręki, bez wielkiego palca lewej ręki, bez takiego palca ręki prawej, bez jednego oka, bez jednej dłoni, bez jednej stopy, bez jednej nogi, bez prawego ramienia.

zmniejszenia zarobku. Naprzykład, jeżeli robotnik, zarabiający 2400 franków, dozna kalectwa, wskutek którego zarobek jego zmniejszył sie do 1800 franków, t. j. jeżeli stracił 600 fr. rocznie, wówczas ma prawo żądać przyznania mu połowy tej straty, czyli 300 fr. W razie śmierci ofiary wypadku, żona zmarłego otrzymuje dożywotnio pensyę w stosunku 20 procent rocznego zarobku męża. Sieroty otrzymują odszkodowanie względne do ich wieku i rozmiarów poniesionej straty; to samo stosuje się i do krewnych.

W razie utraty obu nóg lub obu rąk, ofiara wypadku jest uznawana za zupełnie do pracy niezdolną. Strata prawej ręki lub prawej dłoni odejmuje robotnikowi około 80 proc. zdolności do pracy. Ta sama norma stosuje się do lewej ręki lub lewej dłoni, jeżeli ofiara wypadku była mańkutem. Strata lewej ręki lub dłoni u normalnie używającego rąk robotnika ocenia się zależnie do rzemiosła ofiary. Średnio biorąc, oceniają jej stratę na 50 proc. w stosunku do ogólnego zarobku ofiary. Strata nogi przedstawia 70 proc. tegoż zarobku, a strata stopy 60 proc. Jeżeli ofiara wypadku nie może chodzić bez kul, traci 95 proc. zdolności pracy; dotknięta częściowym paraliżem ciała, połączonym z zaburzeniem nerwowem, traci 91 proc. tej zdolności; zawroty głowy, nerwowość, choroba nerwów przyprawiają ofiarę o 50 do 60 proc. straty zdolności pracy.



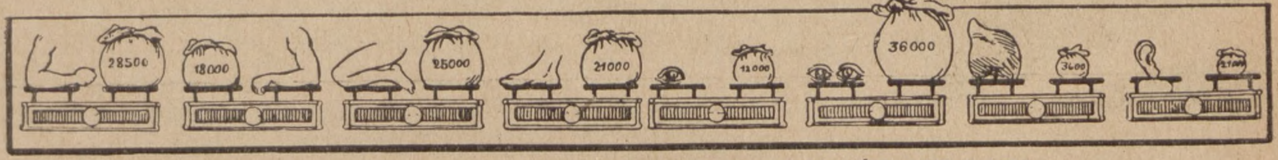
P. GROUSSIER,
jeden z francuskich inicyatorów prawa, zapewniającego robotnikowi odszkodowanie w razie nieszczęśliwego wypadku.

Głuchota na jedno ucho ocenioną jest na 60 procent; przyćmienie wzroku w obu oczach na 55 proc.; strata jednego oka na $33^1/_3$ procent; strata obydwóch oczu — 100 proc.; zniszczenie obu nozdrzy — 4 proc., a jednego — 3 proc.; złamanie żeber — 50 proc.; tyleż nadwyrężenie prawej łopatki; złamanie obojczyka — 7 proc.; nadwyrężenie lewej łopatki — 30 proc.

Wielki palec prawej ręki kosztuje 20 procent; lewej ręki — 8 proc.; jeden staw tego palca — 7 proc.; wskazujący palec prawy — 15 proc., a lewy 12 proc.; średni prawy 12, serdeczny 10, mały 7 proc.; trzy te palce lewe ocenione zostały na 10, 8 i 6 proc. Duszność chroniczna, powstała wskutek uszkodzenia klatki piersiowej 50 proc.; lekki ucisk w piersiach — 7 proc.; złamanie miednicy 84 proc.; strzaskanie stopy 33 proc.; strzaskanie kolana 48 proc.; uszkodzenie innych stawów 10 do 15 procent.

Gdybyśmy zbudowali model człowieka, którego członki posiadałyby rozmiary w stosunku do wartośsi swej zdolności wytwórczej, otrzymalibyśmy zaiste nadzwyczajne monstrum. Z drugiej znowu strony, norma przyznawanych odszkodowań ofiarom wypadków wskazuje, że robotnik według nich przedstawia wartość 36 000 fr., prawe jego ramię kosztuje 28 500 fr., lewe 18 000 fr., noga 25 000 fr., stopa 21 000 fr., ucho, ze zdolnością słuchu, 21 000 fr., jedno oko 12 000 fr., a obadwa 36 000 fr., obojczyk 2520 fr., duży palec prawy 7200 fr. lewy 5400 fr., tyleż wskazujący prawy, wskazujący lewy 4300 fr.

Rozpatrując się w tych cyfrach, otrzymujemy charakterystyczne wnioski: oto cały człowiek przedstawia wartość dwóch ramion lewych lub dwojga oczu, a dwoje oczu warte są tyle, co i trzy itd. Słowem wszystkie stosunki całości do jej części są powywracane i podziwiać należy sędziów, którzy są zmuszeni czynić poszukiwania słuszności w tym labiryncie i którzy tę słuszność znajdują. Prawo zabezpieczające odszkodowanie robotnikowi w razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy jest wielkiem dla niego dobrodziejstwem i ci, którzy się przyczynili do wprowadzenia go w życie, jak np. Groussier (czyt. Grusje) we Francyi, oddali ludzkości poważną przysługę. Ale to jeszcze nie wszystko, co można w tym zakresie dokonać. Niedość jest bowiem zapewnić ofiarom wypadków utrzymanie: należy przedsięwziąć wszelkie środki w celu zapobieżenia wypadkom. Jakoż zadanie to już wzięto pod uwagę i niema dnia, żeby przyjaciele ludzkości nie przedstawiali projektów, dążących do osiągnięcia tego celu. Niektóre z nich mają na względzie usuwanie niebezpieczeństwa ze strony urządzeń fabrycznych, ulepszają machiny i sposoby ich obsługi; inne zajmują się stroną moralną sprawy. Stwierdzono bowiem, że największą ilość wypadków przy pracy powoduje niedokładność i nieuwaga, a te znowu są spowodowane znużeniem lub nietrzeźwością robotników; otóż usunięcie tych dwóch powodów jest obecnie główną troską przyjaciół ludzkości.



POGLĄDOWE PRZEDSTAWIENIE WARTOŚCI CZŁONKÓW LUDZKICH,
według odszkodowania, przyznawanego w razie ich utraty przez prawo francuskie.





Kądziel wdowy.

Onego czasu Jezus szedł brzegiem jeziora,
Samowtór z Piotrem tylko. Południowa pora
Właśnie wtedy upałem doskwierała srodze,
Gdy idąc, napotkali lepiankę przy drodze.
W progu siadła niewiasta we wdowiej zasłonie,
Smutna wdowa rybaka — oko we łzach tonie...
Ale spłynąć po licu łza się nie ośmieli:
Dziecię trzeba kołysać i len prząść z kądzieli.

Skryci oczom niewiasty w gęstej figi cieniu,
Mistrz i jego przyjaciel patrzali w milczeniu.

Wtem żebrak, starzec — z onych co już w grób
się kłonią,
Szedł, naczynie na głowie drżącą dzierżąc dłonią,
I do prządki pracownej, co nić snuje z wełny:
„Niewiasto — rzecze — dzban ten niosę mleka
pełny
Człowiekowi, co mieszka w pobliskiem tu siole;
Lecz starość mi swe znamię wyryła na czole,
I zwątlone mam siły... Choć za drogę oną
Szeląg na kąsek chleba dać mi przyrzeczono,
Już ustałem... a drogi jest jeszcze połowa..."

Niewiasta wnet powstała, i nie rzekłszy słowa
Porzuca bez wahania kądziel pełną przędzy
I sieroce niemowlę, co w przeczuciu nędzy
Rzewnie kwili w kolebce — i za dzban się bierze.

Ujrzawszy to Piotr rzecze: — „Mistrzu, snadnie wierzę,
Że uczynnym być trzeba. Lecz niewiasta ona
Zaprawdę postępuje jakoby szalona:
Dla pierwszego lepszego rzuca dom i dziecię!
A żebraczy ten starzec bez wątpienia przecię
Do pomocyby kogo napotkał wśród drogi.”

Lecz Jezus rzekł: — „Zaprawdę, gdy biedak ubogi
Nad biedniejszym od siebie lituje się szczerze,
Ojciec mój na niebiesiech domu jego strzeże!
Niewiastę do pomocy skorą błogosławię...”

I wyrzekłszy te słowa, na drewnianej ławie
Pan usiadł, która stała pod lepianką biedną,
I najświętszemi dłońmi chwilę tylko jedną
Prządł kądziel i kołysał dziecinę niebogę.

Wstawszy, dał znak Piotrowi i szedł w dalszą drogę.
I gdy ona niewiasta w dom z powrotem staje,
Jasny dowód Swej łaski nad wdową Pan daje:
Kądziel już wyprzędziona, i dziecię usnęło!
A nigdy nie odgadła, czyich to rąk dzieło...

CZARNE CHLEBY

ANATOL FRANCE

Przed dawnemi laty mieszkał w Florencyi bogaty bankier Mikołaj Nerli. Siedział on przy swem biurku, gdy zegary wieżowe wybijały godzinę trzecią, siedział tam jeszcze, gdy wybijały dziewiątą i pisał liczby na tabliczkach, zliczał je i pomnażał.

Pożyczał on pieniędzy panom, miastom, książętom i cesarzom, a jeżeli nie pożyczał djabłu, to tylko dlatego, że ze „złym”, który znał tysiące wybiegów, nie chciał wdawać się w żadne interesy.

Mikołaj Nerli był przedsiębiorczy i niedowierzający; pozbawił już wielu ludzi ich mienia i zebrał spory majątek. To też szanowany był wielce w całej Florencyi. Mieszkał w pałacu, do którego światło dzienne przedostawało się tylko przez wąskie bardzo okienka. Przyczyną tego była jego ostrożność, albowiem „dom bogacza — mówił — podobny być musi do twierdzy, a ci, co wielki zebrali majątek przebiegłością, muszą umieć bronić go siłą”.

Więc pałac Mikołaja Nerli miał żelazne kraty u okien i ciężkie żelazne bramy. A był to pałac wspaniały. Piękne malowidła zdobiły ściany jego zewnętrzne: przedstawione tam były wszystkie cnoty w postaciach kobiecych; byli także patryarchowie, prorocy i królowie izraelscy. Wewnątrz były ściany komnat pokryte drogocennemi gobelinami, na których sztucznie utkane były sceny z opowiadań bohaterskich, wówczas przez pieśniarzy głoszonych. W mieście świadczyły o bogactwach Mikołaja Nerli różne zakłady przez niego ufundowane. Za bramami miasta znajdował się przez niego zbudowany szpital, na którego ścianach rzeźbiarz artysta uwiecznił chwile z życia założyciela. W kościele Najśw. Panny Maryi wisiał w chórze jego portret na znak wdzięczności za znaczną na budowę kościoła ofiarę pieniężną. Portret przedstawiał bankiera w postawie klęczącej u stóp Matki Bożej. Poznać go było można po czapce czerwonej, drogiem futrem obszytej i po tłustej zalanej twarzy, małemi oczkami ożywionej.

Mikołaj Nerli był więc jednym z najpierwszych mężów w rzeczypospolitej Florenckiej, a ponieważ nigdy nie miał nic do zarzucenia prawu i nigdy też nie troszczył się o tych, których ówcześni mocodzierci skazywali na kary pieniężne lub na wygnanie, więc też nic nie zmniejszało poważania, jakie sobie u panów radnych zdobył swem bogactwem.

Pewnej zimy, kiedy Mikołaj Nerli wracał późno wieczorem do domu, obstąpił go tuż przed drzwiami tłum żebraków, wyciągając do niego z prośbą półnagie ramiona. Odpędził ich ostremi słowy. Lecz głód dodał im wilczej dzikości i śmiałości; obstąpili go wokoło i głosem chrapliwym głośno domagali się jałmużny. Już schylał się ku ziemi, aby podnieść kamienie dla odpędzenia żebraków, gdy wtem spostrzegł jednego ze sług, zbliżającego się ku domowi z koszem na głowie; w koszu było kilkanaście czarnych chlebów, przeznaczonych dla czeladzi domowej.

Mikołaj Nerli skinął na sługę, aby się zbliżył, sięgnął potem do kosza i wszystkie chleby podał sam ubogim. Wszedłszy potem do domu, położył się i zasnął wkrótce.

I oto śniło mu się, że został ruszony paraliżem i umarł. I tak szybko, że zaledwie dusza jego miała czas opuścić ciało, ujrzał się stojącym przed obliczem św. Michała archanioła.

Święty archanioł trzymał w ręku wagę i kładł na jej szale ciężarki. Bankier rozpoznał te ciężarki. Były między nimi klejnoty pewnej wdowy, które zabrał jej na zastaw; dalej były tam okruszyny złota, które on z dukatów poobrzynał; były też i całe dukaty, które nabył przez lichwę i oszustwa.

I poznał Mikołaj Nerli, że archanioł waży w jego oczach całe jego przeszłe życie.

— Święty archaniele — rzekł wreszcie — jeżeli kładziesz na jednę szalę wszelkie zyski, jakie miałem w życiu, toż bądź tak dobry i włóż na drugą szalę i ofiary moje. Nie zapomnij o kopule na wieży kościoła Najśw. Panny, do

której sprawienia przyczyniłem się w trzeciej części; nie zapomnij też o szpitalu za miastem, który wystawiłem za swoje pieniądze.

— Nie miej obawy, Mikołaju Nerli — odrzekł archanioł — wszystkie twoje uczynki zostaną zważone.

I oto na drugą szalę złożył archanioł kopułę z wieży kościelnej i szpital z pięknie rzeźbionemi ścianami. Ale szala nie ruszyła się ku dołowi. Niepokój zaczął ogarniać bankiera.

— O święty szafarzu — zawołał — czekajżeż jeszcze! Oto nie włożyłeś jeszcze na szalę ani chrzcielnicy w kościele św. Jana, ani kazalnicy u św. Andrzeja, na której przedstawiony jest chrzest Chrystusa w postaciach wielkości naturalnej. Kosztowało to masę pieniędzy.

Archanioł włożył więc na szalę i chrzcielnicę i kazalnicę, ale szala nie obniżyła się wcale.

Czoło Mikołaja Nerli okryło się zimnym potem.

Drżącym głosem zapytał cicho:

— A czy ta waga aby jest dokładna?

Archanioł odrzekł z uśmiechem, że wprawdzie waga nie jest tego systemu, jakiego używają florenccy kupcy i zastawnicy, lecz że pomimo to waży nader dokładnie.

— Tedy widzisz, Mikołaju Nerli — dodał — że ciężar twych złych uczynków przeważa o wiele dobre twoje czyny.

— Więc czeka mnie potępienie wieczne! — jęknął Mikołaj.

— Nie rozpaczaj — rzekł archanioł — albowiem jeszcześmy nie ukończyli ważenia. Oto jest tu jeszcze coś.

To mówiąc, wziął archanioł owe czarne chleby, które bankier poprzedniego wieczoru własną ręką biednym rozdał. A gdy włożył je na szalę dobrych uczynków, ta natychmiast obniżyła się znacznie a druga podniosła się, tak, że stanęły obie na równi. Archanioł czekał jeszcze chwilę, ale języczek u wagi nie posunął się ani w jednę ani w drugą stronę; ciężar obydwóch szali był jednakowy.

Bankier aż oczy wytrzeszczył ze zdziwienia. Jakto? te trochę chlebów, które zaledwie kilkanaście złotych kosztowały? i nawet nikt nie widział tego uczynku.....

A promienny archanioł odstawił wagę i rzekł głosem słodkim i dźwięcznym:

— Oto widzisz, Mikołaju Nerli, że nie jesteś dojrzałym ani dla piekła ani dla nieba. Wracaj do Florencyi i dalej gromadź uczynki twoje na ostatni z Bogiem rachunek. Niebo otwarte jest nawet dla przestępców pokutę czyniących a niezmierzone miłosierdzie Boże lituje się i nad bogaczami. Idź więc i ty i gromadź uczynki dobre takie, których nikt nie widzi, których świat nie płaci chwałą, albowiem widziałeś, jak one zaciężyć są zdolne na szali Boskiej sprawiedliwości. Idź z Bogiem!

Tu przebudził się Mikołaj Nerli a wstawszy z łoża na klęczkach uczynił ślub, że rady archanioła posłucha.

Wkrótce zniknęły rzeźby ze ścian szpitala i portret z chóru kościoła. Mikołaj Nerli i nadal dawał hojną ręką na potrzeby kościołów i cierpiącej ludzkości, lecz wiedzieli o tem tylko najbliżsi, a zobowiązani do milczenia nie rozgłaszali tego. Najwięcej jednak starania obracał bankier na „rozmnażanie czarnych chlebów". Własną ręką dawał jałmużnę i koił cierpienia biednych aż do śmierci.

ZDANIA I MYŚLI.

Narzekasz na twe cierpienia,
Przeklinasz losy człowieka,
Jak gdyby chwila ulżenia,
Tak była od nas daleka.
Dzień twego życia tak krótki,
I twoje słońce już nisko;
Na cóż więc żale i smutki,
Kiedy do kresu tak blisko.

Fr. Morawski.

Zapomnij błędów bliźnich, gdy jesteś z bliźniemi;
A kiedy sam zostaniesz — rozmyślaj nad twemi.

Fr. Morawski.

... Powiadają Włosi,
Że ten, co owo nazbyt zwykł ceremonii
Zażywać, albo odrwił, albo cię ma wolę
Odrwić. Lepsza daleko prostoszczera cnota.

Krzysztof Opaliński.

Bardziej do serca to, co boli, człowiek
Przypuszcza, niż, co po myśli się dzieje,
I stądże się zda, że tego jest więcej,
Co trapi, niźli co cieszy człowieka.

Jan Kochanowski.

Żyj ojczyźnie, przyjaciołom
Oddadzą cześć twym popiołom.

Kaz. Brodziński.

Jak wiatr mierzyć, czas gonić, groch na ścianę miotać —
Próżno, tak o to, co się nie wróci, kłopotać.

Wespazyan Kochowski.

Męski czyn iść do sławy przez ogień kartaczy,
Lecz uciec od rozkoszy większe męstwo znaczy.

Antoni Górecki.

ORYSIA.

SIELANKA UKRAIŃSKA.

I.

Śpiewają sobie ludziska, że niema nic piękniejszego, jak jasna zorza w pogodę.

Kto jednak widział córkę nieboszczyka setnika Tawołgi, ten śmiało mógł powiedzieć, że była piękniejszą, niż jasna w pogodę zorza, piękniejszą niż księżyc w pełni, a nawet piękniejszą od słonka Bożego, w którego promieniach kąpią się rybki morskie, cieszą się zwierzęta w dąbrowie i krasny mak w ogrodzie...

Ha, być może, że to grzechem mówić o dziewczęciu, że jest piękniejszem niż jasne słonko Boże i srebrzysty księżyc... ależ to taka już nasza ludzka natura, że jak na piękną spojrzysz dziewczynę, to zda się, że nic niema od niej więcej uroczego na niebie i ziemi.

Piękna to była sobie setnikówna. Znali ją wszyscy, bo słynęła z urody. A na naszej bujnej Ukrainie wiedzą bardzo dobrze o każdej krasawicy. Niejeden z ciekawych młodych Kozaków zaglądał do Wojtowiec, czy potrzeba, czy nie, byle tylko zobaczyć córkę setnika Tawołgi, ujrzeć Orysię, o której daleko i szeroko mówili na ucho ludziska na Ukrainie. Zalecanki młodzieży małą jednak odnosiły korzyść; dlaczego? nie wiem, może ojciec był za dumny, a córeczka za harda.

To tylko pewna, że niejeden wąsal zostawił swoje serdeńko w Wojtowcach, a na zapytanie o Orysi odpowiadał smutno towarzyszowi:

— Szkoda bracie naszych zalecanek! Nie dla nas zakwitł ten kwiat prześliczny. Niewiadomo, kto go przypnie do swojej wysokiej czapki, ale w naszym dziesiątku niema pewnie tak szczęśliwego człowieka.

— Eh, zaprzepaściła Kozaka — odpowiadał towarzysz kiwając głową.

II.

Orysia wyrosła na piękną dziewicę. Wysoka, smukła, jak topola na łące.

Cieszył się stary setnik, że na swe stare lata takiej dożył pociechy, ale nieraz mawiał ze łzą w oku: „Dojrzałaś doniu moja jak kłos na bujnej niwie. Czy znajdzie się taki mołojec, któryby ci do twego przypadł serduszka? Jest wielu zalecających się do ciebie i poważnych i bogatych, a jednak nie chciałbym ja cię wydać w ręce starego dziada, któryby zmroził i złamał twe serdeńko, jak wiatr w polu łodygę. Nie chciałbym także ciebie widzieć w ręku szaławiły, co tęskni za stepem i koniem wronym, a kładąc się w zimną mogiłę, zostawi cię na biedę z sierotkami."

Takie smutne myśli ściskały kochające serce ojcowskie i łza zakręciła się w oku starego setnika.

A Orysia rosła sobie swobodnie jak kwiat w ogródku, a bujając w świetlicy starego setnika jak pszczółka po różnobarwnych kwiatach, radowała serce ojcowskie.

III.

Pewnego razu miała Orysia przedziwny sen. Śniła się jej nieboszczka matka, która do niej przybyła z tamtego świata; stanęła przed nią w bieli i w te odezwała się słowa:

— Doniu moja! Czas ci już zostać żoną. Codziennie błagam dobrotliwego Boga, aby cię dobrym obdarzył mężem.

Nazajutrz wstała Orysia, ni to wesoła, ni to smutna; weszła do świetlicy ojca, zaczerwieniła się jak róża i rzekła:

— Każcie tatusiu założyć konie, pojadę do Trubajły pod Turową Kruczę*), gdzie płynie czysta jak łezka po kamykach woda.

— A po cóż tobie, Orysiu moja, jechać tak daleko?

— Nie, tatusiu, nie tak daleko, jak się wam zdaje; pół godziny jazdy zielonemi łąkami... jedzie się dość krótko, nawet własnym oczom wierzyć się nie chce, jak woda pod górą zaszumi, a w niej Boże odbija się słonko.

— O wiem, moja gołąbko, że umiesz u mnie wszystko wyprosić — odpowiedział starowina, głaszcząc ją pod brodę. — Zawołaj mi tylko starego Hrywę.

Orysia jak sarneczka wybiegła z chaty i niedługo szukała starego Hrywy.

Hrywa był to już stary człowiek. Znał pana setnika jeszcze od dzieciństwa, wypiastował go na swoich rękach a później wprawiał go do konia.

Zmierzył swojemi stopami prawie całą Polskę z setnikiem, był w Krymie i po Czarnem Morzu pływał czajkami, a kiedy starość grzbiet mu przygniotła, osiadł u swego wychowanka, chcąc przy nim zakończyć swój żywot. Był to, jak mówię już, starowina; krzaczyste brwi rozsiadły mu się nad wypłowiałemi oczyma a siwa broda sięgała do pasa.

— Dzień dobry, dobrodzieju! — zawołał stary, wchodząc do chaty.

— Daj Boże zdrowie, dobrodzieju — odpowiedział setnik, gdyż już oddawna nazywali się „dobrodziejami". — Załóż konie, dobrodzieju, do tego wozu, którym woziliśmy suchary na wojnie i zawieź nasze praczki do Trubajły.

— Dobrze, dobrodzieju, zaraz.

Wyszedł Hrywa z izby, wziął sobie dwu do pomocy chłopaków i wytacza wóz długi, szeroki,

---

*) Krucza czyli skała.

dobrze sobie znany, z którym przyjemne łączyły się wspomnienia.

Nieraz to bronił się z niego przed nacierającymi Tatarami i doznał nieraz wielkich przyjemności, uciekając na nim po bagnach, krzakach i moczarzyskach, aby ujść wrażych zasadzek.

Ależ to były inne czasy... krew raźniej krążyła w żyłach, z twarzy samo tryskało zdrowie, toż się uwijało na tym wozie... Wytacza więc wóz stary Hrywa, ale nie na wojenkę i zaprzęga konie nie bardzo ogniste, bo czas zgasił ten ogień, który kiedyś palił się w ich żyłach, wyglądał z oczu i buchał z nozdrzy i rzucał koniem na wsze strony, babom i dzieciom na strach, a Kozakowi na pociechę. A te koniska ze spuszczonemi głowami, lepsze kiedyś pamiętały czasy, kiedy je stary popędzał Hrywa, ale już teraz odwykły od harców kozackich.

I wyszły niebawem dziewczęta, napełniły wóz bielizną i usiadły strojne wstążkami i wieńcami, a wśród nich Orysia, przyćmiewająca urodą swoje towarzyszki.

Stary Hrywa usiadł na przodzie, chłopięta otworzyły bramę a przez okno wyjrzała twarz setnika.

— A nie bawże się tam długo, Orysiu!

— Nie, tatusiu! — odrzekło dziewczę.

Hrywa trzasnął z bicza, konie zarżały, poczuwszy pod sobą stepową ziemię i znikł wóz z dziewczętami w tumanie kurzu.

IV.

Szeroki, uroczy step, okryty zielonym kobiercem, rozłożył się przed ich oczyma.

Był to właśnie dzień wiosenny; zielona trawka wyzierała z ziemi, górą rozpostarł się prześliczny błękit nieba, dołem zielony łąki kobierzec. I jak jasna gwiazda przesunie się po niebie srebrzystem pałając światełkiem, tak przejeżdżała Orysia łąką ze swojemi towarzyszkami.

Hen za łąkami, zaszumiał Trubajło, a słonko kąpało swoją twarz promienną w jego nurtach i zamieniało wodę w zwierciadło kryształowe, jego cząsteczki rozpryskiwały się o kamyczki na dnie leżące.

Nad rzeczką Trubajłem wzniosła się Turowa Krucza, kędzierzawym okryta wiązem; jego korzenie zawisły nad samem wody zwierciadłem a dziki chmiel owinął się w około i muska wodę wąsami, dołem płynie woda z wielkim szumem. Otóż i Turowa Krucza.

Dziewczęta patrzyły na nią długo a długo, a w końcu zapytały Hrywę:

— Powiedzcie nam, dziadu, dlaczego ona się zowie Turową Kruczą?

— A na co wam wiedzieć? — odparł lakonicznie starowina.

— Przecież i wy na coś wiecie — odpowiedziały śmiejąc się dziewczęta. — Możecie i nam powiedzieć.

— Powiedziałbym wam, moje gołąbeczki, ale więcej z pewnością nie pójdziecie nad tę rzeczułkę.

— Cóż takiego? Powiedzcie nam, dziadu.

Stary nie mógł się oprzeć prośbom dziewcząt, usiadł na kamieniu nad samą rzeką leżącym, a poglaskawszy śnieżną brodę, tak zaczął prawić:

„Już to dawno, bardzo dawno, jeszcze za owych czasów, kiedy Tatarzy naszą lubą pustoszyli Ukrainę, panował na Perejasławiu jakiś książę, zagorzały myśliwy. Pewnego razu wyjechał na łowy, stracił z oczu swoją drużynę i w głuchej zabłąkał się puszczy. Idzie, idzie i zobaczył na polanie leszczyną podszytej, pasące się stado turów, a przy nich pasterkę cudnej urody.

— A co to tury? — zapytała Orysia.

— Były to woły — odparł stary — ze złotemi rogami, jakich już dzisiaj niema. Nie zachwyciły go tak bardzo one złote rogi, ale dziewczyna przecudnej urody. Jakimś niezwykłym blaskiem promieniała jej piękna twarzyczka. Książę zapomniał o swej drużynie, zapomniał o tem, że zbłądził na puszczy... ta nieziemska piękność chwyciła go za serce.

— Dziewczyno! — zawołał książę w uniesieniu — bądź moją żoną.

— Wtedy ja twoją będę żoną, kiedy Trubajło cofnie się w swoim biegu.

— Jeżeli mojej nie usłuchasz prośby — zawołał książę zdziwiony taką odpowiedzią — wszystkie tury wybiję ci do nogi.

— Jeżeli mi wszystkie wybijesz tury — odpowiedziała obojętnie piękna nieznajoma — to nic więcej nie zastrzelisz w swem życiu.

Książę rozgniewany obojętną odpowiedzią dziewczyny, porwał swój łuk i zaczął strzelać do złotorogich turów.

W straszliwym nieładzie zaczęły tury uciekać, a strzały książęce roznosiły śmierć pomiędzy nimi. Przybiegły nad Trubajłę... a nie był on tak wąziuchny jak dzisiaj, przybiegły na wysoką kruczę i skoczyły w jego nurty... ani jeden z nich nie ocalał, wszystkie spoczęły na dnie rzeki kamieniem i zawaliły ją swem cielskiem.

Dziewczę klasnęło rozpaczliwie w dłonie i zawołało:

— Potopiłeś moje złotorogie tury, błąkajże się teraz po puszczy po wieczne czasy.

Powiadają, że ten nieszczęsny książę błąka się po dziś dzień po puszczy i nie może zdążyć do swojego Perejasławia, który był w tatarskich i lackich rękach. A dziewczęce tury leżą na dnie rzeki kamieniem. O, nie woda to szumi, ale tury szumią głucho pod nią. Lecz przyjdzie czas, że się książę zabłąka na Turową Kruczę, powstaną tury ze swego zimnego grobu i będą dzikich szukały puszcz w Ukrainie."

V.

Skończył Hrywa swoje opowiadanie. Dziewczęta posmutniały, Orysia cała w słuch zamieniona, boi się nawet spojrzeć na kamienie, rozciągnięte wzdłuż rzeczki, i zda się jej nawet, że to nie kamienie, i że woda nie szumi już tak uroczo jak woda.

Stary Hrywa napędził dziewczętom strachu i nie wiedzą, co mają począć, czy zabrać bieliznę i jechać do domu, czy prać dalej. A filut Hrywa uśmiecha się z pod wąsa.

Nieraz lubiły prać na bystrej wodzie położywszy kładkę z kamienia, a dzisiaj odeszły od kruczy, kędy woda nie rwie po kamieniach, ale stoi nieruchoma i czysta jak zwierciadło, w którem widać kruczę z kudłatemi korzeniami, chmielem poprzeplatanemi i kędzierzawemi wiązami, co na sam kraniec wybiegły, stojąc na straży.

W czasie tej rozmowy, która się toczyła nad brzegiem rzeczułki, patrzyła Orysia ze strachem w jej wartko toczące się nurty i ujrzała w czystej wodzie odbitą postać Kozaka na siwym koniu między wiązami.

Boi się spojrzeć w górę, aby kogo rzeczywiście nie ujrzeć, a tu zda się, że za chwilkę wyskoczą z rzeczułki złotorogie tury.

Szarpnęła więc za rękaw w pobliżu stojącą dziewczynę i wskazała jej odbitą w wodzie postać nieznajomego.

Popatrzyły dziewczęta i przestraszyły się niemało ujrzawszy księcia na Turowej Kruczy, w karmazynowem ubraniu, pięknym złocistym opasanego pasem, na siwym koniku.

Kozak zdziwił się niemało tak pięknym obrazkiem i siedzi nieruchomo na koniu.

U stóp kruczy szumi woda, na kamieniu siedzi nieruchomo siwy dziad, a opodal dziewczęta z kijankami i z bielizną w ręku. Zdawało się, że rusałki wyszły ze swoich mieszkań podwodnych i piorą bieliznę staremu królowi, co to w kryształowym mieszka pałacu i tylko na chwilę opuścił swe siedlisko, aby stare kości wygrzać na słonku. Kozak nie mógł oderwać oczu od tych krasawic.

— Hej! hej! Kozacze! — krzyknął stary Hrywa; — a jakie cię licho aż na kruczę przy-



Orysia patrzała ze strachem w toczące się nurty i ujrzała w czystej wodzie odbitą postać kozaka na siwym koniu.

niosło? Czy może chcesz opłukać swoje karmazyny w Trubajle?

— A, Bogu dzięki, że się tutaj dostałem — odpowie Kozak. — Powiedz mi, mój dziadu, którędy to do Wojtowic? Tamtędy wypada mi drogą.

— A dokądże twoja droga?

— Moja droga do czyjegoś proga, a ścieżeczka do czyjegoś prowadzi serdeńka.

— Aha, — mruknął stary Hrywa — niech ci Bóg w dobrej pomaga sprawie. Bierz się na dół, ponad brzegiem jest drożyna, która cię do tej zaprowadzi rzeczki. Na rzeczce jest kładka, której wozem nie przejedziesz, a dobry Kozak przeprawi się na koniu.

Kozak podziękował za radę i znikł za drzewami.

Zaledwie znikł im z oczu, zaraz zaczęły opisywać dziewczęta oczy i brwi nieznajomego Kozaka, jak on mówi i jak się uśmiecha.

— To dla ciebie przeznaczony — mówi jedna.

— To dla ciebie — odpowiada druga.

— Nie sprzeczajcie się o to, dziewczęta, ten książę jest przeznaczony dla naszej panieneczki — dodała trzecia.

Orysia spłonęła rumieńcem.

— Czyś oszalała Paraszko?. Możeś nie słyszała, co prawił dziadowi.

Jakiś smutek zapanował w serduszku Orysi. Dziewczęce serce miększe od wosku i taje od blasku kozaczych oczu, jak od złotych promieni słonecznych.

— Ha, jedzie w swaty — powiedziała Paraszka dodając: — „Przeznaczonej i na koniu nie objedziesz”.

VI.

Dziewczęta poprały bieliznę, złożyły na wóz, przykryły woniejącą trawą i pojechały do domu.

Jeszcze nie było widać setnikowego dworu, a już słychać było wracające dziewczęta.

— Orysiu! panieneczko nasza! — zawołały jednogłośnie dziewczęta, gdy się wóz wtoczył otwartemi wroty — czyjże to konik siwy stoi na podwórzu? Oto Kozaka, któregośmy widziały, to twojego księcia, twojego przeznaczonego.

I rzuciła Orysia okiem na siwego konia, a w sercu zrobiło się jakoś rzewnie, tęskno i sama wtedy nie wiedziała, czy się ucieszyła, czy zasmuciła.

Wyjrzał okienkiem Kozak. Toczy się wóz, a na przodzie siedzi stary Hrywa; zielona trawa zwisła po bokach wozu, a z za siwej brody starego Hrywy — z za białej zimy prześliczne wygląda latko, pełny wóz dziewcząt przystrojonych w kwiaty, a Orysia jak Boże słonko świeci swą urodą pomiędzy niemi.

I raz jeszcze wyjrzał mołojec okienkiem, a serce mu głośno w piersi zabiło na widok takiej urody. W tej chwili objawił swój zamiar staremu setnikowi.

A wiedział też dawno pan setnik, co on za jeden: a był on assaułą w swej setni, atamanem, znakomitego rodu potomkiem.

A po cóż on przyjechał? Przyjechał po to, aby zobaczyć sławną z urody na całą kozaczyznę Orysię, córkę setnika Tawołgi, aby się dowiedzieć, czy wiele ręczników w skrzyni przydbała.

O czem marzył setnik starowina, to wszystko w jednej ziściło się chwili, jak gdyby z nieba spadło.

Nie myśląc długo, zawołał Orysię. Weszła do komnaty czerwona jak kalina.

— Oto Orysiu, twój mołojec... czy ci się podoba, czy może poczekasz na innego?

Orysia pochyliła główkę, jak polny kwiatek pod kroplami rosy.

Ojciec widzi, że nie doczeka się od niej odpowiedzi, bo kiedyż powie dziewczę co myśli? Oczy powiedzą, choć usta milczą.

— Zdaje mi się, że ten mołojec ci się podoba — powiedział starowina, przerywając milczenie. — Uściskajcie się i ucałujcie i niech was Bóg błogosławi.

I ucałował Kozak różane usteczka Orysi i pokłonili się oboje do nóg staremu ojcu.

Czy było wiele na weselu gości, czy było huczne i czy na niem hulano, to już do mnie nie należy.

Widziałem Orysię przed weselem, a była śliczna jak kwiatek; widziałem ją później zamężną, a była wtedy jeszcze piękniejszą z pięknem jak aniołek dzieciątkiem i pomyślałem sobie: A, jeżeliby ją kto odmalował z tem u łona dzieciątkiem, jakiżby to był prześliczny obrazek...

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI.

Podwójną rocznicę Kraszewskiego obchodziła Polska w r. 1912. Minęło w tym roku lat 100 od urodzenia tego wielkiego syna Polski a lat 25 od jego śmierci.

Kim był Józef Ignacy Kraszewski, czy potrzeba przypominać? Któż z nas nie zna chociażby części dzieł jego? Któż nie rozkoszował się czytaniem jego powieści, któż z dzieł jego historycznych nie uczył się poznawać i kochać wielkiej przeszłości narodu naszego!

„Kto z nas cię nie znał, kto cię nie miłował?
Kto duchem twoim, jako chlebem nie żył?
Kto z wątka twego przędzy swej nie snował?
Nie płakał z tobą i z tobą nie wierzył?”

Tak pisała po śmierci Kraszewskiego Marya Konopnicka, a jedno z pism tak wówczas określiło jego działalność i wpływ na społeczeństwo:

„Był to siejbiarz, który przemierzył wszystkie miedze nasze od wschodu na zachód i od północy na południe, przemierzył je i zasiał zdrowe ziarna cnoty i miłości ojczystego zagonu. Był to nauczyciel naszych ojców, nas, naszych dzieci i jeszcze będzie nim dla dzieci naszych aż do odległych pokoleń. Był to mistrz, z którego szkoły wyszło całe pokolenie piszących; był werbownik, który dla polskiej książki zjednał całą armię czytelników. Był to rozrzutny bogacz, rzucający garściami między tłumy czyste perły ducha; był skąpiec, który żałował chwili wytchnienia i odpoczynku — — dla siebie.

Jak w krynicy czystej odbija się błękit niebios i konary drzew nadbrzeżnych, tak w jego pismach maluje się nasza ziemia i ludzie nasi. Otwórzcie którąkolwiek z jego powieści — czy nie wieje z nich ten wiatr, co się przesuwał po stepach, rozdzierał na wysokich konarach sosen, na ostrych kolcach tych grusz zadumanych, nieruchomych, co jak strażniczki pól na miedzach siedzą? Czy nie dosłyszycie w szumie tego wiatru śpiewu skowronków, czy nie przynosi on z sobą woni fiołków i konwalii leśnych? Otwórzcie te książki, a ujrzycie i wieśniaka zadumanego nad pługiem, i rzemieślnika przy warsztacie, i żyda w wiecznej za geszeftem pogoni, i szlachcica, i księdza, i magnata. To wszystko swoi, dobrze znani, to wszystko nasi bracia; źli, dobrzy, gorsi, lepsi — ale nasi z krwi i kości. A chcecie przeszłość zobaczyć, chcecie się pradziadom waszym przypatrzeć — to chodźcie z Kraszewskim na kurhany stare i mogiły a on wam siłą ducha swego pokaże tych, nad którymi dawno groby się zapadły... Pokaże bohaterów i niewolników, wielkich i małych, a co najważniejsza: da nam poznać tego ducha polskiego, co szedł z epoki w epokę, z pokolenia w pokolenie.

Wy, którzy macie serca wystygłe i oziębłe, pójdźcie do Kraszewskiego, a on was kochać nauczy; zwątpieni, złamani na duchu, pójdźcie do niego, a on was umocni... szydercy i niedowiarki zajrzyjcie w księgi jego — a on wam powie, w co wierzyć, do czego dążyć potrzeba!

Książki jego, to skarbnica niewyczerpana, nieprzebrana, to pokarm duchowy dla tłumów, to przewodniczki i nauczycielki.

Wpływ, jaki Kraszewski na społeczeństwo wywierał i długo jeszcze wywierać będzie, jest nieobliczony, olbrzymi. Liczba jego książek to



JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI.

milion, milion płomyków, rozniecających światło, milion nauczycieli, milion pocieszycieli w smutku i doradzców w zwątpieniu.

I to wszystko dzieło jednego człowieka!”

Kraszewski chwycił za pióro mając lat siedemnaście i aż do zgonu pióra z ręki nie wypuścił. Żaden z pisarzy nie zdobył sobie sławy i uznania w tak młodym wieku, jak Kraszewski. Zawdzięczał on to tak swemu wielkiemu talen-

towi, jak i niesłychanie obfitej twórczości. Tworzył on tak wiele i tak szybko, jak nikt inny na świecie. Obok powieści, setkami rozrzucał rozprawy, broszury, artykuły, korespondencye. Niema działu w piśmiennictwie, w którymby Kraszewski nie zajął był wybitnego stanowiska. Jak niewyczerpany bogacz rzucał całemi garściami powieści obyczajowe, historyczne, opowiadania dawnych dziejów, poezye, traktaty naukowe, rozprawy o sztukach pięknych.

Przez lat 58 był Kraszewski przykładem pracy dla społeczeństwa, wytykał drogi jego pochodu, nauczał słowem i własnem życiem. W chwili, kiedy naród polski opuszczał ręce zwątpiały, kiedy literatura polska upadała, on odrodził ją, wytknął jej kierunek, wychował na swoich utworach kilka pokoleń, natchnął je potrzebą pracy i pełnienia obowiązków. Bacznie śledził Kraszewski chorobliwe objawy życia narodu i utworami swemi wypleniał wady i grzechy społeczne i wskazywał drogę do uzdrowienia duchowego.

Kraszewski nie hołdował zasadzie „sztuka dla sztuki”, nie dbał nawet o artystyczne wykończenie swych powieści, lecz miał na oku jedynie ten tylko cel: aby dziełem swem wywrzeć wpływ na społeczeństwo, aby go niem pouczyć, podtrzymać w dobrem, odwieść od złego.

„Nie wiele stoję o sławę — pisał w liście do przyjaciela — mnie chodzi o to, aby pismami swojemi, przykładem swoim, krzykiem, wołaniem i t. d. poruszyć ludzi, zachęcić, aby otworzyć drogi drugim, rozrzucić kilka idei, błądzących mi po głowie. Oto mój cel, oto sława, której pragnę, sława pobudziciela. Dlatego to ja nie wypracowuję tego, co piszę, ani dbam o przyszłość pism moich. Jedną drogę otworzywszy, rzucam się na drugą. Tak piszę, tak żyję, i pragnę, aby o mnie kiedyś choć tylko to powiedziano, żem się przyczynił do obudzenia ruchu umysłowego za moich czasów”.

Cel ten osięgnął Kraszewski w zupełności i stąd prawo jego do pamięci u potomnych, do czci i hołdu całego narodu.

I niniejsze wspomnienie w roczniku naszym ma na celu nie przypomnienie czytelnikom postaci Kraszewskiego, bo tego on nie potrzebuje, ale jedynie oddanie czci i hołdu temu, który był pobudzicielem i nauczycielem narodu, przykładem pracy, wzorem życia obywatelskiego.

Kraszewski urodził się dnia 28-go lipca pamiętnego roku 1812-go w Warszawie, dokąd się matka jego przed grozą wojenną schroniła. Z powodu tejże grozy wojennej pierwszy rok życia Kraszewski spędził na tułactwie z matką, babką i prababką, które schroniły się w Krakowskiem i dopiero w r. 1813 wróciły w strony rodzinne do wioski Dołhe w gubernii grodzieńskiej.

Tak więc początek życia Kraszewskiego był jakoby wróżbą końca; śmierć bowiem jego także nastąpiła na tułaczce, zdala od kraju. Ochrzczony został Kraszewski w kościele św. Krzyża, jakoby na zapowiedź, że krzyż ciężki dźwigać mu kiedyś przyjdzie.

Nauki pobierał Kraszewski najprzód od matki i babki, następnie w gimnazyum w Białej i Lublinie, w końcu na uniwersytecie w Wilnie. W r. 1838 połączył się węzłem małżeńskim z Zofią Woroniczówną, córką brata księdza biskupa Woronicza. Osiadł wtedy na wsi i mieszkał tam do r. 1853; zamieszkał potem w Żytomierzu a w r. 1860 przeniósł się do Warszawy i objął redakcyę „Gazety Codziennej”. W r. 1864 zmuszony był Warszawę opuścić i zamieszkał w Dreznie, wyjeżdżając częściej to do Włoch, to do Szwajcaryi i Francyi.

W roku 1879 obchodził Kraszewski pięćdziesięciolecie pracy literackiej a wdzięczne społeczeństwo złożyło mu hołd powinny na uroczystym obchodzie w Krakowie. W r. 1884 zaplątany w proces o zdradę stanu, został Kraszewski skazany przez sąd w Lipsku na 9 miesięcy twierdzy i karę tę odbył w twierdzy magdeburskiej. Cios ten niestety złamał siły jego fizyczne. Żył jeszcze lat osiem, lecz choć nękany chorobą, pióra z ręki nie wypuszczał, aż śmierć mu je wyrwała w sam dzień patrona jego, św. Józefa, w Genewie w Szwajcaryi. „Odszedł nasz mistrz ukochany” — pisał wówczas w wierszu na zgon jego Wiktor Gomulicki —

„Po cierniach wlókł się do ostatniej leży...
Mówią, że w niebo wiedzie taka ścieżka;
Nam dziś o jedno modlić się należy:
Niech duch zmarłego wpośród żywych mieszka!”

O to samo modlić się nam należy i dziś, gdy z powodu podwójnej rocznicy wspominamy ze czcią imię Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Z legend o Matce Boskiej.

Matka Boska Zielna.

Błogosławił wonczas ziemi Pan! Jak szeroka i długa ta ziemia, jeden zboża słał się na niej łan. Lasem żyto, gajem buja pszenica, kłos dorodny, ważnych pełen ziaren. Na przednówku, a huczy od żaren w każdej chacie! Sytość i dostatek, płaczu głodnych nie słyszał nikt dziatek.

Same zboża — i nic, okrom zbóż albo jarzyn, co też pożywią kmiecia. Idąc miedzą, polnych nie ujrzysz: róż, niezabudek, jaskrów, konwalii kwiecia, chabrów też i z ognistem czołem maków polnych, co z nimi pospołem nad zbożowym kołyszą się łanem, — ani poświeć.

Wieczorem ni ranem nie płynęła po rosie ta woń (cudny zapach! polne ronią go zioła...), co orzeźwia tak rozkosznie skroń. Rano, w wieczór, świat nią dyszy dokoła, a w południe zionie z macierzanek.

Dzieci wiejskie nie wiły równianek, bo i niema z czego. Letnim czasem całe pole kłosów szumi lasem.

Jak u Boga za piecem żył lud! Kto miał zagon, nie troszczył się już wiele. Bóg stokrotnie wynagradzał trud, i dostatek był po wsiach i wesele, a gdy trafi się czasem wypadek, że z ukrain przyszedłszy, pod płotem stanie żebrak, siwowłosy dziadek — to obsypią nie srebrem, nie złotem, ale hojnym plonem swoich niw. Chlebów żytnich, pszenicznych kołaczy — pełne torby! Starcowi aż dziw. Błogosławi i z radości płacze, że nie będzie przymierał już głodem. Obdarżyli szczodrze starca chlebem, dobre słowo dali... Bóg z narodem! Niechaj mnoży się taki pod niebem!

Bogaczem był wówczas każdy kmieć, a zaś jeden — bogacz już, co się zowie: pól mu nigdy nie tknie grad ni śnieć, co się innym zdarza. Jak oka w głowie, jednej córki strzegł. Pod tym dachem śmierć bywała i z matczynych ramion brała dzieci, więc teraz ze strachem w twarzy córki strasznych śledzą znamion.



A niewiele dziecina ma sił! Często matka nie śpi przy niej noc całą. Nie krew — ogień w sieci płynie żył, a gorączka szczuplutkie trawi ciało... Ze stłumionem wspomina matka łkaniem, że tak było przed tamtych skonaniem.

Raz, wśród nocy, dziecię ledwie dyszy; czegoś szuka, wyciąga rączęta...

— Co chcesz, Hanuś? — zapytała jej matka; — powiedz, złotko!

Szept słychać wśród ciszy:

— Kwiatka dajcie! matulu... daj kwiatka... tu... na czoło... Miękki, chłodny listek niech położę... ból odejdzie wszystek... ozdrowieję...

— O Panienko święta! — krzyknie matka... (A wisiał nad łożem obraz, Maryi, uwieńczony zbożem, bo nie było kwiecia na koronę dla tej Pani, co cieszy strapione...)

— Jedną mamy! ratuj! wróć jej zdrowie, a dostatki nam wszelkie już za nic! — tak ze łzami wołają ojcowie. (Żal, wiadomo, żadnych nie zna granic.) — Zamiast złotej pszeniczki i żyta, niech kwiatami zagon nasz rozkwita, a my Tobie, o Najświętsza Pani, kwiecia snopy składać będziem w dani... Ratuj dziecko, o Matko Niebieska!

I błagalnie wyciągają ręce w onej krwawej, rodzicielskiej męce.

Po Maryi licu spływa łezka... jedna... druga... W mig do kmiecej chaty rój Aniołów zlatuje skrzydlaty i na skrzydła biorąc łez kryształy, na te pola niosą, na zagony...

A nim dzionek zajaśnieje biały, ot! już z kłosów źrenicy szafirem błyska chaber, mak płonie czerwony, rumian patrzy prostem licem, szczerem, jaskier złote wytrzeszcza oczęta... Nie policzyć tego w pośród zbóż!... Niezabudek, konwalii, polnych róż pełno wszędzie. Od samego rana (uzdrowiła dziecko Panna Święta!) biega Hanuś, kwiecia zrywa snopy, Najłaskawszej rzuca je pod stopy...

I stąd — Zielną Matka Boska zwana.

T. Prażmowska.

DLA DOMU I GOSPODARSTWA.



O grzeczności.

W życiu ludzkiem *grzeczność* jest jakoby jedenastem przykazaniem, albowiem wszelkie wykroczenia przeciwko grzeczności uważane są za przestępstwa towarzyskie. Grzeczność może być uważana także jako rodzaj paszportu, który ułatwia nam wędrówkę życia, otwierając drzwi ludzkich serc.

Któżby więc nie chciał być grzecznym, zwłaszcza, że mówi przysłowie, jako na „grzeczności nikt nie straci!“

Nie każdy jednak wie, co to jest grzeczność i na czem ona polega. Niektórzy myślą, że grzeczność jest przywilejem ludzi wyższych stanów i kwitnie tylko w pałacach i salonach; że polega na składaniu ukłonów, prawieniu pochlebstw i obłudzie.

Inni znów myślą, że praw grzeczności przestrzegać trzeba jedynie wobec przełożonych, lub wogóle wobec ludzi, od których czegoś potrzebujemy.

I jedni i drudzy są w błędzie. Jeżeli jak powiedzieliśmy, grzeczność jest jedenastem przykazaniem, to rzecz prosta, obowiązkiem jest *wszystkich* przykazanie to zachowywać i zachowywać je wobec *wszystkich*.

A zachowamy owo przykazanie wówczas, jeżeli ani słowem, ani czynem, ani postępowaniem naszem, ani powierzchownością nie *sprawimy nikomu przykrości*.

Nie darmo mówią ludzie, że najlepsza i najmilsza jest grzeczność taka, która wypływa z *dobrego serca*.

Człowiek dobrego serca przestrzegać będzie praw grzeczności tak samo wobec obcych sobie ludzi, jak wobec najbliższej rodziny — tak samo wobec wyższych od siebie mieniem i stanowiskiem, jak wobec podwładnych, sług albo nawet żebraków, bo nikomu nie zechce z wiedzą i wolą wyrządzić przykrości.

Takiego człowieka nazwiemy prawdziwie grzecznym i takiej grzeczności matki uczyć powinny swe dzieci od maleńkości.

Są niestety matki, które przyuczają dzieci tylko do powierzchownej grzeczności. Objaśniają je, jak pozdrawiać, kłaniać się, gdzie i kiedy zdejmować czapkę, gdzie i kiedy używać grzecznych słówek. Bywa czasem, że matki surowo nawet karzą swe dzieci, jeżeli te uchybią tym grzecznostkom wobec gości lub obcych, gdzie to matka popisać się chciała swemi pociechami. A te same matki nieraz obojętnie patrzą na to, jak dzieci ich naśmiewają się z ludzi biednych, starych, jak wyszydzają, a może nawet prześladują ludzi nieszczęśliwych, obarczonych kalectwem.

Wobec tego, cośmy powyżej napisali, mógłby niejeden pomyśleć, że dość jest nie wyrządzić nikomu przykrości. Wszystkie jednak prawidła grzeczności i uprzejmości, wszystkie formy i reguły dobrego wychowania są tylko niepotrzebnym ciężarem. Otóż i ci byliby w błędzie.

Jeżeli nie chcemy nikomu wyrządzić przykrości, to muismy unikać wszystkiego, co innym może sprawić nieprzyjemność.

Musimy zatem starać się o to, aby i powierzchowność nasza była miłą oku, aby postępowanie nasze nikogo nie raziło.

Nie jest to naprzykład żadną krzywdą dla nikogo, jeżeli wchodząc do pokoju, lub wychodząc z niego trzaśniemy drzwiami, aż mury zadrżą; jeżeli plujemy sobie gdzieniebądź; jeżeli jedząc kląskamy głośno lub palcami kładziemy kawałki strawy do ust. A jednak są ludzie, którzy słysząc lub widząc takie postępowanie, dostają poprostu „gęsiej skóry“ i znieść tego nie mogą. Rzecz prosta tedy, że tak czynić nie należy.

Powiedzą też może niejedni, że do przestrzegania takich prawideł grzeczności jesteśmy zobowiązani tylko wobec obcych; wobec swoich jednak, wobec rodziny „krępować się“ nie potrzeba. Takim tylko powiemy, że prawidła grzeczności i uprzejmości są na to, abyśmy jedni drugim ułatwiali i uprzyjemniali życie, a komuż bardziej winniśmy to czynić, jak nie naszym najbliższym i naszej rodzinie?

W rodzinach i w domach naszych przedewszystkiem przestrzegać winniśmy grzeczności, a wtedy z pewnością zapanuje wśród nich miłość, zgoda i spokój, owe podstawy szczęścia rodzinnego.

Szkodliwe przyzwyczajenia.

Wielką moc posiada przyzwyczajenie; może ono być pomocnem w spełnianiu wielu dobrych czynów, z drugiej jednak strony i szkodliwem być może. A skorośmy się do czegoś złego przyzwyczaili, tedy już nawet nie widzimy, ani nie czujemy, że to jest złem. Należy więc oględnie używać wielkiej mocy przyzwyczajenia i nie poddawać mu się w rzeczach, które szkodliwe być mogą bądź dla nas samych, bądź dla ogółu. Pamiętajmy o tem, że szkodliwe skutki złego przyzwyczajenia zjawią się prędzej czy później, lecz zjawią się zawsze nieomylnie.

Takiem złem przyzwyczajeniem jest n. p. oblizywanie językiem znaczków pocztowych przed ich nalepieniem, lub brzegów kopert listowych. Ile to już było wypadków skaleczenia warg lub języka przy takiej czynności, ile niebezpiecznych chorób lub nawet śmierci z powodu zatrucia krwi! A jednak tak trudno niektórym ludziom porzucić to szkodliwe przyzwyczajenie, choć tak samo można przecież zwilżyć śliną palec (jeżeli niema pod ręką wody) i tym następnie zwilżyć kopertę lub znaczek.

Ile to było wypadków choroby i śmierci z powodu połknięcia śpilki lub igły! A przecież niejedna „pilna“ szwaczka nie da sobie czasu na odłożenie ich w miejsce należne, lecz kładzie je do ust; tak samo zatykanie śpilek czy igieł w odzież, bądź na piersiach, bądź w rękawie jest szkodliwem przyzwyczajeniem, gdyż łatwo kto inny skaleczyć się może, a zwłaszcza dzieci, które kobieta, w ten sposób śpilkami udekorowana, bierze w ramiona.

Nikt nie śmiałby twierdzić, że monety, które przechodzą przez tysiące rąk, mogą być czyste. A przecież tyle ludzi przytrzymuje monety zębami, jeżeli właśnie ręce są zajęte; są nawet matki tak nierozsądne, że dają dzieciom do zabawy monety, obojętnie patrząc na to, jak one je kładą do buzi. „Ono jej nie połknie, bo za duża“, mówi sobie troskliwa matka,

ale ile bakcyli chorobotwórczych dziecko przy tem połknąć może, o tem nie pamięta.

Jak okropnem naprzykład jest przyzwyczajenie spluwania na podłogi, schody, chodniki i t. p.! Wszak taki człowiek nietylko obrzydzenie sprawia swym bliźnim, ale przyczynia się nadto do rozszerzenia chorób rozmaitych. A przecież są ludzie tak do tego przyzwyczajeni, że nawet napisy upominające jakby się ich nie tyczyły.

Złem przyzwyczajeniem jest także porzucanie resztek jadła około siebie. Więc niektórzy jedząc n. p. owoc wypluwają pestki gdzieniebądź, a że przez to zanieczyszczają się podłogi, chodniki i t. p., że ktoś może pośliznąć się na pestce, paść i okaleczyć się, to wszystko ludzi takich nie wzrusza. Przyzwyczaili się porzucać wszystko około siebie i tyle. Tak samo na wycieczkach, spacerach, majówkach ludzie często pożywiają się zabranemi z domu prowiantami, lecz mało kto ma to chwalebne przyzwyczajenie, aby sprzątnąć wszelkie ślady takiej uczty. Przeciwnie, zbyt często napotyka się miejsca zanieczyszczone strzępkami otłuszczonego papieru, skorupami od jaj, skórkami pomarańczy i tym podobnemi resztkami. Ach, jakież to brzydkie przyzwyczajenie! Powinniśmy zwalczać je energicznie tak u siebie, jak i u innych.

Takich złych przyzwyczajeń możnaby przytaczać bez liku. Wspomnimy jeszcze niektóre:

Właściciele psów i kotów tak przyzwyczajają się do głaskania tych stworzeń, że głaszczą je nawet bezpośrednio przed jedzeniem, albo co jeszcze gorsze, przed podaniem jedzenia innym.

Niektóra gosposia w mieście przyzwyczaiła się do wytrząsania kurzów i brudów ze swego mieszkania przez okno i nic ją to nie wzrusza, że ten kurz i brud mieszkającym pod nią wprost do mieszkania wpada.

Niejeden przyzwyczaił się do tak prędkiego jedzenia, że aż męczy się od pośpiechu, połyka potrawy nie gryzione, nie żute, popije zimną wodą i kontent — do czasu, bo złe skutki tego przyzwyczajenia zjawią się niechybnie. Inny znów „lubi“ jeść strawę tak gorącą, że gdyby przypadkiem coś z niej upadło na obnażoną rękę lub nogę, toby z pewnością bąble powstały od oparzenia. Ale żołądek takiego „warojada“ jest przyzwyczajony do gorącego, niestety także tylko do czasu, gdy zaś zjawią się skutki złego przyzwyczajenia, wtedy zazwyczaj już nierychło odzwyczajać się od niego.

Nie będziemy wyliczać wszystkich złych, szkodliwych przyzwyczajeń, bobyśmy nie skończyli do rana. Przypomnimy tu tylko, że każde złe przyzwyczajenie zwalczyć można przyzwyczajeniem przeciwnem. Niechże więc każdy z nas wejrzy w siebie i zbada się dokładnie, a gdy odkryje u siebie złe jakie i szkodliwe przyzwyczajenie, niechże coprędzej rozpocznie z niem walkę.

W jaki sposób zapobiegać pożarom.

1. Dzieciom poniżej lat siedmiu, oraz osobom niepoczytelnym nie należy powierzać światła otwartego ani zapałek; nie pozostawiać ich także bez dozoru w miejscach, gdzie się światło lub ogień znajdują.

2. Zapałki należy chować w miejsca takie, gdzieby ich dzieci lub osoby niepoczytelne dosięgnąć nie mogły.

3. Ogień rozniecać należy zawsze tylko w ognisku. Nigdy nie przenosić gorejących węgli z jednego ogniska do drugiego.

4. Nafty, spirytusu, terpentyny lub tym podobnych nie lać nigdy do ogniska dla roznięcenia ognia; nigdy też nie należy dolewać nafty do palącej się lampy.

5. Benzyny lub eteru nie należy używać w miejscach, gdzie jest ogień lub światło nieosłonięte; przechowywać te płyny należy w naczyniach szczelnie zamkniętych.

6. W bliskości ognisk lub pieców nie należy składać drzewa dla ususzenia.

7. Nie należy w bliskości ognisk rozwieszać odzieży, pościeli, bielizny, szmat i tym podobnych rzeczy; odległość od ogniska powinna wynosić conajmniej $^1/_2$ metra.

8. Zatłuszczone szmaty od czyszczenia łatwo zapalają się same; należy je przeto albo spalić po użyciu, albo przechować w naczyniu ogniotrwałem.

9. Pod schodami drewnianemi nie należy przechowywać drzewa, papieru, szmat i odpadków różnych, wytwarzających dużo swędu i dymu w razie ognia.

10. Jeżeli popiół wysypuje się nie do skrzyń ogniotrwałych, lecz na mierzwę lub wprost na podwórze, wtedy należy polać go zimną wodą przed wysypaniem.

Najważniejsze wskazówki dla hodowców drobiu.

1. Staraj się o wczesne kurczęta. Tylko te kurczęta, które się przed czerwcem wyklu!y, będą korzystały z dobrodziejstw przyjaznej pory roku i doskonale się rozwiną fizycznie, będą silne, odporne i zaczną się nieść w jesieni i w zimie, gdy jaja są najdroższe i najsilniej poszukiwane.

2. Usuwaj wszelkie kokoszki, które skończyły trzeci, a najpóźniej czwarty rok życia. Takie kokosze już nie pokrywają kosztów żywienia, a mogą jeszcze dostarczyć niezłego kawałka mięsa na potrawkę lub rosół.

3. Co dwa lub trzy lata wstawiaj zdrowego, wesołego, silnego koguta, liczącego nie mniej niż dwa i nie więcej niż cztery lata wieku. Dla ras lekkich i średnich przeznaczaj jednego koguta na 8 do 10 kokoszek.

4. Jaja lężne dobieraj od najpłodniejszych i najsilniejszych kokoszek w wieku od 2 do 4 lat. Nie lęż z jaj starszych nad 2 tygodnie.

5. Chroń kury od chłodnej wilgoci, zwłaszcza kurczęta; suche zimno nie szkodzi.

6. Kury najlepiej wyrastają na bujnych trawnikach; gdzie ich niema, niezbędne jest dawać w paszy zieleninę różnego rodzaju, trawy zbożowe, sałatę i t. p.

7. Żywienie powinno się odbywać regularnie dwa do trzech razy dziennie; kurczęta należy w pierwszych 6 tygodniach żywić częściej i troskliwiej. Mokrej paszy kurczętom nie można dawać.

8. Warunkiem zdrowia drobiu jest przestrzeganie czystości w korytkach do paszy i poidłach, oraz najdokładniejsza czystość i porządek w kurniku, który należy co tydzień gruntownie czyścić i co pół roku bielić wapnem z dodatkiem nafty, aby zniszczyć robactwo lub zapobiedz jego pojawieniu się.

Złote reguły pielęgnacyi łąki.

1. Ureguluj stosunki wilgotności łąki (osuszenie, nawodnienie).

2. Wyrównaj powierzchnię łąki (usuwanie kęp, mrowisk, kretowin, ziemi z nad rowów, krzaków).

3. Co roku na wiosnę poprawiaj urządzenia melioracyjne (czyszczenie rowów, naprawa tam, grobli, zastawek i mostków).

4. Bronuj łąkę w jesieni (silnie), na wiosnę, przed i po rozsiewie nawozów i mieszanek łąkowych i po zbiorze siana (lekko).

5. Wałuj łąkę na wiosnę (zwłaszcza łąki torfiaste).

6. Zasilaj glebę łąkową w pokarmy roślinne (nawodnienie jesienne, kompost, gnojówka, tomasówka, kainit, wapno, margiel).

7. Podsiewaj łąkę trawami i koniczynami (co 4—6 lat po 14—18 kg. na hektar).

8. Niszcz starannie wszelkie chwasty (szczawie, osty, jaskry, tojad, szalej, pietrasznik, zimowit, ciemierzyca, konitrud, naparstnica).

9. Koś łąkę możliwie wcześnie (w czasie kwitnienia traw).

10. Nie używaj nigdy łąki na pastwisko.

Tabela pojenia cieląt.

I. Zawartość materyi odżywczych w mleku.

Rodzaj mleka	w stu częściach mleka znajduje się przeciętnie: tłuszczu	białka (sernik)	cukru	popiołu (wapno, fosfor itd.)
mleko pełne	3,5	3,2	5	0,7
mleko odtłuszczone	0,3—0.7	3,5	4,9	0.7
maślanka	1	4	4,1	0,9
serwatka	0,1	0,8	4,9	0,67

II. Przejście w pojeniu cielęcia od mleka pełnego do odtłuszczonego i od odtłuszczonego do wody.

Tydzień	Cielę dostaje	rano mleko pełne	rano mleko odtł.	w południe mleko pełne	w południe mleko odtł.	wieczorem mleko pełne	wieczorem mleko odtł.	na dzień mleko pełne	na dzień mleko odtł.	razem litrów
1	1. od poniedziałku do czwartku	2		2		2		6		6
	2. od czwartku do niedzieli	3		2		2		7		7
2	1. od poniedziałku do czwartku	3		2		3		8		8
	2. od czwartku do niedzieli	3		3		3		9		9
3	1. od poniedziałku do czwartku	3	+ 1	3		3		9	+ 1	10
	2. od czwartku do niedzieli	3	+ 1	3		3	+ 1	9	+ 2	11
4	1. od poniedziałku do czwartku	3	+ 1	3	+ 1	3	+ 1	9	+ 3	12
	2. od czwartku do niedzieli	3	+ 2	2	+ 2	3	+ 2	8	+ 6	14
5	1. od poniedziałku do czwartku	2	+ 3	2	+ 3	2	+ 3	6	+ 9	15
	2. od czwartkn do niedzieli	2	+ 4	2	+ 3	2	+ 3	6	+ 10	16
6	1. od poniedziałku do czwartku	2	+ 4	2	+ 4	2	+ 4	6	+ 12	18
	2. od czwartku do niedzieli	1	+ 5	2	+ 4	1	+ 5	4	+ 14	18
7	1. od poniedziałku do czwartku	1	+ 5	1	+ 5	1	+ 5	3	+ 15	18
	2. od czwartku do niedzieli		6	1	+ 5		6	1	+ 17	18
8	1. od poniedziałku do czwartku		6		5		6		17	17
	2. od czwartku do niedzieli		6		5		5		16	16
9	1. od poniedziałku do czwartku		5		5		5		15	15
	2. od czwartku do niedzieli		5		4		5		14	14
10	1. od poniedziałku do czwartku		5		4		4		13	13
	2. od czwartku do niedzieli		4		4		4		12	12
11	1. od poniedziałku do czwartku		4		3		3		10	10
	2. od czwartku do niedzieli		3		3		3		9	9
12	1. od poniedziałku do czwartku		3		2		3		8	8
	2. od czwartku do niedzieli		2		2		2		6	6
13	1. od poniedziałku do czwartku		2		1		2		5	5
	2. od czwartku do niedzieli		1		1		1		3	3
14	1. od poniedziałku do czwartku		1				1		2	2
	2. od czwartku do niedzieli		0		0		0		0	0

Reguły dla hodowli cieląt.

1. Gdy dajemy cielęciu w miejsce mleka pełnego mleko odtłuszczone, wtedy należy mu dodać tłuszczu w formie siemienia lnianego gnieciónego lub gotowanego ($^1/_4$ do $^1/_2$ funta na dzień).

2. Należy przyzwyczajać cielę do jedzenia już w drugim tygodniu życia i w tym celu dawać mu do żłobu trochę owsa gnieciónego, makuchu lnianego grubo tłuczonego i soli kuchennej. Obok żłobu postawić naczynie z świeżą wodą. Za drabinkę założyć wonnego, sucho sprzątniętego siana łąkowego.

3. Gdy cielę dostaje wodę w miejsce mleka odtłuszczonego, wtedy dawać mu należy grubo potłuczone makuchy lniane lub kokosowe albo kiełki sparzone wrzącą wodą.

4. Mleko podawane cielętom musi być albo słodkie albo siadłe i zawsze w stanie letnim (miernej ciepłoty); poić trzeba z naczyń drewnianych, dokładnie czyszczonych, zawsze o tej samej porze.

5. Zaleca się dawać cielęciu kilka razy w tygodniu na koniec noża miałko tłuczonej kredy lub wapna fosforowego.

6. Aż do dziesiątego tygodnia zwiększa się powoli dawkę paszy ścisłej, tak, że obok dobrego siana dostaje cielę $^1/_2$ do $^3/_8$ kilgr. owsa gnieciónego, $^1/_2$ do $^3/_8$ kilgr. makuchu lnianego i $^1/_8$ klgr. siemienia lnianego. Paszę tę dawać na sucho, mieszaną z kilku garściami sieczki.

7. Po dziesięciu tygodniach usuwa się z paszy siemię lniane a dodaje innej paszy, tak, że cielę od piątego aż do dwunastego miesiąca życia dostaje: 2 funty owsa gnieciónego, 1 funt makuchu rozdrobnionego, 1 funt osucia i szczyptę soli; do tego dowoli siana i świeżej wody.

8. Odpasaj swe cielę sam i staraj się o codzienny dla niego ruch na świeżem powietrzu; wtedy możesz być pewnym, że cielę wychowa się doskonale.



Prawo mniejszości w rolnictwie.

Prawo mniejszości jest w naturze jednem z najważniejszych i najściślejszych i dlatego wszyscy, którzy się trudnią wytwarzaniem płodów rolnych, a zatem rolnicy, powinni to prawo znać i podług niego postępować. Mianowicie w sprawie nawożenia, szczególnie przy użyciu sztucznych nawozów winien rolnik mieć na uwadze „prawo mniejszości", które powiada: „Produkt, który wytwarza się z różnych materyałów, stosuje się w swym rozwoju do tego materyału, który w najmniejszej ilości ma do rozporządzenia".

Dla porównania przedstawmy sobie budowę domu. Potrzeba do tego zazwyczaj wody, wapna, piasku i cegieł, a każdy wie, że budować można tylko tak długo, dopóki starczy tego materyału, którego jest najmniej. Można mieć n. p. wody, wapna i piasku zadosyć, skoro jednak przybraknie cegieł, trzeba budowy zaprzestać; owych trzech materyałów można zużyć tylko tyle, ile ich potrzeba do zużycia istniejącej ilości cegieł. Tak samo będzie, jeżeli zbraknie n. p. wapna, albo wody będzie mało, albo też nie starczy piasku. Choćby innych materyałów, z których produkt (w tym wypadku dom) wytwarzamy, było nie wiedzieć ile, zawsze ten produkt będzie tylko tak wielki, jak na to pozwoli materyał, którego najmniejszą ilość mamy do rozporządzenia.

Tak samo rzecz się ma z wytwarzaniem płodów rolnych. Wiemy, że oprócz kilku małoznacznych materyałów potrzebują one do swego rozwoju przeważnie wapna, potasu, kwasu fosforowego i azotu i jasnem stanie się dla nas, że największa obfitość dwóch lub trzech tych materyałów nie poskutkuje, jeżeli jednej z nich zabraknie. Zbiór płodu może być tylko taki, na jaki zezwoli materyał, w najmniejszej ilości istniejący. Prawo mniejszości jest nieubłagane, zarówno przy budowie domu, jak przy budowie rośliny.

Jeżeli produkt osięgnie tylko taki rozwój, na jaki zezwoli materyał w mniejszości się znajdujący, tedy nasuwa się pytanie, co się stanie z resztą materyałów, istniejących w większości, a przy budowie nie wyzyskanych? Otóż co się tyczy nawozów, to zależy to od stosunku tychże nawozów do wody. Jeżeli nawóz łatwo się w wodzie rozpuszcza, tedy jest niebezpieczeństwo, że materyał zostanie spłukany w głąb, w podglebie, albo spłynie wierzchem i w ten sposób wartość jego ginie dla gospodarza, którego kasa ponosi stratę.

Najłatwiej rozpuszcza się w wodzie azot, mianowicie w saletrze chilijskiej. A ponieważ saletra chilijska jest dosyć droga, przeto zaleca się nie rozsiewać jej więcej, jak tylko tyle, ile rośliny odrazu wchłonąć mogą; z tej przyczyny też należy saletrę rozsiewać w czasie, gdy rośliny rozwijają największą energię rozwoju, a więc u zboża w czasie wschódzenia, czyli wytwarzania źdźbeł i w czasie kwitnienia czyli wytwarzania ziarna.

Łatwo rozpuszczalnem jest także wapno. Zaleca się przeto wapnować grunta częściej a nie zanadto obficie, aniżeli naraz w sposób rozrzutny. Tu dodać jeszcze trzeba, że wapno wymaga wielkiej siły nawozowej w ziemi; kto zatem obok wapna nie może dać innej mierzwy obficie, ten niech z wapnowaniem postępuje ostrożnie, jeżeli nie chce wyjałowić gleby.

Także i potas zawarty w solach jest łatwo rozpuszczalny i podlegający niebezpieczeństwu spłukania; tu jednak niebezpieczeństwo to jest mniejsze, niż u poprzednich materyałów nawozowych.

Mało bardzo podlega spłukaniu tomasówka. Przy jej użyciu zatem nie zachodzi obawa zbyt wielkich dawek; przeciwnie, za pomocą tomasówki można wprost wzbogacać role w kwas fosforowy, którego tomasówka zawiera około 20% i w wapno, którego zawiera około 50%. Naturalnie, że takie wzbogacanie gleby nadweręża nieco kasę rolnika, więc i tu winien on rozważyć, czy owo wzbogacenie gleby powetuje straty procentu od wyłożonego na to kapitału.

A zatem i do sprawy nawożenia stosuje się przysłowie: „dał ci Bóg dary, używaj miary". Ale jakżeż zastosować miarę, jeżeli jednolitej miary na to niema, a działanie jednego nawozu zależy zawsze od obecności lub nieobecności drugiego? Otóż jedyna jest na to rada: przeprowadzać corocznie próbne doświadczenia, badać rozumnie i porównywać. O tem niestety nasi rolnicy, a szczególnie mniejsi gospodarze dotąd mało myślą. Działków doświadczalnych albo wcale nie zakładają, bo to połączone jest z pracą, albo zakładają je nieprawidłowo, próby robią na nich fałszywe, a gdy rezultaty takich prób są niejasne, zupełnie się do nich zniechęcają. A przecież o konieczności prób i doświadczeń powinno przekonać każdego gospodarza nieubłagane p r a w o m n i e j s z o ś c i.

Wartość jabłek pod względem zdrowotnym.

Nie doceniamy zwykle naszego najzdrowszego, najlepszego owocu. W późnej jesieni i zimą mają w naszym klimacie jabłka niczem nie wyrównaną wartość. Dobre jabłko

podnieca apetyt przez swój zapach i łagodny kwas owocowy i ułatwia bardzo trawienie.

Znaczna zawartość cukru, soli odżywczych i kwasu fosforowego w dobrem jabłku nadaje mu pierwszorzędną wartość pod względem zdrowotnym, pomimo, że jabłka nie zawierają dużo białka. Dla wszystkich osób nerwowych, pracujących dużo umysłowo, nie mających należytego ruchu, lecz przesiadujących ciągle w pokojach, jest jabłko znakomitem pożywieniem, gdyż doprowadza do krwi podniecające sole odżywcze, kwas owocowy, oraz czystą, orzeźwiającą wodę owocową, rozcieńczającą krew, czego niejednemu tak bardzo braknie. Dla osób, pracujących tylko umysłowo ,jest jabłko wiele lepszym środkiem podniecającym i orzeźwiającym, niż wszystkie będące w użyciu denerwujące trucizny, jak tytoń, kawa i herbata.

Jabłka powinny więc zawsze znajdować się na stole, powinny stanowić niezbędną część obiadu i wieczerzy, tak dla zdrowych, jak dla chorych. Ostatnim polecamy gorąco sok jabłkowy (bezalkoholowy!), łagodzący doskonale gorączkę i pragnienie, nareszcie marmeladę z jabłek. Nawet ciężko chorzy przy bardzo ścisłej dyecie mogą spożywać z dobrym skutkiem marmeladę z jabłek (rozumie się bez gwoździków i cynamonu). Dla zdrowych suta porcya ryżu w mleku i do tego marmelada z jabłek stanowi doskonały, pożywny obiad.

Łupiny od zdrowyc[illegible] [illegible]błek można również ususzyć na zapas i zachować na zimę. Można z nich uwarzyć znakomitej herbaty (w Niemczech sprzedawają ją w handlach pod nazwą „Apfeltee), mogącej nieraz zastąpić chińską.

Wartość odżywcza mleka.

Profesor dr. König wyliczył, że płacąc za funt wołowiny 80 fen., za funt wieprzowiny 1 markę, a za litr mleka 20 fen. — kupuje się za 1 mk. jednostek odżywczych: w wołowinie 623, w wieprzowinie 1023, w mleku 1685. „Jeżeli składniki odżywcze w mleku i mlecznych produktach w ogólności tę samą wartość mają dla organizmu, jaką mają składniki mięsa, — mówi dr. König — a przy obecnych cenach, za jednę markę nabyć możemy w mleku dwa razy tyle tych składników odżywczych co w mięsie, słusznem jest, że składniki odżywcze mleka nazwać musimy tańszemi i polecić, aby przy pożywieniu uwzględniano je, o ile się tylko da, jak najwięcej“.

W Niemczech płaci się za litr piwa 20—50 fen. a nikt nie narzeka na piwowarów, że „zdzierają“. Przy cenie 20 fen. za litr mleka wszyscy oburzają się na „nigdy nienasyconych rolników“. Tymczasem przypatrzmy się jaka jest wartość odżywcza jednego i drugiego. Wedle rozbiorów dra Königa zawiera litr mleka: białka 33,5 gr., tłuszczu 34,4 gr., węglowodanów 46,6 gr. W litrze piwa znajduje się jedynie 45,5 gr. węglowodanów. „Przedewszystkiem piwo od mleka zasadniczo tem się różni — powiada König — że nie zawiera białka, koniecznego do tworzenia mięsa i muskułów, dalej nie zawiera również tłuszczu. Mleko, w przeciwieństwie do piwa, nie zawiera w sobie alkoholu i to jest jego właśnie zaletą przy odżywianiu dzieci, dla których alkohol jest trucizną“. Że jest trucizną i dla dorosłych, dowodów przytaczać nie potrzeba. Wartość piwa polega głównie na tem, że wytwarza w organiźmie ciepło; ale i pod tym względem mleko je przewyższa, ponieważ wedle Königa litr mleka wytwarza w organizmie 691,3 kaloryi, podczas gdy litr piwa wytwarza ich tylko 428,8.

Na oparzenie

najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest posypanie rany proszkiem sody (dwuwęglanu, natronu). Przynosi to ulgę doraźną; do szybkiego gojenia zaś nadaje się najlepiej bandaż bismutowy (Bardelebena), którego dostać można w aptece. Kładzie się go bezpośrednio na oparzone miejsce i obwiązuje.

Inni znów radzą: do łyżki świeżego masła dodać jedno żółtko i łyżką rozetrzeć na talerzu na maść. Maść tę rozsmarować na czystym płatku płóciennym i przyłożyć na miejsce oparzone. Gdy wyschnie, trzeba posmarować świeżo. Pęcherzy powstałych przez oparzenie nie należy zdzierać. Przy rozleglejszych oparzeniach trzeba wziąć więcej łyżek masła i tyleż żółtek.

Zasady długiego życia.

1. Wstawaj wczas rano, kładź się wcześnie spać, a dzień wypełniaj użyteczną pracą.

2. Umiarkowanie i prostota są najpewniejszym eliksyrem życia.

3. Świeże powietrze i światło słoneczne są dla zdrowia tak niezbędne, jak chleb i woda.

4. Czysty i wesoły dom stanowi szczęśliwe ognisko.

5. Mycie i kąpanie się są tem dla ludzkiego ciała, czem czyszczenie i oliwienie dla maszyny; dobrze utrzymane maszyny trwają dwa razy tak długo.

6. Ubieraj się rozumnie, to jest tak, ażeby wolność ruchów nie była krępowaną, tudzież ażeby zmiany pogody nie mogły ci zaszkodzić.

7. Snu zażywaj podostatkiem, bowiem on powraca ciału siły, które na jawie zużytkowane zostały; strzeż się atoli spać zawiele, bo przez to się osłabia i niewieściele.

8. Przyjemności miernie używane odświeżają i ożywiają człowieka; używane nadmiernie niszczą go.

9. Wesołość daje ochotę do życia i jest oznaką zdrowia i młodzieńczości. Smutek natomiast oznacza starzenie się. Dlatego nie poddawaj się troskom i zgryzotom.

10. Jeżeli zarabiasz na życie pracą umysłową, nie dopuszczaj, by twoje ramiona i nogi sztywniały — gdy zaś pracujesz fizycznie, dbaj o to, by umysł twój nie jałowiał.

Płomień świecy woskowej lub stearynowej przytłumi się,

jeżeli naokoło knota nasypiemy soli kuchennej miałkiej, tak, że tylko opalony koniec knota będzie widoczny. Świeca pali się wtenczas słabo, lecz równo i powoli, tak, że mały kawałek starczy na całą noc. Lampy petrolejowe, zwłaszcza gdy się knot ześrubuje nisko, wytwarzają szkodliwy gaz, który tak dla zdrowych jak i dla chorych jest niebezpieczny.

Żeby się tłuszcz nie burzył

przy pieczeniu pączków, chruścików, blinów i tym podobnych ciast, należy w wrzący tłuszcz włożyć kilka ziarn grochu (około 3 ziarna na 1 funt tłuszczu). Chcąc raz używany tłuszcz znów użyć do następnego pieczenia, należy go przegotować z pół szklanką wody, następnie wylać na miskę a gdy ostygnie, zebrać tłuszcz, skrajać ostrożnie osad od spodu, a wodę wylać.

Jeżeli potrawa przy gotowaniu się przypali,

należy garnek zdjąć z ognia i wstawić do większego naczynia z zimną wodą, nakryć go serwetą umaczaną w wodzie i wyżdżętą a końce serwety zanurzyć w wodę. Już po pięciu minutach zatraci się zupełnie woń i smak spalenizny; wtedy potrawę przełożyć w inny garnek i gotować dalej. W ten sposób uniknąć można straty a co najważniejsze, niezadowolenia u domowników.

Apteka domowa.

zawierać musi następujące niezbędne środki:

1) czysty spirytus; 2) wódkę francuską; 3) terpetynę francuską; 4)

krople hofmańskie (Anodinami zwane); 5) krople salmiakowe; 6) anyżek i kminek; 7) piołun, centurya, mięta, tatarak, goryczka ,rumianek, koper; 8) ślaz, płucnik, lipowy i brzozowy kwiat; 9) chinowa i dębowa kora; 10) cytwarowe nasienie; 11) soda, kamfora; 12) kwas borowy (w proszku lub kryształkach); 13) woda wapienna; 14) woda niksowa (cynkowa na oczy); 15) skrzyp, dziewanna, korzeń cykoryi podróżnika; 16) bratek, jałowiec, dzięgiel, aloes; 17) woda karbolowa; 18) kwiat tarniny i owoc; 19) borówki; 20) ocet i arnika.

Podajemy kilka rad i lekarstw na różne choroby:

Na choroby żołądka polecają powszechnie t. zw. gorzkie ziółka, działają one bowiem wzmacniająco. Są mieszaniną: piołunu, centuryi, goryczki, skórki pomarańczowej, tataraku, cynamonu, bobrku, mięty pieprzowej i kopru włoskiego. Dobrze jest tego pić codzień pół szklanki przed śniadaniem.

Środek rozwalniający: napar liści bukszpanowych, lub jeśli żadne środki nie pomogą: aloes. Ks. Kneipp podaje następującą na to receptę: 2 łyżki kopru zmielonego, 2 łyżki potłuczonych ziarnek jałowcu, 1 łyżkę proszku aloesowego. Zmięszać razem i wziąć jedną łyżeczkę tej mieszaniny na 1 filiżankę herbaty (odwaru).

Na pocące się nogi: Mycie w odwarze kory dębowej na noc, rano smarowanie spirytusem i terpentyną.

Na kaszel pije się cebulę gotowaną w wodzie z lodowatym cukrem. (Dzieciom dawać sok z marchwi.)

Na ból głowy: Mycie głowy wódką francuską i zażywanie rano naczczo kilka kropel esencyi piołunowej. Także dobrze jest jeść ziarnka jałowcu.

Na kurcze żołądkowe kminek maczany w wodzie, okłady gorące, nacieranie zewnątrz spirytusem zmięszanym z terpentyną.

Na liszaje u dzieci: Herbata z bratków, kopru włoskiego i korzenia lukrecyi. Dzieci słabowite, do wyrzutów skłonne, kąpać w słodzie.

Ząbkowanie u dzieci można przyspieszyć, nacierając dziąsła cytryną.

Na ból gardła: Płukanie kwasem borowym, który rozpuszcza się tylko w ciepłej wodzie.

Zapalenie ócz lekkie usuwa się przez częste przemywanie zimną herbatą chińską lub wodą niksową.

Na kolki: Zażywanie po łyżeczce eteru kminkowego.

Na katar: Płukanie nosa wodą, w której rozpuszcza się sodę i sól kuchenną. Smarowanie piersi i gardła terpetyną ze spirytusem zmięszaną, bardzo się zaleca.

Jako środek do odświeżania atmosfery dobre jest rozpylanie terpentyny z karbolem, ale najprzyjemniejsze jest rozpylanie olejku kosodrzewinowego.

Rany pochodzące ze skaleczenia leczą się prędko za pomocą sproszkowanej żywicy. Posypawszy ranę tym proszkiem, przykrywa się ją miękką szmatką płócienną, którą od czasu do czasu skrapia się wodą. W apteczce domowej warto więc mieć pudełka napełnione tym proszkiem i zamykające się dziurkowanemi nakrywkami, dla łatwiejszego użycia tego zbawiennego środka.

Napój skuteczny przeciw kaszlowi: Bierze się garść korzenia ślazowego, gotuje przez kwadrans w takiej ilości wody, żeby była szklanka napoju. Po odcedzeniu dodaje się do tego łyżkę białego miodu (lipca) i łyżkę wody z kwiatu pomarańczowego. Po parę łyżek stołowych zażywać co godzinę.

Na katar jednym z najznakomitszych środków jest kwas tymolowy. Używa się go w sposób następujący: Odłamuje się kawałek wielkości grubej śróciny i umieszcza na dnie szklanki. Na ten odłamek nalewa się wrzątku pół szklanki i trzyma zakatarzony organ powonienia nad białemi wydzielającemi się parami, które silnie wciągać nosem, kolejno w oba nozdrza. Operacya ta trwać powinna niedłużej nad 5 minut i uczuwa się znaczne polepszenie, a powtórzywszy ją następnie jeszcze parę razy co parę godzin, zupełnie zapominamy o katarze. Jeżeli katar jest zadawniony, kuracya trwać musi parę lub kilka dni, a naparzanie należy powtarzać trzy razy dziennie. Nadmienić wypada, iż kwas tymolowy jest środkiem nieszkodliwym i w każdej aptece sprzedaje się bez recepty.

Jak zapobiegać upływowi krwi. Pęknięcie albo przecięcie (przy zranieniach) mniejszych rur krwionośnych pociąga mniejsze lub większe upływy krwi, które mogą sprowadzić silne osłabienie lub nawet śmierć. Szczególniej z tętnic krew bije wielką siłą. To też przy zranieniach pierwszym obowiązkiem niosącego pomoc jest zatrzymać, zatamować krew. Zrobić to jak się należy umie tylko lekarz: wyciąga końce przerwanej rury krwionośnej i przewiązuje je mocno nitką jedwabną.

Jednak każdy powinien umieć jako tako krew z rany zatrzymać. Najlepiej uciskać mocno to miejsce, z którego krew płynie. Należy więc czemprędzej przewiązać ranę mocno czystą chustką, tak, żeby objąć ranę całą — powyżej i poniżej zranionego miejsca. Chustkę zlewać octem — i natychmiast posłać po lekarza.

Przy krwawieniu z nosa — wciągać w nos zimną wodę z octem.

Przy kaszlu krwią kładzie się chorego tak, by głowa i piersi leżały wyżej, podczas silnych napadów stawia się go na nogi. Jak najprędzej podaje się mu pełną łyżkę soli, którą zimną wodą powinno się spławić do żołądka. Ręce naokoło łokcia i nogi naokoło kolan obwinąć mocno chustkami. — Przy krwiotoku połyka chory kawałki lodu (jeżeli takich niema, wodę z octem). Na dołek sercowy kładzie się kawałek lodu w pęcherzu. Wystrzegać trzeba się przy wszystkich krwiotokach używania ciepłej herbaty lub innych gorących i drażniących napojów.

Wogóle zaś przy wszelkich krwawieniach (szczególniej u kobiet) zachować się jak najspokojniej, leżeć, gdyż w spokoju krew sama łatwiej się zatrzyma.



ŻARTY I FRASZKI.

ANEGDOTY STAROPOLSKIE.

Książę Eustachy Sanguszko, towarzysz księcia Józefa Poniatowskiego w wojnach napoleońskich nie miał owego wstrętnego obyczaju, żeby wyniośle obchodzić się z officyalistami, lekceważyć podrzędnych, i dumnie trzymać ich na pewnej od siebie odległości, bo widział w nich pracowników dbałych o jego dobro i pomocników swoich; był więc przystępny z wrodzoną sobie przyzwoitą powagą, przed którą oni przez uszanowanie uniżali się sami, nie zaś on ich poniżał. Częstokroć przy objeździe folwarków zachodził do ich domów, rozmawiał z nimi poufale, i nawet, jeżeli w przeglądach zapóźnił się czasem do popołudnia, nie wzdragał się zażądać jakiej przekąski, a wzajem poczęstować gospodarza lampką wybornej starki.

Na jednym z dalszych folwarków był podstarościm Wolski, szlachcic krępy, niski, szpakowaty, w szaraczkowym kubraku, wytrawny służbista, a nie wielomowny, bo zwykle, z attencyą wysłuchawszy dyspozycyi, odpowiadał: będzie tak spełnione, J. O. panie! — i na tem kończył; a bywało zawsze spełnione. W domu u niego było szlacheckie jadło, nie wymyślne, lecz obfite i smaczne, bo ordynarye za księcia Eustachego, nie obcinane do minimum, nie przywodziły też officyalistów do frasunku o chleb powszedni i do starania się o niego niegodziwym sposobem.

Raz tedy Wolski, przybiegłszy od robotników, zajadał świeżą kiełbasę z majerankiem, i zmiótł już potężny kawał, gdy na tentent koni spojrzawszy w okno, dostrzegł zajeżdżającego na folwark księcia. Zerwał się więc szybko, przełknął kęs, otarł wąsy, i śpieszył do sieni; a zaledwie Wolska zdążyła schwycić talerze, i oczyściwszy stół, zamknąć je do alkierza, gdy otworzyły się drzwi, i książę stanąwszy w progu.

— Jak się macie? — rzekł — a cóż tu u was słychać?

Wolski zmitrężył się, inaczej zrozumiawszy pytanie, przestąpił z nogi na nogę, zaciął się nieco, i bąknął:

— Kiełbasa... mości książę.

— A dajże i mnie tej kiełbasy, bom się zmachał dzisiaj okrutnie.

Wzięła się tedy Wolska do przyrządzenia świeżego kółka, a tymczasem książę zwiedził folwark i powydawał gospodarskie rozporządzenia; a posiliwszy się śniadaniem, za tę smakowitą przekąskę, zostawił kwit na karmnego wieprza z gorzelni.

⁂

Innym razem, od wschodu słońca objechawszy już łany kilku folwarków, zatrzymał się książę przy Klembowieckiej austeryi, i rozkazawszy wydobyć puzderko, posilał się zakąską, oczekując aż wytchną konie. Wtem zatoczył się wózek kwestarza Bernardyna, który, nie wysiadając, zawołał aby mu z karczmy wyniesiono wody; książę, za ścianą usłyszawszy to, zamierzył niespodziankę Bernardynowi sprawić: skinął na sługę i nalaną szklankę starki kazał mu podać. Mnich spojrzał, powąchał, wychylił duszkiem i cmoknąwszy.

— O!... Bóg zapłać — rzekł — mój bracie! ale wiesz co, kochanku, wynieś-no mi jeszcze tego jednę szklaneczkę; bo, jak mi Bóg miły, takiego uczciwego napitku ledwie by chyba u jednego księcia Sanguszki można pokosztować!

— A toć łebski jakiś Bernach! — mruknął książę, i stanąwszy w otwartych drzwiach zawołał: — a pofatygujże się Jegomość zleźć z woza, to znajdziesz tu i Sanguszkę i jego starkę.

Bernardyn rzeźko zeskoczył, pokłonił się pokornie, i pobożnie pozdrowił księcia Jegomości, a rozpowiadając rezolutnie, co gdzie widział i słyszał, zmiótł do odrobiny przekąski, powtórzył haust starki, i jeszcze na odjezdnem dostał assygnacyą do magazynu w Barbarówce na beczkę wódki, furę zboża i kilka skopów dla konwentu.

⁂

ZDRADZIŁ SIĘ.

— Słyszałem, że się pan naprawdę ożenił?

— No, naturalnie! Cóżeś pan myślał, że ja tak tylko dla przyjemności zaręczyłem się?...

⁂

TEŻ ŻAŁOBA.

— Droga pani, pozwoli pani kieliszek likieru?

— Owszem, tylko proszę coś gorzkiego... przecież jestem jeszcze w żałobie.

⁂

DOŚWIADCZONA.

— Około córeczki pani dobrodziejki chłopcy teraz jak muchy skaczą.

— To też to, że jak muchy! Przyjdzie jesień... niema ani jednego.

⁂

PRZYCZYNA.

Ośm lat szanowny pan asekuruje się od nieszczęśliwych wypadków i raptem przestaje. Dlaczego?

— Iiii... mój panie, dokuczyło mi już... Czekam, czekam... a tu żadnego rezultatu!

ZŁAPAŁ SIĘ.

— Wczoraj nie było spirytusu do lampki, więc... więc, proszę pana, wziąłem trochę koniaku.

— Mam nadzieję, że bądź, co bądź niewiele?

— Jeden łyk tylko, jak Boga kocham!

⁂

Z LISTU OJCA.

„Wstydź się, mój synu! Masz już dwadzieścia pięć lat i jeszcze w życiu nie zarobiłeś ani grosza! W twoim wieku ja już się ożeniłem i dostałem 30 tysięcy posagu!“

⁂

ZAGALOPOWAŁ SIĘ.

— Nie uwierzy pani, jak dalece nie znoszę uczonych kobiet.

— Ależ i ja kiedyś studyowałam, panie doktorze.

— Tak, zapewne, ale u pani to przynajmniej nie znać tego.

⁂

SZCZYT NAŚLADOWANIA.

— Ten Władek to ci tak świetnie naśladuje słowika, że ten daje się wziąć... i odpowiada.

— To nic! Ja-ci dawniej tak doskonale piałem, że słońce raz o godzinę zawcześnie wzeszło.

⁂

SPEŁNIONA WYROCZNIA.

— Wiesz, powiedziała mi wczoraj kabalarka, że jeżeli jej dam pięć marek, to mi powie, dlaczego ja nigdy nie przyjdę do majątku.

— I dałaś jej pięć marek?

— Naturalnie.

— I cóż ci powiedziała?

— Że nie przyjdę do majątku, bo w mojem usposobieniu leży wyrzucanie pieniędzy przez okno!

⁂

USPRAWIEDLIWIENIE.

— Ja tu leżę i stękam, a ty, mężu nieczuły, całą noc piłeś za domem?

— To prawda, ale piłem za twoje zdrowie.

⁂

Z DOŚWIADCZEŃ ŻYCIA.

Skarżył się srodze Józef, że zakatarzony,
Kichać wciąż od wieczora musi aż do rana.
„Nie narzekaj, — rzekł lekarz — bądź zadowolony,
Że katar cię nawiedził, nie tyfus jak Jana.
Na to Józef:
„Doktorze, pogląd twój niejasny,
Bo lżejszy cudzy tyfus, niźli katar własny!“

— Macie tu dziesiątkę, ale żebyście aby nie pili za to wódki!
— Dziękuję pokornie, ale co do wódki, to jakoś trudno będzie...
— Dlaczego?
— Bo ja nic innego nie pijam.

☙

Żona: Co tak zacierasz ręce, zamiast jeść?
Mąż: Bo, widzisz, cieszy mnie, że już nie jesteś zazdrosną...
Żona: Cóż znowu?...
Mąż: No, bo przecież sama prosiłaś, żebym się zabrał do tej baby...

☙

Baba wiejska: Od naszego folwarku do miasta to ze trzy mile drogi, a nie spotkałam ani żywej duszy!
Dziedziczka: I cóż? baliście się?
Baba wiejska: Ee, nie, ino tak długo nie było z kim gadać...

— Plosę babci o kawajecek babci.
— Nie mówi się: babci, tylko baby.
— Plosę baby o kawajecek babci.

☙

— Takie święta... to nie święta, łaskawy panie: niema w domu ani jednej baby!
— A dokąd szanowne panie wyjechały?...
— Oszalałeś pan czy co!?... Ciasta się nam nie udały!

☙

Wuj: Żebym miał tyle długów, co ty, to z pewnością po nocach nie mógłbym sypiać...
Siostrzeniec: To też ja dlatego wieczorami do późna przesiaduję w knajpach.

☙

— Czemu panna Jagata nie chce ze mną na huśtałce się pobujać?
— Bo pan Ignacz ma paskudny feler: pan je zieniaty!

Złodziej zgubił skradzioną portmonetkę, przechodzień podniósł ją i zwrócił; złodziej z rozczuleniem powiada: „Są przecie jeszcze uczciwi ludzie!“

☙

— Powiedzcie mi, Jojne, po co wielkie państwa zawierają ze sobą przymierze?
— A po co wielkie interesy robią ze sobą syndykaty?
— Żeby małe zrobiły prędko plajtę...
— No więc, to poco się mnie pytacie o takie rzeczy, skoro wiecie o co chodzi?

☙

Przejezdny (do właściciela hotelu): Także łóżko! Całą noc prawie oka nie zmrużyłem!...
Gospodarz: To właśnie dobrze, proszę pana, bo u nas dużo bywa kradzieży...

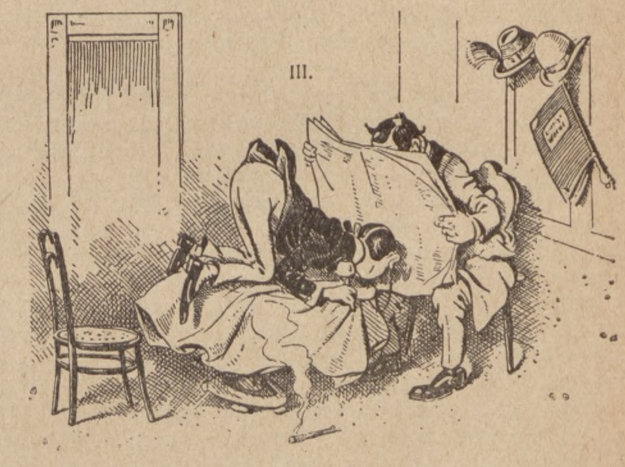
CIEKAWY.



— Ach, ach! toż to tam coś o naszym sławnym lotniku gazeta donosi!



— Muszę też zobaczyć, czy nasz śmiały lotnik...



po swym ostatnim nieszczęśliwym upadku...



jeszcze raz spróbuje wzlotu! Ach, ach!

STRACHY.



Było takie zdarzenie w pobliżu Warszawy:
Gdzie? to mniejsza, bo miejsce nie stanowi sprawy.
Spotkał Wojciecha Jakóba swojego sąsiada:
„Niech będzie pochwalony“. Jakób odpowiada:
„Na wieki wieków, amen“. Przysiedli nad rowem,
Rozpoczęli gawędę to o tem, to owem,
Jak to zwykle znajomi, a może kumowie.
Raz zapyta się Wojciech, Jakób mu odpowie:
Ozimina bieleje, ziarno pełne, spore,
Spyta Jakób, to Wojciech odpowie mu wzajem,
I gawędzą tak sobie codziennym zwyczajem.
„A jak tam u was w polu?“ Wojciech wprzód zagadnie.
„Chwalić Boga, — rzekł Jakób, — wygląda dość ładnie,
Jarzyną też niczego — to może coś zbiorę.
Ale nie tu, to indziej złe się zawsze wciśnie,
Ot latoś mi w ogródku obrodziły wiśnie,
Drzewka jak osypane jagodą czerwoną;
Cieszyły się dzieciaki, a no, i ja z żoną.
Aż tu ni ztąd ni zowąd, wróblisków gromada
Znęciła się do sadu i wiśnie objada.
I ani rady na nich — ot, Boskie skaranie,
Jak dłużej tak pobędzie, to nic nie zostanie.
A może macie sposób? poradźcie Wojciechu“.
Na to Wojciech: „Sąsiedzie! Przyznam się do grzechu:
Te szkodniki wróbliska to z pod mego dachu,
Cała ich tam gromada, dziś ani zapachu,
Wszystkie widać zleciały do twego ogrodu.
Stało się to, słuchajcie, z takiego powodu:
I mnie też dokuczyli wróblowie szkodnicy,
Łońskiego roku miałem trzy morgi pszennicy,
Tuż za samą stodołą, urodzaj był wszędzie,
Więc cieszyłem się w duszy: będzie ziarno, będzie!
I było tego sporo; lecz gdy pobielało,
Aż tu z pod dachów licho to gromadą całą
Jak sypnie się na pole — ach mój kumie miły,
Aż żal wspomnieć, połowę ziarn wróble wypiły!
Strzelałem do nich z flinty, ale nadaremnie,
Co się zerwą na chwilę, w górze zaświergocą,
To znów spadną, jak gdyby drwiły sobie ze mnie;
I tak ciągle, czy rankiem, wieczorem, czy nocą.
Ile tam człek miał szkody, Bogu rzecz wiadoma!
Ziarna jak na lekarstwo, zresztą czysta słoma.
Latoś myślę: źle będzie — ale Bóg łaskawy
Zesłał pomoc w mej biedzie, wiecie zkąd? z Warszawy.
Jakoś po Wielkiej Nocy, ledwie zeszły mrozy,
Zajeżdża przed chałupę kareta, dwa wozy,
Wysiadają z karety jakieś strojne panie,
Mówią, że tu by chciały mieć letnie mieszkanie.
Spichlerzyk mój był pusty — pomyślałem sobie:
Niech tam z Bogiem mieszkają, i ja coś zarobię.
Bez długiego gadania przyszliśmy do zgody.
Wyprzątnięto spichlerzyk, przyniesiono wody,
Zmyto czysto podłogę, i izba gotowa,
Porządna, jak się patrzy, na to ani słowa.
Co prawda trochę ciasno i światła zamało,
Bo okienka maleńkie — ale już się stało.
Więc goście znieśli swoje stoliki, krzesełka,
Łóżka, kufry, skrzyneczki, węzełki, pudełka.
Na ścianach zawiesili obrazki, dywany,
Duże złocone lustro przybili do ściany,
Czysto jak na plebanii u naszego księdza,
Aż człowiek sam się dziwił — to nie nasza nędza!
Co grosza na to poszło! to przecie nie żarty.
Raz zajrzałem do śpichrza kiedy był otwarty,
Panienki wystrojone stoją u zwierciadła,
Na głowach, Panie odpuść, jakieś czupiradła,
Niby dach nad chałupą, niby siana stogi,
Na wierzchu jakieś uszy, czy tam koźle rogi.
Nic takiego nie widział człowiek jako żywo!
Zbiegła się wieś cała patrzeć jak na dziwo,
Popatrzyli i poszli; dzieciaki z hałasem
Rozbiegły się po domach, a panny tymczasem
Ubrane w te cudactwa, o słońca zachodzie
Wybrały się pochodzić, naprzód po ogrodzie,
Potem wybiegły w pole. Patrzę, a tu chmarą
Jak fruną wszystkie wróble, w powietrzu aż szaro.
Przysiadły gdzieś daleko — a niedługo potem
Po jednemu, po kilka, zleciały z powrotem.
Na drugi dzień toż samo — wróble zestraszone
Frunęły całem stadem gdzieś w daleką stronę,
I wróciły dopiero aż nazajutrz zrana,
Zobaczyłem to właśnie idący do siana.
Ale na trzeci wieczór panny znowu w pole,
Rozbiegły się po zbożu zbierając kąkole;
A wróble jak zobaczą, jak ruszą z hałasem,
Znikły gdzieś tam daleko, het! aż po za lasem,
I już ich nie widziałem więcej od tej pory,
A choć to już upłynął czasu kawał spory,
Nie znajdziesz u mnie wróbla ani na lekarstwo,
I tak się poprawiło moje gospodarstwo,
Tylko jakoś markotno, że z mego powodu,
Zleciały te szkodniki do twego ogrodu.
No! ale po sąsiedzku ta szkoda się zwróci,
Jak pszenica, da Pan Bóg, dobrze się omłóci,
To i ja z niej dostanę coś za moją pracę,
I wam kumie za wiśnie pszenicą zapłacę,
A ty, drogi Jakóbie, zachowaj to w głowie,
Że jak roku przyszłego przyjadą panowie,
Zapraszaj na mieszkanie letnie do swej chaty.
A choćby i nie dali ci wielkiej zapłaty,
To zawsze coś okroi się na korzyść waszą,
Bo panny wszystkie wróble z ogrodu wystraszą.



POSPIECH SĄDOWY.

Senat karny, na którego barkach spoczywało zadanie osądzenia w ciągu kilku godzin siedmiu kradzieży i jedenastu ciężkich uszkodzeń ciała, zasiadł za zielonem suknem, a przewodniczący kazał przywołać pierwszego oskarżonego w osobie Jadwigi Jagody.

Woźny wprowadził babinę, ustawił ją przed trybunałem, a przewodniczący odczytał z aktów:

— Jesteś Jadwiga Jagoda, lat 27, rodem z Woli, niezamężna, wyrobnica, niekarana.

— Proszę też prześwietnego... — ozwała się oskarżona.

— Nie proś, tylko słuchaj. Prokurator oskarża cię o to, żeś zabrała Wojciechowi Łukaszykowi z jego posiadania bez jego zezwolenia korale wartości 25 reńskich dla własnej korzyści, — albowiem świadkowie fakt kradzieży potwierdzili, zaczem oskarżenie jest uzasadnione.

— Proszę wielmożnego trybularza..

— Lepiej się przyznaj, to sąd przyjmie ci to za okoliczność łagodzącą.

— Proszę też pana prokuratora, to nie ja!

— No, kiedy się wypierasz, to świadkowie wyjaśnią. Siadaj sobie tam na ławce. Paweł! zawołajcie świadków: Jana Kułkę, a potem Wojciecha Łukaszyka.

Ponieważ trybunał miał do osądzenia siedm kradzieży i jedenaście ciężkich uszkodzeń ciała, więc dla szybkości sam przewodniczący dobył zapałek z kieszeni, posunął jedną zamaszyście po pantalonach i zaświecił świece koło krucyfiksu. Woźny wprowadził świadków, przewodniczący upomniał ich zwykłą formułą na świętość przysięgi i zaprzysiągł.

Świadkowie jeden po drugim zeznali, że widzieli, jak Jagoda brała korale ze skrzyni, prokurator oświadczył, iż przy oskarżeniu obstaje, jeden z sędziów mruknął: „Septem menses!“ (siedm miesięcy), drugi dodał: „cum voto!“ (zgadzam się), trzeci kiwnął głową, a przewodniczący ogłosił wyrok, zasądzający Jadwigę Jagodę na siedm miesięcy więzienia i zapytał:

— Od tego wyroku przysługuje ci zażalenie nieważności lub odwołanie. Przyjmujesz wyrok, czy będziesz apelować?

— Proszę też wielmożnego sędziego i całą kancelaryę...

— Nie proś, tylko gadaj, czy wyrok przyjmujesz?

— Ale proszę jasnego sądu, niech mię wysłuchają! Ja...

— Więc nie przyjmujesz wyroku?

— Kiej ja nie wim, panie trybunale, bo ja się nazywam Brygida Pogoda, i jestem tu na świadka z Majchrem....

— Paweł! ty ośle jeden dardański, — krzyknął przewodniczący, trzasnąwszy o stół aktami, — zawołaj tu Jadwigę Jagodę; a bodaj go! pół godziny stracone, a tu siedm kradzieży i jedenaście ciężkich uszkodzeń ciała!

NIE DO POJĘCIA.

— Nie mam pojęcia, co ten Gołąbski robi z pieniędzmi! Musi być chyba marnotrawcą!

— Z czego to wnosisz?

— Prosiłem go onegdaj, aby mi pożyczył setkę — nie miał! prosiłem go dziś — znowu nie miał!

U WETERYNARZA.

— Czy pan leczy bydlęta?

— Tak, a co panu dokucza?

ENERGICZNY DOKTOR.

— Oj! panie doktorze, mojego męża, pracującego w fabryce, koło od maszyny potłukło, połamało, poszarpało w okropny sposób!

— Nie bójcie się, kobieto. To się podwiąże ,nastawi, złoży, oberżnie, wyrżnie, urżnie, i będzie zdrów, jak koń...

NIEZBITY DOWÓD.

— Więc, mężulku, dajesz mi słowo, że przestaniesz pić?

— Naturalnie... Oto pierwszy niezbity dowód... kupiłem scyzoryk bez grajcarka.

NASZE DZIECI.

— Bój się Boga, Jasiu, dopiero co włożyłeś nowiuteńkie spodeńki i już przemoczone; woda się z nich leje!

— A bo, plosę taty, wleciałem do lowu, a przedtem nie mogłem zdążyć ich zdjąć.

DELIKATNA RÓŻNICA.

— Kupiłem sobie los... Trafię główną wygranę... to mogę się ożenić; nie trafię jej... to muszę się ożenić.

ZAWSZE POŚPIESZNIE.

— Słyszałeś? Iks nagle umarł!

— To mnie nie dziwi... Temu człowiekowi zawsze i we wszystkiem było pilno.

Jazda na kole czyli mądrzy uczniowie.



Po co kulać koło nudnie —
Jechać na niem, czy nie cudnie?



Wnet nastąpił czyn po słowie.
Ho, ho, jadą jak panowie!

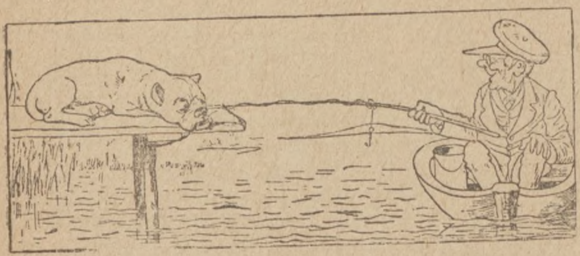


Dokąd? W rów! Już leżą w rowie.
To był rozum, co się zowie!

Z graczki bywają płaczki.

(Stare przysłowie).

1.



Maciek ryby łowi w stawie,
Pies spokojnie śpi na ławie.
Nie miał Maciek z kim pobłaźnić,
Myślał więc: Trza psa podraźnić.

2.



Zaczął łechtać go złośliwie,
Aż pies zbudził się gniewliwie.
Wędkę złapał do kłów kleszczy,
Łódkę ciągnie. Maciek wrzeszczy.

3.



Gdy pies puścił wędkę z złości,
By wbić kły swe bez litości
W przelękłego Maćka brodę,
Maciek z łódką wpadł we wodę.

Tyle Maciek miał z draźnienia!
Niech służy dla pouczenia.

Z HUMORYSTYCZNEGO SŁOWNICZKA.

O m y ł k a — wypadek, do którego nikt nigdy nie chce się przyznać.

S e k r e t — przedmiot, który najtrudniej schować.

Ż e b r o — najstarszy przodek wszystkich niewiast.

SKUTECZNA KARA.

— Jasiu, czego ty jesteś taki blady?

— Bo wczoraj kupiłem sobie papierosa i przy paleniu tatuś mnie złapał.

— Aha! i dał ci w skórę?

— Nie, tylko kazał całego wypalić.

WARUNEK.

— Pożyczyłbym ci pieniędzy, ale czy mi z pewnością oddasz?

— Świadczę się słowem uczciwego człowieka.

— Więc dobrze, przyjdź wieczorem i przyprowadź z sobą tego uczciwego człowieka.

ZNAWCZYNI ORNITOLOGII.

— Obiecywałeś, że kupisz sobie skromny kapelusz, a tymczasem wzięłaś z piórami strusiemi!

— Także wymówka; czy słyszałeś, aby struś popełnił kiedykolwiek jaką nieskromność?

PRZY OBIEDZIE.

G o s p o d y n i: Uprzedzam państwa, że legumina jest bardzo gorąca.

J e d e n z g o ś c i: Uprzejmie dziękuję pani... już się sparzyłem...

SZCZEROŚĆ.

— Prawda, panie, że na tej fotografii mam strasznie głupią minę!...

— Ja uważam, że pan doskonale trafiony.

POCZCIWY JAŚ.

Mały Jaś wybiera się z rodzicami do cioci, która właśnie uroczyście obchodzi dzień swoich imienin. Wiadomo, że na imieninach u cioci zawsze bywa tort, a tu, jak na złość, młodszy braciszek Jasia, Kazio, jest niezdrów i musi zostać w domu z nianią. Zanosi się biedaczek od płaczu, ale poczciwy Jaś pociesza braciszka:

— Nie płacz, Kaziu; jak wrócę od cioci, to ci powiem, jak mi tort smakował.

U ADWOKATA.

— Panie mecenasie, odebrałem właśnie duży spadek, mam jednakże brata i muszę mu oddać połowę.

— Połowę? A gdzie ten brat pański mieszka?

— W Ameryce.

— W Ameryce!? Ależ, panie! Dasz mu pan kilka procent, to przecież jest d a l e k i krewny!

SZCZERZE.

P a n: Czy pan doktór rwie zęby także bezpłatnie?

D e n t y s t a: Tak... ale nie radzę panu.

NIEPOCIESZONA.

— O, ja nieszczęśliwa!

— Czegóż tak rozpaczasz?

— Jakże nie mam rozpaczać, kiedy w kolorze, który obecnie wszedł w modę, jest mi nie do twarzy!...

UPRZEJMA TELEFONISTKA.

— Proszę mnie połączyć z numerem 4694.

— Zajęty, ale może pan porozmawia tymczasem z numerem 4695, który obecnie chwilowo jest wolny?...

OBJAŚNIENIE OJCOWSKIE.

— Tate, co to jest plajta?

— W twoim wieku nie potrzebujesz o tem wiedzieć, a jak podrośniesz, sam przez się nauczysz się tego.

JESZCZE NIE WIE.

A d w o k a t: Czy pański stryj umarł nieprzytomnie, czy też do ostatniej chwili zachował władze umysłu?

S p a d k o b i e r c a: Nie wiem; pan mecenas będzie łaskaw otworzyć testament, to się przekonamy.

ANEGDOTY WSCHODNIE.

I.

Jarmark małżeński w Turkiestanie był ożywiony wielce. Na rynku stały szeregi wystrojonych dziewic, a każda z nich miała na piersiach tabliczkę, na której wypisane było



jej imię, wiek, oraz inne wiadomości z jej przeszłości, a także przymioty, mogące czynić ją więcej pożądaną. Na końcu tych wiadomości stała wypisana cena, jaką przyszły małżonek miał zapłacić rodzicom panny w razie, gdyby chciał pojąć ją za małżonkę. Niektóra z dziewic, stojących na rynku w Turkiestanie, oceniona została tylko na wartość jednej owcy, ale były i takie, za które żądano kilka wołów. Najdroższą była niewątpliwie piękna Fatima; mogła ona z dumą wskazać na swą tablicę, na której z daleka błyszczał napis: 5 wołów.

Wielu było młodzieńców w Turkiestanie, którzyby chętnie wzięli Fatimę za żonę, lecz niestety napis: 5 wołów odstraszał ich; trudno im było zdobyć się na zapłacenie tak wysokiej ceny.

Aż nadszedł i stary Soliman, najbogatszy obywatel Turkiestanu. Od pięćdziesięciu lat nie ominął on żadnego jarmarku małżeńskiego, lecz nie znalazł na nich dotąd tego, czego pragnął. Aż gdy zoczył Fatimę, mlasnął językiem, rozprostował zgarbioną postać i krzyknął chrapliwym głosem:

— Jeden jest Allach i Mahomed jego prorok! Wezmę Fatimę! Nie pożałuję pięciu wołów.

Co gdy usłyszała Fatima, zdarła tabliczkę z piersi i oświadczyła, że nigdy nie zostanie żoną schorowanego starca.

Ba, a od czegóż jest prawo? Nazajutrz stała już Fatima ze swym ojcem przed kadym (sędzią) a niebawem przyszedł tam i Soliman, wiodąc z sobą 5 wołów, to jest żądaną cenę za Fatimę.

— O wzniosły przedstawicielu sprawiedliwości! — począł Soliman swą skargę, — wczoraj oto nabyłem na jarmarku żonę, płacąc tyle, ile żądała, to jest 5 wołów. Fatima jednak nie chce zostać mą żoną, przez co wykracza przeciwko prawu. Wydaj przeto wyrok, o wzniosły, a gdy inaczej być nie może, każ Fatimę gwałtem wprowadzić do domu mego.

Mądry kady patrzał chwilę na młodą kwitnącą Fatimę i na trzęsącego się od starości Solimana, potem rzekł:

— Podajcie mi tablicę Fatimy.

Z wielką uwagą przeczytał kady napis, a przeczytawszy, taki wydał wyrok:

— Skargę twoją oddalam, Solimanie. Tu oto wyraźnie napisano jest 5 wołów; gdy zaś Fatima dostanie ciebie, tedy będzie razem sześć wołów, a to byłaby cena za wielka. Rzekłem. Idźcie w pokoju!

II.

Przed Mehemedem, kadym w Uskubie, stanął gruby Selim, właściciel kanu (gospody) i masarni.

— O filarze sprawiedliwości, — jęczał, — złość ludzka tak rośnie, jako kwas w dzieży. Oto do mojego kanu zakradają się co noc złodzieje i zabierają co najpiękniejsze ćwierci tłustej baraniny, której smak zdolen jest rozradować serce wiernego mahometanina. Kilka już razy o małom nie schwycił zbrodniarza; szatan jednak dał mu tak długie nogi, że za ich pomocą zawsze zdoła umknąć.

— Powiedz mi imię jego, aby moje ramię sprawiedliwe mogło go dosięgnąć, — rzekł kady, marszcząc mądre swe czoło.

— Niegodziwiec nie powiedział mi dotąd swego imienia, — odrzekł Selim głosem płaczliwym, — mądrość jednak twoja, o wzniosły, jest tak wielka, że z pewnością podasz mi sposób, abym mógł uchwycić złodzieja.

— Masz racyą, Selimie. Z bogatego skarbca mego doświadczenia opowiem ci pewne zdarzenie, z którego poznasz, w jaki sposób schwycić można złodzieja. Słuchaj więc: Przed kilku laty zakradał się złodziej co noc do mieszkania pewnego wiernego muzułmanina; złodziej musiał przełazić przez wysoki płot ogrodu, co niewątpliwie przyczyniało mu mozołu. Tedy poszkodowany muzułmanin wpadł na myśl, aby nie zamykać na klucz furtki ogrodowej, a za to klamkę posmarować obficie klejem i pakiem, tak że spłoszony złodziej chcąc uciekać coprędzej przez furtkę, przylepił się i został schwytany. Idź tedy i uczyń podobnie: daj złodziejowi sposobność do łatwiejszej ucieczki, abyś go tem pewniej dostał w swe ręce.

— Niewyczerpana jest mądrość twoja, o najmędrszy, — rzecze Selim, — nie mam ja wprawdzie ani ogrodu, ani płotu, rozum mój jednak wyciągnie z twej opowieści naukę odpowiednią.

Po kilku dniach stanął znów Selim przed kadym.

— O filarze sprawiedliwości, — rzekł, — opowieść twoja pełna była mądrości, lecz i tym razem nie udało się schwytać złodzieja. Wczoraj kiedy składy moje pełne były najpiękniejszej baraniny, której smak zdolen jest rozweselić serce wiernego muzułmanina, byłem prawie pewny, że złodziej zakradnie się w nocy. Zatem przedtem już osiodłałem konia, a siodło wysmarowałem mocno klejem i pakiem. Gdym zmiarkował, że złodziej już jest przy baraninie i zapewne co najtłuściejsze ćwierci wybiera, przyprowadziłem przed dom osiodłanego konia i począłem czynić hałas. Złodziej rzeczywiście wypadł z domu i spostrzegł konia, a moje serce zadygotało z radości, gdym ujrzał jak niegodziwiec wskoczył na siodło i przylepił się. „Mam cię, synu szatana!“ — krzyknąłem, ale, niestety, zanim dopadłem, już ani konia ani jeźdźca widać nie było i tylko do uszu moich wpadło brzydkie słowo: „głupiec!“. I cóż powiesz na to, o skarbie mądrości?

— Że złodziej słusznie nazwał cię głupcem, Selimie. Czemużeś bowiem nie przywiązał konia?

— O smutku! O rozpaczy! — jęknął Selim, — ale w przypowieści twojej, o wzniosły, nie było o przywiązaniu ani słówka; skądże więc mogłem wiedzieć?



Przegląd najważniejszych zdarzeń.

(od sierpnia r. 1911 do lipca r. 1912).



Doroczny przegląd najważniejszych wydarzeń rozpoczynamy od spraw polskich, które z natury rzeczy każdego czytelnika kalendarza zajmują zapewne najwięcej. Życie umysłowe i gospodarcze narodu naszego rozwija się bujnie i kwitnie bogato; wszystkiego więc, co wydarzyło się w ubiegłym roku w krótkim przeglądzie podać niepodobna. Zatem tylko o najważniejszych wspominamy rzeczach, które świadczyć mogą o tem, że naród nasz żyje, że krzepi się i wzmaga, że porówno z innemi narodami kroczy na drodze postępu, że stara się o szerzenie oświaty ogólnej i podniesienie ogólnego dobrobytu.

A choć mówimy o życiu narodu, pierwsze jednak wspomnienie poświęcamy zmarłym. I tu nie możemy o wszystkich wspominać, bo śmierć kosiła pilnie i choćby tylko nazwiska wszystkich w roku ubiegłym zmarłych utworzyłyby księgę sporą. Wspominamy więc tych tylko, których życie i prace mniejszy lub większy wywierały wpływ na bieg spraw narodowych. Wspomnienie to niech będzie uczczeniem ich zasług a dla żywych pobudką do pracy ku ogólnemu dobru.



Śp. ksiądz kardynał Puzyna książę-biskup krakowski.

Zmarli:

W dniu 8-go września roku 1911 umarł w Krakowie książę - biskup krakowski, kardynał rzymski, dr. Jan kniaź Puzyna. Zmarły w młodości sposobił się do zawodu świeckiego, dopiero mając lat 34 wstąpił do seminaryum duchownego w Przemyślu a w 10 lat później już został biskupem. W r. 1894 został powołany na stolicę biskupią do Krakowa; w r. 1902 otrzymał kapelusz kardynalski. Ks. kardynał Puzyna położył wielkie zasługi około odno-



Śp. Filip Zaleski, były namiestnik i minister dla Galicyi.

wienia katedry wawelskiej, oprócz tego wybudował nowy gmach dla seminaryum duchownego, założył muzeum dyecezyalne i seminaryum dla ubogich uczniów. Dla biskupstwa odzyskał od rządu piękny Tyniec z jego starożytnym klasztorem i zamkiem. Poza tem był zmarły bardzo dobroczynny; wszystkie prawie dochody swoje obracał na wsparcia dla biednych, czynił to jednak w cichości, bez rozgłosu.

W wrześniu r. 1911 zmarł w Truskawcu, przeżywszy lat 79, śp. Filip Zaleski, były namiestnik Galicyi a później minister dla Galicyi i prezes Koła polskiego w Wiedniu. Od szeregu już lat zmarły wycofał się z życia publicznego, pozostając tylko w Izbie panów, jako jej członek dożywotni. Ogólny szacunek całego narodu otaczał zmarłego aż do grobu.

Dnia 30-go września zmarł głośny rysownik humorysta i malarz polski Franciszek Kostrzewski, przeżywszy lat 86. Zmarły po ukończeniu szkoły rysunkowej w Warszawie, kształcił się kilka lat w Paryżu a powróciwszy stamtąd, już do śmierci nie opuszczał Warszawy, nie odkładając przez lat 60 ani na dzień jeden ołówka i pendzla z ręki. Był to jedyny w swoim rodzaju rysownik humorysta, który rysunkami swymi ośmieszał wady i błędy ludzkie, rozweselał i pouczał.

W Chicago zmarł w dniu 23-go sierpnia r. 1911 ks. Edward Józef Rejnert, kapelan polskiego szpitala Nazaretanek. Zmarły, urodzony w Blichowie w Król. Polskiem, kształcił się w Warszawie, poczem wyjechał do Rzymu dla dalszych studyi i tam przyjął święcenia kapłańskie. Po kilkoletnim pobycie w pustelni Monte Corona został powołany na dwór włoski w charakterze kapelana królowej Małgorzaty. Później, zdjąwszy habit zakonu OO. Kamedułów wyjechał do Ameryki, aby nieść pomoc duchowną emigrantom Polakom. Czynny był w kilku miejscowościach jako proboszcz, wszędzie z największą gorliwością służąc sprawie polskiej.

W dniu 2-go września roku 1911 zmarł Jerzy Badura, pastor ewangielicki w Międzyborzu na Śląsku Dolnym, gorący Polak - patryota. Oprócz pracy pasterskiej, trudnił się pisaniem artykułów i broszurek religijnych w języku polskim. Kiedy władza nakazała mu zmniejszyć liczbę nabożeństw polskich, odpowiedział: „Ludowi polskiemu nie wyrządzę krzywdy, nie splamię swego



Śp. Franciszek Kostrzewski.



Pastor Jerzy Badura.

sumienia. I nie splamił. Był to zapewne ostatni pastor-polak w państwie pruskiem.

W październiku r. 1911 umarł w Krakowie ks. Stanisław Stojałowski, polityk, twórca i przywódca ruchu ludowego w Galicyi, poseł do parlamentu austryackiego i sejmu galicyjskiego, wyborny mówca i agitator, redaktor pism ludowych „Wieniec“ i „Pszczółka“. Zmarły dopiero na kilka miesięcy przed śmiercią usunął się od czynnej polityki. Była to jedna z najbardziej interesujących postaci naszych czasów.

W Paryżu umarł nagle w październiku śp. książę Witold Czartoryski, który zasłużył się kulturze polskiej przez założenie wspaniałej biblioteki na użytek publiczny w zameczku Cote de Grace niedaleko Paryża. Zmarły był prezesem polskiego Towarzystwa literacko - artystycznego w Paryżu.

W listopadzie umarł w Krakowie śp. Wacław Karczewski, literat i dziennikarz, piszący pod mianem Maryan Jasieńczyk. Był to autor głośnej swego czasu sztuki teatralnej „Lena“ oraz powieści „W Wielgiem“ i „Mieczek“.

W grudniu r. 1911 umarł Grzegórz Smólski, literat i dziennikarz. Uprawiając stale pracę zawodową jako korespondent z Wiednia do wielu pism polskich, z umiłowania odbywał podróże po ziemiach polskich, badał ich pamiątki historyczne, życie i zwyczaje ludności i opisywał to w pięknych, interesujących i zrozumiałych artykułach. Różne zakątki, zamieszkałe przez Polaków, jak: Bukowina, Śląsk, Kaszuby, Polacy na Węgrzech, Mazury i inne zostały przez niego poznane i przypomniane narodowi. Zatem tak dziennikarstwo polskie jak i krajoznawstwo poniosły stratę przez śmierć jego.



Śp. ks. Stanisław Stojałowski.

Dnia 27-go stycznia r. 1912 umarł w Warszawie śp. Leopold Meyet, adwokat i literat. Zmarły zbierał skrzętnie wszelkie dokumenty, tyczące się trzech naszych wielkich mistrzów: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, pisał o nich studya i ogłaszał drukiem.

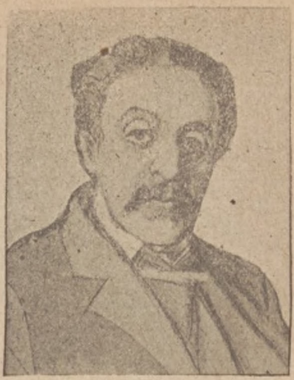
W lutym r. 1912 umarł w Leżajsku w Galicyi śp. ks. Leon Pastor,



Śp. Grzegórz Smólski.

długoletni poseł do parlamentu austryackiego i sejmu galicyjskiego, przeżywszy lat 65. Zmarły był postacią lubianą w kołach poselskich, uprawiał zawsze politykę narodową i przez cały czas swego posłowania świecił przykładem gorliwego spełniania obowiązków. Na krótko przed śmiercią śp. ks. Pastor wycofał się z życia publicznego.

W kwietniu r. 1912 umarł ks. Stanisław Rymarkiewicz, proboszcz w Kotlinie, w Poznańskiem. Był to kapłan obywatel, który łączył w sobie szlachetność duszy, rozwagę i poświęcenie bez granic dla ideałów, za które cierpiał w Moabicie i Hausvogtei w Berlinie po roku 1863. W sprawach społecznych był czynnym bardzo; niemałe zasługi położył około rozwoju Kółek rolniczych w swej okolicy, przez długie lata zawiadował Spółką pożyczkową w Pleszewie.



Śp. Leopold Meyet.

W dniu 19-go maja umarł w Warszawie śp. Aleksander Głowacki, jeden z największych współczesnych powieściopisarzy i myślicieli polskich, który utwory swoje ogłaszał pod przybranem mianem Bolesława Prusa. Wieść o zgonie jego ozwała się żałobnem echem w całej Polsce; wszyscy odczuli żal głęboki z powodu, że odszedł już w zaświaty nieskazitelny obywatel kraju, wzór prawości i cnoty, duch, ogarniający niewyczerpaną miłością wszystkich, którzy walczą, pracują i cierpią. Pogrzeb śp. Prusa był żalu tego widocznym wyrazem. Cała Warszawa wzięła w nim udział a ze wszystkich stron Polski przybyły deputacye. Prus napisał kilka powieści i nowel pierwszorzędnej wartości; większą jeszcze wartość dla narodu mają liczne jego artykuły, w których wskazywał wady, z jakich społeczeństwo leczyć się powinno, oraz drogi i środki ku duchowemu i gospodarczemu odrodzeniu narodu.

W Berlinie umarł w maju śp. Antoni Donimirski, uczony ekonomista polski. Pochodził z Prus Zachodnich. Po odbyciu studyów pracował pewien czas w sądownictwie pruskiem, potem objął kierownictwo Banku Rolniczego w Toruniu. W r. 1873 wybrany został posłem do parlamentu. Po upadku Banku w Toruniu przeniósł się do Wiednia a potem do Warszawy; pracował w dziennikarstwie, ogłaszając obok te-



Śp. ks. Stanisław Rymarkiewicz.



Śp. Teresa Prażmowska.

go dzieła wartościowe z dziedziny społeczno-gospodarczej.

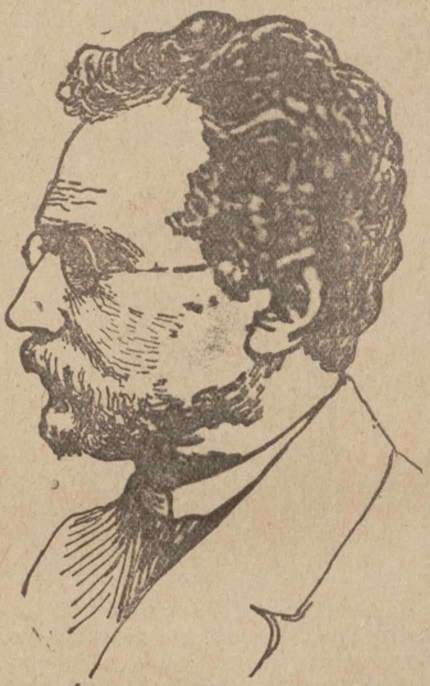
W pierwszych dniach maja umarł w Eltham w Anglii znakomity uczony filozof Henryk Struve. Po skończeniu szkół w Warszawie udał się na dalsze studya do Niemiec i bawił czas dłuższy na dworze Wirtemberskim. Tam poznano jego wybitne zdolności i chciano zatrzymać w Niemczech. Skoro jednak w Warszawie utworzyła się Szkoła Główna, uczony Polak w tej chwili wrócił do kraju i przy Szkole Głównej a później przy uniwersytecie w Warszawie wykładał filozofię przez kilkadziesiąt lat, wydając przytem dzieła filozoficzne, które budziły zajęcie uczonych całego świata. Pod koniec życia wyjechał do córki zamężnej do Anglii i tam dokonał pracowitego żywota.

Śp. Teresa Prażmowska, poetka i powieściopisarka umarła dnia 2-go czerwca r. 1912 w Warszawie. Od wczesnych lat rozpoczęła zmarła pracę literacką, umieszczając swe utwory tak prozą jak i wierszem po różnych pismach. Oprócz rozlicznych wierszy znane są jej powieści: „Rozsądna panna“, „Nie w porę“, „Romans gąski“, „Na wyraj“. W r. 1893 skazaną została na pięcioletni pobyt w Archangielsku, skąd powróciwszy do kraju, pracowała dalej literacko i społecznie. W kalendarzu naszym na rok bieżący znalazły się trzy drobne rzeczy śp. Prażmowskiej: „Odpowiedź“, „Matka Boska Zielna“ i tłómaczone z francuskiego „Kądziel wdowy“.

Obchody i rocznice.

W sierpniu roku 1911 odbył się w Przemyślu „Kongres Maryański“, drugi w Polsce (pierwszy odbył się w Lwowie przed siedmiu laty). Wielka ta manifestacya katolicka, uświetniona udziałem aż ośmiu biskupów i arcybiskupów poruszyła żywo umysły. W obradach mówcy występowali przeciwko literaturze szkodliwej i przeciwko ruchowi wolnomyślnemu. Koroną kongresu był olbrzymi, wielotysięczny pochód przez miasto, w którym malowniczo świeciły złociste szaty książąt Kościoła.

Biskup-sufragan poznański, ksiądz Edward Likowski obchodził w sierpniu r. 1911 uroczyście pięćdziesięcioletnią rocznicę święceń kapłańskich. Nietylko duchowieństwo, ale i szerokie koła społeczeństwa poznańskiego wzięły serdeczny udział w uroczystości. Ks. jubilat całe to pół wieku pracy zawodowej spędził w Poznaniu, najprzód jako nauczycieli religii w gimnazyum Maryi Magdaleny, następnie jako profesor historyi Kościoła i regens poznańskiego seminaryum duchownego a nakoniec jako biskup-sufragan i zarządzca dyecezyi. Na polu naukowem odznaczył się ks. biskup Likowski napisaniem dzieł: „Historya unii Kościoła ruskiego z Kościołem rzymskim“ i „Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX stuleciu“.



Ś. p. Aleksander Głowacki
(Bolesław Prus).

W wrześniu r. 1911 święcił zakład wychowawczy księży Jezuitów w Chyrowie jubileusz 25-letniej pracy na polu wychowywania młodzieży. Założony w wrześniu r. 1886 gościł w swych murach w ciągu tych lat 25 3000 z górą wychowańców, wśród których nie brak ludzi, zajmujących obecnie poważne stanowiska społeczne we wszystkich trzech zaborach. Obchód jubileuszowy zgromadził, oprócz wielu dostojników duchownych i świeckich, także około 400 byłych wychowańców chyrowskich. Uchwalono przytem powołać do życia „Związek Chyrowiaków“, którego celem byłoby wzajemne wspieranie się w pracy katolicko-społecznej.

W Bytomiu na Górnym Śląsku odbyło się w wrześniu r. 1911 poświęcenie nowego gmachu wydawnictwa „Katolika“. Łącznie z tą uroczystością święcono 25-tą rocznicę objęcia „Katolika“ przez p. Ludwikę Radziejewską, której z powodu tego składano życzenia. Uroczystość odbyła się w ścisłem kole właścicieli i współpracowników zakładu.

W wrześniu odbyło się w Przemyślu otwarcie i poświęcenie nowego zakładu wychowawczego księży Salezyanów. Księża Salezyanie słyną jako znakomici wychowawcy. Dowodem tego istniejący od lat dziesięciu zakład w Oświęcimiu, znany z doskonałych wyników wychowawczych. Bezwątpienia i nowy zakład w Przemyślu stanie na tym samym poziomie.

W październiku odbyło się we Lwowie uroczyste poświęcenie nowego kościoła pod wezwaniem św. Elżbiety. Nowa świątynia wzniesioną została wyjątkowo wielkim kosztem z myślą o jaknajwiększej ozdobności. Zbudowana jest w stylu gotyckim o trzech imponujących wieżach według projektu zmarłego niedawno architekta Teodora Talowskiego. W ozdabianiu świątyni wzięli udział najznakomitsi artyści polscy. W wielkim ołtarzu znajduje się posąg św. Elżbiety, rzeźbiony przez St. Błotnickiego.

Dwudziestopiątą rocznicę rozpoczęcia pracy dziennikarskiej i literackiej obchodziła w listopadzie Eugenia Żmijewska w Warszawie, znana szerszej publiczności z kilku nader



Ks. biskup Edward Likowski.

poczytnych powieści i rozlicznych artykułów z różnych dziedzin wiedzy. Rocznicę obchodziła jubilatka w gronie przyjaciół i kolegów, zebranych w salonach Tow. literatów dziennikarzy.

Pięćdziesiąta rocznica istnienia „Przyjaciela Dzieci", pisma dla młodzieży przypadała w r. 1911. Redakcya uświęciła ten jubileusz wydaniem książeczki pamiątkowej, w której skreślono historyę pisma, oraz wspomnienia o jego współpracownikach.

Równocześnie z tym jubileuszem wypadła rocznica pięćdziesięcioletniej pracy literackiej obecnego redaktora „Przyjaciela Dzieci", Stefana Gębarskiego. Jubilat zasłużył się wielce około szerzenia oświaty przez wydawanie książek, opisujących dzieje ojczyste, oraz najpiękniejsze miejscowości naszej ziemi.

W Poznaniu obchodziło Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej dziewięćdziesiątą rocznicę swego istnienia. Do założonego w r. 1821 towarzystwa należeli początkowo Niemcy i Polacy; dopiero w r. 1873 po długich sporach Niemcy wystąpili zupełnie z towarzystwa, otrzymawszy część majątku i biblioteki. Towarzystwo posiada dziś własny dom dla zebrań w Poznaniu, oraz „Letnisko" w Puszczykowie pod Poznaniem. Ono to, jako najstarsze z towarzystw kupieckich powołało do życia „Zjednoczenie", które skupia 61 towarzystw kupieckich z 2300 członkami.

Galicyjskie Tow. Szkoły Ludowej święciło dwudziestolecie swego istnienia. Towarzystwo zostało założone w Krakowie w r. 1891 z pobudki Adama Asnyka na uczczenie rocznicy Konstytucyi 3-go maja; za cel wykreśliło sobie zakładanie szkół ludowych, szczególnie na kresach. Obecnie po dwudziestu latach Tow. Szkoły Ludowej utrzymuje 4 szkoły średnie, 5 szkół wydziałowych, 153 szkół elementarnych, 150 kursów nauki początkowej, 40 kursów handlowo-przemysłowych, 18 ochronek, 18 burs, 1995 czytelń, 27 domów ludowych, 7 ruchomych bibliotek, 3 zbiory muzealne. We wszystkich zakładach Towarzystwa kształci się rocznie około 18 000 uczniów. Budżet roczny osiągnął cyfrę $1^1/_2$ miliona koron. — Wspaniały to rezultat pracy dwudziestoletniej.



Ks. biskup Teodorowicz.

Uniwersytet Lwowski obchodził w r. 1911 dwieściepięćdziesiątą rocznicę swego istnienia. W r. 1661 wyszedł z kancelaryi królewskiej w Krakowie dyplom fundacyjny, upoważniający kolegium Jezuitów we Lwowie do otwarcia uniwersytetu w tem mieście. Król polski Jan Kazimierz jest twórcą i założycielem uniwersytetu lwowskiego. Fundacyę Jana Kazimierza potwierdził w r. 1758 August III a w rok potem papież Klemens XIII. Uniwersytet Lwowski przechodzi różne koleje; od r. 1848 przez lat 20 miał nawet charakter niemiecki. Od r. 1867 zaczął się znów polszczyć, aż w r. 1879 rozporządzenie cesarskie zniosło wykłady niemieckie a zaprowadziło język polski jako wykładowy, urzędowy i egzaminowy. Dziś jest uniwersytet chlubą nauki polskiej; grono znakomitych profesorów wykłada w języku polskim dla 5000 słuchaczy. Rocznicę jubileuszową obchodzono uroczyście w kwietniu r. 1912. Dla upamiętnienia i uświetnienia rocznicy mianował senat uniwersytetu kilkunastu najwybitniejszych Polaków doktorami honorowymi.



Ks. Adam Sapieha
książę - biskup krakowski.

Arcybiskup obrządku ormiańskiego we Lwowie, ks. Józef Teodorowicz obchodził w lutym r. 1912 dwudziesto-pięciolecie kapłaństwa. Dyecezya ormiańska w Galicyi została założona przez Kazimierza Wielkiego w r. 1365, ks. arcybiskup Teodorowicz jest z rzędu 21-ym rządcą tej dyecezyi, a otacza go cześć i miłość całego narodu polskiego. Ks. jubilat jest świetnym kaznodzieją i niepospolitym pisarzem; w sprawach kraju bierze nader żywy udział. Wedle życzenia jubilata uroczystość odbyła się tylko w ścisłem kole kapituły i zaufanych przyjaciół.



Kazimierz Tetmajer.

W lutym r. 1919 obchodziła cała Polska stuletnią rocznicę urodzin poety Zygmunta Krasińskiego. Uroczystości odbywały się z należytem poszanowaniem pamięci wielkiego geniusza Polski. Instytucye naukowe i stowarzyszenia urządzały odczyty publiczne o poecie i jego dziełach, wydano medale pamiątkowe, broszurki popularne, odprawiano uroczyste nabożeństwa za duszę poety.

W lutym także obchodzono setną rocznicę śmierci ks. Hugona Kołłątaja, działacza i polityka z ostatnich lat państwowości polskiej, jednego z twórców konstytucyi 3-go maja. I tę rocznicę uczczono odczytami i wykładami, przypominającymi życie i czyny sławnego syna Polski. (Artykuły o Krasińskim i Kołłątaju były zamieszczone w Kalendarzu na rok ubiegły).

Uroczysty ingres nowego arcybiskupa krakowskiego ks. Adama Sapiehy odbył się w katedrze krakowskiej w dniu 3-go marca r. 1912. Przybyli nań wszyscy biskupi galicyjscy oraz przedstawiciele władz cywilnych. W uroczystości kościelnej uczestniczyły tłumy ludzi. Po południu o godzinie 6-tej odbyła się w pałacu biskupim uczta, do której zasiadło około 200 osób. Druga uczta była u księży Misyonarzy na Stradomiu, gdzie obowiązki gospodarza pełnił brat księcia arcybiskupa, książę Paweł Sapieha; nadto u sióstr Szaretek na Kleparzu odbyła się uczta dla ubogich, do której zasiadło kilka set osób.

Pierwszorzędny, współczesny poeta polski Kazimierz Tetmajer obcho-

dził w kwietniu r. 1912 dwudziestopięciolecie pracy literackiej. Koledzy i przyjaciele jubilata urządzili ucztę jubileuszową, na której sławiono jego talent poetycki i podnoszono zasługi, dla polskiej literatury i poezyi przez jubilata poniesione. Osobny komitet zawiązał się celem wydania jubileuszowego wszystkich dzieł, dotąd przez Tetmajera napisanych. Są pomiędzy niemi poezye liryczne, powieści, dramat bohaterski „Zawisza Czarny“ i kilka tomów nowel z życia górali tatrzańskich. Poznanie ukochanych gór naszych, badanie życia i zwyczai górali, zastosowanie przepięknego, starego języka góralskiego do literatury, to jedna z pierwszorzędnych zasług Kazimierza Tetmajera.

W dniu 30 maja dokonano w miejscowości Yonkers, w stanie nowojorskim, odsłonięcia pomnika Kościuszki. Pomnik jest wierną kopią pomnika bohatera w Waszyngtonie. W uroczystości wzięło udział sokolstwo, liczne stowarzyszenia wojskowe, duchowieństwo polskie i robotnicy. Powstanie pomnika zawdzięczać należy miejscowemu proboszczowi, ks. Dworzakowi, który wzniósł go ze składek własnych parafian i okolicznych rodaków.

Ze sztuki i nauki polskiej.

Wystawę kościelną urządziła Sodalicya Maryańska we Lwowie w swem mieszkaniu w dniach od 8—16 października r. 1911. Na wystawę zgromadzono wielką ilość ornatów, antepedyi, obrazów, chorągwi i bielizny kościelnej. Obok najnowszych okazów sztuki kościelnej, były i starsze, niektóre z przed dwustu laty.

Wystawa sztuki kościelnej odbyła się także w Krakowie. Wystawiono przeważnie prace współczesnych artystów, zastosowane do budowania i ozdabiania kościołów. W społeczeństwie naszem objawia się coraz więcej chęć ozdabiania domów Bożych prawdziwie artystycznie. Nowo wybudowane kościoły w Galicyi, Królestwie i Poznańskiem wyposażone są w dzieła sztuki polskiej. Tak będzie i nadal, więc wystawy sztuki kościelnej są bardzo na czasie. W wystawie krakowskiej wzięli udział najlepsi artyści, dając plany kościołów i kaplic, okazy malowania ścian czyli polichromię, obrazy kościelne, witraże, rzeźby, chorągwie, ornaty, świeczniki, kielichy itd. Komitet wystawy wyznaczył nagrody za dwie najlepsze rzeźby i dwa najlepsze obrazy. Pierwszą nagrodę za rzeźbę otrzymał H. Kunzek za płaskorzeźbę „Madonna“, drugą W. Konieczny za posąg „Niepokalana“. Na wystawie obok artystów zaprezentowało się bardzo dobrze także rzemiosło artystyczne.

Wielka uczelnia polska powstaje w Ameryce. Związek polski narodowy nabył w północnej części Pensylwanii pod miasteczkiem Cambridge Springs położoną posiadłość, składającą się z wielkiego gmachu, licznych zabudowań gospodarczych, parku wytwornego i lasu. Jest to dawniejsze uzdrowisko (sanatoryum), urządzone z przepychem i wszelkiemi wygodami. Jest tam 500 pokojów umeblowanych, sala jadalna, sala balowa, dwie sale gimnastyczne, sala teatralna, klinika i t. d. i t. d. Kupiwszy tę posiadłość za 175 000 dolarów, Związek polski zmienia ją w siedzibę nauki poważnej, w szkołę hartu i woli żelaznej. Otwarcie uczelni nastąpi w wrześniu r. 1912. Program nauk już przygotowała komisya Związku. Wedle tego programu będzie szkoła przygotowywała uczniów do uniwersytetu, językiem wykładowym i urzędowym będzie język polski; język angielski będzie uwzględniony tyle, aby uczniowie wyszli ze szkoły przygotowani do życia publicznego w Ameryce. Całość nauki składać się będzie z czterech kursów, z których każdy stanowić będzie całość. Założenie tej szkoły jest niezmierną korzyścią dla zbiorowego życia Polonii amerykańskiej.

Teatr krakowski wystawił w listopadzie dramat Wyspiańskiego „Legion“. Tłem sztuki jest moment z życia Mickiewicza, gdy poeta wyjechał do Rzymu, aby utworzyć „legion“ wojska i od Ojca św. pragnął uzyskać błogosławieństwo dla tegoż legionu. Sztuka jest nadzwyczajnie trudną do przedstawienia, gdyż wyprowadza na scenę nietylko chwile uchwytne, ale także marzenia, wątpliwości i zmaganie się ducha wieszcza naszego, a wszystko to w tak przepięknych obrazach, że sądzono dotąd ogólnie, że sztuki tej żaden teatr wystawić nie zdoła. Podjął się jednak tego zadania teatr krakowski i zadaniu sprostał w zupełności. Z całej Polski zjeżdżano się dla oglądania „Legionu“ na scenie, a wszyscy wychodzili z teatru oczarowani przepięknemi scenami, zwłaszcza temi, które rozgrywają się w Rzymie.

Znakomita uczona polska, pani Curie - Skłodowska otrzymała drugi już raz nagrodę z funduszu Nobla, tym razem za zdobycze naukowe w zakresie chemii. Pani Curie-Skłodowska zajmie się zorganizowaniem laboratoryum chemicznego przy tow. Naukowem w Warszawie, a jest nadzieja, że z czasem przeniesie się na stałe do kraju rodzinnego.

Henryk Sienkiewicz napisał książkę, przeznaczoną tak dla dorosłych jak i dla dzieci. Tytuł jej: „W pustyni i w puszczy“. Jest to opis przygód dwojga dzieci, chłopca Polaka i dziewczynki Angielki, porwanych przez Arabów i po wydostaniu się z niewoli uciekających przez pustynię i puszczę do rodziców. Książka ta już została przetłómaczona na obce języki; swoi i obcy przyznają, że niema prawie na świecie dzieła, któreby z większem mistrzostwem opisywało wspaniałą przyrodę Afryki i ciekawe nadzwyczaj przygody dzieci.

Ignacy Paderewski wyjechał do Południowej Afryki dla dawania tamże koncertów. Słynnego pianistę przyjmowano tam owacyjnie. W różnych miastach Afryki Południowej, jak :w Johannisburgu, Kimberley, Kapsztacie i innych, dał Paderewski ogółem 20 koncertów, poczem wyjechał do Anglii.

Słynny malarz artysta **Jacek Malczewski** został mianowany profesorem przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.



Gmach uczelni polskiej w stanie Pensylwania w Ameryce.



Stan. hr. Badeni.
Były marszałek Galicyi; ust. w maju r. 1912.

Wacław Szymanowski, znany już z wielu dzieł malarz i rzeźbiarz polski, utworzył olbrzymią grupę historyczną „Pochód na Wawel“. Grupa mieści w sobie czterdzieści postaci nadnaturalnej wielkości, przedstawiających najgłówniejsze momenty z dziejów Polski. Jest tam Bolesław Śmiały w otoczeniu rycerstwa i biskup Stanisław, otoczony pobożnym ludem. Jest Kaźmierz Wielki w powadze monarszego majestatu; jest Jadwiga i Jagiełło. Dalej sunie świetny dwór Zygmuntowski: królowa Bona kroczy majestatycznie a obok niej Zygmunt Stary, odnowiciel Wawelu, z modelem zamku w ręce. Jest też Zygmunt August z Barbarą. Dalej widać Stefana Batorego z Zamojskim i husarzem, potem ks. Skarga zadumany i bolejący nad upadkiem Ojczyzny. Ostatnią grupę w tym pochodzie tworzy Zygmunt III i Chodkiewicz. Całość wywiera potężne wrażenie i gdy artysta wystawił dzieło swoje w Wiedniu, tak krytycy jak i publiczność podziwiali je z upodobaniem. Życzeniem jest artysty, aby „Pochód“ stanął w podwórzu zamku Wawelskiego. Czy zamiar ten dojdzie do skutku, niewiadomo, albowiem sprzeciwia się temu komisya, czuwająca nad utrzymaniem zabytków historycznych. Dla ustawienia bowiem „Pochodu“ musiałby zostać zburzonym jeden z budynków wawelskich a komisya twierdzi, że zadaniem narodu powinno być utrzymanie Wawelu w całości. Co bądź stanie się z dziełem Szymanowskiego, w każdym razie jest i pozostanie ono dziełem potężnem, które zdolne jest wzbudzać podziw u obcych a u nas słuszną dumę.



Hr. Aehrenthal,
zmarły w kwietniu austro-węgierski minister spraw zagranicznych.

Akademia Krakowska zorganizowała wyprawę naukową do Szwecyi, celem badania tamże rzeczy polskich, przechowywanych w bibliotekach tamtejszych. Do wyprawy należeli: dr. Ludwik Birkenmajer i Jan Łoś, profesorowie uniwersytetu w Krakowie i dr. Eugeniusz Barwiński, urzędnik biblioteki uniwersyteckiej w Lwowie. Uczeni ci spędzili w Szwecyi 6 tygodni i wrócili z obfitemi zdobyczami naukowemi.

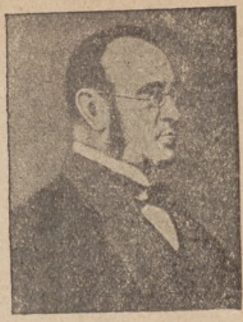
Przy uniwersytecie Krakowskim utworzoną została kadedra muzyki, pierwsza w Polsce. Docentem historyi muzyki został mianowany dr. Zdzisław Jachimecki.

Na pomnik dla genialnego parlamentarzysty polskiego Franciszka Smolki, którego stuletnią rocznicę urodzin Lwów obchodził uroczyście w r. 1910, rozpisano konkurs. Do konkursu stanęli tylko rzeźbiarze polscy. Pierwszą nagrodę przyznano projektowi profesora Jana Raszki z Krakowa, drugą nagrodę otrzymał Zygmunt Otto z Warszawy, trzecią J. Nalborczyk z Lwowa, listem pochwalnym odznaczono projekt Tadeusza Błotnickiego.

„Towarzystwo krajoznawcze“ urządziło w kilku miejscowościach wystawę krajobrazów polskich. Są to bądź oryginalnie przez artystów malowane lub rysowane, bądź fotograficznie odbite widoki z różnych stron kraju polskiego. Wystawa ma na celu szerzenie miłości ojczystej ziemi i budzenie chęci jej poznania.

Jedenasty z rzędu Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbył się w lipcu r. 1911 w Krakowie. Przeszło 1000 lekarzy i uczonych polskich wzięło w nim udział. Ze zjazdem była połączona wystawa źródlisk i uzdrowisk polskich.

W sierpniu r. 1911 zjechali się do Raperswylu różni przedstawiciele nauki i sztuki polskiej, aby na miejscu rozpatrzeć oskarżenia, jakie z kilku stron wniesiono przeciwko zarządowi Muzeum Raperswylskiego. Oskarżyciele zarzucali Zarządowi lekkomyślne niszczenie zabytków sztuki i pamiątek narodowych. Zarzuty okazały się w części niesłuszne. Zjazd uznał, że kustoszowi Muzeum, panu Rużyckiemu nie można nic zarzucić, że jednak wobec podeszłego jego wieku należy powołać innego kustosza a pana Rużyckiego pozostawić na stanowisku konserwatora Muzeum.



Adam hr. Gołuchowski.
Obecny marszałek Galicyi.

W wrześniu r. 1911 odbył się w Poznaniu zjazd architektów polskich. Głównym punktem narad była sprawa nadawania budowlom wybitnego stylu polskiego. Zjazd uchwalił urządzenie w r. 1912 wystawy architektonicznej w Krakowie, na której zgromadzonoby plany i okazy budowli polskich. Wystawę istotnie



Hr. Berchtold,
następca hr. Aehrenthala na stanowisku ministra spraw zagranicznych Austro - Węgier.

otwarto w Krakowie w czerwcu r. 1912. Okazała ona, że począwszy od kościołów i pałaców a skończywszy na domach włościańskich, moglibyśmy wszystko budować w stylu swojskim, co dodałoby krajowi naszemu wielkiego uroku.



Dr. Sun-yat-sen,
twórca i dowódzca ruchu rewolucyjnego w Chinach.

W październiku r. 1911 otwartą została w Krakowie „Polska szkoła nauk politycznych". Zadaniem szkoły jest przygotować słuchaczy do czynnego życia obywatelskiego. Wykłady są na poziomie uniwersyteckim, kurs trwa dwa lata. Uczniowie po ukończeniu kursów i złożeniu egzaminów, zyskiwać będą dyplomy.

W czerwcu r. 1912 otwarto w Poznaniu bibliotekę publiczną imienia Józefa Kraszewskiego. Biblioteka, założona staraniem Tow. Czytelni Ludowych, mieści się w gmachu „Banku Przemysłowców" przy Starym Rynku, w trzech salach. Książek jest około 10 000. Czytelnia otwarta jest w południe od godz. 11—2 i wieczorem od 6—9½. Poświęcenia nowej tej instytucyi oświatowej dokonał ks. prałat Stychel w obecności Zarządu Tow Czytelni Ludowej i obywatelstwa poznańskiego.

Przegląd polityczny.

Polacy pod panowaniem pruskiem wzmagają się gospodarczo, ekonomicznie. Życie narodowe na zewnątrz objawia się dość silnie w rozmaitych obchodach patryotycznych, w pracy kulturalno-oświatowej w licznych towarzystwach, w działalności rozmaitych organizacyi zawodowych, wreszcie przy wyborach kościelnych, gminnych, miejskich i t. d. Zapisać należy osobno w y n i k w y b o r ó w p a r l a m e n t a r n y c h, dokonanych w styczniu 1912. Wybory te wypadły niekorzystnie. Liczba głosów się cofnęła. W Świeciu wskutek niedozwolonego skasowania głosów, oddanych na kandydata polskiego p. Sasa-Jaworskiego, naznaczono wybory ściślejsze pomiędzy tymże a landratem von Halemem. Przy tych wyborach powtórzyło się niedozwolone kasowanie głosów polskich. Unieważniono miejscami kartki, na których nazwisko Sas było wypisane przez jedno „s", żądając dwóch „s", i kartki z dopiskiem „Abgeordneter", twierdząc, że p. Sas posłem nie jest, chociaż jest posłem do sejmu. Ludność polska, oburzona temi wypadkami i podrażniona wyzywającem zachowaniem się hakatystów, mianowicie też przybyłych z Gdańska studentów, po części zgermanizowanych synów rodziców polskich, wplątaną została we wybryki, za co sąd pruski nałożył na kilku więzienie kilkunastu miesięcy. Mandat przyznano p. v. Halemowi, ale nie ulega wątpliwości, że parlament mandat unieważni, a może nawet wprost ogłosi p. Sasa-Jaworskiego posłem, według wyniku pierwszych wyborów. — Na Śląsku ubyło nam głosów wskutek agitacyi niesłychanej przeciwników wśród niewyrobionych, nie czytających gazet wyborców. Przeciwnicy połączyli się przy ściślejszych wyborach, wszędzie się odbywających. Straciliśmy mandat gliwicko-lubliniecki, nie zdobyliśmy mandatu kozielsko-strzeleckiego. Przeciw tym wyborom wysłano protesty do parlamentu. Może się uda przeprowadzić unieważnienie dwóch mandatów centrowych.

Nowy cios spotkał Polaków pod panowaniem pruskiem. Sejm pruski uchwalił 100 milionów marek na wykupywanie ziemi w prowincyach wschodnio-pruskiej, pomorskiej, śląskiej i szlezwicko-holsztyńskiej. Nie dotyczy ta nowa ustawa coprawda wyłącznie ziemi polskiej, lecz też i duńskiej, ale przeważnie nowe instytucye (kasy), utworzone lub popierane przez rząd pruski, będą się starały o wykupywanie lub dostanie pod swój wpływ ziemi polskiej, mianowicie mniejszych gospodarstw. Wobec tego, jak wogóle wobec działalności komisyi kolonizacyjnej i dwóch kas (Bauernbank i Mittelstandskasse) należy się tem goręcej odzywać do naszych posiedzicieli, aby nie sprzedawali ziemi obcym. Krzywdę czynią społeczeństwu polskiemu, skoro się lekkomyślnie wyzbywają świętej ziemi polskiej.

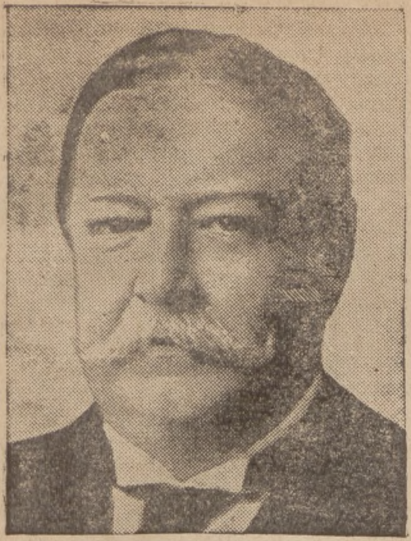
Polacy w zaborze rosyjskim walczyli w Dumie przeciw oderwaniu C h e ł m s z c z y z n y od Królestwa Polskiego. Niestety Duma petersburska zgodziła się na projekt rządu rosyjskiego pod wpływem nacyonalistów rosyjskich, głoszących, że Chełmszczyzna jest krajem rdzennie rosyjskim, który trzeba uratować przed spolszczeniem. Cesarz rosyjski ustawę o Chełmszczyźnie zatwierdził. Oderwanie Chełmszczyzny jest bolesną dla całej Polski sprawą.

Polacy pod panowaniem austryackim popchnęli naprzód wybudowanie kanałów pomiędzy rzekami w Galicyi. Już rozpoczęto budowlę. Można się spodziewać, że Koło polskie we Wiedniu wywalczy także połączenie kanałów galicyjskich i Wisły z Odrą, a może i z Dunajem i Łabą. W takim razie Polacy powinni korzystać z tej sieci dróg wodnych jak najwięcej dla własnego handlu i przemysłu. Wogóle potrzeba nam więcej ruchliwości pod względem kupiecko-przemysłowym. Nietylko ziemi ojczystej należy się trzymać rękami i nogami, nie sprzedawać jej lekkomyślnie, ale koniecznie nam zabierać się trzeba do rzemiosła, do kupiectwa, handlu i przemysłu.

Polacy w Galicyi walkę staczać muszą z Rusinami, którzy przybrali nazwę Ukraińców. Ci starają się o uniwersytet ruski. Polacy chcą się zgodzić na to, ale obstawają przy za-



Grupa przywódzców powstańczych w Meksyku.



Prezydent Stanów Zjedn. Taft.

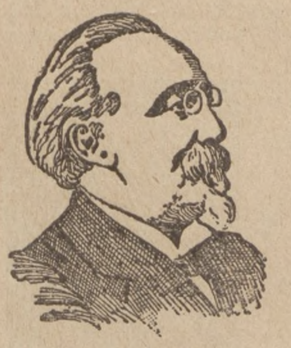
łożeniu uniwersytetu w Haliczu lub innem mieście galicyjskiem, rdzennie ruskiem, gdzie nie może być zatargów pomiędzy młodzieżą ruską a polską. W parlamencie wiedeńskim i sejmie lwowskim Rusini wyprawiają hałasy. Berlin, hakatyści i wszechniemcy, popierają Rusinów przeciw Polakom, gdyż zależy im na niezgodzie, a przedewszystkiem na kłótniach Słowian pomiędzy sobą. Austryaccy Słowianie powinni zwalczać wpływy wszechniemiecko - hakatystyczne, a przez zgodę budującą popsuć chytre plany wrogów Słowiańszczyzny.

* * *

Rok 1912 przyniósł światu kilka wojen. Włochy obsadziły wybrzeża trypolitańskie i toczą wojnę z Turcyą i ludnością tubylczą, Arabami, którzy z głębi Afryki przybywają celem obrony ziemi ojczystej i walecznie stawają do walki z najeźdźcami włoskiemi. Nawet te nawpół dzikie narody bronią się przed utratą wolności. Jaki będzie koniec tej wojny? Pewnie Włochy zwyciężą, jako silniejsze od Turcyi państwo, chociaż będzie to kosztowało bardzo wiele krwi i pieniędzy. Gdyby Turcya była lepiej uzbrojoną, gdyby ludność słowiańska i inna miała większą wolność, gdyby mianowicie skarb turecki gospodarką lichą dawniejszych lat nie był osłabiony, wtedy Turcya mogłaby stawić czoło Włochom. Tymczasem Turcya dziś jest w ręku mocarstw, a pod względem pieniężnym w ręku bankierów zagranicznych. W takich warunkach Turcya nie ma siły dostatecznej. W interesie Słowian nie jest, ażeby tej siły znów nabrała. Prędzej czy później Turcya europejska zostanie rozdartą.

Świadkami jesteśmy obecnie dramatu, rozgrywającego się w Maroku. Tam Francuzi zaczynają gospodarować, jakoby u siebie w domu. Sułtan Muley Hafid poddał kraj pod opiekę (protektorat) Francyi. Arabowie burzą się, nazywając go zdrajcą, który wziął pieniądze (myto i odszkodowanie) od wrogów. Przeciwstawili mu nowego sułtana, który jednak wobec siły francuskiej nie zdoła się utrzymać. Francuzi obsadzają jeden obwód po drugim, podbijając ogniem i mieczem, czasami też przekupstwem oporne szczepy arabskie. Powstanie Arabów nie może oczywicie mieć powodzenia, ale poleje się obficie krew obrońców wolności ojczyzny i zaborców, do których obok Francuzów zaliczyć należy także Hiszpanów. Ci zatrzymali sobie również kawał ziemi marokańskiej.

Zapisać trzeba zdarzenia wielkiej doniosłości: w Portugalii i w Chinach utworzono republiki. Portugalskiego króla wprost wypędzono z ro-



Manuel d'Arriaga
pierwszy prezydent rzeczypospolitej portugalskiej.

dziną. Opuścił kraj z protestem i zapowiedzią, że powróci. Rzeczywiście zwolennicy jego — monarchiści — przygotowują grunt do powrotu. tworzą oddziały powstańcze, które bezbożnemu rządowi republikańskiemu nie mało robią kłopotu. Niezadowolenie w kraju portugalskim jest wielkie. Robotnicy co chwilę strejkują. Chwilami zdaje się, że rząd republikański upadnie, ponieważ nie może utrzymać porządku, nie może zadowolić tych, którym republikanie naobiecywali niejako złotych gór. Były król Manuel przebywa przeważnie w Anglii. Popiera go krewny jego Dom Miguel Braganza, który wraz z rodziną swoją ma prawo do tronu portugalskiego. Mówi się o ożenku Manuela z córką Miguela.

W Chinach cesarski dom Mandżurów pod naciskiem republikanów, na których czele stał dr. Sunjatsen, zgodził się na dobrowolne ustąpienie, bez protestu. Dwuznaczną rolę wobec domu cesarskiego odgrywał Juanszikaj, były prezes ministrów. Mając władzę nieograniczoną i wpływ wielki na republikanów, został wybrany prezydentem nowej republiki. Nie łatwo mu jednak przeprowadzić uznanie swojej władzy. Mongolia się oderwała. Prowincye południowe podniosły rokosz, Tybet niepewny, Mandżurya w ręku Japończyków. Rosya i Anglia warują sobie wpływy.

Co do Ameryki, to w Meksyku wrą walki wewnętrzne. Diaz, prezydent republiki meksykańskiej, ustąpił z urzędu wobec powstania, na czele którego stał Madero. Ale i Madero, wybrany wreszcie prezydentem, nie ma spokoju, musi walczyć z przeciwnikami. Kraj bardzo cierpi z powodu walk bezustannych.

W Stanach Zjednoczonych w listopadzie r. b. odbędą się wybory nowego prezydenta. Starają się o wybór Taft, dotychczasowy prezydent, i Roosevelt, były prezydent. Na zjeździe partyi republikańskiej zwyciężył Taft. Roosevelt utworzył własną partyę postępowców. Zjazd demokratów zamianował Wilsona kandydatem.

Różne wydarzenia w swiecie.

W Sierpniu r. 1911.

W stolicy Turcyi wybuchł wielki pożar, podłożony zdaje się przez Grków; spłonęło kilka dzielnic, szkody wyniosły kilkadziesiąt milionów.

W Wiedniu zmarł ks. kardynał Józef Gruscha, arcybiskup wiedeński w 91-ym roku życia. Kardynałem był od r. 1891.

W kopalniach nafty w Bałachanach na Kaukazie wybuchł wielki pożar, przyczem utraciło życie kilku robotników.



Były prezydent Stan. Zjednoczonych Rosevelt.

Na lotnisku w Brooklands zabił się lotnik angielski Gerald Napier, w Jelcu zginął lotnik rosyjski Zołotuchow, w Francyi kapitan Decamin i porucznik Degrailly. W Chicago spadł lotnik Badger i poranił się ciężko; w jeziorze Michigan utonął lotnik Johnston.

Strejki portowe wybuchły w Pittsburgu i Londynie. Do Londynu nie przywożono okrętami żywności, tak, że miastu zaczynał grozić głód. W Liwerpoolu były początki rozruchów ulicznych; stawiano już barykady. Zdawało się, że strejk wnet zostanie zażegnany. Tymczasem rozszerzył on się niepomiernie. Zastrejkowali robotnicy kolejowi i woźnice wozów transportowych. Ustał przeto wszelki ruch i położenie stało się nader groźne. Za wstawieniem się rządu strony sporne rozpoczęły układy.

Międzynarodowy kongres pedologiczny, czyli traktujący o rozwoju duszy dziecka odbył się w Brukseli w sierpniu r. 1911. W kongresie wzięli udział także i Polacy, uczeni wychowawcy i psycholodzy (lekarze dusz). Wśród znakomitych pracowników na polu pedologii odznacza się rodaczka nasza dr. prof. Józefa Joteykówna, przełożona laboratoryum psychologicznego w uniwersytecie brukselskim.

Zjazd Sokołów słowiańskich odbył się w stolicy Chorwacyi Zagrzebiu; w zlocie wzięli liczny udział sokoli polscy.

Nowe pokłady złota odkryto w pobliżu kolei amurskiej na Syberyi; poszukiwacze złota zjawiają się tłumnie.

Dnia 22-go sierpnia zginął z galeryi Luwru w Paryżu w sposób niewytłómaczony słynny obraz Leonarda da Vinci „Mona Liza", przedstawiający wartość kilku milionów. Pomimo energicznego śledztwa ani złodziei nie wykryto ani obrazu nie odnaleziono.

W Antwerpii odbył się międzynarodowy kongres esperantystów. Wzięło w nim udział 20 Polaków, pomiędzy nimi twórca Esperanta Zamenhof, którego na kongresie witano owacyjnie i obdarzono orderem.

Na polu lotniczem pod Wiedniem odbyła się próba polskiego latawca. „Jaskółka" (miano latawca) przeszła tę próbę szczęśliwie, dzienniki wiedeńskie rozpisały się o niej pochlebnie, witając nową siłę lotniczą w wynalazcy „Jaskółki", którym jest inżynier Libański z Lwowa.

We Wrześniu r. 1911.

Dnia 5-go września rozpoczął się w Warszawie głośny proces hrabiego Ronikiera, oskarżonego o zabicie szwagra swego Stanisława Chrzanowskiego, ucznia gimnazyum. Ronikiera skazano na 15 lat ciężkich robót. W drugiej instancyi później karę zmniejszono do dwóch lat ciężkich robót.

W Wiedniu wybuchły rozruchy z powodu drożyzny. W starciach z wojskiem kilka osób zostało zabitych, wiele zaś ciężko zranionych.

Wiliam Burgess, anglik z urodzenia przepłynął wpław cieśninę morską między Anglią i Francyą (kanał Lamansz). Rzuciwszy się do wody w Douvres (po stronie angielskiej) o godzinie 10 minut 50 rano, dosięgnął brzegu francuskiego na drugi dzień rano o godz. 9 minut 50. Burgess jest drugim człowiekiem, który przepłynął wpław kanał; pierwszy dokonał tego czynu kapitan Webb w r. 1875.



Ks. biskup Ruszkiewicz
skazany na 16 miesięcy więzienia w twierdzy (patrz luty).

W Kijowie, podczas pobytu tamże cesarza rosyjskiego został zabity wystrzałem z rewolweru Piotr Arkadjewicz Stołypin, rosyjski prezes ministrów. Sprawcę zamachu pochwycono. Był nim niejaki Bagrow.

Na francuskim pancerniku Liberte wybuchł pożar w magazynach węgla, skutkiem czego nastąpiła eksplozya. „Liberte" został rozerwany na dwie połowy a kilka innych statków, które w pobliżu się znajdowały, zostały uszkodzone. Około 500 osób utraciło życie.

W końcu miesiąca wybuchła wojna włosko-turecka o Trypolitanię w Afryce, którą Włosi pragną przyłączyć do swych posiadłości, a której Turcya nie chce się pozbywać.

Ofiarą lotnictwa padli w wrześniu: we Francyi lotnik wojskowy Caunnee i konstruktor Nieupert; w Ameryce lotnicy Castellan i Miller. W Niemczech pod Bilzheim porucznik Neumann i Lecomte pod Pfürzheim lotnik Senge. W Hiszpanii zginął lotnik francuski Forrestier. W pobliżu Windsoru spadł lotnik francuski Huber i połamał nogi; koło Wersalu spadł lotnik wojskowy Chotard i zabił się na miejscu.

W Październiku.

Przesyłkę złota, wartości około $1^1/_2$ miliona franków skradziono w drodze z Londynu do szwajcarskiego Banku narodowego w Bernie. Sprawców kradzieży nie wykryto.

Na biskupa rusińskiego ks. Chomyszyna napadł ks. Kamiński z nożem, chcąc zemścić się za to, że z powodu hulaszczego życia odebrano mu posadę.

Trzęsienie ziemi wyrządziło na wybrzeżach Kalifornii i w San Domingo na wyspie Haiti olbrzymie szkody; zginęło kilka set ludzi.

Przez Apeniny przeleciał na latawcu lotnik Classeur w towarzystwie jednego pasażera.

W Ameryce w Stanie Georgia spadł podczas wzlotów lotnik Ely i zabił się na miejscu.

Lotnik Roger Sommer przeleciał z sześciu pasażerami na latawcu przestrzeń 60 kilometrów w ciągu 55 minut. Dotąd nikt tego jeszcze nie dokazał.

Inżynier Taks wzleciał w górę pod Hanowerem na statku własnej konstrukcyi, przyczem spadł i zabił się.

Na zamku w Wiedniu odbył się ślub arcyksięcia Karola Franciszka Józefa z księżniczką Żytą Parma. Jeżeli sprawy pójdą zwykłą rzeczy ludzkich koleją, to młoda para zasiądzie kiedyś na tronie austryackim.

W Paryżu runął z mostu do Sekwany omnibus samochodowy, przyczem 15 osób utraciło życie.

W Wisconsinie w Ameryce najechał pociąg kolejowy na orszak weselny polski, przyczem kilkanaście osób zostało częścią zabitych, częścią poranionych.

W Pensylwanii w Ameryce rzeka przerwała tamę koło miasteczka Austin i zalała miasto i okolicę; około 250 ludzi utraciło przytem życie, szkody materyalne wyniosły kilka milionów dolarów.

W Helsingforsie, stolicy Finlandyi niejaki Försström zamordował prezydenta Helena. Wykazało się, że Försström popełnił ten czyn w obłąkaniu.

W Listopadzie.

Ofiarą lotnictwa padli: w Doeberitz lotnik niemiecki von Loringhofen i w Turynie Włoch Decroci.

Lotniczka czeska p. Segler spadła podczas wzlotu w Kładnie i poraniła się ciężko; w Pilznie spadł lotnik Szimanek i poranił się śmiertelnie.

Cztery tysiące kilometrów w stu godzinach z Grenoble we Francyi do Petersburga przejechał na samochodzie hr. Waldemar Tyszkiewicz z żoną. Niezmordowanych sportowców powitano w Petersburgu owacyjnie.

Admirałem floty austryacko - węgierskiej został mianowany rodak nasz Juliusz Ripper, dotychczasowy komendant portu wojennego w Poli. Juliusz Ripper urodził się w Podgórzu r. 1847 i od czternastego roku życia służy w marynarce austryackiej.

Pod Montreuil we Francyi runął do rzeki pociąg kolejowy wskutek załamania się mostu. Około 30 osób utraciło życie.

Z więzienia w Stanisławowie uciekł zabójca śp. Andrzeja hr. Potockiego, Mirosław Siczyński. Do ucieczki dopomogli więźniowi dozorcy więzienni, przekupieni przez Ukraińców.

W Inowrocławiu w Poznańskiem zapadła się część domu, gdzie mieściło się mieszkanie i skład p. Słupińskiego. Dosłownie rozstąpiła się ziemia i utworzyła szeroką rozpadlinę. Przyczyną nieszczęścia jest podrywanie ziemi przez wodę, która zalewa solanki inowrocławskie. Przed dwoma laty uszkodzony został w ten sposób kościół Panny Maryi w Inowrocławiu.

W kopalni Primrose w Transwalu zasypanych zostało wskutek trzęsienia ziemi 200 robotników.

W Nowym Jorku wybuchły krwawe rozruchy z powodu strejku. Wśród tego rzucono bombę na ulicy i setki ludzi zostało poranionych.

Osiemnastu nowych kardynałów zamianował Ojciec św. na tajnym konsystorzu w dniu 27-go listopada r. 1911.

W Grudniu.

Konsekracyi nowego księcia - biskupa krakowskiego, ks. Adama Sapiehy, dokonał Ojciec św. w Rzymie w kaplicy Sykstyńskiej. Na uroczystości obecni byli: przedstawiciele duchowieństwa krakowskiego, rady miasta Krakowa i rady powiatowej krakowskiej, kilku biskupów polskich, przedstawiciele wybitnych rodów polskich i liczne kolegia. Cały obrzęd, podczas którego Ojciec św. odśpiewał przepisane modły liturgiczne donośnie brzmiącym głosem, wywarł na obecnych podniosłe wrażenie.

Angielska para królewska wyjechała do Indyi, aby tam koronować się na cesarstwo i odebrać hołd od 800 książąt i radżów hinduskich. Przy uroczystościach rozwinięto niebywały przepych.

W Brzeźnicy pod Krakowem rozpoczęto uroczyście budowę kanałów galicyjskich. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Ks. biskup Nowak dokonał poświęcenia robót.

W przytułku noclegowym w Berlinie zmarło na zatrucie kilkadziesiąt osób. Śledztwo wykazało, że zatruli się alkoholem metylowym (drzewnym).

Lotnik niemiecki Weber spadł z balonem „Salzburg" i utonął. Także lotnik czarnogórski Monic spadł podczas wzlotu do jeziora Skuteryjskiego i utonął.

Lotnik niemiecki Raab jadąc statkiem napowietrznym z Monachium do Berlina, spadł podczas drogi i zabił się. — W Anglii zabił się lotnik wojskowy Smith podczas wzlotów w Aldershot i lotnik Oxley wraz z pasażerem. — W Ameryce poniósł śmierć lotnik Shreavez; we Francyi lotnik Vedriner spadł pod Wersalem i poranił się ciężko, a porucznik Lentome zabił się przy lądowaniu na lotnisku w Etampes.

Styczeń r. 1912.

Z twierdzy w Kłodzku na Śląsku, uciekł kapitan francuski Lux, skazany na sześcioletnie więzienie za wykradanie niemieckich tajemnic fortecznych. Ucieczka wywołała ogólne zdziwienie i dużo pisania po gazetach.

Francya obchodziła wśród wielkich uroczystości pięćsetną rocznicę urodzenia Joanny Dark w dniu 6-go stycznia. Przed kilku laty papież Pius X uznał Joannę Dark za świętą.

Ofiarą lotnictwa padł Rosyanin Rudniew, który spadł koło Kowna; we Francyi zabił się lotnik Ruchonnet podczas wzlotu w Senlis, zaś lotnicy Weber i Berner zginęli wskutek wybuchów motorów u ich statków. W Ameryce zabił się lotnik Rootez Furdkage podczas wzlotów w Los Angelos.

Luty.

W Warszawie toczył się proces przeciwko ks. biskupowi Ruszkiewiczowi oraz księżom: Roszkowskiemu, Ciepllińskiemu i Pląskowskiemu o unieważnienie ślubu zawartego przed księdzem maryawickim.

We Francyi zmarł lotnik Chapaule wskutek poranienia śmigłem statku; lotnik Maguet spadł podczas wzlotu i poranił się śmiertelnie. W



Strejk górników w Anglii.
Opuszczona kopalnia; górą dwaj górnicy angielscy z lampkami górniczemi przy hełmach.

Anglii zabił się lotnik Wilmoor, w Johannisthalu także lotnik niemiecki Schmidt.

Franciszek Reichelt, próbując spadochronu własnego wynalazku, spuścił się z wieży Eiffel w Paryżu z wysokości 100 metrów. Spadochron jednak nie funkcyonował należycie i Reichelt spadł i zabił się na miejscu.

W Austryi zmarł minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal; następcą jego mianowany został hr. Berchtold.

W Anglii wybuchł strejk górników. Kilkadziesiąt tysięcy robotników porzuciło pracę, lub zostało z niej wydalonych. Krajowi zagrażało ustanie wszelkiego ruchu przemysłowego i handlowego. Strejk ustał, gdy parlament uchwalił prawo minimalnej płacy.

Podróżnik norwegski Amundsen doniósł telegramem królowi Hakanowi, że dotarł do bieguna południowego ziemi i zatknął na nim chorągiew norwegską. Równocześnie i Anglik Scott stanął na biegunie południowym. Oba więc bieguny ziemi już zostały odkryte i droga do nich otwarta każdemu.

Marzec.

W pierwszych dniach marca odbywał się w Piotrkowie ponury proces przeciwko Macochowi i towarzyszom o zabójstwo Wacława Macocha i okradanie klasztoru Jasnogórskiego. Proces zakończył się zasądzeniem Macocha na 8 i pół roku rot aresztanckich i 12 lat ciężkich robót, Macochowej na 2 lata więzienia, Starczewskiego na 5 lat, Olesińskiego na 2½ roku, Błasikiewicza na rok, innych na drobniejsze kary. Oskarżeni stawili wniosek o rewizyę wyroku, więc proces odbędzie się raz jeszcze.

Podczas przejazdu w otwartym powozie króla włoskiego Emanuela z rodziną z Panteonu do zamku królewskiego strzelił niejaki Dalba trzy razy z rewolweru do powozu. Sprawcę zamachu przytrzymano. Rodzina królewska wyszła bez szwanku, zraniony tylko został major Lang, towarzyszący konno powozowi.

W Trzebini w Galicyi wykoleił się pociąg, wiozący wychodźców; przeszło 50 osób zostało ciężko poranionych.

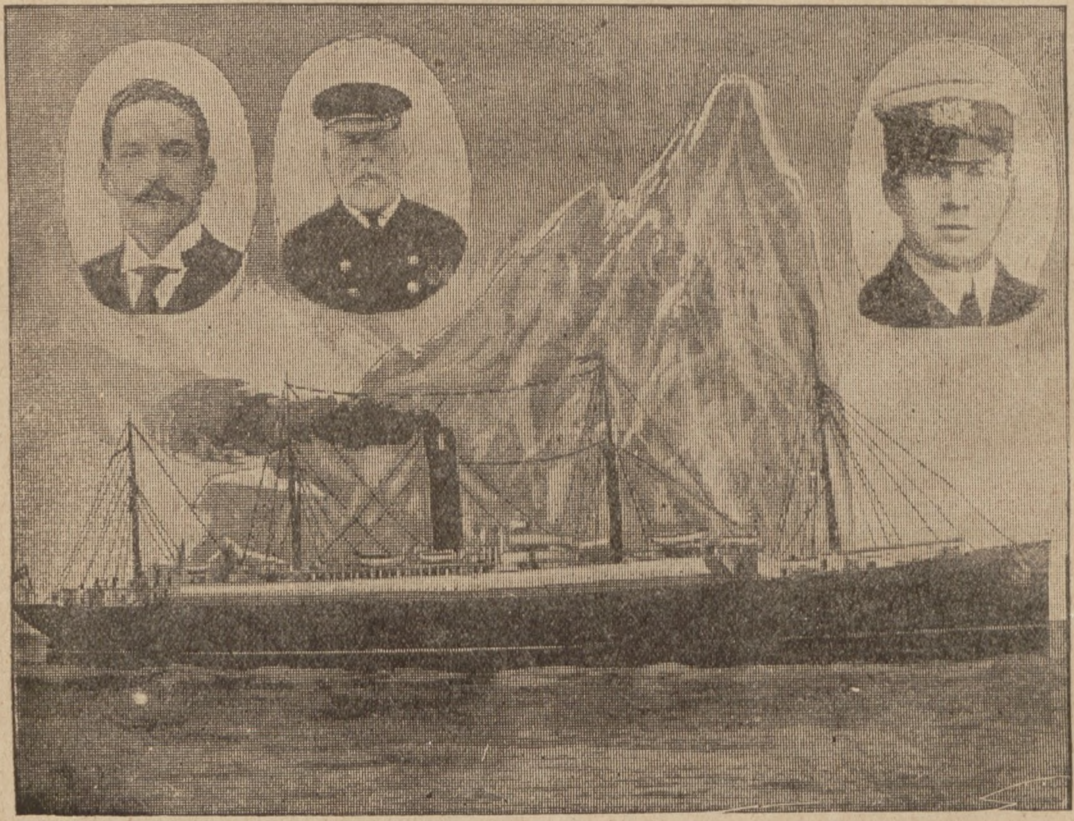
W obwodach górniczych w Westfalii i Nadrenii wybuchł strejk górników.

Bandyci paryscy napadli w jasny dzień na filię Banku Stowarzyszenia ogólnego, zrabowali 40 000 franków i uciekli na samochodzie. Zabili przytem kilka osób.

Olbrzymi tunel kolei podziemnej w Berlinie, biegnący pod Szprewą, został zalany przez rzekę, która, podmywszy tamę, wdarła się do tunelu, niosąc śmierć i zniszczenie. Szkody obliczono na kilka milionów marek. Osiemdziesięciu robotników, zajętych w tunelu, zdołano, na szczęście wyratować.

Do księcia Kopassis, władcy wyspy Samos, będącej pod protektoratem Turcyi, strzelił Grek Paradisi i zabił go. Książę Kopassis tłumił surowo wszelki ruch, zmierzający do połączenia wyspy Samos z Grecyą.

W Mirafiori pod Turynem zabił się lotnik włoski Fraschi. W Etampes zginęła podczas próbnego wzlotu lotniczka panna Bernard. Na lotnisku w Gallarate zabił się włoski lotnik wojskowy Bertolitti. W Rosyi zginęli lotnicy Sonin i Albokrinow.



Okręt Tytanik w zetknięciu z górą lodową.

Górą wizerunki: 1) dyrygent kapeli okrętowej M. Krins, 2) kapitan okrętu Smith, 3) telegrafista Phillips.

Kwiecień.

Przyszły cesarz Austryi, arcyksiąże Karol Franciszek Józef przybył wraz z małżonką swą na stały pobyt do Kołomyi w Galicyi, przydzielony do tamtejszej załogi wojskowej jako rotmistrz.

W kopalniach syberyjskich nad rzeką Leną wybuchły strejki robotników, wskutek czego przyszło do krwawych rozruchów; wojsko użyło palnej broni, przeszło 100 robotników padło trupem, 300 zostało rannych.

Olbrzymi cyklon w Ameryce zabił 32 osoby i poranił kilka set.

Wielki pożar zniszczył japońskie miasto Matsumoto; zgorzało 2000 domów.

Głośnych paryskich bandytów, którzy przy pomocy samochodu napadali i okradali banki osaczono w domu poza miastem. Po dłuższej walce dom wysadzono dynamitem w powietrze; jeden z bandytów padł trupem, drugi ranny wpadł w ręce policyi.

W połowie tego miesiąca wydarzyło się nieszczęście na morzu, najstraszniejsze ze wszystkich, jakie się wydarzyły na świecie. W pobliżu portu Halifax utonął okręt „Tytanik" wskutek zderzenia się z górą lodową. Razem z okrętem utonęło przeszło 1600 ludzi, około 700 uratowało się na łodziach. Szczegóły tego nieszczęścia są wstrząsające. „Tytanik" był największym okrętem, jakie dotąd zbudowano. Obliczony był na pomieszczenie 2500 podróżnych i 1000 ludzi załogi. Sądzono ogólnie, że taki olbrzymi statek nie da się najsilniejszej choćby burzy morskiej; to też na statku panowała wśród podróżnych niezamącona wesołość. W chwili nieszczęścia większa część podróżnych bawiła się wesoło, a nawet pierwsze wieści o niebezpieczeństwie przyjmowano z niedowierzaniem. Przebieg nieszczęścia wykazał dużo odwagi, zimnej krwi i poddania się u podróżnych, którymi byli sami prawie Anglicy i Amerykanie. Na łodzie ratunkowe przeprowadzono przedewszystkiem kobiety i dzieci. Ci, dla których łodzi nie starczyło, oczekiwali śmierci w spokoju; kapela okrętowa grała przez cały ten czas melodyę do hymnu: „Bliżej do Ciebie, Boże, bliżej do Ciebie". Telegrafiści okrętowi pełnili służbę do ostatniej chwili, wysyłając na wszystkie strony telegramy bezdrutowe. Niestety, gdy na miejsce nieszczęścia przybyły statki, które pochwyciły owe telegramy, już było za późno! Już morze zamknęło się nad owym gmachem morskim i nad jego chwilowymi, nieszczęsnymi mieszkańcami.

Ofiarą lotnictwa padli we Francyi porucznicy Boncourt, Sensever i Ville Davrey.

Maj.

W Sztokholmie umarł słynny poeta szwedzki August Strindberg, uwielbiany przez swój naród. Jeszcze ostatni dzień urodzin zmarłego obchodzili Szwedzi jako uroczystość narodową.

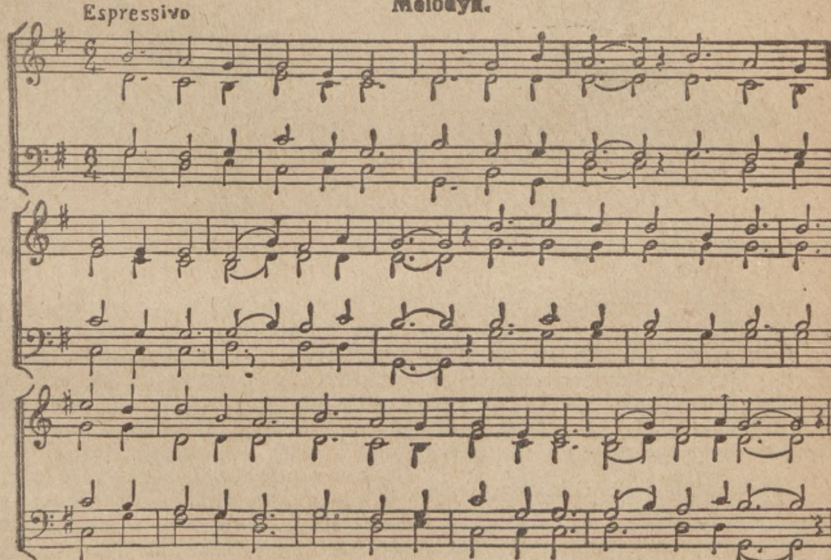
Olbrzymi strejk wybuchł w portach angielskich. Zastrejkowali robotnicy portowi; setki okrętów nie mogło wyładować towaru, a Anglii groziło ogłodzenie.

W Budapeszcie wybuchły krwawe rozruchy; robotnicy urządzili wielką demonstracyę za powszechnem prawem wyborczem, a gdy na wezwanie nie rozeszli się, wojsko użyło broni. Kilkadziesiąt osób zostało rannych.

W warszawskiej izbie sądowej toczył się proces przeciwko pannie Katarzynie Małeckiej, urodzonej w Anglii i tylko dla zwiedzenia ojczystego kraju bawiącej w Polsce, o należenie do polskiej partyi socyalistycznej. Panna Małecka skazaną została na 4 lata katorgi, oskarżona wespół z nią p. Janina Roszkowska na osiedlenie w Syberyi. Panna Małecka wniosła do cesarza wniosek o ułaskawienie i została ułaskawioną pod warunkiem natychmiastowego wyjazdu z kraju. Proces narobił dużo hałasu w Anglii.

W Ameryce wylała z brzegów rzeka Mississippi i zalała znaczne obszary; zginęło przytem kilka tysięcy ludzi, szkody materyalne wyniosły przeszło 50 milionów dolarów.

Ostatni hymn na „Titaniku".



Słowa:

Boże, spieszymy do Twych stóp,
Ach bliżej, bliżej do Ciebie!
Do Cię nas wznosi cierpienie!
I ciągle rozbrzmiewa pienie:
Bliżej do Ciebie Boże, bliżej do Ciebie!

Znużone wędrówką dzienną
Słońce zapada w głąb:
Ciemność naokół: tak spocznę w grobie!
I w śnie pogrążon dążę wciąż:
Bliżej do Ciebie Boże, bliżej do Ciebie!

Patrz, tam droga wiedzie w niebiosa!
Cokolwiek ześlesz mi
Przyjmę, och zawsze wdzięczen Ci,
Anieli wołają mnie.
Bliżej do Ciebie Boże, bliżej do Ciebie!

W Hamburgu umarł nagle, rażony **paraliżem** na ulicy król duński Fryderyk VIII. Zmarły był bardzo lubiany przez naród duński dla swej skromności i mieszczańskiego sposobu życia. Zmarły król nader rzadko przywdziewał mundu,r to też nie poznano go, gdy padł chory na ulicy w Hamburgu i odstawiono go do szpitala publicznego, gdzie też umarł. Królem duńskim został Chrystyan X, dotychczasowy następca tronu.

Książę Jerzy Cumberland, jadąc samochodem na pogrzeb króla duńskiego do Kopenhagi, uległ wypadkowi samochodowemu i poniósł śmierć wraz ze swym kamerdynerem.

Ofiarą lotnictwa padli w maju: W Medyolanie zabił się lotnik wojskowy Persiis. w Kassel lotnik Szmigulski (Niemiec) z Berlina, w Johanisthalu lotnik Bachmayer, w Wrocławiu lotnik Birkmayer spadł i poranił się śmiertelnie. W Brooklandzie spadł lotnik angielski Fischer wraz z pasażerem; obaj zabili się na miejscu.

Lotnik amerykański Southast zabił się w Minneapolis.

W Johannisthalu spadł lotnik Pocker z pasażerem Schlichtingiem, który się zabił.

W Salisbury w Anglii spadł lotnik Achton ze swym statkiem między widzów i jednego zabił śmigłem a kilku poranił.



Król duński Chrystian X.



Zmarły król duński Fryderyk VIII.

Czerwiec.

W Sztokholmie rozpoczęły się igrzyska olimpijskie, czyli popisy w różnych sportach i grach sportowych. Zgłosiło się 2884 uczestników z różnych krajów; Polacy w igrzyskach udziału nie biorą.

W Ameryce w stanie Michigan zginęło w kopalni w Ironwood 13-tu górników, przeważnie Polaków wskutek wybuchu gazów.

Francuska łódź podwodna „Vendemiaire“ zatonęła wraz z załogą w liczbie 25 ludzi w pobliżu Cherburga.

Ze stanowiska marszałka Galicyi ustąpił hr. Stanisław Badeni; następcą jego mianowany został Adam hr. Gołuchowski.

Czesi obchodzili w stolicy swej Pradze stuletnią rocznicę urodzin Palackiego, największego swego działacza narodowego. Na uroczystość zjechali się przedstawiciele polityki i nauki wszystkich narodów sławiańskich. Z uroczystością Palackiego połączony był wielki zjazd Sokołów słowiańskich, w którym jednakże Sokoli polscy urzędowo udziału nie brali. W tym samym czasie otwartą została w Pradze wystawa „pracy kobiet polskich“. Czesi postanowili corocznie urządzać w Pradze wystawę pracy kobiet jednego z narodów słowiańskich. W tym roku przypadła kolej na wystawę pracy kobiet polskich. Wystawa przedstawiała się bardzo bogato. Czesi wyrażali się z wielkiem uznaniem o pracy kobiet polskich na polu sztuki i literatury, nauczania, miłosierdzia itp. Otwarcia wystawy dokonano w obecności wybitnych kobiet polskich i czeskich, oraz przedstawicieli różnych instytucyi czeskich.

Pod Wrocławiem wjechały wozy z towarzystwem z wycieczki wracającem na tor kolejowy, przed którym dozorca zapomniał spuścić baryerę. Dwa wozy już przejechały, gdy nagle nadjechał pociąg pospieszny i wpadł na trzeci wóz. Pięć osób zostało zabitych, jedenaście zaś ciężko poranionych.

W Stanie nowojorskim w Ameryce w pobliżu stacyi Corning najechał pociąg pospieszny na stojący pociąg osobowy. Oba pociągi zostały prawie zupełnie zdruzgotane. Na razie wydobyto z pod gruzów 34 trupy i 50 osób ciężko rannych. Liczba ofiar była jednak wiele większą.

Straszliwy orkan przeszedł nad miastem Regina w Ameryce. Orkan trwał około 3 minuty, a całe prawie miasto zostało z ziemią zrównane. Przeszło 50 osób utraciło życie, kilka set zostało poranionych; szkody materyalne oceniono na 10 milionów dolarów.

W Meksyku wylały rzeki wskutek ulewnych deszczów; woda zalała około 20 000 mil kwadratowych. Miasta Salamanca i Queretaro zostały zniszczone.

Ofiarą lotnictwa padli w czerwcu: W Bukareszcie spadł porucznik Karanga z wysokości 100 metrów i zginął na miejscu. Lotniczka amerykańska Harriet Quimby spadła z wysokości 300 metrów wraz z jednym pasażerem; oboje zabili się na miejscu. W Ameryce wzniósł się inżynier Vanniman z czterema pasażerami na statku balonowym „Akron“, aby przelecieć przez Ocean; około 3000 osób przyglądało się wyjazdowi. Gdy statek był na wysokości 800 metrów, wybuchły w nim gazy i rozszarpały go w kawałki. Kosz z lotnikami runął do morza; wszyscy ponieśli śmierć. We Francyi zabili się lotnicy Quimerlaine i Dubreuil a z nimi i dwaj pasażerowie.

W Dayton, w stanie Ohio w Ameryce zmarł Wilbur Wright, pierwszy budowniczy statków lotniczych (aeroplanów) i słynny lotnik.

Niektóre rachuby czasu czyli ery.

Rachuba czasu czyli era chrześciańska liczy lata od Narodzenia J. Chr. i rozpoczyna z dniem 1 stycznia rok 1913, który jest rokiem zwyczajnym i liczy 365 dni.

W państwie rosyjskiem liczą podług starego kalendarza, podług którego Nowy Rok przypada na dzień 14 stycznia naszego kalendarza.

Cerkiew grecka liczy lata od stworzenia świata, ale nie stósuje się do biblii, bo rozpoczęła 1-go września 1912 roku swój rok 7421.

Żydzi liczą także lata od stworzenia świata. Z dniem 12 września 1912 roku rozpoczynają rok 5673, a jest to rok nadliczbowy przestępny i liczy 385 dni.

Turcy, Persowie, Arabowie i reszta wyznawców wiary mahometańskiej liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Z dniem 11-go grudnia 1912 roku rozpoczną rok 1331. Jestto rok zwyczajny i liczy 354 dni.

Pory roku 1913.

Wiosna zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak barana, 21 marca, o godzinie 6 przed poł.. Zrównanie dnia z nocą, czyli dzień tak długi jak noc.

Lato zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak raka, 22 czerwca, o godzinie 2 w nocy. Dzień najdłuższy, noc najkrótsza czyli przesilenie dnia z nocą, gdyż odtąd dni stają się coraz krótsze.

Jesień zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak wagi, 23-go września, o godzinie 5 po połud. Zrównanie dnia z nocą; odtąd noce dłuższe od dni.

Zima zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak koziorożca, 22 grudnia, o godz. 12 w połud. Przesilenie dnia z nocą, czyli noc najdłuższa, dzień najkrótszy; odtąd zaczyna dnia przybywać.

Suche dni.

W środę, piątek i sobotę:

dnia 12-go lutego, 14-go i 15-go lutego,
" 14-go, 16-go maja i 17-go maja,
" 24-go, 26-go i 27-go września,
" 17-go, 19-go i 20-go grudnia.

Dni krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem t. j. dnia 28, 29 i 30 kwiet.

† oznacza suche dni i wigilie z postem.

Swięta ruchome.

Popielec 5-go lutego. Wielkanoc 23-go marca. Wniebowstąpienie Pańskie 1-go maja. Zielone Świątki 11-go maja. Niedziela św. Trójcy 19-go maja. Boże Ciało 22-go maja. Pierwsza niedziela adwentowa 30-go listop.

Kalendarz żydowski.

Święta ściśle obchodzone oznaczone są (*) gwiazdką.

Post Estery 20 marca. Purim 23 marca. Pascha (Wielkanoc)* 22-go kwiet. Drugie święto* 23-go kwietnia. Siódme święto* 28-go kwietnia. Koniec paschy* 29-go kwietnia. Święto tygodniowe* 11-go czerw. Drugie święto* 12-go czerw. Post, zburzenie Jerozolimy 22-go sierp. Nowy rok (5674)* 2-go paźdz. Drugie święto* 3-go października. Post Gedaljah 5 paździer. Święto pojednania* 11-go paździer. Kuczki* 16-go paździer. Drugie święto* 17-go paździer. Koniec kuczek* 23-go październ. Radość z nadania praw* 24-go października.

Rok 1913 jest:

Od stworzenia świata podług Kalwizyusza	5673
Od śmierci Chrystusa Pana	1880
Od zburzenia Jerozolimy	1843
Od wprowadzenia kalendarza Juliańskiego	1958
Od początków państwa polskiego	1363
Od czasów zaprowadzenia dzwonów po kościołach	1161
Od zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce	948
Od odkrycia żup solnych w Wieliczce	680
Od założenia akademii krakowskiej	549
Od wynalazku prochu	533
Od połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę	527
Od wynalazku druku	473
Od wydrukowania pierwszej książki w Krakowie	448
Od urodzenia Mikołaja Kopernika	440
Od odkrycia Ameryki	421
Od wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego	331

Znaki księżyca.

pełnia. nów. pierwsza kwadra. ostatnia kwadra.

Znaki zodyaku czyli zwierzyńca.

Baran	Rak	Niedźwiadek	Koziorożec
Byk	Lew	Waga	Wodnik
Bliźnięta	Panna	Strzelec	Ryby

Liczba zwrotów kalendarskich.

Złota liczba 14. — Epakta XXII. — Okręg słońca 18
Litera niedzielna E.

Epakta podaje liczbę dni, o którą nów księżyca poprzedził dzień N. Roku.

Liczba złota podaje, którym rokiem jest rok bieżący w 19-rocznym peryodzie epakty. 1912 był z rzędu 13, rok 1913 jest 14-tym. Liczba złota dochodzi do 19, a potem znów zaczyna się liczyć od 1-go.

Literę niedzielną znaleść można w ten sposób, że każdy dzień od N. Roku począwszy oznacza się po kolei literami a, b, c, d, e, f, g. Litera, która przypadnie na pierwszą niedzielę, jest literą niedzielną całego roku. Każdy rok przestępny ma dwie litery niedzielne i to aż do 29 Lutego jedną, a odtąd drugą. Litery niedzielne powtarzają się co 28 lat (4×7), a liczba, podająca, którym rokiem w owym 28 rocznym peryodzie jest bieżący, zowie się okręgiem słońca. Rok 1913 jest 18 z rzędu.

Zaćmienia w roku 1913.

W roku 1913-tym zdarzą się trzy zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca; żadne z nich jednakże nie będzie u nas widzialne.

Pierwsze zaćmienie księżyca będzie zupełne i zdarzy się dnia 22-go marca w godzinach południowych. Rozpocznie się jako zaćmienie częściowe o godz. 11 min. 13 przed południem i skończy się o godz. 2 min. 43 po południu, zaćmienie zupełne będzie trwało od godz. 12 min. 11 do godz. 1 min. 45 po południu. Zaćmienie będzie widzialne w Północnej Ameryce, w zachodniej połowie Południowej Ameryki, na Oceanie Spokojnym, w Australii, na wschodniej połowie Oceanu Indyjskiego i w Azyi (z wyjątkiem Persyi, Arabii i Małej Azyi).

Pierwsze zaćmienie słońca, które zdarzy się po południu i wieczorem dnia 6-go kwietnia będzie częściowe; największe zaćmienie obejmie nieco nad $^4/_{10}$ tarczy słonecznej. Zacznie się ono o godz. 4 min. 54 po południu na północnej połowie Oceanu Spokojnego, przejdzie ponad północno-wschodnim cyplem Azyi, północno-zachodnią częścią Ameryki Północnej i skończy się na północnych okolicach podbiegunowych o godzinie 8 minut 11 wieczorem.

Także drugie zaćmienie słońca w dniu 31-go sierpnia będzie częściowe, a nawet tak małe, że zaledwie siódma część linii przecięciowej słońca zostanie zaćmioną. Zaćmienie rozpocznie się o godz. 9 min. 2 wieczorem w pobliżu Szpicbergu, rozprzestrzeni się nad Grenlandyą i północno-wschodnim wybrzeżem Ameryki Północnej a skończy się o godz. 10 min. 42 wieczorem nad północną połową Oceanu Atlantyckiego.

Drugie zaćmienie księżyca zdarzy się dnia 15-go września w godzinach południowych. Będzie ono także zupełne, rozpocznie się o godz. 11 min. 53 przed południem a skończy się o godz. 3 min. 44 po południu. Zupełne zaćmienie trwać będzie od godz. 1 min. 1 do godz. 2 min. 35; widzialne będzie w większej części Ameryki Północnej i Środkowej, na Oceanie Spokojnym, w Australii, w Azyi (z wyjątkiem małej Azyi) i na Oceanie Indyjskim.

Trzecie zaćmienie słońca będzie częściowe; nieco więcej nad $^4/_5$ linii przecięciowej słońca zostanie zaćmione przez księżyc. Zaćmienie rozpocznie się dnia 30-go września o godz. 3 min. 56 rano na zachodniem wybrzeżu Madagaskaru, rozpostrze się ponad wschodnią połowę Afryki południowej, południową część Oceanu Indyjskiego i okolice około bieguna południowego, a skończy się o godz. 7 min. 53 przed południem w południowych okolicach lodowych.

Papież i książęta Kościoła katolickiego.

Pius X, Papież, (Józef Sarto) w rzędzie Papieżów 264-ty Urodził się w Riese 2 Czerwca 1835; na księdza wyświęcony 8 Września 1858; biskupem mianowany 10 Listopada 1884; kardynałem 12 Czerwca 1893; papieżem obrany 4 Sierpnia 1903; koronowany 9 Sierpnia 1903.

Sekretarzem stanu czyli pierwszym ministrem Papieża jest ks. prałat Merry del Val, urodzony 10 Października 1865 w Londynie, kardynałem mianowany 9 Listopada 1903.

Regenci państw europejskich.

Anhalt. (Ewang.) Książę Fryderyk II., urodz. 19. Sierpnia 1856.

Austrya. (Katol.) Cesarz Franciszek Józef I, urodz. 18-go Sierpnia 1830. — Dzieci: Gizela, zam. z Leopoldem, księciem bawarskim; Marya Walerya, zam. z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem. — Bracia: Maksymilian (cesarz meksykański), umarł 19-go Czerwca 1867; Karol Ludwik, zmarły 19-go Maja 1896. — Dzieci arcyksięcia Karola Ludwika: Franciszek Ferdynand, następca tronu, urodz. 18-go Grudnia 1863; Otton Franc. Józef, umarł 1-go Listop. 1906; Ferdynand, urodz. 27-go Grud. 1868; — Dzieci arcyksięcia Ottona: Karol, urodz. 17 Sierpnia 1887 Maksymilian, ur. 13 Kwiet. 1895.

Badenia. (Ewang.) W. książę Fryderyk II., urodzony 9. Lipca 1857.

Bawarya. (Katol.) Król Otto I., urodzony 27. Kwietnia 1848. W imieniu jego zarządza krajem stryj Luitpold jako regent, ur. 12 Marca 1821.

Belgia. (Katol.) Król Albert, urodz. dnia 8 Kwietnia 1875.

Bruńświk. (Ewang.) Jan Albrecht, urodz. 8. Grudnia 1857.

Brytania W. (Anglik.) Król Jerzy V, urodzony 3. Czerwca 1865.

Bułgarya. (Katol.) Car Ferdynand, urodz. 26. Lutego 1861.

Czarnogóra. (Grec.) Król Mikołaj I. (Nikita) Pietrowicz, ur. 8. Paźdz. 1841.

Dania. (Lut.) Król Krystyan X., urodz. 26-go Września 1870.

Francya. (Kat.) (Rzeczpospolita od r. 1870.) Prez. Fallieres.

Grecya. (Lut.) Król Jerzy I., ur. 24. Grud. 1845.

Hesya. (Lut.) W. książę Ernest Ludwik, urodzony 25. Listopada 1868.

Hiszpania. (Katol.) Król Alfons XIII., urodzony 17. Maja 1886.

Liechtenstein. (Katol.) Książę Jan II. urodzony 5. Października 1840.

Lippe-Detmold. (Ref.) Książę Leopold IV, urodz. 30-go Maja 1871.

Luksemburgia. (Katol.) Wielka księżna Marya, ur. 14. Czerwca 1894.

Meklenburg-Skwierzyna. (Lut.) W. książę Fryderyk Franciszek IV., urodz. 9 Kwiet. 1882.

Monako. (Kat.) Książę Albert, ur. 13 List. 1848.

Niederlandy. (Ref.) Królowa Wilhelmina urodz. 31. Sierpnia 1880.

Norwegia. (Lut.) Król Haakon VII. ur. 3-go Sierpnia 1872.

Oldenburg. (Lut.) W. książę Fryderyk August, urodzony 16. Listopada 1852.

Portugalia. (Katol.) Rzeczpospolita od r. 1910.

Prusy. (Ewang.) Wilhelm II., cesarz niemiecki i król pruski, urodzony 27-go Stycznia 1859.

Rosya. (Grecko-schyzm.) Cesarz Mikołaj II. urodzony 19-go Maja (6-go Maja) 1868.

Rumunia. (Katol.) Król Karól I., urodz. 20. Kwietnia 1839.

Reuss-Greiz. (Lut.) Książę Henryk XXIV urodz. 20. Marca 1878.

Reuss-Schleiz. (Lut.) Książę Henryk XIV., urodz. 28. Maja 1832.

Saksonia. (Katol.) Król Fryderyk August III., urodz. 25. Maja 1865.

Saksonia Altenburgska. (Lut.) Książę Ernest II., urodz. 31. Sierpnia 1871.

Saksonia Koburg-Gotajska. (Lut.) Książę Karol Edward urodz. 19. Lipca 1884.

Saksonia Meiningeńska. (Lut.) Książę Jerzy II., urodz. 2. Kwietnia 1826.

Saksonia Weimarska. (Lut.) Książę Wilhelm urodz. 10. Czerwca 1876.

Schaumburg-Lippe. (Ref.) Książę Adolf, ur. 23-go Lutego 1883.

Serbia. (Grecko-schyz.) Król Piotr I. Karageorgewicz, ur. 12 Lipca 1844, proklam. 15 Czerwca 1903.

Szwarcburg-Rudolstadt. (Lut.) Książę Wiktor Günther, urodz. 21. Sierpnia 1852.

Szwarcburg-Sondershausen. (Lut.) Marya Ludwika, wdowa, urodz. 28-go Czerwca 1845.

Szwecya. (Lut.) Król Gustaw V., urodzony 16-go Czerwca 1858.

Turcya. (Mahom.) Sułtan Mohammed V., urodz. 3 Listopada 1844.

Waldek. (Lut.) Książę Fryderyk, urodz. 20. Stycznia 1865.

Włochy. (Katol.) Król Wiktor Emanuel III., urodzony 11 Lisopada 1869.

Wyrtembergia. (Lut.) Król Wilhelm II. urodzony 25 Lutego 1848.

Kalendarz ciężarności

niektórych zwierząt domowych.

Klacz	nosi	$48^1/_2$	tygodnia, czyli	340	dni.
Krowa	»	$40^1/_2$	» »	285	»
Owca	»	22	» »	154	»
Koza	»	22	» »	154	»
Swinia	»	17	» »	120	»
Suka	»	9	» »	63—65	»
Kotka	»	8	» »	56—60	»
Kura wysiada w		3	» »	19—24	»
Indyczka	»	4	» »	26—29	»
Gęś	»	4	» »	28—33	»
Kaczka	»	4	» »	28—32	»

ZADANIA.

SZARADA.

Kto na p i e r w s z e ma zachcenia,
Ten ma zdrowe pięty,
Czas i pieniądz do stracenia
I strój modnie spięty.
D r u g i e, t r z e c i e — to jest dama
Wysokiego tonu
Chcesz ją widzieć sam lub sama?
To jedź do Albionu (Anglii).
P i e r w s z e, d r u g i e, t r z e c i e wreszcie
Są to rzeczy znane
I lubiane na wsi, w mieście,
I deklamowane.
Na ostatku już bez trudu
Znajdziesz t r z e c i e, c z w a r t e
Bo to słowo w piosnce ludu
Często jest zawarte.

ZAGADKA.

Przez *j* będzie to dół w ziemi,
Przez *g* muzyczne ćwiczenie,
Przez *d* będzie wielka pani,
Przez *l* zamorskie stworzenie,
Przez *m* ktoś dziecku najdroższy,
Przez *t* wał przeciw wód mocy,
Przez *s* ona bez nikogo,
Przez *K* rzeka na północy,
Przez *r* oprawa obrazu —
Czyż nie zgadniecie odrazu?

ŁAMIGŁÓWKA OBRAZKOWA.



Dla tych co nut nie znają dodajemy, że nuta w pierwszym rzędzie znaczy **e**, w drugim rzędzie **e** i **ut**, znak przed nutami jest grecką głoską **ni**.

ŁAMIGŁÓWKA SYLABOWA.

ja, in, i, i, o, ó, e, an, sem, cho, go, ba, be, be, bel, ca, cy, cen, da, dy, dyl, dra, dar, ka, ka, lia, ku, le, la, lo, la, na, ni, nel, pa, pol, psy, ra, ro, rek, ra, ta, ty, ter, ty, zy, zo, źre, ska, mi, dor, bi.

Wyżej wymieniowe sylaby składają 16 wyrazów, z których litery pierwsze, czytane z dołu do góry, złożą połowę pierwszego **wiersza ballady Mickiewicza**.

Z n a c z e n i e w y r a z ó w: 1) Nazwa farby 2) Broń sieczna. 3) Muza tańca. 4) Zwierzę czworonogie. 5) Rodzaj poezyi. 6) Król z pokolenia Dawida. 7) Sprzęt. 8) Taniec. 9) Imię kobiece. 10) Patron rolników. 11) Trucizna. 12) Część oka. 13) Cieśnina w Europie. 14) Imię męskie. 15) Nazwa cyfry pisanej. 16) Nasz kraj.

W tym roku przeznaczamy **60 nagród** za dobre rozwiązanie łamigłówek. — Rozwiązanie z dołączonym znakiem, który się znajduje niżej, należy nadesłać do **Redakcyi „Prawdy", Kraków, ul.** Stolarska 6, najpóźniej do **1-go Lutego 1913.** — Nazwiska wszystkich tych, którzy dobrze odgadną, ogłoszone zostaną w kalendarzu na rok 1914.

Rozwiązanie z Kalendarza na rok 1912:

ŁAMIGŁÓWKA OBRAZKOWA.

„Kto na czyim wózku jedzie, tego piosnki śpiewa."

ŁAMIGŁÓWKA PROMIENISTA.

MARKA
IRENA
KROWA
OTIMA
ŁUDYA
AGATA
JUDEA
RACYA
EPOKA
JODŁA

MIKOŁAJ REJ.

ŁAMIGŁÓWKA CYFROWA.

1) Meka — 2) arka — 3) rak — 4) car — 5) i 6) nora — 7) korona — 8) rano — 9) oko — 10) Marek 11) e — 12) rok

MARCIN KROMER.

Zagadki wszystkie rozwiązali: p. Marya Zajączkowska w Uścieczku; p. Karol Dudzik w Szydłowcach; p. Jan Malinowski w Libuszy; p. Józef Englart w Jurkowie; pp. Józef i Bronisława Hamerlakowie w Krakowie; p. Jerzy Sosenko w Podgórzu; pp. Fr. Latusek, Jan Mołczan i Fr. Niemczyk w Zagórzu, pp. Jan Lech i Feliks Stojak, tamże; p. Stanisław Karpiel w Zakopanem; p. Włodz. Baran w Białej; p. Fr. Bugaj w Byszycach; p. Zofia Kamińska w Baginsbergu; p. Amalia Sroczyńska w Siedlcach; p. St. Grabiec w Wadowicach; p. Kazimierz Welc w Turbi, p. Marya Durkiewiczówna i Wiktorya Pyrkiewiczówna w Kwaczale; p. Józef Dudziak w Pasierbcu; p. Jan Zimowski w Dębnikach; p. Marya Wildówna w Krakowie; p. Stanisław Musiał w Nowej Wsi ad Brzesko; p. Michalina Fortecka w Krakowie; p. Dominik Madej w Przegini Duch.; p. Jan Mirscha w Stroniu; p. St. Sielecki w Bolechowie; p. Rudolf Brandys w Trzebieńczycach; p. Józefa Drabikówna w Ludwinowie; p. Ignacy Sierzęga w Rzeszowie; p. Stanisława Syrkówna w Kamieńcu Górnym; p. Józef Szczypczyk w Krakowie; p. Wiktor Borczyk w Sanoku; p. Teofil Luzar w Krakowie; pan **Paweł Gleń w Krzeszowicach; p. Marcin Genrza w Za-**

kręciu; p. Paweł Poruszyński w Krakowie; p. Jan Czechura w Padwi: p. Jan Skurka w Mikołajowicach; p. Zofia Broniewska w Krakowie; p. Michał Barta w Poberczu; p. Karol Kędzierski w Czarnym Dunajcu; p. Michał Kwiatkowski w Zakopanem; p. Józef Wilczek w Bestwinie; p. Tadeusz Zdanowski w Brodach; p. Fr. Adamski w Borownicy; p. Marya Kempys w Bielsku; p. Bronisława Ordzówna w Czerniowcach; p. St. Połotyński w Krakowie; p. Michał Kostmanowicz w Wadowicach: p. Michał Kopeć w Łazach; p. Fr. Karpiński w Bilce Szlacheckiej; p. Karol Rosiński w Czarnym Dunajcu; p. Marya Putyrówna w Dębnikach; p. Henryk Gumiński w Bieczu; p. Stanisław Czyrek w Łańcucie; p. Helena Kosecka w Nowym Sączu; p. J. Fuglewicz w Dębowcu; p. Marya Zapotoczna w Buszczu; p. Juliusz Skibiński w Łańcucie; p. Jakób Tunajek w Krzywaczce; p. Rudolf Kubiński w Krakowie; p. Józef Mietelski w Zakliczynie n. D.

Łamigłówkę promienistą i cyfrową odgadli: p. Stanisław Pakosz; p. Stanisława Gadowska w Mokrzyzkach; p. Helena Królicka w Dobrej k. Lim.; p. Jan Budzyń w Krużlowy; p. August Papiernik w Janowie; pp. Jan i Rudolf Stelierowie w Olszaniku; p. Tadeusz Zajączek w Wadowicach; p. Jaśkiewicz w Ladzkiem; p. Irena Wójtowiczówna w Szymbarku; p. Fr. Kaczorowski w Czortkowie; p. Stefan Wojnar w Zwierzyńcu; p. Michał Wydro w Rzochowie; p. Jan Wielgus w Gawrzyłowej; p. Bruno Wyrobisz w Leńczach; p. Wł. Tomala w Krzywaczce; p. Wincenty Grzegorzak w Śliwnicy; p. Karol Woźniak w Wieliczce; p. Antoni Grabowski w Baranowie: p. Jakób Bębenek w Jeziorzanach; p. Stefania Kilarska w Tarnopolu; p. Kat. Szablówna w Naszacowicach; p. Edmund Janosz; p. Edmund Zacharski w Brodach; p. Stefania Raczkowska w Sanoku; pp. Woj. Gołyźniak i Paweł Tarasek w Krużlowy; p. Grzegórz Dziedzic w Łazach; p.. Andrzej Sobus w Smolarczynach; p. St. Wardyła w Barwałdzie; p. Jan Posłuszny w Jagodniku; p. Aniela Jachowicz w Krużlowy; p. Edw. J. Kurnik w Krowodrzy; p. Emilia Jurkowska w Korzeniowie; p. M. Szczepanik w Przemyślu; p. Maryan Strzelbicki w Przemyślu; p. Fr. Kaifasz w Bachowicach; p. Michalina Zającówna w Krakowie: p. St. Gawlewicz Schodnica; p. Klemens Kiełtyka w Rzep. Bisk.; p. Jan Skórka w Mikołajowicach; p. Aleksander Jaworek w Krakowie; p. Józef Borcz w Dębinie; p. Henryk Nowak w Tarnowie; p. Antoni Frączek w Krużlowy; p. Bronisław Dziedzicki w Krakowie; p. J. Leja w Krakowie; p. M. Sansonowicz w Krakowie: p. A. Siatkowski w Głębokiem; p. A. Sosnowska w Ladzkiem; p. W. Kosiński w Zagorzycach; p. Wł. Wajda w Krośnie; p. Antoni Wojciech w Starej Wsi; p. Emil Gruszecki w Nowym Targu; p. Wojciech Pieniądz w Polanie; p. Fr. J. Rudolf w Krakowie; p. Zofia Lasko w Krakowie; p. Marya Jarosiewiczówna w Jarosławiu; p. Maryan Suder w Krakowie; p. Stanisław Łysek w Krakowie; p. Stanisław Imielski w Białej; p. Jan Piwowoński w Gorzowie; p. Ludwik Cholewa w Świątnikach Górnych; panna Agnieszka Pańczyk w Krakowie.

Łamigłówkę promienistą odgadli: p. Jan Samocki w Ulanicy; p. Helena Schüssel w Łyścu; p. Ludwik Królikowski w Krakowie; p. Henryk Bęben w Krakowie; p. Antoni Cisowski w Żurawnie; p. Al. Zachara w Krakowie; p. Wojciech Sikora w Krakowie; p. Natalia Małecka w Wojniczu; p. Kazimiera Frodemówna w Zwierzyńcu; p. Stanisław Galiński w Stanisławowie; p. Jan Szczawnicki w Drohobyczu.

Łamigłówkę cyfrową odgadli: p. Aniela Dmytrukówna w Prądniku Czerw.; p. Jan Chochoł w Strzeszynie; p. Alfons Tąkiel w Krakowie; p. Helena Iwaszkówna w Jaryczowie; p. Beata Jabłońska w Podgórzu; p. Marya Szydłowska w Dziekanowie.

Łamigłówkę obrazkową i promienistą odgadli: p. S. A. Tabiński w Jastrzębiu; p. Józef Walatek w Rychwałdzie k. Żywca; p. Jan Majocha w Żurawnie; p. Antoni Centner w Żurawnie; p. Fr. Kołek w Jaśle.

Łamigłówkę obrazkową odgadli: p. Jan Witkowski w Wasylkowie; p. Józef Jarosiewicz w Żurawnie; Wny Imci ks. A. Zamazal w Żurawnie.

Łamigłówkę obrazkową i cyfrową odgadli: p. Stanisław Węgiel w Podgórzu; p. Józef Wieczorek w Chochołowie.



Znak, uprawniający do nagrody za dobre rozwiązanie zadań z kalendarza na rok 1913.

Koń i jeździec.



Zabawkę tę mogą sobie urządzić dzieci; potrzeba do tego kilka małych ogóreczków z szypułką, trochę zgiętych, kilkanaści pręcików i trochę rozmoczonego grochu. Z tych materyałów można tworzyć różne figurki, jak n. p. te, które na obrazku widzimy. Pierwszy obrazek przedstawia jeźdźca, wsiadającego na konia, drugi jeźdźca dumnie na koniu siedzącego, trzeci jeźdźca lichego, który ze strachu obejmuje rękami szyję konia; na czwartym obrazku koń cwałuje sam a jeździec leży z połamanemi członkami. Podobnych figur można wymyśleć więcej, a dla rozmaitości można dobrać kartofli, korków od butelek i t. p. i przy pomocy pręcików zrobić z tego figurki ludzkie i zwierzęce.

Taryfa pocztowa.

Opłata pocztowa wynosi:

W obrębie monarchii austro-węgiersiej, tudzież do Niemiec, Bośnii, Hercogowiny, Nowego-Bazaru i s. Lichtenstein		Do Czarnogóry	Do Serbii	Do reszty krajów zagranicznych, należących do ogólnego związku pocztowego

Za listy zwykłe (i kartkowe)

do 20 gramów 10 h do 250 gramów 20 h	Pocztą miejscową do 20 gramów 10 h do 250 gramów 20 h	za każdych 15 gramów 10 h	za każdych 15 gramów 15 h	za każdych 15 gramów 25 h

Za karty korespondencyjne

5 h	5 h	10 h	10 h

za druki

do 50 gramów 3 h do 100 gramów 5 h	do 250 gramów 10 h do 500 gramów 20 h	za każdych 50 gramów 5 h	za każdych 50 gramów 5 h	za każdych 50 gramów 5 h
do 1000 gramów (najwyższy ciężar) 30 h				

za listy pieniężne

	koperta zamknięta		koperta otwarta (do przelicz.)	
	strefa			
	I	II—VI	I	II—VI
	helerów		helerów	
Tylko w Austro-Węgrzech do 1000 koron	30	54	tylko dla Austro-Węg. ponad 1000 K	
W Austro-Węgrzech i Niemczech do 600 K	36	60	60	84
Za każdych 200 K wyżej	6	6	9	9

Do wagi 250 gramów

Opłata pocztowa składa się (Czarnogóra)	Opłata pocztowa składa się (Serbia)	
za każdych 15 gramów 10 h należytość za polecenie 25 h należytość za ubezpieczenie od każdych 300 franków 10 h	za każdych 15 gramów 15 h należytość za polecenie 25 h należytość za ubezpieczenie od każdych 390 franków 10 h	Opłata pocztowa składa się: Należytość za polecenie 25 h Opłata za list od każdych 15 gramów . . . 25 h Należytość za ubezpieczenie od każdych 500 kor. 25 h

za przesyłki towarowe

Waga w kilogr. włącznie do	Strefy I	II	III	IV	V	VI
	oddalenie w milach do:					
	10	20	30	100	150	nad 150
	K h	K h	K h	K h	K h	K h
5 kg	—.30	—.60	—.60	—.60	.60	—.60
5—6 kg	-.36	—.72	—.84	—.96	1.08	1.20
6—7 kg	—.42	—.84	1.08	1 32	1.56	1.80
od 7 do 10	—.60	1.20	1.80	2.40	3.00	3.60
do 50 kg za każdy dalszy kilogram	—.06	—.12	—.24	—.36	—.48	—.60

Złoto i srebro w monetach do wagi 65 kg

Do przesyłek na Węgry należy do każdego adresu dołączyć deklaracyę statystyczną. Przy posyłkach do Niemiec używa się zagranicznych adresów przesyłkowych z deklaracyą cłową i statystyczną.

Do Czarnogóry	Do Serbii	Do reszty krajów		
Do 5 kilogramów 1 K 20 h	Do 5 kilogramów 1 K 10 h	Belgia	do 5 kg	1.50 K
		Francya	„	1.50
		W. Brytania	„	2.35 „
		Włochy	„	1.65 „
		Holandya	„	1.50 „
		Norwegia	„	1.75 „
		Szwecya	„	2.50 „
		Szwajcarya	„	0.96 „

Inne kraje mają osobne taryfy.

za próbki towarowe, bez wartości

do 250 gramów 10 h do 350 gramów 20 h	za każdych 50 g 5 h, ale najmniej 10 h	za każdych 50 gramów 5 helerów	za każdych 50 gramów 5 helerów ale najmniej 10 helerów

za przekazy pocztowe

Austro-Węgry		Niemcy, Luxemburg, Turcya	
Najwyższa kwota przekazana 1000 koron			
do 20 koron	10 h	do 40 koron 20 h za każdych dalszych 20 koron lub część tej kwoty 20 h	
„ 100 „	20 h		
„ 300 „	40 „		
„ 600 „	60 „		
„ 1000 „	1 kor.		

Do Czarnogóry i Serbii	
do 40 koron	20 h
„ 100 „	40 „
„ 300 „	80 „
„ 600 „	1 k 20 „
„ 1000 „	2 k — „

Do Anglii i Stanów Zjedn. Ameryki najw. kwota 500 K, za każdych 25 k 25 h

do innych krajów	najwyższą kwota
za 25 koron 25 h „ 50 „ 50 „ „ 75 „ 75 „ „ 100 „ 1 kor. a ponad 100 kor. za każdych dalszych 50 kor. 25 h	w krajach europ. 1000 K. pozaeuropejskich 500 K

Dopłata za przesyłki towarowe za powziątkiem (za zaliczką) wynosi: w Austryi Węgrzech, Bośnii i Hercogowinie do 24 koron 12 h, a za każde dalsze 4 K o 2 h więcej; — w Niemczech do 13 koron 12 h, a za każde 2 K o 2 h więcej; — kwota powziątkowa nie może przekraczać 1000 koron.

Należytość za doręczenie: listy, karty korespondencyjne, druki, próbki towarów, gazety i przesyłki pocztowe polecone nie podlegają tej opłacie. — Za przekaz pocztowy lub czek wraz z kwotą przekazaną do 10 K w miejscu 3 h, przez listonosza wiejskiego (poza siedzibą poczty) 10 h; ponad 10 K w miejscu 5 h, poza siedzibą poczty 10 h. — Za list pieniężny do 1000 K w miejscu 5 h, poza siedzibą urzędu poczt. 10 h. — Za listy pieniężne ponad 1000 K w miejscu 10 h. poza siedzibą urzędu poczt. 10 h.

Za przesyłki towarowe: a) Jeśli niema stałej służby dla doręczenia, za paczkę do 1½ kg. w miejscu 5 h, poza siedzibą urzędu poczt. 15 h, za adres przesyłkowy na paczkę albo listy pieniężne 3 h; — b) w miejscowościach z zaprowadzoną służbą dla doręczenia: za paczki do 5 kg. w miejscu 5 h, poza siedzibą urzędu poczt. 15 h; za paczki ponad 5 kg. 20 h; poza siedzibą urzędu poczt. paczki, ważące ponad 5 kg, nie bywają doręczane.

Telegramy.

W obrębie miejscowym: każde słowo 4 h, lecz najmniej 40 h.

W obrębie Austro-Węgier i Niemiec, Bośnii, Hercogowiny i księstwa Lichtenstein: każde słowo 6 h, najmniej jednak 60 h. — Dla innych krajów opłaty szczegółowe.

Wskazówki dodatkowe.

Za posyłki „polecone“ dopłaca się do ustanowionej opłaty pocztowej jeszcze 25 h za „polecenie“, podobnie za recepis zwrotny (potwierdzenie odbiorcy, że posyłkę otrzymał) 25 h. — Za posyłki pocztowe „Express“ (przez umyślnego posłańca) oprócz ustanowionej opłaty pocztowej 30 h za pospieszne doręczenie. — Za polecone (protokołowane) posyłki powziątkowe opłaca się także porto, jak za posyłkę poleconą. W razie uiszczeniu powziątku potrąca się z pobranej kwoty: 1) należytość za pobranie powziątku 10 h i 2) należytość przekazową (za odesłanie i doręczenie powziątku nadawcy), jak za każdy przekaz pieniężny. Kwota powziątkowa musi być podana w walucie tego kraju, w którym ma być pobrana. Powziątki są dopuszczalne w niektórych tylko krajach. — Za zlecenia pocztowe, dozwolone do najwyższej kwoty 1000 K, należy się opłata jak za list polecony. W razie uiszczenia zlecenia pocztowego potrąca poczta z pobranej kwoty: 1) należytość za pobranie po 10 h od każdego dokumentu; 2) należytość przekazową jak za przekaz. — Wynagrodzenie za przesyłkę poleconą, zaginioną z winy poczty, wynosi 50 koron. — Wynagrodzenie za zaginioną w drodze przesyłkę towarową, nadaną bez oznaczenia jej wartości, wynosi 4 korony za 1 kilogram lub część jego. — Termin do wniesienia reklamacyi w Austryi, Niemczech, Bośnii, Hercogowinie 6 miesięcy; na Węgrzech i w innych krajach 1 rok. — Druki, próbki towarowe i pisma handlowe nieopłacane nie bywają wcale doręczane. — Druki i próbki towarowe można wysyłać pod jedną opaską

Skale stemplowe.

Skala I. Dla weksli (z terminem najwyżej sześciomiesięcznym) i kupieckich zleceń pieniężnych				**Skala II.** Dla dokumentów prawnych, weksli z obiegiem ponad 6 miesięcy, kontraktów budowlanych i dzierżawnych, skryptów odbiorczych ponad 4 K i dłużnych na czas krótszy niż lat 10, kwitów.				**Skala III.** Dla skryptów dłużnych, (opiewających na oddawce i z terminem dłuższym, niż 10 lat) kontraktów kupna i zamiany ruchomości, kontraktów dostawy, jeżeli się jako sprzedaż ruchomości przedstawiają.			
Ponad	Do	Należytość wraz z dodatkiem K	h	Ponad	Do	Należytość wraz z dodatkiem K	h	Ponad	Do	Należytość wraz z dodatkiem K	
— K	150 K		10	— K	40 K		14	— K	20 K		14
150 „	300 „		20	40 „	80 „		26	20 „	40 „		26
300 „	600 „		40	80 „	120 „		38	40 „	60 „		38
600 „	900 „		60	120 „	200 „		64	60 „	100 „		64
900 „	1200 „		80	200 „	400 „	1	25	100 „	200 „	1	26
1200 „	1500 „	1	—	400 „	600 „	1	84	200 „	300 „	1	88
1500 „	1800 „	1	20	600 „	800 „	2	50	300 „	400 „	2	50
1800 „	2100 „	1	40	800 „	1000 „	5	—	400 „	800 „	5	—
2100 „	2400 „	1	60	1600 „	2400 „	7	50	800 „	1200 „	7	50
2400 „	2700 „	1	80	2400 „	3200 „	10	—	1200 „	1600 „	10	—
2700 „	3000 „	2	—	3200 „	4000 „	12	50	1600 „	2000 „	12	50
3000 „	6000 „	4	—	4000 „	4800 „	15	—	2000 „	2400 „	15	—
6000 „	9000 „	6	—	4800 „	6400 „	20	—	2400 „	3200 „	20	—
9000 „	12000 „	8	—	6400 „	8000 „	25	—	3200 „	4000 „	25	—
wyżej za każdych 3000 K — 2 K przyczem kwota mniejsza od 3000 za pełną uchodzi.				8000 „	9600 „	30	—	4000 „	4800 „	30	—
				9600 „	11200 „	35	—	4800 „	5600 „	35	—
				11200 „	12800 „	40	—	5600 „	6400 „	40	—
				12800 „	14400 „	45	—	6400 „	7200 „	45	—
				14400 „	16000 „	50	—	7200 „	8000 „	50	—
Rachunki do 20 K wolne są od opłaty „ 100 „ 2 h nad 100 „ 10 „				i wyżej za każde 800 K o 2 K 50 h więcej, przyczem kwota, mniejsza od 800 K, uważana jest za pełną.				i wyżej za każde 400 K o 2 K 50 h więcej, przyczem kwota, mniejsza od 400 K, uważana jest za pełną.			

Oświecenie

naszych szanownych czytelników

przez T. K. w poniedziałek świąteczny.

To co tu przytaczamy, nie będzie żadnym politycznym artykułem, niemamy też na względzie przedstawiać tu wypadki roku 1912. Nie było to również nic wielce budującego, — niepokoje, wojna, wielka drożyzna i strajki, zarazy i choroby, i te to właśnie ostatnie powodują tyle złego.

Tak, tak zdrowie! Niektórzy sądzą, że ich zdrowie jest niezniszczalnem, podkopują takowe i potrafią go dopiero wtedy ocenić, gdy się jakiejś choroby nabawili. Dlatego też powinien każdy dbać o stan swego zdrowia, bo ono nie jest z żelaza, a każdemu się coś przytrafić może, chociaż mu jeszcze w życiu nigdy nic nie dolegało. Jak często słyszymy np. od kogoś, który kaszle: »To nic nie szkodzi, kto długo kaszle, żyje długo«, a pewnego dnia przekonano się, że z tego niewinnego kaszlu rozwinęła się ciężka choroba.

Musi się zatem bardzo uważać na najmniejszą oznakę choroby i nie spuszczać się na to, że natura sama usunie tę dolegliwość, gdyż łatwiej chorobie zapobiedz, aniżeli ją wyleczyć. Dobry, wypróbowany środek leczniczy, używany w stosownym czasie, sprawia najczęściej, że się dotycząca choroba wcale nie zjawia. Z tegoto powodu powinien każdy mieć w domu taki środek pod ręką i używać go przy najmniejszych niepokojących oznakach. Specyalnie wtedy, gdy niema lekarza pod ręką, środek taki robi bardzo wielkie usługi.

Sądzimy, że wyświadczamy naszym szan. czytelnikom wielką usługę, zwracając ich uwagę na dwa takie wyborne środki lecznicze. o których własności uzdrawiajacej samiśmy się przekonali, a mianowicie: Roślinny fluid Fellera z m. »Elsafluid« i pigułki rabarbarowe Fellera z m. »Elsa-pigułki«. Nie są to nowe środki lecznicze, które przez pięknie brzmiącą reklamę, przez agentów, kramarzy niefachowych i t. d. starają się uzyskać klientelę, lecz stare i wypróbowane środki domowe, które już od kilku lat mają najlepszą markę. Każdy który raz spożytkował te preparaty, a znęcony szumnemi reklamami, próbował rozmaite inne rzeczy, prawie zawsze wrócił do preparatów Fellera z m. »Elsafluid« i »Elsa-pigułki«, przekonany, że te wyroby są dotychczas niezrównane i najtańsze. Nic dziwnego, bo preparaty Fellera z m. »Elsafluid« i »Elsa-pigułki« są czystymi farmaceutycznymi wyrobami, sporządzanymi w specyalnie do tego celu urządzonych laboratoryach aptekarza E. V. Fellera w Stubicy 358 (Kroatien) i to przez ludzi fachowych a nie jak w nowszych czasach ogłoszone płyny, balsamy i wódki pod najrozmaitszemi nazwami, zmieszane przez niefachowców, a przez to nietylko nie mają żadnej wartości leczniczej, lecz czasem też działają szkodliwie na organizm ludzki.

Przy zestawianiu środków leczniczych, chodzi przeważnie o to, aby takowe sporządzali uczeni fachowcy, a takien lekarstwa dostać można tylko w aptece a nie u kogoś, który nie jest fachowcem. Bo też obydwa preparaty »Elsafluid« i »Elsa-pigułki« zostają zestawiane jak najstaranniej i używa się do tego celu najwyborniejsze, najdroższe i najlepszy skutek wywołujące rośliny i ekstrakty starannie dobierane i zawsze jednej i tejsamej dobroci. Preparaty Fellera z m. »Elsafluid« i »Elsa-pigułki« odznaczają się przedewszystkiem przez wywołanie pewnego skutku, przez wspaniały zapach, delikatny smak, przez jego trwałość, przez oszczędne używanie a więc także i przez swoją taniość. A jak sobie te dwa preparaty przez swoje przymioty i łagodzące bóle, życzliwość publiczności i uznanie lekarzy osiągnęły, znamy nie tylko z własnego doświadczenia, lecz także z licznych pism dziękczynnych, które się przypadkowo dostały w nasze ręce i z których kilka podajemy w krótkości naszym szan. czytelnikom dla własnego ocenienia.

Znakiem dla naszych czytelników może być następujący list, pisany przez Jaśnie Oświeconego księcia Jegomości Józefa Rohan w Schottwien: *„Osiągnąłem nadspodziewany skutek przez „Elsafluid“ i proszę opublikować, że mnie, jakoteż i moim znajomym, Elsafluid i Elsapigułki wyświadczyły wyborne usługi przy bardzo wielu dolegliwościach, jak: ból głowy i zębów, kolki, rwanie w członkach, bóle w krzyżach, zaziębienie, kurcze żołądka, nudności i t. d. Prócz tego, Elsafluid wzmacnia także i wzrok. Z tego to powodu, polecam ten wyborny środek domowy jako najlepszy“.*

Dobry przykład znajdą czytelnicy w następującem piśmie Jego Excelencyi Leona barona Freytagh-Loringhoven, Radca ces. w Arensburgu, Kommandantenstr. 5. wyspa Ösel, gub. Livland. Jego Excelencya pisze: *„Uważam za swoją powinność, polecić każdemu współcierpiącemu wyborny fluid Fellera z m. „Elsafluid“. Miałem sposobność pewnego petersburgskiego lekarza, który posiada zakład kąpielowy mułowy, uwolnić od ciężkiego reumatyzmu i boleści w ramionach, przeciwko którym wszytkie jego środki odmawiały. Pewien lekarz w Gdańsku, w Prusach zachodnich, używa w swej praktyce fluidu Fellera. Dlatego też życzę temu preparatowi dla dobra cierpiących, jak największego rozpowszechnienia, a wynalazcy jaknajwiększą sławę.*

Prawda z ust ludzi doświadczonych więcej dowodzi, aniżeli samoistne zachwalanie. Pan Dr. Neugebauer we Wiedniu pisze: *„Człowiekowi 83 letniemu, który cierpiał na Arteriensklerose, polecono Elsafluid dla usunięcia słabości muszkułów w nogach. Istotnie pokazało się po kilku nacieraniach, że chory mógł już chodzić“.* Pan Dr. R. Schmidt w Pitten, Austrya dolna, pisze: *„Z Pańskiemi dwoma preparatami Elsa a przedewszystkiem z Elsafluidem osiągnąłem nadzwyczajne skutki i nie omieszkam takowych przy każdej sposobności polecić“.*

Znana poetka Pani Marya Lacroma z Eger Schmitzhausen, wyraziła się w swojem piśmie do p. Fellera, jak następuje: *„Czuję się zobowiązaną powiedzieć Panu, jak dobrze skutkował otrzymany przez p. Freytagh fluid z m. „Elsafluid“ przeciwko mojej neuralgii twarzy. Przyjmij Pan najserdeczniejsze dzięki z tłumu obowiązanej ludzkości i t. d.*

Największy niedowiarek ryzykuje jedną próbę, czytając tak przekonujące słowa, jakie znajdujemy w liście p. Baronowej Geramb w kąpieli Buzias koło Temesvaru. List ten brzmi: *„Chciałam już dawno pisać i miałam też ogłosić w gazetach, jak Fluid Fellera skutkuje. Miałam tyle cierpień, jak: podagrę i słaby wzrok, znużenie i ból głowy, ból w plecach i t. d., a od czasu jak używam Fellera Elsafluid, jestem zupełnie zdrowa.*

Jeżeli wydrukowaliśmy w tym miejcu kilka pism dziękczynnych dla naszych szan. czytelników, którym dobrze życzymy i zwróciliśmy ich uwagę na obydwa preparaty Fellera z m. »Elsafluid« i »Elsa-pigułki«, to uczyniliśmy to dlatego, bo słyszeliśmy bardzo dużo narzekań, że jeden albo drugi środek leczniczy, polecony przez ludzi niefachowych, nie wywierał pożądanego skutku u tych, którzy mieli to nieszczęście sprowadzić takie naśladownictwo. Zwracamy zatem dobitnie uwagę na to, że wyżej wymienione dwa preparaty, wyrabiają jedynie prawdziwe tylko w laboratoryum i aptece p. E. V. Fellera w Stubicy Nr. 358 (Kroatien). Więcej nie mamy co do tego artykułu zauważyć.

Nie trzeba i nie można artykuł ten uważać jako reklamę. Naszą rzeczą nie jest, podać w tem miejscu koszta tych artykułów. Interesujący się może poszukać w anonsach aptekarza E. V. Fellera w Stubicy, Nr. 358 (Kroatien). Nie mamy zamiaru wyliczać tych wszystkich cierpień, przy których środki te pomagają, to bowiem zostawiamy lekarzom do osądzenia. Sposobu używania tychże również nie podajemy, bo to się stosuje zawsze do cierpień, jakie ktoś ma.

Tym artykułem chcieliśmy oświecić specyalnie tych, którzy trafili na sfałszowany środek leczniczy domowy i zaprzysięgali sobie, że nigdy w życiu czegoś podobnego nie kupią. Takim właśnie chcieliśmy udowodnić, że bywają jeszcze dobre środki domowe a między tymi zajmują pierwsze miejsce wyroby Fellera »Elsafluid« i »Elsa-pigułki«.

Chcieliśmy także zwrócić uwagę na to, że jest bardzo dużo naśladowców oryginalnych preparatów, którzy dają swoim wyrobom podobne nazwy a z opakowania jest bardzo ciężko odróżnić, czy te wyroby są prawdziwe, czy też naśladowane. Chcieliśmy zatem tylko napominać do ostrożności przy zakupnie specyalnych środków leczniczych. Innego celu ten artykuł dla oświecenia nie ma, jak tylko aby służyć

„Dla oświecenia“.

Wykaz jarmarków.

Jarmarki te zostały podług urzędowych dat zestawione. Gdyby jarmark przeniesiono w jakiej miejscowości na inny dzień, natenczas upraszamy przełożonych gmin, aby nam wiadomość o tem zaopatrzoną w pieczęć urzędową nadesłali, by módz sprostować pomyłkę. Redakcya „Prawdy", Kraków.

W król. Galicji i w wielk. ks. Krakowskiem.

Alwernia pow. chrzanowski: co trzecią środę targ.

Andrychów pow. wadowicki: każdego miesiąca w 1-szy wtorek jarmark. Co wtorku targ.

Babice pow. przemyski: 4 maja, 6 czerw., 24 sierp. i 29 września.

Baligród pow. liski: każdego poniedziałku targ tygod.

Baranów powiat tarnobrzeski: co wtorku targ.

Barysz pow. buczacki: co poniedziałku targ.

Bełz pow. sokalski: 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwiet., 24 czerwca, 1 sierp., 23 paźdz., 26 listopada, 12 grud. Co poniedziałek targ.

Biała miasto pow.: jarmarki na konie: 3 poniedziałku po 3 Królach, 2 poniedz. do św. Jana Nep., 1 poniedz. po śś. Szym. i Judzie. Co wtorku, czwartku i soboty targ.

Biały Kamień pow. złoczowski: 2-go stycznia, we wtorek po niedzieli zapustnej, w środopoście, w niedzielę po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świąt., 2 dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2 dnia po św. Filipie (według kal. rusk.) Co drugą środę targ.

Biecz pow. gorlicki: w poniedziałki po: 25 stycz., 24 lutego, 24 marca, 20 kwietnia, 25 maja, 29 czerwca, 10 sierpnia, 15 września, 17 października, 11 listopada i 6 grudnia. Jeżeli w którym z tych dni przypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni. Każdego poniedziałku targ.

Bircza miasto pow.: 2 stycznia, 29 czerw., 4 paźdz. Co środy targ.

Błażowa pow. rzeszowski: 7 stycz., 12 marca, 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września, 12 listopada. Każdego poniedziałku targ.

Bobowa pow. grzybowski: co czwartek targ.

Bóbrka miasto pow.: 13 stycz., w poniedziałek po rusk. Niedz. palm., 26 lipca, 30 paźdz. Co czwartku targ.

Bochnia miasto pow.: 2 stycz., w poniedziałek po Niedzieli mięsop., w poniedz. po 3-iej niedzieli postu, na konie i bydło (aż do piątku), potem jarmarki co czwartek aż do piątku po Wniebowstąpieniu, w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca. 22 lipca, 10 sierp, w poniedziałek po Podw. św. Krzyża, w pon. po M. B. Różańcow., 11 i 25 listopada. Jeżeli który jarmark przypadnie na sobotę, niedzielę lub dzień świąteczny, odkłada się na następny poniedziałek lub dzień powszedni. Co czwartku targ.

Bohorodczany miasto pow. (Jarmarki na bydło podług rusk. kalendarza): 14 stycznia, w środopoście, 7 lipca, 8 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Bolechów pow. doliński: 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziałku targ.

Bolechowice pow. krakowski: w 2-gą niedzielę po 3 Królach, 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu i grudniu, 1-szą niedzielę po suchedniach.

Bołszowce pow. rohatyński: 2 i 28 stycz., 15 lutego, 16 lipca, 27 sierpnia, 20 list. Co poniedz. targ.

Borowa pow. mielecki: co drugi wtorek targ.

Borszczów miasto pow.: co poniedziałku targ.

Borysław powiat drohobycki: co czwartku targ.

Brody miasto pow.: 10 stycznia, 19 marca, 5 maja, 30 październ., oraz targ na wełnę od dnia 26 sierpnia przez 8 dni.

Brzesko miasto pow.: co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodn.

Brzeżany miasto pow.: 13 stycznia (now. stylu), 3 lutego, 16 i 24 kwietnia, 21 maja, 6 sierpnia, 20 września, 13 października, 26 list., 18 grudnia. Każdego poniedziałku i piątku targ.

Brzostek pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.

Brzozów miasto pow.: 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 1 listopada, 4 grudnia. Każdego poniedziałku targ.

Buczacz miasto powiatowe: każdego czwartku targ.

Budzanów pow. trembowelski: co czwartku targ.

Bukaczowce pow. rohatyński: 30-go marca, 7 lipca, 10 wrześ., 2 list.

Bukowsko pow. sanocki, 24 lutego, 5 lipca. Co czwartku targ.

Bursztyn pow. Rohatyński: 18 stycz., 23 kwietnia, 27 sierpnia, 12 grudnia. Co poniedziałku targ.

Chochołów pow. nowotarski: co 4-ty wtorek targ.

Chocimierz pow. tłumacki: na Nowy Rok, w pon. zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Zielonemi Świątkami, w dzień urodzin ś. Jana, na św. Michała, w św. N. P. Różańcowej, na św. Mikołaja, (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Co poniedziałku targ.

Chodorów pow. bobrecki: 14 styczn., 5 maja, 13 lipca, 12 października przez 2 tygodn. Co czwartku targ.

Chorostków pow. husiatyński: co poniedziałku targ.

Chrzanów miasto pow.: w 2 poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po N. M. P. Gromnicz., 12 marca, 1 maja, 24 czerwca, 13 i 25 lipca, 15 sierpnia, 10 i 28 października, 11 listopada, 6 grudnia. Co czwartek targ.

Chyrów pow. staromiejski: co wtorku targ.

Cieszanów miasto pow.: 2 stycznia, w pierwszy poniedz. paźdz. Co wtorku targ.

Ciężkowice pow. grybowski: co poniedziałku targ.

Czchów pow. brzeski: jarmark co trzeci wtorek.

Czernelica pow. horodeński: co poniedziałku targ.

Czernichów pow. krakowski: 12 jarmarków, w każdą pierwszą środę miesiąca.

Czortków miasto powiatowe: 2 lutego, 21 marca, 21 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 21 grudnia. Co czwartku targ.

Czudec pow. strzyżowski: co czwartku targ.

Czyszki pow. lwowski: 2 lipca, 14 września, 6 listopada.

Dąbrowa miasto pow.: co 2-gi poniedziałek targ.

Dębowiec pow. jasielski: co poniedziałek targ.

Delatyn pow. nadworniański: jarmarki na wełnę pospolitą i na owce 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia.

Dembica miasto pow.: 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w 2-gi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 października i 4 grudnia. Co czwartku targ.

Derewacz pow. lwowski: 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września, 1 października.

Dobczyce pow. Wielicki: 12 jarmarków, a to w pierwszą środę każdego miesiąca.

Dobromil miasto powiat.: 19 styczn., od 1 do 8 sierpnia, 26 października. Każdego poniedziałku targ.

Dobrotwór powiat Kamionka strum.: 19 stycznia, 8 maja, 10 września Co drugi wtorek targ.

Dolina miasto pow.: 2 stycznia, 14 lutego, 13 maja, 6 lipca, 1 sierpn..

13 października, 21 grudnia. Każdego czwartku targ.
Droginia pow. myślenicki: 14 lutego, 23 kwietnia, 16 lipca.
Drohobycz miasto pow.: co czwartku targ.
Dubiecko pow. przemyski: co wtorku targ.
Dukla pow. krośnieński: 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie, na Boże Ciało, 24-go czerwca, 22 lipca, 29 sierp., 25 listop., 4 grud. Co czwartku targ.
Dunajec Czarny pow. nowotarski: co 4-go poniedz. a mianowicie w poniedz. po jarmarku w N. Targu.
Dunajów pow. przemyślański: 2 stycznia, 31 marca, 24 czerwca, 18 październ. Co wtorek targ.
Dynów pow. Brzozów: 3 lutego, 19 marca, 2 maja, 9 wrześ., 25 listop. 6 grudnia. Co poniedziałku targ.
Fredropol pow. przemyski: 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada. Co piątku targ.
Frysztak pow. strzyżowski: co 2-gi czwartek jarmark na bydło.
Gdów pow. wielicki: co trzeci wtorek targ.
Gliniany pow. przemyski: 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Każdego wtorku targ.
Głogów pow. rzeszowski: każdego poniedziałku targ.
Gołogóry pow. złoczowski: 26 lutego, 21 marca, 7 maja, 15 czerwca, 26 lipca, 20 września, 15 paźdz.
Gorlice miasto pow. ma 12 jarmarków we wtorki po następujących świętach: 3 Królach, św. Mateuszu, Niedzieli Kwietniej, św. Filipie i Jakóbie, Wniebowstąpieniu, św. Janie Chrzcicielu, św. Maryi Magdalenie, Wniebowz. N. M. P., Narodzeniu N. M. P., św. Franciszku Ser., św. Marcinie, trzeciej niedzieli Adwentu. Każdego wtorku targ.
Grab pow. krośnieński: 3 stycznia, 26 kwiet., 27 sierp., 1 październ.
Gródek miasto pow.: 19 marca, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września, 19 grudnia. Każdego czwartku targ.
Grybów miasto pow.: co poniedziałku targ.
Grzymałów pow. skałacki: 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwartku targ.
Gwoździec pow. kołomyjski: 28-go stycznia, 28 marca, 26 lipca, 4-go października. Co piątku targ.
Halicz pow. stanisławowski: 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątku targ.
Hołosko pod Lwowem: 6 sierpnia i w dzień św. Anny.
Horodenka miasto pow.: 13 stycznia, 14 lutego, 1 marca, 6 kwietnia, 7 maja, 2 czerwca, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada. Co wtorku i piątku targ.
Hussaków pow. mościski: 8 maja, 27 sierpnia, 8 października, 18 grudnia. Każdego czwartku targ.
Husiatyn miasto pow. 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartku targ.
Jabłonów pow. peczeniżyński: 31-go stycznia, 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 październ., 30 grudn.
Jaćmierz pow. sanocki: 8 i 9 marca, 8 maja, 24 czerwca, 13 października i 9 grudnia.
Janów pow. gródecki: (podług rusk. kal.): 13 stycz., na Wniebowstąp., 20 listopada. Co czwartku targ.
Janów pow. trembowelski: co piątku targ.
Jarosław miasto pow.: 12 stycznia, 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy przez 8 dni. Co poniedziałku i piątku targ.
Jasienica pow. brzozowski: 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartku targ.
Jasło miasto pow.: 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopoda, 1 grudnia. Co piątku targ.
Jaryczów pow. lwowski: 21 stycznia, 31 maja, 19 września, 11 grudnia. Co środy targ.
Jazłowiec pow. buczacki: co wtorku targ.
Jawornik pow. rzeszowski: co poniedziałku targ.
Jaworów miasto powiat.: 6 maja, 1 września, 26 października, 12 grudnia. Co poniedziałku targ.
Jaworzno pow. chrzanowski: co wtorku targ.
Jedlicze pow. krośnieński: co środę targ tygodniowy.
Jeleń pow. chrzanowski: w 1-szy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromnicy, w poniedziałek po niedz. zapust., we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalez. św. Krzyża, we wtorek po św. Janie Chrzc., we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyż. św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.
Jeleśna pow. żywiecki: co czwartku targ.
Jezierna pow. złoczowski: 12 stycznia, we wtorek po Wielkanocy obrz. rusk., 20 lipca, 20 października. Co poniedziałku targ.
Jezierzany pow. borszczowski: co środy targ.
Jezupol pow. stanisławowski: 27 czerwca, 28 lipca, 29 września.
Jodłowa pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.
Jordanów pow. myślenicki: 25 lutego, 23 kwietnia, w 7-my poniedziałek po Ziel. Świątkach, 29 grudnia, 15-go każdego miesiąca, jeżeli 15 przypada na poniedziałek, w przeciwnym razie w następny poniedziałek.
Kąkolniki pow. rohatyński: 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października, 7 listopada, 21 grudnia.
Kałusz miasto pow.: 18 stycznia, 11 lutego, 13 marca, 20 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca, 20 lipca, 1 października, 18 listopada, 10 grudnia (2 dni), 27 sierpnia (5 dni), 28 września (3 dni). W każdy piątek targ.
Kalwarya pow. wadowicki: 25 stycznia, 19 marca, 4 maja, 13 czerwca, 17 sierpnia, 19 listopada.
Kamionka Strumiłowa miasto pow.: 2 stycznia, 21 marca, 7 kwietnia, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 15 października, 21 listopada. Co wtorek targ.
Kańczuga pow. przeworski: we wtorek po Ziel. Świątkach, 30 września, 4 grudnia. Co poniedziałku i czwartku targ.
Kęty pow. bialski: w drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po św. Krzyżu, w poniedziałek po Narodz. NMP. Każdy trwa 8 dni.
Knihynicze pow. rohatyński: 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po Niedzieli palm. obrz. ruskiego, 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listopada, 18 grudnia.
Kolbuszowa miasto pow.: co wtorek targ.
Kołaczyce pow. jasielski: 1 maja. Oprócz tego co drugi poniedziałek targ.
Kołomyja miasto pow.: 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 28 sierpnia, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.
Koropiec pow. buczacki: co wtorku targ.
Krzeszowice pow. chrzanowski: co poniedziałku targ.
Komarno pow. rudeński: co poniedziałku targ.
Kopyczyńce pow. husiatyński: co środy targ.
Korczyna pow. krośnieński: 15 stycznia, 3 kwietnia, 30 sierpnia, 1 grudnia. Co piątku targ.
Korolówka pow. borszczowski: 29 stycznia, we środę Środopostną i po Wniebowstąpieniu obrz. rusk., 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 18 grudnia. Co czwartku targ.
Kossów miasto pow.: (Podług rusk. kalend.) w czwartek pierwszego tygodnia Wielkiego postu (2 dni), na Wniebowstąpienie, 25 sierpnia, 11 października (2 dni). W razie święta w tym dniu następnego dnia. Co poniedziałku i piątku targ.
Kozłów pow. brzeżański: co czwartku targ.
Kozowa pow. brzeżański: 17 lutego, 17 marca, 17 kwietnia, 3 maja, 12 czerwca, 20 lipca, 20 sierpnia,

4 września, 27 października, 11 listopada, 30 grudnia. Co wtorku targ.

Kraków miasto stołeczne: Jarmarki na bydło, wełnę i t. d. 24 kwietn., 29 września, oba przez 14 dni. W poniedziałek po 4-tej niedzieli postu, 1 października. Co wtorku i piątku targ.

Krakowiec pow. jaworski: 14 stycznia i w 1-szy poniedz. po Wielkanocy według kalend. rusk., 25 lipca, 27 września, 18 paźdz., 25 listopada. Co czwartku targ.

Krosno miasto pow.: 1 stycznia, w poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, w poniedz. po św. Trójcy, 31 lipca, 28 października. Co poniedziałku targ.

Krukienice pow. mościski: 18 stycz., 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 13 października.

Krynica pow. sandecki: co drugą środę targ.

Krystynopol pow. sokalski: 14 stycz., 5 maja, w piątek po ruskiem Wniebowstąpieniu, 13 września.

Krzywcza pow. przemyski: 13 stycz., 15 marca, 31 lipca, 18 grudnia.

Krzywcze pow. borszczowski: (jarmarki na bydło): 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.

Kudryńce pow. borszczowski: każdego czwartku targ.

Kułaczkowce pow. kołomyjski: 9-go stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia.

Kulików pow. żółkiewski: 2 styczn., 5 lutego, 13 kwietnia, 7 lipca, 28 sierpnia, 20 października.

Kuty pow. kossowski: 30 stycznia, 24 dnia po Wielkanocy ruskiej, 26 września, 12 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Kutyska pow. tłumacki: co poniedziałku targ.

Lanckorona pow. wadowicki: 21 stycznia, 8 maja, 24 czerwca, 4-go września.

Leżajsk pow. łańcucki: 21 stycznia, 23 kwietnia, 9 maja, 5 i 24 sierpnia, 4 października, 6 grudnia.

Limanowa miasto pow.: jarmark co 3-ci poniedziałek.

Lipnica pow. bocheński: co 3-ci poniedziałek jarmark.

Lisko miasto pow.: co wtorku targ.

Liszki pow. krakowski: 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Lubień pow. myślenicki: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.

Lubaczow pow. cieszanowski: 21-go marca, 21 maja, 29 czerwca, 8-go sierpnia, 20 września, 13 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Lutowiska pow. liski: (Podług kalendarza ruskiego): 13 stycznia, w Srodopoście, w poniedz. Z. Świąt, 11 lipca. 18 sierpnia, 20 września. Co czwartku targ.

Lwów miasto stołeczne Galicyi: 31 stycznia, 24 maia, 12 października Co wtorku i piątku targ.

Łabowa pow. sądecki: 3 stycznia, w czwartek po Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek, Wielk. Postu, w 3-ci czwartek W. Postu ruskiego, w czwartek po św. Janie Chrz., w czwartek po 6 sierpnia, w czwartek po św. Łucyi.

Łapanów pow. bocheński: 8 styczn., 19 lutego, 3 marca, 14 maja, 25 czerw., 6 sierpnia, 17 wrześ., 29 paźdz., 10 grud. Co poniedz. targ.

Łańcut miasto pow.: 7 stycz., 3 lut., 15 i 16 marca, 13 czerw., 13 i 26 lipca, 24 sierp., 5 paźdz., 11 i 30 listop. Co wtorku i piątku targ.

Łącko pow. sandecki: co trzecią środę jarmark.

Łopatyn pow. brodzki: w 1-szy dzień po rusk. Ziel. Świąt., 11 lipca, 27 sierpnia, 20 września. Co drugą środę każdego miesiąca targ.

Łukawice pow. limanowski: każdy 3-ci poniedz. po jarmarku w Limanowej.

Łysiec pow. bohorodczański: 2 stycznia, 11 lutego, 8 marca, 24-go czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 paźdz., 26 listopada.

Magierów pow. rawski: 9 stycznia, 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 5 maja, 23 czerwca, 12 i 27 lipca, 21 września, 30 października, 26 listopada, 19 grudnia.

Majdan pow. kolbuszowski: co poniedziałek targ.

Maków pow. myślenicki: 29 stycznia, 1 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Co czwartku targ.

Malechów pod Lwowem: 30 wrześ.

Manasterzyska pow. buczacki: co środy targ.

Manaster pow. żółkiewski: 21 maja.

Mielęc miasto pow.: 5 jarmarków w następ. czwartki: po Gromnic., po św. Trójcy, po Wniebowz., po ś. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartku targ.

Mikołajów pow. żydaczowski: 14-go stycznia, 6 sierpnia, 9 września. Co wtorku targ.

Mikulińce pow. tarnopolski: każdego poniedziałku targ.

Milatyn nowy pow. kamionecki: co czwartku targ.

Milówka pow. żywiecki: co czwartku targ.

Modlnica pow. krakowski: co 4-tą niedzielę jarmark.

Mościska miasto pow.: 25 lutego, 24 czerw., 10 sierp., 2 list. jarmark na konie. Co czw. i piątku targ.

Mosty wielkie pow. żółkiewski: 15 lutego, 5 kwietnia, 10 września, 12 grudnia. Co piątku targ.

Mrzygłód pow. sanocki: 19 stycz., w dzień po Bożem Ciele, 16 sierp.

Mszana dolna powiat limanowski: co wtorku targ.

Muszyna pow. sandecki: w poniedz. po Gromn., po Wniebowstąpieniu, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po pośw. Kościoła, po Ofiarowaniu NMP. Co poniedz. targ.

Myślenice miasto pow.: co 2-gi poniedziałek targ.

Nadwórna miasto pow.: 18 stycznia, 11 lipca, 13 października (3 dni), 5 maja, (8 dni). Co poniedziałku i czwartku targ.

Narajów pow. brzeżański: 18 stycz., 26 marca, 6 kwiet., 14 maja, 6 lipca, 6 sierpnia, 26 wrześn., 3 grudnia. Co piątek targ.

Narol pow. cieszanowski: 10 marca, 24 sierpnia. Co czwartku targ.

Nawarya, pow. lwowski: 18 stycznia 14 lutego, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 wrześ., 10 listop. Co środy targ.

Niebylec pow. strzyżowski: 9 lutego, 1 września, 7 listopada, 28 grud. Co poniedziałku targ.

Niedźwiedź pow. limanowski: co środy targ.

Niegowice pow. bocheński: co 4-ta środę targ.

Niemirów pow. rawski: 19 stycznia, 8 listopada. Co czwartku targ.

Niepołomice pow. bocheński: 7 stycznia, 24 lutego, 4 marca, w poniedziałki: po Niedzieli zapust., po Niedzieli Kwiet., po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listop. Co wtorku targ.

Nieznajowa pow. gorlicki: na ruskie Wniebowstąp., 13 sierpnia, 10-go września, 30 października.

Niżankowice pow. przemyski: 16-go stycznia, 1 marca, w poniedz. po ruskiej św. Trójcy, 26 września, 18 grudnia. Co środy targ.

Niżniów pow. tłumacki: 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24-go czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 paźdz., 20 listopada, czerwca, 6 lipca, 13 sierp., 10-go 3 grudnia. Co czwartku targ.

Nowe miasto pow. dobromilski: 11 listopada.

Nowotaniec pow. sanocki: 1 maja, w poniedz. po św. Trójcy, 2 sierp., 11 listop. Co poniedziałku targ.

Nowy Sącz miasto pow.: co wtorku i piątku targ.

Nowy targ miasto pow.: co 4-ty poniedziałek jarmark.

Obertyn pow. horodeński: 18 stycz., w ostatni dzień po rusk. zapust., 6 kwiet., 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po rusk. Ziel. Świętach, 18 lipca, 1 i 18 sierp., 20 wrześ., 13 październ., 9 listopada, 12 i 29 grudnia. Co czwartku targ.

Olesko pow. złoczowski: 14 lutego, 14 kwietnia, 21 maja, 6 lipca, 20 września, 7 i 20 listopada, 18 grudnia. Co niedziele i piątki targ.

Oleszyce pow. cieszanowski: 24 lutego, 13 grudnia.

Olpiny powiat jasielski: co drugi czwartek targ.

Osiek pow. jasielski: co czwartek jarmark na bydło.

Oświęcim pow. bialski: przez 2 pierwsze czwartki każdego mies. targ.

Ottynia pow. tłumacki: 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierp., 20 paźdź. Co wtorku targ.

Peczeniżyn miasto pow.: (podług rusk. kalend.) 19 stycznia, 7 kw., 4 dnia po Ziel. Świętach, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.

Perechińsko pow. doliński: 2-gi poniedziałek Wielkiego postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada i 4 grudnia.

Piaski (przedmieście Krakowa): co wtorku targ.

Pilzno miasto pow.: 7 i 28 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czerwca jarmark na płótno, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 29 wrześ., 28 paźdz., 30 listop., 15 grud. Co poniedz. targ.

Pistyń pow. kossowski: (podług ruskiego kalendarza) 29 marca, w poniedz. po Zielonych Świątkach, 3 sierpnia, 10 września.

Piwniczna pow. sandecki: 2 stycznia, w poniedz. po niedzieli środop., we wtorek po Ziel. Świętach, 25 lipca, 24 sierpnia. Co 2-gi czwartek targ.

Podbiecz czyli Podbiedz pow. wadowicki: w środy: po NMP. Grom., po św. Wojciechu, po św. Janie Chrzc., po Wniebow. NMP., po św. Michale, po św. Lucyi.

Podgórze miasto pow.: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorku i piątku targ.

Podhajce miasto pow.: (podług rusk. kalendarza): 13 stycznia, 11 lutego, w niedzielę środop., w poniedziałek po pierwszej niedzieli po Wielk., na Wniebowstąpienie, 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 października, 20 listopada, 18 grudnia. Co czwartku targ.

Podkamień pow. rohatyński: co wtorku targ.

Pomorzany pow. złoczowski: 13 stycznia, 14 lutego, 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierpnia, 22 września, 8 paźdz., 12 listopada, 19 grudnia.

Potok złoty pow. buczacki: w poniedziałek zapustny, we wtorek po Ziel. Świętach, w następny dzień po Spasie, po Striteniju, po św. Janie Bogusł. (według kal. ruskiego). Co środy targ.

Probużna pow. husiatyński: co wtorku targ.

Pruchnik pow. jarosławski: 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartku targ.

Przecław p. mielecki: co środy targ.

Przemyśl miasto pow.: 26 czerwca, 9 grudnia, każdy przez 14 dni. Co poniedziałku targ.

Przemyślany miasto pow.: 12 stycz., 14 lut., 28 marca, 24 maja, 11 czerwca, 11 list. Co poniedziałku targ.

Przeworsk miasto pow.: 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 4 października, 19 listopada. Co poniedziałku targ.

Rabka pow. myślenicki: co drugi poniedziałek targ.

Radłów pow. brzeski: co środy targ.

Radomyśl pow. tarnobrzeski: co poniedziałku targ.

Radymno pow. jarosławski: 20 maja, 20 sierpnia, 27 września, 20 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.

Raniżów powiat kolbuszowski: co czwartku targ.

Rajcza pow. żywiecki: każdego miesiąca po 15 w czwartek.

Rawa ruska miasto pow.: 21 stycznia, 7 lipca, 27 września, 22 grudnia. Co poniedziałku targ.

Rogi pow. krośnieński: 26 lipca, 27 sierpnia, 6 grud. Co środy targ.

Rohatyn miasto pow.: 9 stycznia, 3 lutego, 26 lipca, 11 października. Co środy i piątku targ.

Ropczyce miasto pow.: 7 stycznia, w 1-szy piątek przed niedzielą wstępną przez cały tydzień, w 1-szy poniedziałek po niedzieli przewodniej, w 3-ci dzień po Ziel. Świątkach przez 3 dni, 22 lipca, 14 września, 28 października, 9 grudnia. Co poniedziałku targ.

Rozdół pow. żydaczowski: 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziałku targ.

Rozwadów powiat tarnobrzeski: co wtorku targ.

Rożniatów pow. doliński: 2 stycznia (według kal. rusk.): w środę środopost., we wtorek po Ziel. Święt., 14 stycznia, 12 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 21 listopada.

Różnów pow. śniatyński: co czwartku targ.

Ruda pow. żydaczowski: 13 stycznia i 6 lipca.

Rudki miasto pow.: 2 lipca, 15 sierpnia, 8 września. Co wtorku targ.

Rudnik pow. niski: co czwartku targ.

Rybotycze pow. dobromilski: 14 września, 10 grud. Co czwartku targ.

Rymanow pow. sanocki: 25 lipca, 9 września, 6 grudnia, każdy po 6 dni. Co poniedziałku targ.

Rzepiennik biskupi pow. gorlicki: co środy targ.

Rzepiennik strzyżowski pow. strzyżowski co środy targ.

Rzeszów miasto pow.: 19 marca, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Sądowa Wisznia pow. mościski: w środę po Nowym Roku, w środę po Ziel. Świętach ruskich, 26 lipca, 29 września. Co środy targ.

Sambor miasto pow.: co czwartku targ.

Sanok miasto pow.: we wtorek przed Ziel. Św., w poniedziałek przed Bożem Nar. W każdy piątek targ.

Sassów pow. złoczowski: 14 lutego, 24 czerwca, 30 września, 6 grudnia. Co środy i soboty targ.

Sędziszów pow. ropczycki: co piątku targ.

Sieniawa pow. jarosławski: 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listopada. Co czwartku targ.

Siepraw pow. borszczowski: co czwartku targ.

Skała pow. borszczowski: co czwartku targ.

Skałat miasto pow.: każdego wtorku targ.

Skawina pow. podgórski: co czwartku targ.

Skole pow. stryjski: 13 stycznia, w środopoście, 13 paźdz., 18 grudnia.

Ślemień pow. żywiecki: co drugi poniedziałek targ.

Smorze pow. stryjski: 8 maja, 3 czerwca, 4 i 30 lipca, 16 sierpnia, 9 i 24 września, 28 października, 18 listopada, 19 grudnia.

Skrzydlna pow. limanowski: co 2-gi czwartek targ.

Śniatyń miasto pow.: w środopoście, na Zielone Święta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzc., na Narodzenie NMP. (według kal. rusk.). Co poniedziałku, środy i piątku targ.

Sokal miasto pow.: 18 stycznia, 24 lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 października, 2 i 21 listopada, 12 i 18 grudnia.

Sokołów pow. kolbuszowski: 25 marca, 29 czerwca, 5 lipca, 11 paźdz. Co wtorku targ.

Sokołówka pow. brodzki: co drugą środę jarmark.

Sołotwina pow. chorodczański: jarmarki na bydło podług rusk. kal.: 2 lutego, w 1-szy poniedziałek po Wielkanocy, w czwartek po Wniebowstąp., 20 lipca, 8 listop., 6 grudnia. Każdego piątku targ.

Stanisławów miasto pow.: 15 lutego, 29 marca, w piątek po Bożem Ciele. 13 września, 4 grudnia. Co czwartku targ.

Starasól pow. starosamborski: 2 stycznia 20 września. Co piątku targ.

Stary Sambor miasto pow.: 24 czerwca, przez 12 dni na płótna. Każdego wtorku targ.

Stary Sącz pow. nowosandecki: co 2-gą środę targ.

Stojanów pow. kamionecki: co drugi wtorek targ.

Strussów pow. trembowelski: co czwartku targ.

Stryj miasto pow.: od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Co czwartku targ.

Strzyżów miasto pow.: w poniedziałek po Trzech Królach, 8 lutego przez 3 dni, w poniedziałek zapustny, w poniedziałek środopost., w poniedziałek po Wielkanocy, 8 maja 3 dni, 25 lipca, 14 sierpnia 3 dni, 8 września, 21 października, 6 listopada 3 dni, 25 listopada. Co poniedziałku targ.

Strzelisko nowe pow. bobrecki: 19 stycznia, we wtorek po Ziel. Św., 16 sierp., w dzień po NMP. Gromn. Co poniedziałku targ.
Sucha pow. żywiecki: co drugi wtorek targ.
Szczawnica pow. nowotarski: targ co wtorku w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.
Szczepanów pow. brzeski: co piątku targ.
Szczerzec pow. lwowski: 2 stycznia, we wtorek po Ziel. Św., 13 lipca, 30 września. Co czwartku targ.
Szczucin pow. dąbrowski: co środy targ.
Szczurowa pow. brzeski: co trzeci czwartek każdego miesiąca.
Szczurowice pow. brodzki: 1 stycz., 24 czerwca, 14 września. Co wtorku targ.
Szerzyny pow. jasielski: w każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.
Tarnobrzeg (Dzików) miasto powiat.: każdej środy targ.
Tarnopol miasto pow.: 2 stycznia, 14 lutego, w środop. obrz. rusk., w poniedziałek po rusk. Wielkanocy, 24 czerw., 26 lipca (jarmarki na konie), 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada. Co środy targ.
Tarnów miasto pow.: w 1-szy poniedziałek w styczniu, 3 lutego, 19 marca, w 2-gi poniedziałek w kwietniu, maju i czerwcu, 22 lipca, w 2-gi poniedziałek w sierpniu, 29 września, w 2 poniedziałek w październiku, listopadzie i grudniu. Co wtorku i piątku targ.
Tartaków pow. sokalski: 4 lutego, 30 marca, 30 paźdz., 18 grudnia.
Tłumacz miasto pow.: w piątek po Wniebowstąpieniu rusk., 6 grudnia. Każdej środy targ.
Tłuste pow. zaleszczycki: co czwartku targ.
Toporów p. brodzki: co 2 czwartek.
Touste pow. skałacki: co środy targ.
Trembowla miasto pow.: 6 i 16 lipca. Co wtorku targ.
Trzciana pow. bocheński: 26 marca, 13 lipca, 30 września, 11 listopada. Co wtorku targ.
Trzebinia pow. chrzanowski: w poniedziałki po Trzech Królach, po NMP. Gromn., po Niedz. białej, 23 kwietnia., 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudnia. Co środy targ.
Tuchów pow. tarnawski: co poniedziałku targ.
Turka miasto pow.: 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poniedziałek i wtorek 4-go tygodnia przed rusk. Wielkan., we czwartek i piątek przed rusk. Ziel. Święt., 9 i 10 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 września, 11 i 12 października, 22 i 23 listopada. Co środy targ.
Tyczyn pow. rzeszowski: 2 i 25 stycznia, 4 i 26 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 21 września, 28 paźdz., 25 listop. Co poniedziałku targ.
Tylicz pow. sandecki: w następujące poniedziałki: po Trzech Królach, po Niedz. Palmowej, po Ziel. Św., po śś. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju, po Wszystkich Świętych.
Tymbark pow. limanowski: w każdy 3 poniedz. po targu w Łukowicy.
Tyrawa wołoska pow. sanocki: 16 lipca jarmark na bydło. Każdej środy targ.
Tyśmienica pow. tłumacki: w poniedziałek po ruskim Nowym Roku, w środę przed ruską Wielkanocą, w czwartek po Ziel. Świętach, 26 czerwca. Co poniedziałek targ.
Uhnów pow. rawski: 18 stycznia, 20 lutego, 12 czerwca, 13 lipca, 20 września, 30 października. Każdego piątku targ.
Ułucz pow. buczacki: co czwartku targ.
Ulanów pow. niski: co poniedz. targ.
Ułaszkowce pow. czortkowski: od 24 czerwca do 12 lipca.
Uścieczko pow. zaleszczycki: co piątek targ.
Uście biskupie pow. borszczowski: co 2-gi wtorek.
Uście ruskie pow. gorlicki: 18 stycznia, 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada, 21 grudnia.
Uście solne pow. bocheński: 24 kwietnia, 24 czerw., 24 sierp., 1 paźdz.
Uście zielone pow. buczacki: 12 stycznia, 21 marca, 5 maja, 6 paźdz., 3 grudnia. Co czwartku targ.
Ustrzyki dolne pow. liski: co środy targ.
Wadowice miasto pow.: jarmark każdego miesiąca w 1-szy czwartek. Co czwartku targ.
Waręż pow. sokalski: 14 lutego, 24 czerwca, 24 sierpnia, 7 listopada.
Wieliczka miasto pow.: w 4-ty poniedziałek każdego miesiąca. Co czwartku targ.
Wielkie oczy pow. jaworowski: 16 lutego, 29 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środy targ.
Wielopole pow. ropczycki: co drugi poniedziałek targ.
Wilamowice pow. bialski: każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środy targ.
Wiśniowa pow. wielicki: co 2-gi czwartek targ.
Wojnicz pow. brzeski: co 3-ci poniedziałek jarmark, a co poniedz. targ.
Wojniłow pow. kałuski: 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca, 18 sierpnia.
Wołków pow. lwowski: 3 grudnia.
Zabłotów pow. śniatyński: 18 stycz., 11 lut., 6 kwiet., 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 września, 7 listop., 12 grudnia. (W razie święta w następny dzień.) Co wtorku targ.
Zakliczyn pow. brzeski: co trzeci poniedziałek.
Zaleszczyki miasto pow.: jarmark na bydło): 4 stycznia, 4 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października, 4 grudnia. Co piątku targ.
Zarszyn pow. sanocki: 12 marca, w piątek po Wniebowst., 17 lipca, 12 października. Co środy targ.
Zassów pow. pilzneński: co drugi wtorek targ.
Zator pow. wadowicki: 28 stycznia, 30 czerwca, 22 września. Co poniedziałku targ.
Zawałów pow. podhajecki: co wtorku targ.
Zbaraż miasto pow.: w ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. postu, 23 kwietnia, 6 lipca, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałku i piątku targ.
Zborów pow. złoczowski: 5 lipca, 17 sierpnia, 25 września, 31 grudnia. Co wtorku targ.
Zbyszyce pow. sandecki: 12 stycz., 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 paźdz., 25 listopada, 23 grudnia.
Zdynia pow. gorlicki: 14 stycznia, 1? lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 13 grudnia na bydło, owce i nierogaciznę.
Złoczów miasto pow.: 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września, 8 i 28 listopada, 22 grudnia. Co środy i soboty targ.
Żmigród pow. krośnieński: 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 17 października, 3 grudnia. Co poniedziałku targ.
Żółkiew miasto pow.: 9 stycznia, w środę 4-go tygodnia rusk. Wielkiego postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 5 października, 12 listopada. Co poniedz. i piątku targ.
Żołynia pow. łańcucki: w poniedziałek po niedzieli Kwietniej, 3 czerwca, 10 sierpnia, 21 grudnia.
Żurawno pow. żydaczowski: 29 stycznia, w 4-tą środę Postu, w poniedziałek po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świętach, 27 lipca, 21 września, 13 października, 21 listopada. Co środy targ.
Żydaczów miasto pow.: (według rusk. kalendarza): 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.
Żywiec miasto pow.: w poniedziałek po uroczystościach: Trzech Króli, Nawr. św. Pawła, Wniebowstąpieniu Pańskiem, Zielonych Świętach śś. Piotrze i Pawle, 24 sierpnia i po św. Michale. Co środy targ.

W Bukowinie.

Bojan: 2-go dnia po Wniebowstąpieniu Pańskiem (podług kal. rusk.) 9 lipca, 6 sierp., 26 wrześ., 3 listopada, 3 grudn. Każdej środy targ

Czerniowce miasto stołeczne: 11 lipca (14 dni), 7 listopada (8 dni). Co poniedziałek i piątek targ.

Dorna-Watra pow. Kimpolung: co czwartku targ.

Dźwiniacze pow. Kotzmań: co czwartku targ.

Gurahumora pow. suczawski: 17 maja, 19 listopada. Co wtorku targ.

Jakobeny pow. Kimpolung: co środy targ.

Kaczyka pow. Radautz: co poniedziałku targ.

Kimpolung miasto pow.: 1 lutego, 2 czerwca, 20 listopada (według kalendarza rusk.). Co poniedz. targ.

Kotzmań miasto pow.: co niedzielę i środę targ.

Radowce (Radautz): 5 maja, 20 listopada. W każdy piątek targ.

Sadogóra pow. czerniowiecki: jarmark na bydło: 6 lutego, we czwartek przed Niedzielą Kwietnią, 1 sierpnia, 4 września, 13 października, 5 i 28 listopada. 4 grudnia (każdy 3 dni). Co czwartku targ.

Seret miasto pow.: 14 lutego, 25 maja, 27 sierpnia, 18 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Solka pow. Radowce: co środę targ.

Stanestie pow. Storożynetz: co środy targ.

Storożynetz miasto pow.: 13 maja, 2 października (każdy przez 3 dni). Co czwartku targ.

Suczawa (podług rusk. kal.): 2 stycznia, we wtorek po Ziel. Świąt. 8 lipca, 20 sierp., 14 września, 26 paźdz. Każdego czwartku targ.

Wama na (Bukow.) pow. Kimpolung: co środy targ.

Waschkoutz (Bukow.) pow. Wiśnicz: 20 stycz., 19 kwiet., 17 maja, 28 sierp., 12 grud. Co czwartku targ.

Wików (na Bukow.) pow. Radautz: co czwartku targ.

Wyżnica miasto pow. na Bukow.: 6 lutego, 12 maja, 17 lipca, 25 sierpnia, 2 października, 17 listopada. Co poniedziałku targ.

Zastawna (na Bukowinie) pow. Kotzmań: 29 marca, 24 czerwca i 13 listopada. Co wtorku targ.

Na Śląsku austryackim.

Albrechcice. W poniedz. po Trzech Królach, na św. Filipa i Jakóba, w poniedz. po Wniebowz. NMP., na Szymona i Judy. Na bydło we środę przed kwietnią niedzielą, we środę przed św. Jakóbem.

Beneszów. W 1-szy poniedz. postny, we wtorek po śś. Piotrze i Pawle, w poniedziałek przed św. Idzim, we wtorek po św. Katarzynie.

Bielowice. W drugi czwartek postu, na św. Idziego, na św. Mikołaja. Na bydło: w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, w czwartek po Bożem Ciele.

Bruntol. Zawsze w poniedziałek po Nowym Roku, po niedzieli Suchej, po św. Jerzym, po św. Małgorzacie, po św. Marcinie.

Bielsko. Po niedzieli suchej, po św. Janie, 15 września, na Mikołaja zawsze w poniedziałek przypadający. Jarmarki na wełnę 22 maja, 10 paźdz. Na bydło w poniedziałek po świętej Trójcy, na św. Jana, św. Jakóba, 15 września.

Bogumin. Na św. Adelgundę, w poniedziałek po drugiej niedzieli po Wielkanocy, na Nawiedz. NMP., na św. Michała. Na konie i bydło w dniu przed każdym jarmarkiem. Główne targi tygodniowe we środę przed Wielkan., przed Świątkami, przed Bożem Narodzeniem.

Cieszyn. W pierwszy poniedz. marca, w drugi poniedziałek czerwca, w drugi poniedziałek września, w drugi poniedziałek listopada. Przypadnie w który poniedziałek, jako dnia jarmarku głównego, lub wtorek, jako podjarmarku, jakie święto, wtenczas jarmark główny odbędzie się we środę. Oprócz tego odbywa się pierwszego poniedziałku każdego miesiąca — a jeżeli święto przypadnie, to następnego dnia roboczego — tudzież przy sposobności każdego jarmarku, a mianowicie pierwszego dnia targ na bydło i konie.

Cukmantel. Na św. Mateusza Ap., w poniedziałek po 6 niedzieli po Wielkanocy, na św. Mateusza, na św. Andrzeja.

Frydek. W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. przed św. Józefem, w poniedz. po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. przed św. Janem Chrzcicielem, na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michale, w poniedz. przed św. Katarzyną. Dwa dni przed każdym jarmarkiem targ na konie i bydło, targi tygodniowe co poniedziałek i piątek.

Frysztat. Na nawrócenie św. Pawła we środę przed kwietniową niedzielą w poniedziałek po niedzieli 6 po Wielkanocy, we wtorek przed św. Bartłomiejem, na św. Szymona i Judę. Targ tygodn. we wtorek.

Frywald. Po Nowym Roku na św. Józefa, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

Hrabina. Na Zaślubienie NMP., 16 marca, 18 maja, 6 lipca, w poniedziałek po Narodzeniu NMP., na Szymona i Judę.

Hradec. W poniedziałek przed Wielkanocą, w poniedziałek po Bożem Ciele, na św. Jakóba, w poniedziałek po św. Michale, na młodzianki.

Jabłonów. W poniedziałek po nawróceniu św. Pawła, w poniedziałek po przewodniej niedzieli, po św. Filipie i Jakóbie, w poniedziałek po św. Jakóbie apost., w poniedz. po św. Szymonie i Judzie. Targ tygodniowy we wtorek.

Karniów. Po niedzieli głuchej, po niedzieli 6 po Wielkanocy, w poniedziałek po Nawiedzeniu NMP., w poniedz. po Narodzeniu NMP., w poniedz. po Ofiarowaniu NMP. Na bydło: w poniedz. po kwietniej niedzieli, w poniedz. po św. Małgorzacie, w poniedz. po św. Bartłomieju, w poniedz. po św. Mikołaju.

Klimkowice. W poniedziałek przed św. Walentym, po niedzieli środopostnej, w poniedziałek po św. Trójcy, na św. Wawrzyńca, na św. Katarzynę. Na bydło: na św. Filipa i Jakóba, na św. Wacława.

Karwina. Targi tygodn. co czwartek.

Ligotka (przy Cieszynie). Targi na bydło: 1 na wiosnę w poniedz. po św. Jerzym, 2 w poniedz. przed św. Jadwigą.

Odry. W poniedz. przed św. Trzech Królów, po niedzieli Przewodniej, w poniedz. przed ś. Janem Chrzc., w poniedz. po Podn. krzyża.

Opawica. W poniedziałek po Bożem Ciele, w poniedz. po św. Michale.

Opawa. Na bydło: za tydzień po św. Trójcy, za tydzień po św. Janie Chrzcicielu, za tydzień po św. Jakóbie, za tydzień po Narodzeniu NMP. Na wełnę 4 maja, 28 września, każdy po 8 dni.

Skoczów. W czwartek po niedzieli mięsopustnej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, na św. Bartłomieja, na św. Marcina. Wielkie targi tygodniowe w następne czwartki: przed Wielkanocą, po Bożem Ciele, po św. Michale, przed Bożem Narodzeniem. Targ na bydło przed każdym jarmarkiem i wielkim targiem tygodniowym.

Strumień. We wtorek po Nowym Roku, na św. Jerzego, w poniedziałek po św. Jakóbie, na św. Michała. Na bydło przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co piątek.

Ustroń. 12 marca, 26 czerwca, w poniedz. po św. Michale. Targ tygodniowy co poniedziałek.

Witków. We czwartek po NMP. Gromnicznej, w poniedz. po Jubilate, we wtorek po św. Wicie, we wtorek po Rozesłaniu, w poniedz. po Wniebowzięciu NMP., w poniedz. po św. Pawle, w poniedz. po św Łucyi, oraz i na bydło.

Werbno. W poniedz. przed Gromnicami, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.

Wisła. 22 kwietnia, 8 lipca, w środę po 15 październiku.

Zabrzeg. Targ tygodn. co wtorek.

Swą fenomenalną mocą dokonuje człowiek ten cudów.

Ciemni widzą, ułomni chodzą, opuszczonych przez lekarzy uzdrawia. — Niema choroby, którejby skutecznie nie leczył.

Koi bóle, zabliźnia rany, leczy raka, suchoty i wrzody, oraz dokonuje cudów, które wzbudzają podziw u lekarzy.

Bada bezpłatnie chorych i zniechęconych. Leczy cierpiących w ich własnem mieszkaniu, nie widząc ich zupełnie — z taką łatwością, jak gdyby był przy nich.

Z cudownością wprost graniczące wyniki, jakie przez profesora Manna pozostały osiągnięte, są tak nadzwyczajne, że wywołały tu żywe zaciekawienie, niezwykłe zdumienie i równie wielki podziw. Często leczył on chorych opuszczonych już przez lekarzy i powracał im zdrowie w całkiem niezrozumiały sposób. Jego metoda jest otoczona głęboką tajemnicą i mówią, że nie posługuje się żadnym z leków przepisywanych przez lekarzy, twierdzi on, że odkrył prawo natury o całkiem nadzwyczajnych, do dziś nieznanych właściwościach; przez zastosowanie tych właściwości wszystkie choroby dają się wyleczyć. Jest stwierdzonem niezaprzeczonymi faktami, że tajemnicza siła, jaką mu to odkrycie dało, pozwala powracać ociemiałym wzrok, a paralitykom władzę w członkach. Tą siłą ożywia on prawie że już wygasłe życie u osób, stojących nad grobem i nawet tym powraca utracone zdrowie, którzy zostali opuszczeni przez powagi lekarskie. Zdaje się posiadać nieograniczoną siłę nad chorobami i wydaje się, jakby dyktował swoją wolę nawet samej śmierci.

Jego rady są zupełnie bezpłatne i pomimo swej wiedzy, jaka mu umożliwia szukanie klientów wyłącznie pomiędzy bogatymi, a w ten sposób mógłby zdobyć wielki majątek, woli on dawać swoje rady wszystkim bez wyjątku, nie patrząc na rangę, majątek lub urodzenie.

Moje odkrycie należy do mnie, powtarza, posługuję się niem tak, jak mi się samemu podoba. Z taką samą łatwością mogę leczyć tuberkulozę, raka, paraliż, utratę białka, neurastenię i każdą inną chorobę, tak zwaną nieuleczalną, jak mogę leczyć reumatyzm, przypadłości gastryczne, katary, zatrucie krwi i inne choroby zarażające organizm. Pragnę iść z pomocą zarówno biednym i bogatym. Według mego zapatrywania, jeśli w grę wchodzi zdrowie, pieniądz przestaje być czynnikiem, odgrywającym jakąś rolę.

Leczę na równej stopie księcia i żebraka, wobec mnie, tak samo jak wobec prawa, wszyscy są równi, dla mnie pomiędzy moimi pacyentami nie ma różnic społecznych. Jeśli chcę udzielać pomocy wszystkim bez wyjątku, nic mi nie jest w stanie w tem przeszkodzić, i powiem jeszcze więcej, będę dalej leczył podług tych zasad chorych, i to tak długo, jak długo tylko będę mógł. To, co inni robią lub czego nie robią, nie potrafi mieć na mnie wpływu. Czuję, że jestto moim obowiązkiem leczyć cierpiących i nie mogę pozwolić swoim bliźnim walczyć beznadziejnie z chorobą wtenczas, kiedy jest w mojej mocy przyjść im z pomocą, albowiem zapewniam raz jeszcze, że niema takiej choroby, ktorej niemógłbym zapobiedz.

To powiedzenie wydaje się zapewne śmiałem. Może ono i jest takiem, w każdym razie nie więcej, jak sama prawda. Znam doskonale posiadaną przezemnie niezwykłą władzę, ponieważ doświadczałem ją bardzo często. — Każdy wie o tem, że tuberkuloza płuc nie jest wyleczalną. — Pewna młoda panienka, Miss H. L. Keley z Sal Cove, dowiedziała się od lekarzy, że jest dotkniętą suchotami i że jej dnie są policzone, W oczach tych lekarzy zło było niewyleczeniem. Biedna dziewczyna była zrozpaczoną. Ja ją wyleczyłem pomimo wyroku lekarzy. Wykurowałem płuca i przywróciłem schudzonemu ciału straconą pełność. — Pewna pani z Moutbellard, która jest obecnie w mojej kuracyi na tę straszną chorobę, pisze mi, że jest już prawie wyleczoną i wkrótce będę mógł liczyć o jedno zwycięstwo więcej, odniesione nad śmiercią. — Nikt niejest w stanie zrozumieć radości, jaką odczuwam wtedy, gdy potrafię wydrzeć grobowi ofiarę, na jaką czyha, nikt nie jest w stanie zrozumieć tej przyjemności, jaką daje panowanie nad śmiercią.

Nowoczesna terapja nie wyleczyła jeszcze raka nigdy. Chirurgia robi operacyę, lecz rak powraca zawsze i powoli, choć nieubłaganie sprowadza śmierć. Ja leczę raka bez pomocy noża, w moim sposobie leczenia nie zachodzi nigdy potrzeba wycinania ciała lub piłowania kości — moje leczenie jest łatwe, przyjemne i nie sprawia żadnego bólu mimo tego, że choroba znika. — Jedna z pomiędzy moich pacjentek, pani Melen z Cowigton, była dotkniętą tą straszną chorobą, widziała już przed sobą okropną śmierć, ale na szczęście oddała się moim staraniom i została zupełnie i radykalnie wyleczoną.

Paraliż jest również jedną z chorób, jakie uważa się za niewyleczalne. Pan A. Tournan z Vincennes (Seile), cierpiał na tę wielką chorobę, w przeciągu kilku dni mego leczenia opuścił wózek, z którego od ośmiu lat nie schodził. — Pan Etienne Duerel, rue Buref-la-Musse, Nantes został w przeciągu ośmiu dni wyleczony z neurastanii, jaka go męczyła od jedenastu lat; powtarza on obecnie wszędzie, że dokazałem na nim wprost cudu. — Pan Rene Lardher z Champs par Celles, cierpiał dłużej jak trzydzieści lat na reumatyzm stawowy, nie mógł już chodzić, mało co jadł, a ciągle się stawał grubszym, jakkolwiekbądź praca była dlań niemożliwa — piętnaście dni mojej kuracyi wyleczyło go.

Pan CRISTOBAL CARCIA, który wskutek katarakty jaka go dotknęła, był od sześciu lat niewidomym, w pięciu dniach bez żadnej operacyi został wyleczony.

Wypadki, jakie powyżej przytoczyłem, są wyjęte na chybił trafił z mojego archiwum, gdzie są poklasowane setki podobnych przezemnie zdziałanych wyleczeń, a jeśli je ogłaszam publicznie, to tylko w tym celu, aby wykazać, że niema chorób niewyleczalnych. Choroby mogły być niewyleczalnemi przed zrobieniem mojego odkrycia, teraz przestały być takiemi.

Ale w jaki sposób dokonuje Pan tych nadzwyczajnych wyleczeń? Dlaczego posiada Pan tak dziwną władzę?

Potrzebaby mi zanadto długiego czasu, żeby módz wszystko wytłómaczyć. Oto książka, której jestem autorem, a w której opisałem mój wynalazek i mój sposób leczenia chorych, tej książki nie sprzedaję lecz rozdaję zadarmo pomiędzy osoby, interesujące się mojem odkryciem, posyłam ją za darmo wszystkim tym, którzy tego zażądają. Co więcej, wszystkim chorym, którzy do mnie napiszą, wskazując swoją płeć i opisując swoje cierpienia, poślę diagnozę choroby, jakoteż książkę pod tytułem: „Tajemnicze siły przyrody“. Powiem także każdemu z nich przyczynę objawów, na jakie cierpią i sposób osiągnięcia wyleczenia zapomocą Radiopatii.

Biuro do załatwienia korespondencyi zostało otwarte w Paryżu, dokąd proszę pisać po polsku, francusku lub niemiecku, w języku, w jakim komu dogodniej. Aby otrzymać te wszystkie wyjaśnienia wystarcza list, zaadresowany w ten sposób:

L'Institut Mann, section P. D., rue du Louvre 48 Paris.

Wszystkim tym, którzy do mnie napiszą, dam naoczny dowód władzy, jaką posiadam.

Proszę łaskawie wziąć pod uwagę, że każdy bez wyjątku może zrobić użytek z tego, co z takiem sercem ofiarowuję.

Mówię bezwarunkowo i jedynie to, co myślę i zrobię absolutnie to, co mówię. Wszyscy ci, którzy do mnie napiszą, otrzymają moją książkę, djagnozę choroby i dowód mojej siły zupełnie bezpłatnie.

Cennik książek

Księgarni Wincentego Świerkosza w Kalwaryi Zebrzydowskiej

Najtańsze źródło książek do nabożeństwa oraz broszur naukowych, bardzo zajmujących. Główny skład na Galicyę wszystkich nakładów znanej firmy **K. Miarki w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Sprzedaż** niniejsza urządzona na rzecz wykończenia kościoła rzymsko-katolickiego pod wezwaniem św. Józefa w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Komitet kościoła uprasza o łaskawe i jaknajrychlejsze zakupno chociażby jednej książki na tak wspaniały cel, jak dokończenie świątyni Bożej.

	K h
Alkohol i ruch trzeźwości	—·12
Bądź oszczędnym	—·48
Błagalne modły podczas Mszy św.	—·12
Błogosławieństwo matki	—·36
Bolesław, czyli dalsze losy Genowefy	—·48
Bracia Zborowscy	—·48
Bratanek królowej	—·60
Dla was Dziewice!	—·36
Dokąd idziesz, Panie?	1·20
Domicyan	—·72
Droga krzyżowa	—.30
Duch pielgrz. do św. Antoniego	—·42
Dwaj Kniazie	—·48
Dzwonek św. Jadwigi	—·42
Formy towarzyskie	1·20
Genowefa	—·42
Górka Klemensowa	—·60
Gry i zabawy na wolnem powietrzu	1·—
Gry i zabawy w kółku rodzinnem	1·50
Gry towarzyskie	—·25
Gry umysłowe	—·30
Husyci na Górnym Śląsku	—·60
Jak mamy Boga miłować	—·36
Jaskinia Beatusa	—·42
Kłusownik	—·54
Kolędnik	—·72
Korespondencya J. Słowackiego, oprawne w płótno angielskie	4·80
Kantyczki, oprawne	1·50
Królowa Jadwiga	—·48
Królowa Niebios	1·20
Krótki wykład nauki o dosk. chrześc.	—·72
Krzyżacy	—·54
Książeczka o bierzmowaniu	—·12
„ o dobrej śmierci	—·30
Od piorunów i gwałtownej niepogody	—·30
Odpuść nam... Brosz.	—·72
Od wsi do wsi. Od świtu do świtu	—·42
Ofiary zabobonu. Brosz.	—·72
Pan Tadeusz. Opr.	2·40
Pan Twardowski, sławny mistrz czarnoksiążki. Ciekawe opowiad. według podań piśmiennych i legend ludowych zebrane. Z 13 illustracyami. Format $10^1/_2 \times 16$ cm. Stron. 104. Egz. kart.	—·66
Petronela. Brosz.	—·84
Pieśniarz polski. Tom I. Brosz.	1·80
„ „ „ II. „	1·80
Podręcznik obrz. w kościele kat. Kart.	—·85
Podróż po wszechświecie. Brosz.	—·90
Pogrzebana żywcem. Brosz.	—·42
Pojata, córka Lizdejki. Brosz.	—·66
Potęga Różańca św. Brosz.	—·48
Powiastki ludowe, tom I. Brosz.	—·54
„ „	—·54
„ „ „ III. „	—·50
„ „ „ IV. „	—·54

	K h
Sądy Boże. Brosz.	—·60
Skarbczyk strzech polskich	—·42
Skazani do kopalń	—·60
Słowo do Matek	1·—
Szwedzi w Łędzinach	—·72
Świat i jego cuda	—·42
Świat i mądrość przedwieczna	—·60
Świeczniki chrześcijaństwa, tom I.	—·60
„ „ „ II.	—·60
„ „ „ III.	—·60
„ „ „ IV.	—·60
„ „ „ V.	—·42
Święty Alojzy. Brosz.	—·24
Tajemnica we dworze królewskim. Brosz.	—·75
Trzy śluby	—·42
Waleczny bojownik	—·36
Wieniec i korona	—·60
Wierna Rózia	1·—
Władysław Herman i jego dwór	1·20
W niewoli tatarskiej	—·78
W obronie matki ziemi	—·78
Wódka i pijaństwo	—·60
Wybór pieśni światowych	—·12
Wybór poeyi Mickiewicza	—·42
Wykład Pozdrowienia Anielskiego	—·60
Zabawy zimą	—·20
Zaklęty dwór	1·50
Zamek Kruszwicki, opr.	—·42
Zarys historyi kościelnej, opr.	1·50
Zasady wychowania chrześc. Brosz.	—·55
Zgadnij. Brosz.	—·36
Zupełny śpiewniczek kieszonkowy, opr.	1·20
Zwierzęta w żywotach Świętych, opr.	1·—
Żłóbek, uczciwość nagrodzona. Brosz.	—·48
Życie św. Alojzego Gonzagi. Brosz.	2·40
Życiorys św. Jana Chrzc. de la Salle. Brosz.	—·60
Żywcem zamurowana. Brosz.	—·72
Żywot Jezusa Chrystusa dla młodzieży. Opr.	—·90
Żywot Jezusa Chrystusa i Dzieła Apostolskie. Brosz.	1·50
Żywot Najśw. Maryi P. dla młodz. opr.	—·90
Żywot N. M. P. Matki Bożej i naszej. Brosz.	—·25
Nabożeństwo do 14 św. Przyczyńców	—·36
Nabożeństwo do Najsł. Serca Jezusa, kart.	—·70
Nauka o pływaniu. Brosz.	—·22

Nowa Biblioteka Pisarzy polskich:

	K h
Poezye A. Mickiewicza: Tom I—V. opraw.	4·20
Poezye J. Słowackiego: Tom V—VIII. opraw.	5·40
Pisma Zygm. Krasińskiego: Tom IV—XII. opraw.	5·40
Poezye Ludw. Kondratowicza: Tom XIII—XVII. opraw.	7·80

Poezye J. Słowackiego:
Tom XIX—XXIV. opraw. - - - - - 7·80

Książka do zapisywania składek do Bractwa Różańca św. - - - - - - - - - —·20

Książki do nabożeństwa;

Pociecha w starości. Książka do nabożeństwa dla każdego stanu, szczególnie dla osób w podeszłym wieku, z dodatkiem pieśni kościelnych. Z pięknym tytułem i obrazkiem tytułowym, przedstawiającym zgon św. Józefa, Patruna dobrej śmierci. Form. 12×17 1/2 cm, Stron 720. Nr. 1. Oprawa silna w całą skórę szagrynową i ozdobnie złocona - 2·70

Pobożny katolik w modlitwie i śpiewie. Książka do nabożeństwa i śpiewnik kościelny. Ułożona przez Ks. St. B. Wydanie poprawne. Z obrazkiem tytułowym Chrystusa Pana na krzyżu. Format 10×14 cm. Stron 944. Nr. 5. Oprawa silna w całą skórę szagrynową, brzegi złote, również na froncie i grzbiecie suto złocone, okucie i klamerka silna - - - - - - - - - - - 2·94

Jezus, Marya, Józef. Książka do nabożeństwa, osobliwie ku czci Najświętszej Rodziny. Z dodatkiem pieśni kościelnych. Przez Ks. J. Stagraczyńskiego. Z obrazkiem tytułowym Przenajświętszej Rodziny. Format 10×14 cm. Stron 736. Nr. 7. Oprawa w całą skórę szagrynową, brzegi złote, na froncie i grzbiecie złocone i kiamerka pozłacana. - - 2·76

Jezus, Przyjaciel dziatek. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych dla dzieci. Przejrzał i poprawił Ks. J. Stagraczyński. Z ryciną tytułową: „Dozwólcie dziatkom iść do Mnie". Format 7×10 1/2 cm. Stron 256. Nr. 60. Oprawa w płótno angielskie, na froncie i grzbiecie złocona i brzegi złote —·60

Droga do nieba. Wybór nabożeństwa codziennego i pieśni kościelnych dla chrześcian-katolików. Opracował Ks. Dr. Wojciech Galant. Z ryciną tytułową, przedstawiającą Chrystusa Pana na krzżu. Pormat 8×12 cm. Stron 320. Nr. 60. Oprawa w całą skórę brzegi złocone, silne okucie z klamerką na froncie i grzbiecie suto złocone - - - 1·26

Kalendarze;

	K h
Kalendarz maryański	—·70
Św. Rodzina	—·60
Skarb domowy	1·20
Kalendarz katolicki	—·30
Figlarz, Kalendarz humorystyczny . . .	1·—

Zamówienia przesyłać należy pod adresem:

Wincentego Świerkosza
w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Zamówienia większe można spłacać w ratach miesięcznych; na żądanie wysyłamy główny cennik gratis i franco.

Agenci poszukiwani we wszystkich miejscowościach na dobrych warunkach.

!! Przesyłkę uskutecznia się odwrotnie albo za poprzednim nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką!!

Przy mniejszem zamówieniu uprasza się należytość nadesłać w markach pocztowych.

Spróbuj Pan pożywnego środka

NUTRIGEN

zupełnie darmo



i żądaj pan również darmo naszej interesującej i pouczającej książki,

przez którą zapoznasz się Pan z zasadami należytego odżywiania się. Wiadomo. że organizm opada z sił i zużywa się wskutek nieodpowiedniego odżywiania się; wiadomo również, że przy należytem odżywianiu się można swe zdrowie uchronić przed przeróżnemi niebezpieczeństwami. Jeżeli narząd pokarmowy dobrze funkcyonuje, to i obieg krwi jest normalny, skóra zachowuje swą świeżość, jednem słowem: człowiek czuje się zdrów.

Regularne używanie pożywnego środka Nutrigen może tylko dobry skutek przynieść i nigdy, nawet i przy dłuższem używaniu nie powoduje żadnych zaburzeń, jest zupełnie nie szkodliwy i **i dlatego nazwano go królem środków spożywczych.**

Nutrigen nie jest lekarstwem ani żadnym środkiem podniecającym, który działa chwilowo i organizmowi szkodzi. **Nutrigen** składa się z najszlachetniejszych materyi odżywczych, których doskonałość została udowodniona wiarogodną analizą chemiczną.

Poślemy Panu Nutrigen, abyś Pan poznał jego zalety

Nawet cenną książkę Pan darmo otrzymasz, abyś Pan mógł ocenić skutki dobrego odżywiania się. — Nic pan nie ryzykuje, bo za darmo dajemy sposobność poznania Nutrigen. Ale sposobność ta nadzwyczajna trwa tylko przez krótki czas, bo połączona jest z wielkimi kosztami, dlatego w pańskim interesie leży żądać natychmiast.

NUTRIGEN-UNTERNEHMUNG

GŁÓWNY SKŁAD:

APTEKA POD ŚW. LEOPOLDEM

WIEN, II., UNTERE AUGARTENSTR. 13., ABT. 259.



Pigułki Robose

nadają wątłym paniom i pannom w najkrótszym czasie piękne kształty pełne i biust prześliczny. — Jedno pudełko za poprzedniem przysłaniem 6·65 K. posyła się opłatnie.



Królową



wszystkich toaletowych artykułów wskutek swej skuteczności i nieszkodliwości jest

apt. Vértesa, lugoska pomada twarzowa.

Ona jest najlepszym środkiem do szybkiego usunięcia piegów, wyrzutów, czeraków, wogóle wszelkich nieczystości cery. — Za poprzedniem nadesłaniem K. 3·15 pół puszki, za nadesłaniem K. 4·65 całą puszkę opłatnie wysyłamy.



żeby w późniejszych latach głowa jego do celu ogłoszeń służyła, niech raczy do pielęgnowania włosów używać

Dra Heuffla wyskoku włosowego.

Tenże wzmacnia i ożywia skórę podwłosną, przeszkadza tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów i sprawia, że w krótkim czasie dostaje się silny, bujny porost włosów. Jeżeli zaś kto ma twarde włosy, należy używać tłuszczu odżywiaj. włosy Dra Hoffera, zamiast wyskoku włosów. Flakonik wyskoku włosowego 3 K.; puszka pomady włosowej 3 K. — 4 flakoniki lub 4 puszki za poprzedniem nadesłaniem 12 K. przesyła się opłatnie.



i silną, piękną brodę otrzymuje się najszybciej i najpewniej używając

Dr. Heuffla pomady do porostu włosow.

Taż jest zupełnie nieszkodliwą dla skóry, a młodzi ludzie używając jej uzyskują zawiesisty wąs i wspaniałą brodę. Za poprzedniem nadesłaniem K. 3·15 pół puszki, za nadesłaniem K. 4·65 całą puszkę opłatnie wysyłamy.

SIWIZNA WŁOSÓW

Do przywrócenia pierwotnej barwy włosom, jest najodpowiedniejszym środkiem sycyliański odnowiciel włosów. — Tenże nie zawiera żadnych szkodliwych składników, nie jest żadnym mechanicznym środkiem bar wienia, lecz przywraca osiwiałym włosom w jak najprostszy sposób, po kilkorazowem codziennem użyciu, tęż samą barwę naturalną, którą miały przed osiwieniem, nie barwiąc skóry i nie brudząc bielizny, ani przy myciu nie puszczając barwy.

1 flak. 4 K. —; 3 flak. za poprzedniem nadesłaniem 12 K. opłatnie.

Przy zamówieniu uprasza się o wymienienie barwy pierwotnej włosów.



Apt. Vértesa

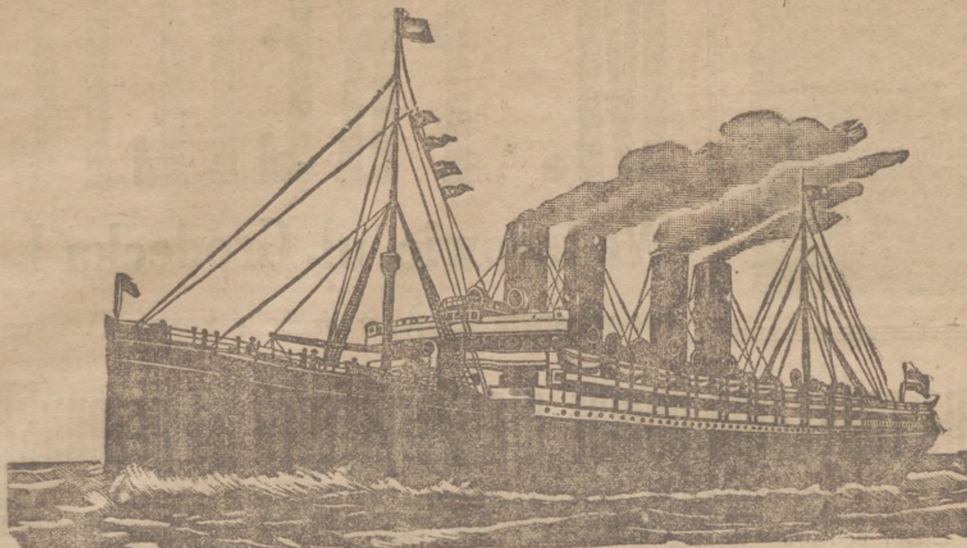
pigułki przeciw otyłości

Powodują upragnione zmniejszenie ciężaru ciała bez przerwy w zajęciu, działając przyjemnie i ożywczo na ciało. Jedno pudełko za poprzedniem nadesłaniem 6·65 K. posyła się opłat.



Do nabycia: **VÉRTES i Sp., fabryka kosmet., Lugosz 425, Banat.**

Największy skład wszystkich artykułów toaletowych, perfum itd. tak wyrobu własnego, jak i cudzych.



POLSKO-CZESKA CHRZEŚCIJAŃSKA FIRMA

KARESZ i STOCKI, BREMEN

:: BAHNHOFSTR. 29 PRZEPRAWIA PASAŻERÓW ::

DO AMERYKI

i do wszystkich innych, zamorskich krajów po bardzo nizkich cenach, bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami, wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt. Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż Oceanem trwa tylko 5½ dni, cesarskimi, pospiesznymi okrętami: Kaiser Wilhelm II., Kaiser Wilhelm der Grosse, Kronprinz Wilhelm, Kronprinzessin Cecilie.

FIRMA KARESZ i STOCKI w BREMEN

znając amerykańskie ustawy, zawsze chętnie i bezpłatnie służy dokładnemi pouczeniami, na żądanie wysyła mapy i opisy Ameryki, a przedewszystkiem udziela rady, jak należy podróżować, by bez przeszkód dostać się aż na miejsce, by nie narażać się na wrócenie, a tem samem nie wydawać pieniędzy na marne. — Celem zabezpieczenia miejsca na okręcie, należy posłać od każdej osoby zadatek **20 koron** na adres **Karesz i Stocki, Bremen.** Zadatek ten policza się zawsze przy płaceniu za kartę okrętową. Po odesłaniu zadatku otrzyma każdy ważną kartę okrętową wraz z dokładnem pouczeniem do podroży do Bremen i wszystko inne, co potrzebne.



M. FREILICH

We Lwowie, ul. Grodecka l. 35.

(we własnym domu, naprzeciw koszar Ferdynanda).

Jedyna radykalna pomoc dla cierpiących na przepuklinę.

Wynalazca bandaży przepuklinowych, patentowanych przez c k. Ministerstwo handlu i odznaczonych na wielu wystawach krajowych i zagranicznych, a to: w Wiedniu, na wystawie hygienicznej „Das Kind" w r. 1907 pod protektoratem arcyks. Ferdynanda Karola. Jako spcyalista w leczeniu chorób przepuklinowych został odznaczony w Rzymie krzyżem honorowym w r. 1908, dyplomem honorowym „Societe hygienique" w Padwie, tudzież dyplomem i krzyżem honorowym i wielkim złotym medalem na I. międzynarod. wystawie hygienicznej w Karlsbadzie w r. 1908. Metodą swoją, nsunięcia przepukliny, zupełnie bez żadnej operacyi, jedynie zapomocą zastosowania bandaży własnego wynalazku [1]) Tysiące ludzi cierpiących na przepuklinę zostało przez M. Freilicha zupełnie wyleczonych, tak, że tenże słusznie zasługujc na ogólne uznanie i miano dobroczyńcy cierpiącej ludzkości,

C. k. ministerstwo handlu w Wiedniu rozporz. z 25 czerwca 1895 r. do l. 2297 udzieliło M. Freilichowi, jako speczaliście w fabrykacyi bandażów przepuklinowych własnego wynalazku, przywilej na wyłączne wykonywanie takowych, a c. k. Namiestnictwo we Lwowie pozwoliło temuż używania cesarskiego Orła w godle pieczęci, — Setki listów dziękczynnych i uznań nietylko od chorych pacyentów ze wszystkich części świata, ale i od bardzo wielu lekarzy, stwierdzają, że

bandaże M. Freilicha są niezawodnym środkiem do zupełnego usunięcia cie pień przepuklinowych [2])

Potwierdzam niniejszem, że pan Mojżesz Freilich, bandażysta, poświęcający się wyłącznie wyrobom opasek przepuklinowych swego pomysłu, na które posiada patent nadany mu przez ministerstwa austr. umie z nadzwyczajną biegłością sporządzać opaski przepuklinowe, nietylko dla dorosłych, jak to lekarze w l.cznych świadectwach potwierdzają, lecz zakłada swe opaski również z doskonałym skutkiem i u małych dzieci, jak się o tem miałem sposobność przekonać u jednorocznego dziecka, a nadmienić musze, że podczas kilkutygodniowego leczenia nie powstało pod opaską ani razu rozczerwienienie skóry, co dowodzi, że obustronna opaska przepuklinowa była z nadzwyczajną dokładnością i wielką znajomością rzeczy sporządzona. Podnoszę te szczegóły głównie dlatego że mogą one służyć za dowód, iż przepukliny nawet już u tak małych dzieci mozna wyleczyć, jeśli się ma pod ręką tak biegłego specyalistę, w tym fachu, jakim jest bezprzecznie pan Mojżesz Freilich.

We Lwowie, 2 lutego 1896.

Dr Wiktor Legieżyński
fizyk m. Lwowa.

WP. M. Freilich,
c. k. uprz. bandażysta we Lwowie, ul. Grodecka 35

Niniejszem zasyłam panu moje uznanie i serdeczne podziękowanie za uratowanie mi życia.

Nawiedzony od lat 33 przepukliną w tak wielkim stopniu, iż jeden z lekarzy operować mnie nie chciał, dostałem się przypadkowo do Pana, któryś mnie swoją szczęśliwą ręką, w asystencyi dwóch lekarzy i swego syna, wyratował z największego nieszczęścia, a po założeniu mi specyalnego bandażu, własnego wynalazku, mogłem drugiego dnia pójść piechotą do domu. Dlatego też polecam każdemu choremu na przepuklinę, aby się operow. ć nie dawał, tylko szukał radykalnej pomocy u p. M. Freilicha we Lwowie, ul. Grodecka l. 35, który jest aniołem-stróżem ludzkości.

Ks. A. J. Kosiński.
proboszcz w Horodence, koło Kołomyi.

---

[1]) Każdy cierpiący musi się u niego osobiście zgłosić.

[2]) Na żądanic wysyła broszury gratis i franko.

MACIERZ POLSKA

I FUNDACYA IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

Nr. K. gr.

c) Wydawnictwa:

20. **Królowa Korony Polskiej.** Żywot N.M.P. treściwie opisał Władysław Bełza . . . —·30
23. **O budowie zagród włościańskich,** napisał M. Moraczewski (II. wyd.) z licznemi ilustr. —·40
40. **Pan Tadeusz,** Adama Mickiewicza, z portretem poety, broszurowany . . . . . . —·20
oprawny . . . . —·60
41. **O hetmanie Żółkiewskim** napisał F. Papée (III. wyd.) . . . . —·20
50. **O Stefanie Czarnieckim,** napisał W. Czermak (III. wyd.) . . . . —·25
56. **Śpiewy historyczne** J. U. Niemcewicz, z ilustracyami St. Dębickiego, w broszurze . 1·—
w ozdobnej oprawie . . . . 1·30
69. **Encyklopedya,** zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy, wydanie drugie, pomnożone i ilustr. w dwóch tomach, w oprawie 10·—
70. **Pisma poetyczne Adama Mickiewicza.** (Ballady i Romanse. — Grażyna. — Konrad Wallenrod. — Wiersze wybrane 1817—1832) w broszurze . . . . —·30
w oprawie . . . . —·60
71. **O życiu i dziełach Adama Mickiewicza,** napisał Czesław Pieniążek (II. wyd.) . . . —·20
76. **Tadeusz Kościuszko,** napisał Ant. Chołoniewski, Z 40 rycinami, 2 tablicami kolorow. przedstawiającemi wojsko Kościuszkowskie i z autografem Kościuszki, w broszurze . 2·—
w kartonie . . . . 2·50
77. **O Maryi Konopnickiej,** napisał Dr. K. Falkiewicz . . . . —·20
78. **O wychowaniu.** Napisał Dr. Antoni Danysz 1·60
81. **Dobry syn.** Bajka z przed lat tysiąca. Napisał Władysław Bełza, z rys. St. Dębickiego —·40
83. **Polska, obrazy i opisy,** Tom II zawiera: Historyę literatury polskiej, Dzieje budownictwa i rzeźby, Malarstwo, Muzykę, Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce, oprawne 11·—
83. **Kultura polska** zawiera: Historyę literatury polskiej, Dzieje budownictwa i rzeźby, Malarstwo, Muzykę, Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce, w broszurze . . . . 8·—
w kartonie . . . . 10·—
w oprawie . . . . 12·—
86. **Wyrób win owocowych i powideł** (II. wyd.) z licznemi ryc. Napisał Józef Froń . —·40
87. **Drobne gospodarstwo wiejskie.** Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. Napisał Śniegocki, w broszurze . . . . . 1·20
w oprawie . . . . 1·70
88. **Z żołnierki na Kaukazie.** Opowiedział na podstawie pamiętników Karola Kalinowskiego J. Ciembroniewicz . . . . —·30
89. **Pod trzeciego króla.** Napisał Jakób Bojko, z rycinami . . . . —·40
90. **Opowiadania rozmaite,** przez K. Królińskiego . . . . —·40
91. **Puławy,** z licznemi ilustracyami i portretami przez Wł. Jankowskiego, w broszurze . . 1·—
w kartonie . . . . 1·50
92. **Za naszą i waszą wolność,** powieść z czasów powstania 1863 r., napisała Jadwiga z Łobzowa . . . . —·50

Nr. K. gr

93. **Władysław Jagiełło jako opiekun miasteczka.** Wspomnienia z przeszłości Gródka Jagiellońskiego, spisał w rocznicę grunwaldzką Franciszek Jaworski . . . . —·40
94. **Księgi gruntowe,** napisał Wilusz . . . —·20
95. **Grunwald,** nap, Wiktor Czermak brosz, 1·—
w oprawie - - - - - - - - - - - - - - 1·50
96. **O komasacyi gruntów,** tudzież o dzieleniu i regulacyi wspólnych gruntów, nap. B. F. Górski . . . . —·40
97. **Okruszyny z Gremboszowa,** nap, J, Bojko 1·20

b) Bibloteka:

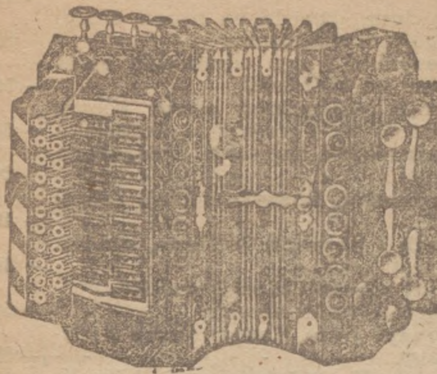
3. **O lesie i drzewach przypolnych,** napisał Józef Brykczyński - - - - - - - - - - —·20
4. **O pogodzie.** Z 32 rys. napisał K. Szulc - —·50
5. **Oko proroka.** Nap. Wł. Lubicz (II wyd.) w oprawie - - - - - - - - - - - - - 3·—
6. **Rolnik wzorowy,** czyli przypomnienie, co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy. Nap. Dr. K. Miczyński. (III wyd.) w kart. 2·10
w oprawie - - - - - - - - - - - - - 2·60
9. **Warzywnictwo.** Nap. A. Herget (II wyd.) —·60
12. **Wolne chwile,** powiastki i gawędy rozmaitych autorów polskich, wydał Dr. Konstanty Wojciechowski, z 8 rycinami L. Winterowskiego (II wyd.) - - - - - - - - - - - —·50
15. **O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby.** Napisał Dr. H. Kowalski - - - - - - - 1·60
16. **Święty Kazimierz,** królewicz polski. Napisał Fryderyk Papeé (II wyd.) - - - - —·30
17. **Nad Niemnem,** powieść Elizy Orzeszkowej. Wydała A. Morzkowska (II wyd.) z rycinami L. Winterowskiego - - - - - - - - - - - 1·—
20. **Jan Kiliński** przez Dra K. J. Nitmana (II wyd.) —·30
21. **O hodowli drzew i krzewów owocowych** przez J. Fronia (II wyd.) - - - - - - - —·70
22. **Za Dunajem** (Bułgarya, Serbia, Czarnogóra) podług dzieła Janka z Grzegorzewic, wydał B. G. z 17 rycinami i mapą - - - - 1·60
25. **Jasiek sierota.** Obrazek dramatyczny w jednym akcie. Napisał Smotrycki - - - - —·20
26. **Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych.** Napisał Paweł Ciompa - - - —·80
27. **Kilka rad praktycznych** dla organizatorów teatrów ludowo-amatorskich, napisał L. Smotrycki (II wyd.) - - - - - - - - - —·30
28. **Rok 1863.** Nap. Dr. J. Stella Sawicki z 36 ryc. 1·—
29. **O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic.** Napisał Czesław Pieniążek - - - —·50
30. **Święty Jacek Odrowąż,** patron Polski, Napisała Marya Sandoz - - - - - - - - —·30
31. **Co jeść i pić, aby być zdrowym?** Napisał Bronisław Duchowicz - - - - - - - —·30
32. **Lirnik mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory.** Napisał A. J. Mikulski - - —·60
33. **O gruźlicy.** Nap. dr. Stanisław Domański —·60
34. **Wiek pary i elektryczności.** Napisał Władysław Żłobicki, w broszurze - - - - - 1·50
w oprawie - - - - - - - - - - - - - - 2·20
35. **Stanisław Staszic.** Napisał dr. Maryan Reiter. Z 5 ryc. - - - - - - - - - - - —·40

Nr.		K. gr.
36.	**Spłacony dług.** Opowieść z 1831 roku. Napisała Walerya Szalaj, w broszurze	1·20
	w oprawie	2·20
37.	**Księstwo Warszawskie.** Nap. B. Gebert	—·50
38.	**Święty Jan z Dukli,** patron Polski. Napisała Marya Sandoz	—·40
36.	**Choroby zakaźnie.** Opisał dr. Domański	1·—
40.	**Spiewak „Wiesława" Kazimierz Brodziński.** Napisał J. Ciembroniewicz. 3 ryc.	—·40
41.	**Zbiór powieści i gawęd.** Ułożył Franciszek Krczek. Z 10 ryc. Witwickiego, w broszurze	1·50
	w oprawie	2·10
42.	**Wiersze, piosnki z naszej wioski.** Napisał Jantek z Bugaja	1·—
43.	**O utworze Stanisława Wyspiańskiego p. t. „Wesele".** Napisała I. Kosmowska	—·20
44.	**Powietrze ze stanowiska chemicznego i hygieny,** napisał Br. Duchowicz. Z ryc.	—·70
45.	**Juliusz Słowacki,** żywot i wybór pism, przez Dr. K. Wojciechowskiego broszurow.	1·—
	w oprawie	1·50
46.	**Bitwa pod Raszynem,** z rycinami i mapką Księstwa Warszawskiego w setną rocznicę, przez A. M. Skałkowskiego	—·25
47.	**O W. L. Anczycu** napisał J. Magiera	—·40
48.	**Hodowla ptactwa domowego** przez K. Stasiniewiczową z rycinami w broszurze	1·60
	w oprawie	2·60
49.	**Rodzinny dom,** gawęda na progu chaty, napisała Jadwiga z Łobzowa	—·80
50.	**Sląsk cieszyński** i jego odrodzenie narodowe, napisał St. Warcholik	—·50
51.	**Wiązanka z chłopskiej niwy,** poezye chłopa z nad Wisły Ferdynanda Kurasia	—·50
52.	**Z walk tatarskich,** napisał M. Niedźwiecki z 11 rycinami	—·30
53.	**Uprawa wierzby koszykarskiej.** Zebrał Józef Froń	—·40
54.	**O kometach i komecie Halleya,** napisał Marcin Ernest,	—·30
55.	**Dziesięć lat niewoli moskiewskiej,** opowiedział Józef Ciembroniewicz	—·50
56.	**Wybór poezyi Jana Kasprowicza** z portretem autora	—·60
57.	**O Zygmuncie Krasińskim,** napisał Dr, K, Wojciechowski	—·70
58.	**Astronomia popularna,** napisał Dr, Marcin Ernest, w broszurze	1·20
	w oprawie	1·60
59.	**Perekińczyk,** obrazek z ziemi chełmskiej, napisał Andrzej Powała	—·30
60.	**Z życia zwierząt,** nap, J, Ciembroniewicz	—·70
61.	**Melsztyn i jego okolice,** nap. M, Sandoz	—·80

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy" i ilość żądanych egzemplarzy, Po dzieła adresować należy:

Administr. „Macierzy Polskiej" Lwów, Gmach sejmowy.

300.000 SZTUK HARMONIJ!!

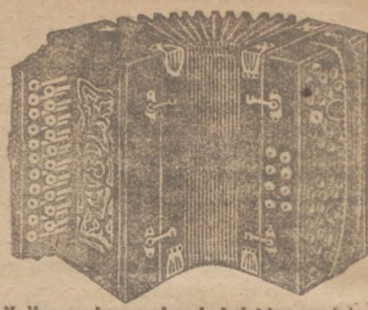


Nr. 22 z 21 klawiszami, 4 basami o najlepszych tonach stalowych 2X2 chór. kosztuje tylko K 23·75 franko,

cytr i innych instrumentów muzycznych wysłaliśmy od czasu istnienia naszej firmy, co jest najlepszym dowodem rzetelności i działalności tejże, jakoteż niezrównanie dobrejej jakości i taniości naszych instrumentów, Wysyłamy ze zalicztą (porto 1 Kor.) nasze słynne harmonie „Kontinental" najlepszej i niezrównanej jakości pod gwarancyą, o najsilniejszych i najpiękniejszych tonach z podwójnymi basami i podwójnym miechem, okuciem na rogach i wszelkimi przynależnościami Cena tychże z stalowemi

klaw.	registr.	chór.	basy	głosów		
10	2	2	2	50	K 5·30	K 6·50
10	3	3	2	70	„ 7·25	„ 9·—
10	4	4	2	90	„ 9·—	„ 10·75
10	6	6	2	130	„ 12·75	„ 16·50
10	6	6	2	130 najl, jak.	K 19·50	K 23·75
21	2	2	4	108	„ 11·25	i 14·25

Każdy instrument z przyrządem trymolowym kosztuje tylko 40 h więcej, z 1 dzwonkiem 30 h, z 2 dzwonkami 50 hal. z 4 ozwonkami 75 h więcej. Jeszcze lepsze harmonie w 400 rozmaitych numerach podług katalogu po najtańszych cenach,



Najlepsze harmonie wiedeńskie zupełnie jak rycina kosztują u nas z **najlepszymi stalowymi tonami**

o 10 klawisz,	2 chor.	2 basach	tylko	K 14·75
o 10 „	3 „	2 „	„	„ 19·—
o 10 „	2 „	4 „	„	„ 17·—
o 10 „	3 „	4 „	„	„ 20·25
o 21 „	2 „	4 „	„	„ 21·25
o 21 „	3 „	4 „	„	„ 28·50
o 21 „	2 „	6 „	„	„ 22·50
o 21 „	3 „	6 „	„	„ 29·50
o 21 „	2 „	8 „	„	„ 23·85
o 21 „	3 „	8 „	„	„ 32·—
o 21 „	2 „	10 „	„	„ 24·75
o 21 „	3 „	10 „	„	„ 27·25

franko. Nie należy kupować żadnych tanich naśladownictw tych wiedeńskich harmonii tak zw. na sposób wiedeński.

Strzedz się należy rzekomo wiele obiecujących nowości!

25×25×13 cm wielkość skrzynki. Tańszych zzasady niedostarczamy.



Nasz familijny płytowy aparat mówiący o pełnych tonach z tubą w kształcie kwiatu, kosztuje tylko K 16·50 Lepsze do K 176·75. Płyty do grania na obu stronach K 1·25, 2 i 2·50. Fonograf „Lira" z niklową tubą, błoną o pełnym dźwięku i wyraźnych tonach, wraz z jednym walcem z twardej masy wartości K 1·25 kosztuje K 6·— Porto i opakowanie K 1·75.



Kto chce dzieciom swym sprawić wielką uciechę niechaj im kupi KINEMATOGRAF. Kompletny i znakomicie funkcyonujący aparat z 6 filmami i 6 szklanemi płytami z około 60 obrazkami reflektorami i lampą etc kosztuje tylko K 4·25 lepsze K 6·— i 7·25. Porto K 1 Większe aparaty, także z elektr. gazowem i acetylinowem, oświetleniem i inne zabawki podług naszego katalogu gwiazdkowego. Wysyłka wszelkich instrumentów tylko za zaliczką

Harmonijki ustne z 2 dzwonkami o 32 dziurkach tonowych, po Kor. 1·25. o 40 tonach po Kor. 1·50.



Skrzypce o pięknym tonie dla uczniów i muzykantów komplet w dobrej zamykanej skrzynce z doskonałym smyczkiem i strojnikiem, kosztują tylko K 12·— i 14·75. Skrzypce orkiestrowe również komp etne o szlachetnym tonie K 17·75, 20·75, 23·75, 26·75 i 29·50 do 118.

Podstawki do choinek z muzyką



same się obracające i grające, aby święta Bożego Narodzenia uprzyjemnić przez powolnie obracającą się choinkę wśród dzwięków, zastosowanej do uroczystości świątecznej muzyki, kosztuje sztuka grająca 2 kawałki K 10·75 — grająca 4 kawałki K 14·25, Porto K 1·25. Także w zupełnie nowem i najlepszem wykonaniu, podług katalogu. Aniołek z dzwonkami, na choinkę kosztuje 1 duża gwiazda, 3 aniołków 3 lichtarzyki, 3 dzwonki niezrównanej piękności tylko K 1·25. Porto 25 h.

Wszystkie cytry gitarowa i harfowe dostarcza się kompl. ze szkołą, kluczem i pierścionkiem. Porto i opakowanie K 1·30



Nr. 63.

Nr. 63. Cytra gitarowa z 5 akordami i 41 strunami o wspaniałym dźwięku tonów, do podsuwania nut pod struny do natychmiastowej gry. Cena tylko K 9·—. Nr. 63 a, Tasama cytra tylko z 6 akordami i 49 strunami, tylko Kor. 10·75.

Nr. 65. Cytra harfowo-gitarowa z 5 akordami o 41 strunach ze słupkiem i głową harfianą, do podkładania nut do gry, tylko K 10·75. Nr. 65 a tasama z 6 akordami, o 49 strunach kosztuje tylko K 12·50.



Nr. 65.

Nasze prawdziwe **MENZENHAUERA** cytry gitarowe „Grand Opera" (tylko u nas do nabycia) z 5 akordami o 41 strun. K 12·50 z 6 akordami i 49 strun. tylko 14·75 Wszystkie cytry o podwójnej melod. strun.; dlatego wspanialszym **Tonie mandolinowym** o K 1·25 więcej lub jeszcze wzmocnionym tonie akord. po 7 strun. jeszcze o K 2·50 więcej. 25 kart z nutami, wartości K 3·— dodajemy do każdej cytry.

UWAGA! Ponieważ dostarczaliśmy zawsze tylko najlepszych cytr harfowo-gitarowych, umożliwiło nam to 6 razy większą wysyłkę tychże, jak wszystkie inne firmy razem Nie należy się przeto dać omamić tańszemi, lub mniejszemi bezwartościowemi i tylko zwyczajnie polakierow. cytrami.

Szkodzicie sobie sami, kupując jakikolwiek instrument, nie zamówiwszy sobie przedtem naszego nowego katalogu głównego. Zamiana lub zwrot pieniędzy, jeżeli instrumdnty nasze nie są zupełnie doskonałe, przeto **niema ryzyka.** Wielotysięczne z własnej chęci, nadsyłane pisma dziękczynne. Nie należy jednak zamawiać u firm naśladujących nasze ogłoszenie, lecz tylko u firmy:

Herfeld & Comp. in Neuenrade Nr. 101, Westfalia Rzeczywiście największa i najczynniejsza fabryka harmonij w Neuenrade

Tkanina niedźwiedzia

Do nabycia we wszystkich składach towarów lnianych, łokciowych i dodatków.



Do nabycia we wszystkich składach towarów lnianych, łokciowych i dodatków.

Niedorównana w trwałości przy użyciu na bieliznę i prześcieradła.

NAJSTARSZA FIRMA, DOSTARCZAJĄCA PIERZA W CZECHACH.



Tanie pierze i puch z Czech!

podwójnie czyszczone, wysyłamy na każdą stacyę pocztową za przedpłatą, w nowem używanem opakowaniu, w wartościowym towarze dartym. lub niedartym, stosownie do żądania.

Ceny za kilo:

Szare pierze	K 1·84 do 2·80
Białe pierze	K 3·20 do 6·—
Białe, bardzo puszyste gęsie pierze (półpuch)	K 6·— do 12·—
Szary puch	K 5·— do 10·—
Biały puch	K 8·— do 16·—

Gotowe pierzyny, dostatecznie napełnione, w bardzo gęstym, czerwonym lub niebieskim nankinie (Bettinlett), 1 piernat 189 cm. dług. 116 cm, szer,; 2 poduszki, 80 cm. dług, 58 cm. szer. za 14, 16, 18, 20, 30, 40 do 80 K. Białe pierze od 20 K wzwyż. Na żądanie dostarcza się pierzyn, a mianowicie: pierzyn wierzchnich (jedno i dwu składowy piernat) i spodnich poduszek wszelkiej dowolnej barwie i wielkości, kołder puchowych i flanelowych, płócien, materaców i sienników. Przesyłki od 9·20 K. wzwyż franco do każdej stacyi pocztowej.

Wymiana i zwrot dozwolony za zwrotem kosztów przesyłki. Cennik gratis. Wzory pierza za przysłaniem 40 hal. w znaczkach pocztowych.

Agentow prowizorycznych poszukuje się.
Obsługa ściśle rzeczowa zagwarantowana.

A. FLEISCHL i SYN, pierwej ANTONI FLEISCHL

w Neuern, Nr. 8. (Czechy).

Dom wysyłkowy dla pierza. Dostawcy dla c. k. urzędników państwowych w Austryi,

---



J. Wypasek

Lwów, ul. Krakowska l. 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swą oznaczoną medalami srebrnym

PRACOWNIĘ BRĄZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu ze złota, srebra chińskiego, srebra (alpaka) bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych. Najładniejszy wybór Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarzy, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, żelazek do pieczenia opłatków.



Dla damskiego świata bardzo ważnem jest wiedzieć,

że jedynie i wyłącznie tylko „Krem Grolicha" przeznaczony jest do utrzymania piękności, a gdzie jej brak, do osiągnięcia; bowiem po 2—3-dniowem użyciu przekonały się Panie o jego zadziwiającym skutku; używany jest przez najlepszy świat damski z zadziwiającym wynikiem, gdyż jest jedynym środkiem piękności, czyniącym twarz piękną, kwitnącą i świeżą, wygładzającym wszelkie zmarszczki na twarzy i szyi, czyni skórę twarzy delikatną i czerstwą, nadaje jej olśniewający wygląd: nawet Panie w starszym wieku zyskają po użyciu „Kremu Grolicha" tak dziwnie piękną płeć, że niemożliwością jest rozróżnić ich wieku. Piegi, plamy wątrobiane i ogorzałość znikają, już po kilku dniach. Cena jednego słoika „Kremu Grolicha" wraz z należącem do niego mydłem „Savon-Grolich" wynosi 2 korony (porto osobno) Dziesięć takich porcyi kosztuje franko tylko 16 koron.

Adres dla zamówień: JAN GROLICH, droguerya „pod Aniołem" w BERNIE nr 287, Morawy.

ZA PÓŁ

DARMO

Kto chce na długie lata zaopatrzyć rodzinę swoją w odzienie i bieliznę, temu na żądanie wyślę za 18 kor. paczkę, zawierającą 40 metrów resztek, a mianowicie: Najlepszego kanewasu na pościele, silnego Oxfordu na koszule, — pięknych zefirów na koszule i suknie, prima barchanu, materyi na suknie i bluzy płótna i inlet i innych. Wszystkie resztki są najlepszej jakości pod gwarancyą całe i czyste. Długość pojedynczych kawałków wynosi 4—12 metrów i każdy z nich może być doskonale użyty. Wysyłka za pobraniem.

LEOPOLD WLČEK

Tkalnia płótna, Nachod (Czechy)

Podobne podziękowania nadchodzą codziennie: Nadesłane resztki bardzo mię zadowolniły. Byłem zdumiony dobrocią i taniością towaru i polecę Pana najgoręcej każdemu. — Piotr Schimke, proboszcz w Nieder Lhotan.

Proszę nam znowu przysłać 3 pakiety takich resztek, jak w roku ubiegłym, a spodziewamy się, że nas Pan znowu zadowolni. Zarazem przyznajemy, że resztki przed rokiem sprowadzone, są prawie niezniszczalne. — Siostry Miłosierdzia w Friedersdorf.

50-60 podarków wraz z zegarkiem



50 podarków dla mężczyzn K 7·—

doskonały zegarek kieszonkowy szwajcarski, z 5-letnią gwarancyą, 1 łańcuszek do zegarka Double-złoty, 1 wisiorek, 1 pierścionek, 2 spinki do manszetów, 3 spinki do koszuli, 3 spinki do kołnierza, 1 scyzoryk, 1 toaleta kieszonkowa, 1 portmonetka, 1 papierośnica, 1 cygarniczka do papierosów, 1 notes, 10 sort. kart z widokami, 10 papierów listowych, 10 kopert, 1 zapalniczka błyskawiczna.

60 podarków dla Pań Kor. 8.—: wraz z jednym eleganckim, damskim, szwajcarskim zegarkiem i wielu ozdobami. 1 zegarek kwalerski znakomity, 18 karat. złote plat. krycie z 3 kopertami, wspaniale grawirowanemi, 5-letnia gwarancya K 10·- Ryzyko wykluczone; Wymiana dozwolona. — Wysyłka za zaliczką przez:

Juliusz FEKETE, Wiedeń 54

Dwór Korneliusza

Cennik z przeszło 2000 rycinami gratis i franko.

Najlepsze kosy angielskie

z gwarancyą! — zamawiajcie tylko u

J. KORNGUTA

W MYŚLENICACH,

Kosy angielskie dług.:	70 75 80 85 90 / po Koron 2·50	za szt.
„ styryjskie „	70 75 80 85 90 / po Koron 1·80	„



Przy 10 kosach dodaje 1 kosę, 1 młotek, 1 osełkę za darmo. — Młotki i babki z gwarancyą po 90 halerzy za sztukę. Młotki i babki bez gwarancyi po 60 halerzy za sztukę. Osełki po 20, 60 i 70 halerzy za sztukę.

Cenniki darmo i opłatnie.



Metalowy „Gloria" srebrno-imitowany remontoir zegarek.

Dwie koperty, 36 godzinny, doskonały Remontoir-Ankerwerk, z kamieniami; wspaniała oprawa trzy silne pokrywy z grawurą, przedstawiającą herby, konia, jelenie, lwy, sprzedają jak długo zapas starczy, po śmiesznie niskiej cenie

6 koron za sztukę.

Odpowiedni metal. „Gloria" łańcuszek pancer. wraz z dewizką 1 korona za sztukę.

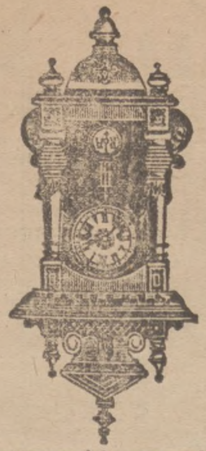


RADIUM

świecący budzik.

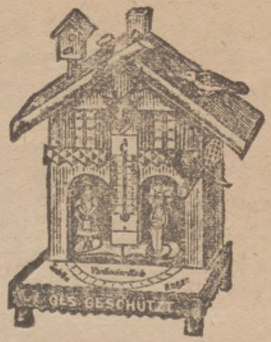
Wys. 20 cm. cyferblat i wskazówki zapuszczone substancyą, zawierającą radium, — świecą w ciemności tak, że można godzinę wyraźnie odczytać

Cena za sztukę . K 4·—
Z podw. dzwonkiem K 5·—
Z czterema dzwonk. K 6·—
„Radium" budzik z muzyką K 8·—



Najnowszy muzykalny zegar pendalowy z przyrządem do wybijania godzin budzikiem i muzyką

we spaniałej kolorowej szafce, z natur. drzewa orzechowego, 75 cm. wysoki, wybija pół i całe godziny, budzi i wygrywa najulubieńsze kawałki muzyczne w dowolnym czasie K 14·—. Ten sam bez muzyki z dzwonem wieżowym K 10·—



POGODNIK Z MUZYKĄ

(prawnie zastrzeżone).

25 cm. wys.; drzewo naturalne wykonanie piękne; domek obłożony kamieniami; domek ze szpakiem, termometr, szyszki, ptaszek, głowa jelenia i dwie figurki Jeżeli wychodzi kobieta, będzie pogoda, jeżeli mężczyzna, będzie słota. Wygrywa najpiękniejsze kawałki muzyczne, walce, marsze i pieśni. Cena za sztukę K 5·—

3.letnia gwarancya pisemna. — Wysyłka za pobraniem pocztowem.

Dom zegarowy MAX BÖHNEL Wiedeń. IV.

Katalogi gratis. **Margaretenstrasse 27. 149.** **Katalogi gratis.**

Zegar obrazowy

z przyrządem muzycznym

Matka Boska z Różańcem.

Oleodruk we wspaniałych złoconych ramach 75 cm. wys., 60 cm. szer., z samoidącym zegarem i muzyką (dwie arye); wygrywa pieśni pobożne. Najpiękniejsza ozdoba każdego mieszkania.

CENA ZA SZTUKĘ 16 KORON.

Opakowanie 1 korona.

Przy zamawianiu uprasza się o 4 kor. tytułem zaliczki.

3 letnia pisemna gwarancya. — Wysyłka za pobraniem.

Maks Böhnel Wiedeń IV.

Margaretenstrasse 27/149.

Proszę zażądać mego cennika z 5000 illustracyami z górą, który otrzyma każdy gratis i franco.



Broń, amunicya, przybory myśliwskie.

Wszelka broń jest starannie przysposobiona do użytku, w dowód czego ma pieczęć państwową. Tylko najlepsza jakość; towary czyściutko wykonane. — Należyte funkcyonowanie pod gwarancyą.



Nr. 100 Rewolwer Lafacheaux kaliber 7 mm. 6 strzałowy, z nabojami o sztyfcie zapalającym en block, wypolerowany, z rękojeścią z drzewa orzechowego, z cynglem składanym 18 cm, za sztukę K. 5·50, — Ten sam kaliber 9 mm. K. 7·50. — Nr. 101 kaliber 7 mm. jak najdelikatniej niklowany K. 6·50. Kaliber 9 mm, jak najdelikatniej niklowany K. 8·50.

Rewolwerowe naboje;

Nr 507.	Lafacheaux	7 mm.	naboje kulowe	za 25	szt.	K 1·—,	9 mm.	K 1·20
„ 511.	„	7 „	patrony ślepe	„ 25	„	„ 0·99,	9 „	„ 1·15
„ 508.	„	7 „	patrony śrutowe	„ 25	„	„ 1·40,	9 „	„ 1·60
„ 501,	Do cent. ogn.	7 „	naboje kulowe	„ 25	„	„ 1·10,	9 „	„ 1·50
„ 505.	„	7 „	patrony ślepe	„ 25	„	„ 1·—,	9 „	„ 1·50
„ 502.	„	7 „	naboje śrutowe	„ 25	„	„ 1·60,	9 „	„ 2·—

Największy wybór wszystkich rodzajów rewolwerów, pistoletów kieszonkowych, tercerolów, pistoletów dla nagonki i ochrony winnic, t. zw. Flobert Tesching, flint myśliwskich, przyborów łowieckich etc,

Główny katalog z 4000 rycinami wysyła każdemu na żądanie darmo i opłatnie

c. i k. dostawca nadworny JAN KONRAD

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 244. Czechy.

MILIONY LUDZI



Kaisera Karmelki piersiowe

używają z własnej swej woli

przeciw **Kaszel** zaflegmieniu, chrypce, katarowi,

katarowi oskrzeli, katarowi kurczowemu, kokluszowi

Kaisera karmelków piersiowych „z 3 jodłami".



6100 notaryalnie zatwierdzonych świadectw lekarzy i osób prywatnych dowodzi najlepiej o pewności skutku i ogólnem wzięciu.

Żaden podobny preparat nie jest w stanie wykazać takich skutków.

Nader skuteczne, przyjemne, smaczne bombony. Prawdziwość poręcza tylko znak ochronny „3 jodły". Wszystko inne należy energicznie odrzucać. Do nabycia w aptekach i większej części drogueryi, jednak tylko w pakietach po 20 i 40 hal. i w puszkach po 60 hal.

WARZCIE PIWO W DOMU



podług wypróbowanego przepisu. Części składowe na 25 l. piwa wraz z 50 korkami K. 2.—, porto-ryum 84 hal. Przy 5 takich porcyach dodaje się 1 porcyę gratis i ekspedyuje się franko. Zamawiajcie przeto dla więcej znajomych razem

JAN GROLICH

Droguerya pod Aniołem, Berno nr 287 Morawa.

PATHÉFON



jak obok na rycinie, kosztuje tylko K. 45·—. Do niego 10 płyt dwustronnych, także tylko K. 45·— i jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej. Gra bez zmiany igły, wiecznym szafirem, nie niszcząc płyt, które grają zawsze równie głośno i czysto, jak orkiestra, a mówią jak żywy człowiek. Doskonale gra do tańca. Kto się chce dobrze zabawić, powinien bez zwłoki nabyć Pathéfon. Kto ma gospodę, koncesyę lub sklep, a chce powiększyć swoje dochody, powinien w lokalu ustawić Pathéfon, a przyciągnie wszystkich do siebie. Cenniki darmo i opłatnie.

Główny skład Pathéfonów

Stef. Grudziński i T. Berger

Telefon 305. **Kraków, ul. Szewska l. 22.** **Telefon 305.**



Czcionkami Drukarni „Prawdy" w Krakowie



Opłakiwanie Pana Jezusa.